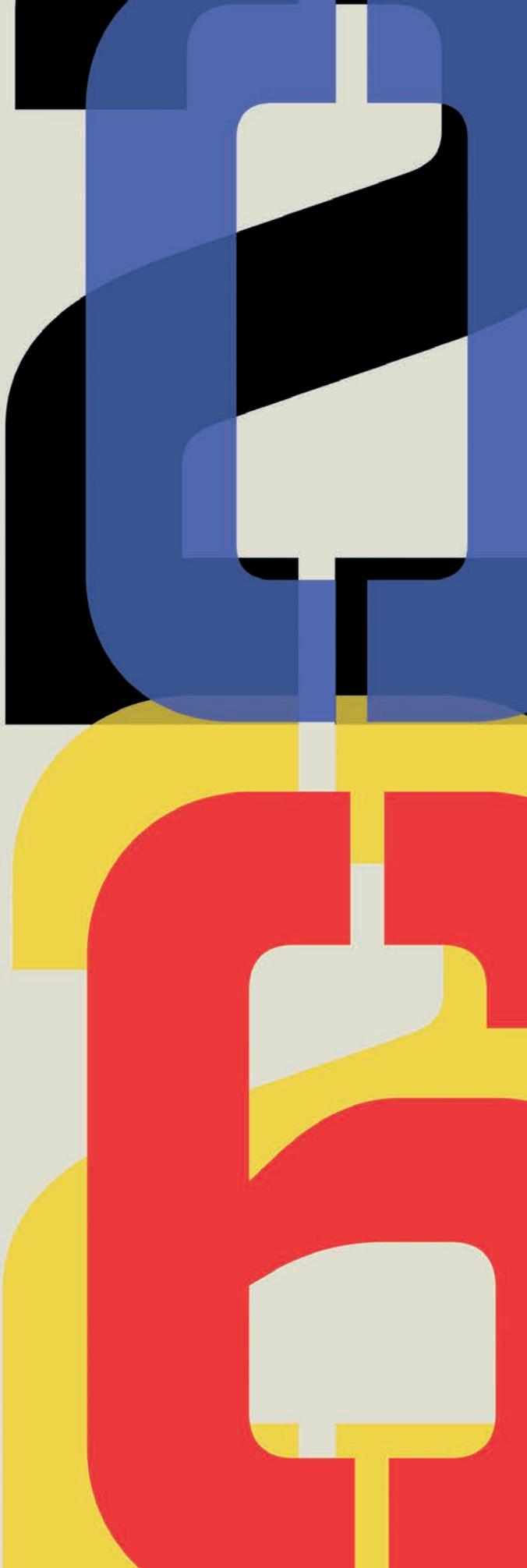
NUMER 1/2026

# GŁOS PAMIĘCI

ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH-OFIAR TOTALITARYZMU



# GŁOS PAMIĘCI

ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH – OFIAR TOTALITARYZMU



muzeum
dzieci
polskich
ofiar totalitaryzmu



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

# GŁOS PAMIĘCI

ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH – OFIAR TOTALITARYZMU

„Nie ma dzieci, są ludzie”
Janusz Korczak

NR 1/2026
ISSN 3072-3450

**Głos Pamięci. Rocznik Muzeum Dzieci Polskich – Ofiar Totalitaryzmu**

KOMITET REDAKCYJNY
**dr Sylwia Wielichowska** (redaktor naczelny)
**dr Agnieszka Fronczek-Kwarta** (redaktor prowadzący / sekretarz)
**dr Jakub Parol** (redaktor naukowy)

RECENZENCI
**prof. dr hab. Mirosława Nowak-Dziemianowicz**
**dr hab. Mariusz Ausz**, prof. UMCS
**dr hab. Tomasz Kaczmarek**, prof. UŁ
**dr hab. Krzysztof Lesiakowski**, prof. UŁ
**dr hab. Marek Mikołajczyk**, prof. UAM
**dr hab. Anna M. Szczepan-Wojnarska**, prof. UKSW
**dr Bogumił Rudawski**

RADA NAUKOWA
**prof. dr hab. Elwira Kryńska**
Uniwersytet w Białymstoku
**prof. dr hab. Wojciech Śleszyński**
Muzeum Pamięci Sybiru / Uniwersytet w Białymstoku
**dr hab. Jolanta Lenart**, prof. URz
Uniwersytet Rzeszowski
**prof. dr hab. Olga Morozowa**
Uniwersytet Warszawski / Черкаський національний університет імені Богдана Хмельницького – Czerkaski Uniwersytet Narodowy im. Bohdana Chmielnickiego
**dr hab. Dorota Sula**
Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy
**dr Tomasz Kranz**
Państwowe Muzeum na Majdanku
**dr Wojciech Marciniak**
Uniwersytet Łódzki / Archiwum Sybiraków, Instytut Historii
**dr Anna Ziółkowska**
Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie
**dr Joanna Żelazko**
Instytut Pamięci Narodowej – KŚZpNP Oddział w Łodzi
**Andrzej Kacorzyk**
Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau
**Małgorzata Waligóra**
Instytut Auschwitz na Rzecz Zapobiegania Zbrodniom Ludobójstwa i Masowym Aktom Okrucieństwa

REDAKCJA TEKSTÓW POLSKOJĘZYCZNYCH
**Katarzyna Piątek**

PROJEKT TYPOGRAFICZNY I PROJEKT OKŁADKI
SKŁAD, ŁAMANIE I KOREKTA TECHNICZNA
**Renata Borowska**

© Copyright by Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu, Łódź 2026

muzeum dzieci polskich ofiar totalitaryzmu

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

## SPIS TREŚCI


01 **OD WYDAWCY /** Sylwia Wielichowska 9

02 **OD REDAKCJI /** Agnieszka Fronczek-Kwarta 13

03 **„NIE MA DZIECI, SĄ LUDZIE" – JANUSZ KORCZAK**

Jerzy Nikitorowicz, *Pamięć okaleczonego dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej* 19

Halina Monika Wróblewska, *Dziś dajemy Wam tylko pamięć. Dodany element do WITRAŻU bolesnego dzieciństwa* 41

Agnieszka Suplicka, *„Nie ma dzieci – są ludzie". Korczakowskie rozumienie dzieciństwa i wychowania* 57

Anna Szwarc-Zając, *Między fantazją, pamięcią a godnością. Dziecko w literaturze włoskiej XX wieku i w myśli Korczaka* 77

Krzysztof G. Latocha, Justyna Karkus, *Poszukiwania miejsc pochówku nieletnich ofiar terroru niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem więźniów Prewencyjnego Obozu Policji Bezpieczeństwa dla Młodych Polaków w Łodzi* 97

Wanda Witek-Malicka, *KL Auschwitz w biografiach małoletnich więźniów Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* 127

Alicja Bartnicka, *W pogoni za krwią. Polityka Heinricha Himmlera wobec „dzieci dobrej rasy" na terenie okupowanej Polski podczas II wojny światowej – zarys problematyki* 147

Anna Czerner, Kamil Weber, *Ojcostwo na odległość. Kształtowanie relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi podczas II wojny światowej – na podstawie wybranego materiału źródłowego* 181

04 VARIA

Maciej Dawczyk, *Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów – studium przypadku i glosa do biografii Eugenii Pol* 205

05 MATERIAŁY, POLEMIKI

*Dzieci wojny – czy naprawdę umiemy wyciągać wnioski z przeszłości?* (Olga Morozowa) 243

*U nas na folwarku jest praca i głód… – pamięć o dziewczętach z Dzierżąznej w gminie Zgierz* (Blanka Magdalena Hauke) 251

06 ŹRÓDŁA

*Zbiory Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi* (Michał Hankiewicz) 263

07 SPRAWOZDANIA

*Minęło 80 lat. Sytuacja dziecka w końcu II wojny światowej i pierwszych latach okresu powojennego (1944–1949). Sprawozdanie z konferencji naukowej, 20 listopada 2025 r.* (Paulina Fronczak-Chruściel) 271

08 IN MEMORIAM

*Pamięci byłych więźniów niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi* (Jakub Parol) 275

# 01

## OD WYDAWCY

# OD WYDAWCY

Dzieci to jedna z grup społecznych, których losy długo pozostawały poza głównym nurtem badań historycznych. Tak jak prof. Maria Bogucka wskazywała, że kobiety i najuboższych, począwszy od średniowiecza aż do XVIII w., można traktować jako milczącą część społeczeństwa, tak dzieci należałoby uznać za pozbawioną głosu grupę niezależnie od epoki historycznej. Dopiero nabywana wraz z dorastaniem umiejętność pisania zmienia ten stan rzeczy, umożliwiając powstanie materiałów źródłowych pochodzących spod pióra najmłodszych. Należy jednak przy tym pamiętać, że umiejętność ta była mocno uwarunkowana przez czynniki społeczne oraz ekonomiczne. Nie oznacza to, że pomimo tego dokuczliwego deficytu materiału źródłowego tematyka opracowań zorientowana wokół dzieci i dzieciństwa nie cieszy się rosnącym zainteresowaniem. Jeśli spojrzeć na rozwój tej problematyki, w historiografii zachodnioeuropejskiej niewątpliwie ważnym punktem odniesienia dla studiów nad dzieciństwem jest publikacja francuskiego historyka Philippe'a Ariès'a z 1960 r. zatytułowana *L'enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*[1]. I tak jak nie powinno dziwić, że we Francji tematyki tej podjął się badacz pozostający pod wpływami szkoły Annales, tak samo nie budzi większego zaskoczenia okoliczność, że na polu historiografii polskiej temat ten był chętnie eksplorowany m.in. przez historyków z kręgu Komisji Historii Kobiet PAN. Po pierwsze zagadnienie to zdaje się być zakorzenione w historii kobiet, chociażby poprzez wątek macierzyństwa czy – w szerszej perspektywie – rodzicielstwa. Po drugie, można pokusić się o stwierdzenie, że członkinie i członkowie Komisji, dostrzegając potrzebę emancypacji kobiet i przywrócenia im podmiotowości, pozostawali wrażliwi na konieczność zastosowania podobnego zabiegu wobec innej, podobnie dotychczas marginalizowanej w dominującej narracji historiograficznej grupy, tj. dzieci.

Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu ze względu na swoją misję jest instytucją szczególnie predestynowaną do popularyzacji zagadnień związanych z historią małoletnich. Koncentruje ono swoją działalność na analizie losów dzieci podczas II wojny światowej. Szczególne miejsce w tych badaniach zajmują najmłodsi, którzy w czasie zawieruchy wojennej zamieszkiwali Litzmannstadt albo znaleźli się w tym mieście. Dotyczy to m.in. osadzonych wraz z rodzicami w obozach przesiedleńczych, uwięzionych w getcie, w obozie dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej, wysłanych do III Rzeszy w celach germanizacji czy ofiar Wielkiej Szpery. Na przykładzie tylko jednego ośrodka jesteśmy w stanie dostrzec wyjątkowe okrucieństwo, którego ofiarami stały się dzieci w latach 1939–1945. Towarzyszy nam przy tym świadomość, że jest to

1 P. Ariès, L'enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime, Paryż 1960. Wydanie polskie: Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach, Gdańsk 1995.

jedynie fragment obrazu dziecięcych cierpień doświadczanych w okresie II wojny światowej. Czasopismo, którego pierwszy numer oddajemy dzisiaj w Państwa ręce, ma się stać forum, na którym dzieci odzyskają swoją podmiotowość, a ich doświadczenia, tak bardzo różnorodne, zostaną przypomniane. Chciałabym, aby ten periodyk stał się w przyszłości wielopłaszczyznową i interdyscyplinarną przestrzenią dla rozważań o losach dzieci uwikłanych w historię.

*Sylwia Wielichowska*

# 02

## OD REDAKCJI

# OD REDAKCJI

Na pięciolecie funkcjonowania Muzeum w ręce Czytelnika trafia pierwszy numer czasopisma naukowego „Głos Pamięci. Rocznik Muzeum Dzieci Polskich – Ofiar Totalitaryzmu".

Jako redakcja stawiamy pierwszy krok na rynku wydawniczym, dążąc do stworzenia przestrzeni do wymiany myśli, wyników badań, opinii oraz recenzji dotyczących historii niemieckiego obozu dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Nasze zainteresowania badawcze obejmują także losy dzieci w czasie II wojny światowej na terenach okupowanych przez III Rzeszę i ZSRS oraz poza ich granicami. Ponadto czasopismo stanowi przestrzeń do publikacji prac zajmujących się zagadnieniem losów dzieci bohaterów polskiego podziemia niepodległościowego po zakończeniu wojny, a także problematyki praw dziecka i ich naruszeń.

Choć „Głos Pamięci" ma profil głównie historyczny, jest otwarty na współpracę z przedstawicielami innych dziedzin, m.in. nauk społecznych czy prawnych, których praca wpisuje się w misję periodyku. Tworzy miejsce przyjazne zarówno dla doświadczonych, jak i młodych badaczy.

Powstanie czasopisma wiązało się z wyzwaniami, które udało się pokonać dzięki życzliwym osobom podzielającym ideę interdyscyplinarności w badaniach nad losami dzieci w burzliwym XX wieku. Dlatego na wstępie kierujemy szczególne podziękowania do członków Rady Naukowej oraz recenzentów, którzy zadbali o wysoki poziom merytoryczny publikacji. Dziękujemy również autorom, którzy w tym wymagającym dla polskiej nauki czasie zaufali redakcji i powierzyli jej owoce swojej pracy. Do numeru artykuły napisali badacze z dyscyplin: antropologii, historii, literaturoznawstwa, pedagogiki, politologii i socjologii, z ośrodków naukowych i muzeów takich jak: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, Instytut Salvemini w Turynie, Miejsce Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Warszawski.

Tematem numeru są słowa Janusza Korczaka: „Nie ma dzieci, są ludzie". Ten wers jest tak samo wymowny dziś – w dobie wielkoskalowego konfliktu na terenie Europy, jak był w minionym wieku, kiedy kontynent został pochłonięty przez dwa systemy totalitarne: nazistowski i komunistyczny, a dziecko utraciło swoją podmiotowość. Prawa zapisane w 1924 r. w Deklaracji Genewskiej o tym, że „ludzkość powinna dać dziecku wszystko, co posiada najlepszego" stały się pustymi słowami.

Numer otwiera tekst prof. Jerzego Nikitorowicza, odnoszący się do destrukcyjnej utraty dziedziczonej tożsamości. Autor wskazuje jednocześnie drogi odzyskiwania podmiotowości, upatrując ich w odwadze, empatii, krytycznym myśleniu oraz oparciu się na autorytetach. W tę tematykę

wpisują się trzy kolejne artykuły: dr hab. Haliny Moniki Wróblewskiej (prof. UwB), dr Agnieszki Suplickiej oraz dr Anny Szwarc-Zając, które analizują myśl Janusza Korczaka w ujęciu literackim i pedagogicznym. Teksty te ukazują ewolucję postrzegania dzieciństwa, zaznaczając przy tym, że obraz dziecka jest zawsze nierozerwalnie związany z konkretnym kontekstem historycznym. Koncepcja Korczaka zostaje tu przedstawiona jako żywy, dynamiczny system, który – choć reaguje na zmiany społeczne – pozostaje wierny humanistycznym wartościom. Dzięki temu Czytelnik może spojrzeć na dziecko (zarówno to realne, jak i literackie) jako na postać rozdartą między traumą a wyobraźnią, wolnością a opresyjnym systemem, koniecznością dawania świadectwa a barierą milczenia.

Kolejne dwa opracowania koncentrują się na tragicznych losach więźniów obozu przy ul. Przemysłowej. Dr Krzysztof Latocha oraz dr Justyna Karkus w swoim tekście dokumentują proces poszukiwań i ekshumacji nieletnich ofiar niemieckiego terroru, prowadzony przez łódzki oddział IPN. Autorzy wskazują, że mimo trudnych uwarunkowań terenowych, udało się odnaleźć szczątki 18 z 25 poszukiwanych osób. Z kolei dr Wanda Witek-Malicka analizuje powiązania między obozem w Łodzi a KL Auschwitz. Szczegółowo rekonstruuje biogramy małoletnich więźniów, odnosząc się do ich sytuacji rodzinnej. Autorka tworzy fundament pod dalsze badania nad powiązaniami zachodzącymi między tymi dwoma ośrodkami odosobnienia.

Dalsza część opracowania obejmuje trzy teksty badawcze poświęcone różnym aspektom losów dzieci w czasie okupacji. Artykuł dr Alicji Branickiej analizuje założenia rasowej polityki Heinricha Himmlera wobec tzw. wartościowych dzieci polskich. Z kolei dr Anna Czerner i dr Kamil Weber, bazując na materiałach źródłowych, rekonstruują próby podtrzymywania więzi ojcowskich przez polskich jeńców wojennych przebywających w III Rzeszy.

Dopełnieniem numeru w sekcji artykułów recenzowanych jest opracowanie dr. Macieja Dawczyka, w którym autor prezentuje wyniki badań zainicjowanych jeszcze w trakcie współpracy z Muzeum, wnosząc tym samym istotny wkład w dokumentację dziejów obozu przy ul. Przemysłowej. Publikacja ta rzuca nowe światło na problematykę powojennych rozliczeń zbrodni popełnionych na małoletnich, szczegółowo analizując prawno-społeczny mechanizm rehabilitacji osób o statusie volksdeutscha, które były uwikłane w struktury i działania na rzecz III Rzeszy.

Trzecia część obejmuje teksty o charakterze nierecenzowanym, które stanowią krytyczną refleksję nad losem dzieci w czasie konfliktów. Tę sekcję rozpoczyna artykuł dr hab. Olgi Morozowej (prof. UW). Autorka formułuje w nim istotne pytania o lekcję płynącą z historii, skłaniając Czytelnika do głębokiego namysłu nad kondycją dziecka uwikłanego we współczesne konflikty zbrojne. Kolejne opracowanie przygotowała Blanka Magdalena Hauke – wieloletnia dyrektor Szkoły Podstawowej w Białej, wyróżniona w 2022 r. nagrodą „Świadek Historii" przez

prezesa IPN. W swoim tekście, autorka przywraca pamięć o małoletnich więźniarkach obozu przy ul. Przemysłowej, które w latach 1943–1944 zostały wywiezione do podobozu w Dzierżąznej. Tę część publikacji zamyka artykuł Michała Hankiewicza. Autor przedstawia w nim ułamek zbiorów znajdujących się w posiadaniu instytucji, co czyni wyjątkową okazję do zaprezentowania na łamach czasopisma muzealnych artefaktów, które stają się materialnymi nośnikami konkretnych wydarzeń i inspirują do zbudowania wokół nich narracji historycznej.

Czwartą część publikacji stanowi sprawozdanie autorstwa dr Pauliny Fronczak-Chruściel z konferencji naukowej „Minęło 80 lat. Sytuacja dziecka w końcu II wojny światowej i pierwszych latach okresu powojennego (1944–1949)", która miała miejsce 20 listopada 2025 r  Tekst ten podsumowuje istotny etap upowszechniania wiedzy o losach dzieci w systemach totalitarnych, syntetyzując dokonania badaczy z wielu ośrodków i zapowiada publikację trzeciego tomu *Studiów nad dzieciństwem i totalitaryzmem*.

Rocznik zamyka sekcja o charakterze memorialnym autorstwa dr. Jakuba Parola, poświęcona pamięci ocalałych z obozu przy ul. Przemysłowej. Stanowi ona wspomnienie o byłych więźniach, którzy odeszli w ciągu ostatniego roku i jest wyrazem hołdu dla ich trudnych wojennych doświadczeń.

*Agnieszka Fronczek-Kwarta*

# 03

# „NIE MA DZIECI, SĄ LUDZIE” – JANUSZ KORCZAK

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 19–40

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.01
ISSN 3072-3450

**Jerzy Nikitorowicz**
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0003-4371-8322

# Pamięć okaleczonego dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej

# Memory of a shattered childhood and a destroyed cultural identity

Kultura, której jesteśmy częścią i którą kreujemy, jest treścią naszej tożsamości. Kształt obu tych elementów jest wyznaczany przez to, co uczestniczące w nich jednostki i grupy uznają za szczególnie ważne, warte wysiłku, co uruchamia ich siły, możliwości, potencjał twórczy, motywuje do konstruktywnego poznawania siebie i innych, prowadzenia dialogu, współpracy i współdziałania z innymi. Esencją przynależności kulturowej są wartości rdzenne – życiodajna pestka tożsamościowa pod postacią danego i przyjętego rodzimego dziedzictwa kulturowego. Jako wartości autoteliczne stanowią one podstawę kształtującej się tożsamości i pozwalają ją zaprezentować i zaciekawić nią innych, ukierunkować człowieka ku dialogowi ze sobą i z innymi. To właśnie zakorzenienie w tradycji umożliwia godzenie się na coś lub nie, wyrażanie własnego zdania, poglądów, uznania i szacunku wobec własnej kultury i kultur odmiennych, prezentowanie zasad i wartości, wyrażanie poczucia godności, odwoływanie się do znaczących postaci, autorytetów kreujących nasze Ja i My.

Szczególnym problemem jest bycie innym kulturowo, co wzmaga potrzebę formułowania ważnych pytań egzystencjalnych, między innymi takich, jakie formułowała Barbara Skarga:

> …czy można zanegować to doświadczenie siebie samego, pragnienie utrwalenia odrębności i własnego Ja lub doświadczenie samotności, w którym Ja tak dotkliwie się sobie ujawnia? [...] Czy można zanegować doświadczenie siebie samego, kiedy się budzi przez winę i wstyd? Czy wreszcie można zanegować sens tego uporczywego poszukiwania siebie?[1]

Odpowiedź na to pytanie winna być jednoznaczna – nie można, bez względu na to jak będzie to bolesne i kłopotliwe. Przede wszystkim nie pozwala nam na to pamięć przeszłości, która niejednokrotnie z różnych przyczyn może być uśpiona czy zamrożona. Konieczne jest więc uświadomienie sobie, że:

> Moja tożsamość jest określona przez zobowiązania i identyfikacje, które zapewniają ramy i horyzont, w obrębie którego mogę próbować ustalić w każdym konkretnym przypadku, co jest dobre lub cenne, co powinno zostać zrobione, co aprobuję lub czemu się sprzeciwiam. Jest to więc horyzont, w ramach którego zajmuję określone stanowisko[2].

Niepodjęcie tego wyzwania to:

> przeistoczenie się w przedmiot dla innych, łatwy w manipulacji, niestawiający oporu i nieraz poddający się innej silnej ręce, gdy tylko ta ręka nadaje mu jakiś kształt bycia. We władczej ręce innego rysuje się możliwość odnalezienia własnego Ja, czy jest to ręka mistrza, czy tyrana. Istnieje bowiem w nas lęk przed utratą tożsamości, lęk naturalny i obecny nie tylko w jednostkach, lecz także w grupach społecznych[3].

## Pamięć w kształtowaniu tożsamości

Odwagę bycia sobą, prowadzenie wewnętrznego dialogu tożsamościowego, czy odrzucenie narzucanej ideologiczne tożsamości ukazywałem w wielu życiorysach i działalności grup etnicznych identyfikujących się z odziedziczoną kulturą[4].

---

1 B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009, s. 384.

2 Ch. Taylor, *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*, Cambridge 1989, s. 27.

3 B. Skarga, op. cit., s. 13.

4 J. Nikitorowicz, *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*, Białystok 2020; idem, *Wielość kultur w jednym człowieku – wartość (i) czy dylemat tożsamościowy*, „Edukacja międzykulturowa" 2018, nr 1 (8), s. 17-30; idem, *Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne*, „Edukacja

W tym tekście chciałbym zwrócić uwagę na pamięć przywołującą dzieciństwo i sytuacje, które kaleczą i niszczą tożsamość kulturową, zamiast ją kształtować na bazie dziedzictwa przodków. Zamierzam wskazać związane z tym sytuacje oraz wydarzenia i poddać je analizie i interpretacji, aby skierować uwagę czytelników ku refleksji i potrzebie kształtowania wrażliwości na cierpienie i nieludzkie traktowanie.

Korzystając z literatury faktu (pamiętników, biografii, wywiadów), a także z autobiografii oraz reportaży, zamierzam ukazać złożone i tragiczne losy jednostkowe i rodzinne, problem zmian i wyborów tożsamościowych, symptomy stygmatyzacji, dyskryminacji, wrogości, nienawiści wobec tych, którzy przejawiali najwyższy stopień posłuszeństwa wobec swojego nieredukowalnego Ja. Literatura faktu pozwala analizować lęki o utratę uznania, lęki antycypacyjne, ale także ich przezwyciężanie, wzrost potraumatyczny, rewitalizację poczucia wartości i godności w procesie przemiany tożsamościowej. Ukazuje też, jak kształtowała się tożsamość kulturowa w warunkach doświadczania cierpienia, upokorzenia, lęków i sankcji, odmiennych ideologii oddziałujących z różną siłą i w efekcie wywołujących nieoczekiwane skutki.

Za szczególnie istotne w procesie kształtującej się tożsamości uważam narracyjne ukazywanie historii życia. Poprzez fakty mające w niej miejsce nadajemy sens przeżyciom i doświadczeniom swojej biografii. To nas definiuje i nadaje znaczenie naszemu życiu w określonym kontekście kulturowym. Biograficzność zakłada skoncentrowanie uwagi na jednostkowych życiorysach, ich fragmentach, a jej celem jest dotarcie do wiedzy uświadamianej i przeżywanej pozwalającej na zrozumienie ludzkich zachowań i reakcji. Zdaniem Duccia Demetria pamięć pielęgnowana przez nas samych zawsze związana jest ze społecznością, w której żyjemy, i wyzwala w nas moc ponownego przeżywania, potęgując sens uczenia o życiu[5]. Autor ten zwraca uwagę, że w życiu każdego z nas pojawia się taki moment, w którym rodzi się myśl autobiograficzna, czyli chęć opowiadania o swoim życiu. Demetrio wskazuje, że myśl autobiograficzna wynika z mnogości nagromadzonych przeżyć i wspomnień, niekiedy bolesnych, z którymi człowiek musi się pogodzić[6]. Podkreśla, że „praca biograficzna" ma cel dydaktyczny, gdyż kładzie nacisk na samokształcenie, pełniejsze poznanie siebie i kontekstu społeczno-kulturowego, a przez to zdobycie wiedzy o innych. Sądzi, że utrwalanie historii życia innych ludzi może stać się źródłem przemian w interakcjach[7].

międzykulturowa" 2022, nr 1 (16), s. 21-38; idem, *Kultura dziedziczona, nabywana i indywidualnie kształtowana w wybranych twórczych biografiach*, „Edukacja międzykulturowa" 2023, nr 2 (21), s. 15-27.

5 D. Demetrio, *Pedagogika pamięci*, Łódź 2009, s. 14.

6 D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000.

7 Ibidem, s. 145.

Narracja biograficzna nie istnieje poza czasem i miejscem, które ją warunkują i odzwierciedlają w niej bieg życia. Problemem jest to, jak opowiedzieć życie, jego indywidualny i poddany oddziaływaniu społeczności przebieg, jego dramaturgię, eksponowanie przeżyć, ukierunkowania ku rozpadowi i scalaniu tożsamościowemu[8]. To właśnie na te problemy zwrócę uwagę w niniejszym tekście, przedstawiając pamięć narratorów dotyczącą okaleczonego dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej.

**Zmiana tożsamości jako strategia przetrwania**

Patrycja Dołowy[9] wskazuje na problem życia w zakłamaniu wynikającym z działań wojennych. Autorka przedstawia działalność Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu" w Polsce – organizację zrzeszającą osoby żydowskiego pochodzenia ocalałe z Zagłady; osoby, które w chwili rozpoczęcia wojny miały nie więcej niż 13 lat lub urodziły się w czasie wojny. Niektóre z nich nic nie wiedzą o swoich matkach ani o swoim pochodzeniu. Wiedzą tylko tyle, że zostały przygarnięte przez innych. Część z nich żyje z poczuciem winy, że wybrały życie. Czasem wskazują, że muszą być Żydówkami dla mamy i dla siebie. Jedna z osób wypowiada się:

> Całą wojnę kłamaliśmy, udawaliśmy kogoś innego. Ukrywanie tożsamości opanowałam do perfekcji. Wiele lat się tego oduczam… Moja identyfikacja jest ciągle wątpliwa[10].

Inna z rozmówczyń podkreśla:

> Nie wiedziałam, że jestem Żydówką. Dowiedziałam się tego po wojnie. Przylatywałam czasem do chałupy i krzyczałam: „Żyd idzie, Żyd idzie!". Pewnie powtarzałam to po miejscowych dzieciach, gdy szedł ktoś obcy[11].

Rozmówczynie pamiętały, że miały się bać żołnierzy i psów, że musiały ciągle zmieniać miejsca zamieszkania, nazwiska, co często nie pozwalało po wojnie się odnaleźć. Jedna z nich zauważa:

8 *Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. nauk. J. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2017.

9 P. Dołowy, *Wrócę, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu*, Wołowiec 2019.

10 Ibidem, s. 27.

11 Ibidem, s. 38.

> Wychowano mnie w katolickim domu i stałam się bardzo wierząca. [...] Brakowało mi mamy i Matka Boska mi ją zastąpiła. Przyjęłam to nie doktrynalnie, ale uczuciowo[12].

Budowano więc tożsamość kulturową z odmiennych, nieznanych światów. Niektóre z rozmówczyń wskazywały, że są ludźmi bez tożsamości, z rozszczepioną tożsamością, ukrywaną, tożsamością związaną z nieustającym lękiem o życie i przeżycie. Odebrana tożsamość dziedziczona stała się przyczyną wielu problemów w procesie kreowania zakresu tożsamości indywidualnie kształtowanej[13]. Brak bazy tożsamościowej w postaci wartości, wzorców, zasad, funkcjonujących tradycji, obyczajów, zwyczajów, rytuałów, tworzonej razem wspólnoty i więzi nie pozwolił na uruchomienie sił i możliwości twórczych potrzebnych do łagodzenia napięcia i sprzeczności pomiędzy elementami stałymi, odziedziczonymi, nadanymi przez fakt urodzenia w określonej rodzinie i miejscu, zakorzeniającymi w określonej przestrzeni lokalnej, parafialnej, regionalnej, etnicznej, narodowej, a nabywaną i kształtowaną tożsamością społeczno-kulturową w instytucjach edukacyjnych państwa, pełnionych ról i pozycji zajmowanych w społeczeństwie.

W kontekście traumy osób ocalałych z Zagłady, którą przedstawiła Patrycja Dołowy, chciałbym zaprezentować postać zmarłego w 2023 r. profesora Michała Głowińskiego[14], który przez wiele lat był posłuszny wobec władzy, norm i wartości rządzących, aby nie rozpoznano, że jest gejem i Żydem. Swoją odziedziczoną kulturową tożsamość „zamroził, uśpił", jednak w jego duszy funkcjonowała ona ustawicznie. Na bazie tej opowieści biograficznej mam możliwość ukazania procesu świadomego integrowania kultury dziedziczonej, nabywanej w strukturach społecznych i kształtowanej indywidualnie. Profesor urodził się w 1934 r. w Warszawie, był wieloletnim pracownikiem naukowym w Instytucie Badań Literackich PAN. Był znanym teoretykiem literatury, współautorem *Słownika terminów literackich*, analitykiem języka propagandy PRL.

Wskazuje, że z wczesnego dzieciństwa pamięta dom otwarty, religijność umiarkowaną, która była gwarancją życia w zgodzie z tradycją niejako z góry daną, czymś oczywistym, obowiązującym w niezmienionej formie. Był to warunek podstawowy, jeśli się chciało pozostać sobą i nie udawać kogoś innego.

---

12 Ibidem, s. 38.

13 W pracy *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, wydanej przez Oficynę Wydawniczą Impuls w Krakowie w 2017 r., przedstawiam Teorię Wielozakresowej i Wielowymiarowej Tożsamości (TWiWT), wskazując na trzy zakresy (dziedziczony, społecznie warunkowany i indywidualnie kształtowany) oraz na wiele wymiarów w tych zakresach.

14 M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.

> O porzuceniu judaizmu nigdy mowy nie było, nie mieściło się to po prostu w głowie, tak zasadnicze zmiany traktowane były jako wchodzenie w cudzą skórę, udawanie, życie w kłamstwie[15].

Nie było także mowy o zmianie wiary, zrezygnowaniu z żydowskiej tożsamości. Wszystko w rodzinie zmierzało ku temu, aby przygotować dzieci do życia w nowoczesnym otwartym świecie, wolnym od ograniczeń, które narzucała żydowska tradycja (dzieci uczęszczały do polskich szkół, nie znały i nie uczyły się jidysz). Podkreśla, że u dziadków była kuchnia koszerna, ale u niego w domu już nie. Mezuza u jednych była, u innych nie, ale małżeństw mieszanych profesor nie pamięta w swojej rodzinie. Dziadkowie określali się polskimi Żydami, podobnie ich dzieci. Polskę traktowali jako kraj jedyny, z którym się identyfikują i jak wszyscy obywatele mają prawo do życia jego sprawami. Nikt z nich nie czuł się na ziemiach polskich gościem, a ich przodkowie żyli tu od wieków.

> Bycie stąd znaczyło włączenie się w życie, uczestnictwo w wydarzeniach bieżących, reagowanie na to, co się dzieje. A nie tylko przyglądanie się z loży gościa[16].
> Nikt nie myślał o opuszczeniu Polski, traktowano ją jako swój kraj, taki, w którym się zwyczajnie wiedzie swój żywot i w którym się umrze, kraj, w którym wyznaje się swoją wiarę i żyje według zasad, jakie uznaje się za własne, kraj, w którym można normalnie pracować, mimo różnic w obyczajach i w widzeniu świata, mimo tego, że modlitwy wznosi się w synagodze i obchodzi własne święta, podczas gdy ogromna większość sąsiadów i znajomych odwiedza kościoły i w inne dni świętuje[17].

W narracji Głowińskiego okres wojny to getto i związany z nim lęk oraz ustawiczny strach wywoływany egzekucjami, marszowym śpiewem oddziałów niemieckich, stukotem podkutych butów. Najstraszniejsze przeżycia z czasów Zagłady, które utkwiły w świadomości profesora to pobyt na Umschlagplatzu, lęki przed szmalcownikami, przerażenie, zastraszenie, ustawiczne poczucie zagrożenia i bezradność. Ucieczka z getta niewiele zmieniła w przypadku 8-letniego dziecka.

> …zetknięcie się ściganego po aryjskiej stronie Żyda z Niemcem kończyło się niemal bez wyjątku śmiercią, śmierć znaczyło. W pewnych przypadkach kontakt z tym lub innym Polakiem również zamykał się śmiercią, bo ten był donosicielem, szantażystą, szmalcownikiem lub członkiem skrajnie nacjonalistycznej organizacji, uważającym każdego Żyda za wroga Polski, z jakim należy bezlitośnie się rozprawić[18].

15 Ibidem, s. 14.

16 Ibidem, s. 21.

17 Ibidem, s. 13.

18 Ibidem, s. 87.

Stawał się, jak relacjonuje, istotą przerażoną, coraz bardziej nerwową i w coraz wyższym stopniu opanowaną przez strach. Czuł się jak zaszczute zwierzę, bał się wszystkiego, nasłuchując, obawiając się wszystkich. Pisze o syndromie ślimaka:

> W każdej chwili chciałem żywić przekonanie, że mogę się zamknąć w skorupie i nie wystawić na zewnątrz niczego, co do nie należy – to łagodziło poczucie zagrożenia…, ale wiedziałem, że ślimak może być unicestwiony, gdy znajduje się wewnątrz muszli[19].

Przedstawia potrzebę perfekcyjnego opanowania nowego, fikcyjnego życiorysu, zapoznanie się z zasadami katolicyzmu, opanowanie modlitw itp. Wskazuje na pomoc Ireny Sendlerowej, Jana Józefa Lipskiego, określając ich laickimi świętymi, przedstawia ustawiczną zmianę kryjówek z obawy przed szmalcownikami, przeżywanie rozstania z matką (zagubienie, samotność, bezradność).

> Ukrywanie się w Radziwiłłowie stanowiło czas pusty… brak szachów, atlasu, książek, brak rozmów prowadzonych przez dorosłych. Byłem cieniem matki, nie dawało to poczucia bezpieczeństwa, ale świadomość, że jesteś przy osobie najbliższej, troskliwej, oddanej. …Wydawało mi się, że w tym okresie nie tylko przestałem się umysłowo rozwijać, domniemywałem, że zaczął się proces odwrotny – cofania się[20].

Skazany na milczenie i intensywną samokontrolę, stale głodny, żyjąc w ciągłym zagrożeniu, opuścił klasztor w Turkowicach w sierpniu 1945 r. Jak pisze, zagłada pozostała w nim, przybierając różne kształty. O ocaleniu zdecydowała ofiarność i poświęcenie ludzi dobrej woli i niebywałej odwagi. Podkreśla, że godnym naśladowania przykładem i symbolem była Irena Sendlerowa w przeciwieństwie do księdza katechety prowadzącego lekcje religii.

> Nauki udzielane dzieciom przez tego osobnika w sutannie były przede wszystkim nieustannymi seansami nienawiści. Nienawiści do Żydów w żaden sposób nie ograniczonej, pozbawionej zahamowań, chciałoby się powiedzieć – totalnej[21].

To spowodowało, że w czerwcu 1947 r. Głowiński został pobity przez kolegę z klasy powtarzającego argumenty księdza katechety, z jakimi się zapoznał na prowadzonych przez niego lekcjach religii. Profesor wskazuje, że to pobicie miało istotne znaczenie w jego postrzeganiu siebie:

19 Ibidem, s. 79.

20 Ibidem, s. 77.

21 Ibidem, s. 115.

> …rodziło przekonanie, że nigdy nie opuszczę kręgu obcości, w jakim wbrew własnej woli się znalazłem, że na zawsze pozostanę napiętnowany[22].

Pisze, że uczestniczenie w lekcjach religii stało się silnym przeżyciem traumatycznym i skłoniło go do antyklerykalizmu, uciekania od ludzi, utrwalając lęki i negatywną autoocenę, że Żyd jest kimś marnym, gorszym. Przedstawia rzeczywistość powojenną tak, jakby była pomyślana, żeby każdy kontrolował każdego, aby wszyscy kontrolowali wszystkich. Stąd nie mówił nic o sobie, o rodzinie, losach – głównie z powodu lęków wyniesionych z czasów Zagłady.

> Nie wspominałem o żydowskim pochodzeniu, choć wielu z tych, którzy mieli ze mną ściślejsze bądź luźniejsze kontakty, domyślało się go lub żywiło w tej materii pewność. […] Milczenie, zamrażanie wszelkich wspomnień, ich nieupublicznianie, było rozwiązaniem, jeśli nie najlepszym, to jedynym możliwym. Fikcyjnej biografii tworzyć nie chciałem, nigdy tego nie robiłem. Nie zamierzałem udawać kogoś innego, niż jestem[23].

Z narracji Głowińskiego wynika, że po zmianie ustrojowej refleksje ontologiczno-epistemologiczne ukierunkowały Go ku kształtowaniu się silnej aksjologii tożsamościowej, pojawieniu się uczucia przeciwstawnego.

> A może wcale nie jestem gorszy, ale – przeciwnie – lepszy? Wiem o sobie to, czego inni nie wiedzą, znam swoje walory! Przynależność zaś do tych pogardzanych, potępianych i tępionych Żydów nie musi skazywać mnie na marność, może nawet mnie wywyższać[24].

Ten stan w postrzeganiu siebie dobrze oddają słowa B. Skargi:

> Nie jestem biernym przedmiotem światowych sił, lecz czynnym podmiotem, który co prawda tym siłom ulega, lecz ma możność oporu, a nawet niekiedy władzy[25].

Głowiński, zastanawiając się, co odpowiedziałby, gdyby go ktoś zapytał, za kogo się uważa, kim jest, pisze:

---

22 Ibidem, s. 116.

23 Ibidem, s. 177.

24 Ibidem, s. 118.

25 B. Skarga, op. cit., s. 384.

> Z pewnością odmówiłbym odpowiedzi jednoznacznej, stwierdzającej: jestem tym i tylko tym, wszystko jasne, koniec kropka. Raczej bym sprawę rozważał, roztrząsał różne możliwości[26].

Wskazuje, że nie zna jidysz, hebrajskiego, od najwcześniejszych lat mówi i myśli w języku polskim, wyrósł w polskiej kulturze, którą traktuje jak swoją, zajmuje się polską literaturą. Jest więc Polakiem, ale był w warszawskim getcie, ukrywał się po aryjskiej stronie, z powodów rasowych został skazany na śmierć, której dało się uniknąć. A więc jest Żydem.

> W moim przypadku i jedno, i drugie jest prawdą, prawdą dla mnie oczywistą, naturalną i bezdyskusyjną. Dwoistość taka nie ma charakteru wewnętrznie sprzecznego, przeciwnie, uważam, że jest na swój sposób harmonijna, wolna od dysonansów, i nie prowadzi do niczego, co kształtowałoby się na wzór i podobieństwo rozdwojenia jaźni[27].

Zwraca uwagę, że takie szufladkowanie jest bezpodstawne, gdyż w Jego przypadku względy religijne nie odgrywają większej roli. Argumentuje to tym, że jedyną religią, z jaką się zetknął, jest katolicyzm – gdy otrzymał schronienie u zakonnic. Szczególnie wartościowe edukacyjnie jest zwrócenie uwagi na okoliczności, które powodują, kim bardziej się czuje, za kim się bardziej opowiada. Jeżeli postrzega tendencje antysemickie, staje się – jak wskazuje – Żydem, co szczególnie istotne jest dla demokracji i obywatelskości. Jeżeli nie styka się z antysemityzmem, prawie zapomina o swojej żydowskiej tożsamości i problem staje się nieistotny.

## Jedno życie – dwie tożsamości

Wartościowy poznawczo życiorys, w kontekście odebranego – okaleczonego – dzieciństwa i niszczonej tożsamości kulturowej, znajdujemy w pracy Anny K. Kłys[28]. Autorka z Polski leci na Chanukę (święto światła) do Holonu w Izraelu, aby z pamięci człowieka urodzonego w 1933 r. w Polsce wydobyć jego różne wcielenia z czasów życia w Polsce, Rosji, Izraelu (Hersz w Polsce przedwojennej, Heniek – po wojnie, Zvi w Izraelu). Zamierza zapytać między innymi o to, czy myśli on o sobie w kategoriach obywatela Polski oraz jak postrzega i pamięta historię Polaków narodowości żydowskiej z lat 30. XX wieku, gdy był dzieckiem.

26 M. Głowiński, op. cit., s. 517.

27 Ibidem.

28 A.K. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015.

Kłys przytacza szczególnie ujmujące słowa Pana Cukra.

> To mamusia nas uratowała, była jak lew, była drobna, chudziutka, ale taka silna, wszystko przeszła, wszystko przeżyła, nigdy się nie załamała[29].

Pamięta, jak śpiewała, kiedy byli głodni, a tak bywało często w Komi w Kazachstanie, gdzie się znaleźli w czasie II wojny światowej.

W ten pierwszy zakres tożsamości – tożsamości dziedziczonej, nacechowanej poczuciem swojskości, szacunkiem do tradycji i wartości kultury rodzimej – wkroczyły brutalnie wartości i zasady niszczące te pierwotne, uświęcone tradycją, znane i uznawane w rodzinie. Pierwsze wspomnienia Pana Cukra dotyczą budzenia go jako 5-letniego dziecka przez mamę i prowadzenia go do chederu. Matka – krawcowa – odstawiała go tam i szła do pracy. Pamięta, że nie lubił szkoły, rabina (bicie po rękach, ciągnięcie za uszy itp.). Pamięta dwa rynki w Kałuszynie, brud w rynsztokach, brak kanalizacji, pożar (spaliło się 80 proc. domów). Na jednym z rynków była pompa i tam jako chłopiec chodził po wodę z nosidłami na ramionach. Nie pamięta, żeby bawił się z dziećmi z rodzin katolickich. Nie pamięta katolików. Zachował się w jego pamięci burmistrz Stasiak, który szanował Żydów. Pamięta, że tata zajmował się handlem, miał dwa konie i furę. Woził ryby na sprzedaż, dzierżawił sady. Wspólnikiem był Polak. Zrywali owoce i wozili furą do Warszawy. W czasie zbiorów mieszkano w sadzie. Na wsi jadło się ziemniaki gotowane i zsiadłe mleko, gęste jak ser. Ojciec nie chodził do synagogi, miał przekonania lewicowe, przestrzegał jednak tradycyjnych zasad. Mama z kolei była pobożna i odwiedzała synagogę.

> Ojca pamiętam w domu tylko w piątek na kolacji i w sobotę na spacerze, wcale nie pamiętam, żeby był w inne dni w domu. Zajmował się małym handlem[30].

Kupował na wsi gęsi, hodował je na strychu w domu, a jesienią sprzedawał. W sianie na strychu trzymał jabłka, a zimą nimi handlował. Miał także warsztat, szyndlarnię, wyrabiał dachówki z drewna.

Ten świat runął wraz z wybuchem II wojny światowej.

> …od września 1939 roku, przez siedem lat, nie miałem normalnego domu. Cały czas już tylko głód, bieda, strach. Rosłem, rozwijałem się w takich warunkach, w których nie można rosnąć[31].

29 Ibidem, s. 22.

30 Ibidem, s. 20.

31 Ibidem, s. 32.

> …kiedy Niemcy prowadzili Żydów na cmentarz i tam ich zabijali, wzdłuż drogi stali Polacy i czekali, kiedy będą mogli zabrać ich odzież[32].

Relacjonuje ucieczkę rodziny do Brześcia i dalej na Wschód. Opowiada o głodzie i ustawicznym poszukiwaniu jedzenia. Ojciec zmarł z głodu w Kazachstanie, podobnie brat. Aby przeżyć, kradli arbuzy, melony, dynie, na bazarze lepioszki, wypijali jajka ukradzione z kurnika, na pastwisku spijali kozie mleko, często zjadali to, czego inni nie zjedli. Przez te wszystkie lata myślał tylko o tym, jak się najeść. Gdy pozwolono im wrócić do Polski, to nie mogli wrócić do siebie. Skierowano ich na Śląsk. Nie myślał wówczas, że wraca do ojczyzny, lecz tylko o tym, żeby było co jeść. Przed II wojną światową jego rodzinne miasto zamieszkiwało 10 tysięcy mieszkańców (7 tys. Żydów, 3 tys. Polaków). Była tam biblioteka, teatr, kluby sportowe itp. Zwraca uwagę, że wszyscy byli obywatelami polskimi, co wynikało z Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r. Artykuł 1. głosił, że państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Nie było mowy o narodowości, wyznaniu, pochodzeniu.

> Mieszkaliśmy tam od wieków, gmina żydowska przekazywała kościołowi darowizny na powiększenie cmentarza, a po wojnie nasz kirkut zniknął, nie ma obecnie po nim żadnego śladu.

Pan Cuker podkreśla w swojej wypowiedzi:

> Rozumiem, że byli ludzie, którzy nie pomagali Żydom. Ja to absolutnie rozumiem. Gdyby mi coś strasznego groziło za to, że będę pomagał chrześcijanom, Polakom, to ja bym się zastanawiał, czy mam pomagać. Ale tego, że sami zabijali, tego zupełnie nie rozumiem. Znali tych ludzi[33].

Wskazuje, że nawet po oswobodzeniu Polacy mordowali Żydów, nie pozwalając osiedlać się w ich rodzinnych miejscowościach. Gdy wypędzano Niemców,

> …myśmy robili dokładnie to samo, co oni wcześniej – pluliśmy na nich, rzucaliśmy kamieniami[34].

Pan Cuker pamięta, że po powrocie z Kazachstanu do Polski nie chciał wyjeżdżać do Izraela. To mama zdecydowała i musiał wyjechać. Z bratem, siostrą i kolegami rozmawiał po polsku, tylko z mamą po żydowsku. Dla niej jidysz był językiem świętym, ale nigdy nie mówiła synowi,

32 Ibidem, s. 98.

33 Ibidem, s. 53.

34 Ibidem, s. 50.

aby nie uczył się polskiego. W Izraelu nigdy nie nauczyła się hebrajskiego. Pamięta, jak jeździł na wycieczki, obozy i nie myślał, że ma inną ojczyznę niż Polska. Wskazał, że:

> Tam, gdzie byli po wojnie Żydzi, działały prężnie różne organizacje, towarzystwa kulturalne i edukacyjne[35].

Pamięta działalność ORT (Organizacja Rozwoju Twórczości) w Dzierżoniowie, która prowadziła szkołę rolniczą, radiotechniczną, szkolenia szycia itd. Na kursy przyjmowali byli Polacy i Żydzi. To stowarzyszenie działało przed wojną i po wojnie w Polsce. Chodziło o to, aby jak najwięcej młodych nauczyć zawodu.

Z opowieści Pana Cukra wynika, że czuje się Izraelczykiem. Mówi, że nim jest, ale jego druga ojczyzna jest w Polsce i tu zostanie.

> Niech będą różne złe słowa, niech będą te straszne rzeczy z zabijaniem, biciem, ale zawsze Polska jest moją drugą ojczyzną, a Kałuszyn jest najważniejszy na całym świecie[36].

Ubolewa, że znikły ślady po Żydach w Kałuszynie, że Żyd w Ameryce mówi – jestem Amerykaninem wyznania mojżeszowego, ale jak powiedzieć w Polsce – jestem Polakiem wyznania mojżeszowego? „Do wojska polskiego szliśmy, walczyliśmy, Polska była ojczyzną". W Izraelu, odbywając służbę wojskową, poczuł, że jest Izraelczykiem, że to jest jego ojczyzna:

> Ja mam swoje państwo, jest Izrael, to co miałem, te nieprzyjemności, to było, minęło! Teraz jestem dumnym Żydem. Mamy swoje państwo, od 1948 roku do dzisiaj 12 ludzi z Izraela dostało Nagrodę Nobla! W tym jedna kobieta! To jak jestem z tego dumny. Chociaż Izrael jest samotny. Nikt na świecie nie lubi Izraela[37].

## Drogi w poszukiwaniu tożsamości

W obu przedstawionych wyżej przypadkach Zagłada wyznaczyła biografie i wpłynęła na egzystencję konkretnych osób. W kontekście edukacyjnym istotne jest zauważenie, że nie ma

35 Ibidem, s. 69.

36 Ibidem, s. 54.

37 Ibidem, s. 30.

czegoś takiego jak „sobość" zamknięta w sobie, nie poddająca się oddziaływaniu otaczającego ją świata.

> Tkwi ona w danej kulturze, języku, tradycjach, w określonym miejscu i czasie, w samym środowisku, tu, a nie gdzie indziej. [...] Jesteśmy takim bytem, któremu została dana możność przekraczania granic, którego nie można zamknąć w Tym-Samym, który szukając tego, co mu właściwe, otwiera to, co zamknięte, wprowadzając nieustanną zmianę[38].

Powyższy stan świadomościowy rodzi wielki problem tożsamości osoby, a także narodów i ich kultur, stąd ta kategoria związana jest z porządkiem świata, jego istnieniem i ciągłością kultury. Powinniśmy uświadamiać problem godnego zachowania obywatelskiego i przypominać o nim, wskazując na przykład na protest profesorów polskich przeciwko „gettu ławkowemu" (wzięli w nim udział między innymi Jan Stanisław Bystroń, Tadeusz Kotarbiński, Florian Znaniecki).

Sądzę, że proces życiowy kreowania tożsamości był i będzie ustawicznym poszukiwaniem i odkrywaniem siebie, radzeniem sobie z wieloma trudnymi wyborami. Właśnie w tym postrzegam szczególną wartość edukacyjną wyżej przedstawionych autonarracji – ustawiczne próby samookreślenia się, przeżywanie konfliktu tożsamościowego, zmienne postrzeganie przez społeczność, odporność na zadawane rany, „wytrzymywanie" stygmatu kogoś gorszego, kojarzonego z czymś złym, wobec kogo nie ma żalu i litości, gdyż zasługuje na potępienie jako członek odmiennej społeczności.

Felicja Raszkin-Nowak, przedstawiając swój życiorys[39], ustawicznie pyta, dokonuje refleksji i podejmuje próby odpowiedzi wobec strasznego losu, którego doświadczyła. Pisze, jak niewiele znaczyły prawdziwe wartości umysłu i serca, ile zależało od powierzchowności, a przede wszystkim od pochodzenia i religii. Zwraca uwagę, analizując problemy gospodarzy przechowujących Ją w czasie wojny, że każda władza karała ich za czyn niesienia pomocy człowiekowi, a przecież dobre czyny są obowiązkiem każdego. Ukazuje, jak odebrano Jej tożsamość, pozbawiono obywatelstwa, spowodowano, że wszyscy Jej krewni przestali być obywatelami państwa, w którym przyszli na świat, a po roku 1968 uczyniono wszystko, aby ich wspomnienia były jak najgorsze. Zastanawia się, dlaczego Ona i wielu innych przegrali swoje życie, przecież ich energia i praca mogły być lepiej wykorzystane. Ukazuje system upadlania bezbronnych ludzi tylko dlatego, że byli Żydami. Sytuacje w getcie stawiały ustawicznie przed wyborami moralnymi. Raszkin-Nowak przedstawia ludzi zmuszonych do tragicznego wyboru poświęcenia jednych dla drugich ze złudną nadzieją, że ktoś może się uratuje.

38 B. Skarga, op. cit., s. 383-384.

39 F. Raszkin-Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 2008.

W swojej biografii wskazuje na konflikt zakresu tożsamości dziedziczonej z zakresem społecznie kształtowanym w instytucjach edukacyjnych. Zwraca uwagę na problem poszukiwania tożsamości kulturowej w kontekście nadawania wartości językowi niemieckiemu i negowania jej. Pisze:

> przeciwstawiałyśmy się dźwiękom niemieckiej mowy, którą znałyśmy z codzienności w jej najgorszym, strasznym brzmieniu, takim słowom jak: raus, schneller, verfluchte Jude itp. Jednocześnie szukałyśmy piękna w tym samym języku, lecz jakże inaczej brzmiącym w rytmach i rymach Schillera, Goethego czy Heinego.

Pisze, że poznawała kulturę niemiecką, nie hitlerowskich „Kulturträgerów", ale tę prawdziwą, która stworzyła wielkie dzieła. To podtrzymywało wiarę, że nie zniszczy jej czas barbarzyństwa[40].

Ryszard Horowitz zwraca uwagę na problem opuszczenia Polski po wojnie, na lęk antycypacyjny. Tych, którym udało się wrócić z kryjówek i tułaczki, przeżyć obozy, charakteryzował jakby przymus trzymania się za wszelką cenę ze swoimi[41]. Urodzony w maju 1939 r. przeszedł przez getta, obozy koncentracyjne. Był jednym z najmłodszych więźniów obozu zagłady w Oświęcimiu. Ocalenie zawdzięcza Oskarowi Schindlerowi. Wskazuje na utratę i konstruowanie tożsamości, uczenie się na nowo samego siebie w nowym języku i w nowym świecie. Podkreśla, że osoba, która tego nie doświadczyła, nawet przy najgłębszej woli i empatii nie potrafi sobie tego wyobrazić. Podświadomy ból, uczucie noszenia w sobie wielkiego ciężaru, jakby ktoś wszył człowiekowi w żywe ciało wielką stalową płytę przygniatającą do ziemi, naciskającą na płuca, utrudniającą oddech. Horowitz przywołuje książki *Dziewczynka w zielonym mundurku* i *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*, wskazując na bolesne, kanciaste ciało obce tkwiące w każdym organizmie z czasów Zagłady.

Pisze o wielkim trudzie pracy nad sobą, aby znaleźć równowagę między światem wewnętrznym i zewnętrznym, w czym pomogło mu dzieciństwo, a

> fakt, że wychowałem się w polskiej rodzinie o żydowskich korzeniach, na pewno ma wpływ na to, jak się ukształtowała moja wrażliwość[42].

Zwraca uwagę, że bez woli zaakceptowania tragicznych zdarzeń i wzięcia odpowiedzialności za błędy popełnione przez poprzednie pokolenia, trudno o wzajemną empatię i zrozumienie.

40 Ibidem, s. 101-102.

41 R. Horowitz, *Miał pięć lat, gdy wywieziono go do Auschwitz. „Trudno mi w to wszystko uwierzyć"*, „Newsweek" 2025, nr 1/2, s. 23-27.

42 R. Horowitz, *Życie niebywałe, wspomnienia fotokompozytora*, Kraków 2014, s. 422.

Tylko dialog jest sposobem na walkę z kłamstwami, na zrozumienie bolesnych doświadczeń wykorzenienia, oddzielenie od wszystkiego, co znane, bliskie, zrozumiałe. Wynika stąd, że walka o przetrwanie, uznanie wśród obcych i swoich, samookreślanie tożsamościowe, jest trudnym, niekończącym się procesem.

Marc Szeftel w swoim dzienniku-autobiografii zastanawiał się:

> Kim więc jestem? Żydem? Rosjaninem? Polakiem? Belgiem? Francuzem? Amerykaninem? Albo po prostu człowiekiem? Czasem mnie boli, że w niczym nie jestem całkowicie „autentyczny": lepiej by było należeć do jednej kultury, ale należeć całym sobą[43].

Szeftel nigdy nie rozstrzygnął zagadki własnego „ja", swej przynależności państwowej, obywatelskiej, etnicznej, narodowej, wyznaniowej, kulturowej, nie miał na to jednoznacznej odpowiedzi. Świadom swego pochodzenia wciąż oddalał się od swoich żydowskich korzeni. Podobne dylematy przeżywał Imre Kertész, węgierski noblista literacki, autor *Losu utraconego* czy *Ostatniej gospody*.

Był on ofiarą antysemityzmu węgierskich strzałokrzyżowców realizujących „ostateczne rozwiązanie" żydowskie. Była to antysemicka formacja, na sumieniu której ciąży organizowanie transportów Żydów do obozów. Obecnie na Węgrzech działają odwołujące się do niej grupy nacjonalistyczne. Kertész jako 15-letni chłopak znalazł się w obozie w Auschwitz, nie czując się Żydem, nie znając jidysz. Uważał się za Węgra, jednak w tramwaju został aresztowany przez węgierskiego żandarma jako Żyd. Obóz psychicznie go zniszczył – pisarz nie chciał, nie pragnął się wyleczyć, zadawał sobie cierpienie, aby pamiętać.

Zachowanie własnej tożsamości kulturowej, tradycji i praktyk w obliczu dokonujących się zmian, kryzysów i zagrożeń zawsze będzie problemem. Stąd wartościowe jest wskazanie Macieja Zaremby Bielawskiego[44], że należy się ciągle dziwić, pytać – dlaczego tak, a nie tak – dlaczego ludzie w określony sposób myślą, zachowują się, coś robią. Należy wytworzyć taką atmosferę, aby można się było dziwić lub zmusić do dziwienia się w celu zrozumienia odmienności i tym samym siebie. Podkreśla:

> Czuję się Polakiem i Szwedem, i to mi się jedno z drugim nie kłóci[45].

43 N. Taylor-Terlecka, *Rusycysta i jego cztery kultury*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016, s. 164.

44 M. Bielawski, *Dom z dwiema wieżami*, tł. M. Kalinowski, Kraków 2018.

45 Ibidem, s. 182.

W dzieciństwie nie wiedział, że wychowuje się w rodzinie żydowskiej, nie miał świadomości różnicy kulturowej i nie odczuwał jej. Wskazuje:

> Zostałem wychowany na Polaka patriotę, potomka pogromców Krzyżaków. Stąd moje imię, po Maćku z Bogdańca. Pożal się Boże… No, a tu nagle mamę wyrzucili z pracy, ja się nie dostałem na studia[46]. Obawiam się, że gdybym został w Polsce, to akurat ja byłbym gorszym człowiekiem. Polska wyciągnęłaby ze mnie najgorsze cechy: narcyzm, pieniactwo – bo to świetne środowisko dla narcyzów i pieniaczy, pamiętliwość – bo to kraj chory na pamięć[47].

Ludwik Kostro[48], przedstawiając tragedię wojny i śmierć ojca zamordowanego w Auschwitz, oddaje hołd matce, która zapisała się w jego pamięci jako święta. Szczególnie ważna aksjologicznie wydaje się refleksja Autora, istotna jako przykład zwielokrotnionego patriotyzmu:

> Czułem się zawsze i czuję nadal przede wszystkim i nade wszystko Polakiem, ale także Europejczykiem, i to nie tylko dlatego, że Polska leży w Europie, ale także dlatego, że noszę w sobie w jakiejś mierze wymieszaną krew europejską. Jest we mnie trochę krwi szkockiej i być może też francuskiej… Noszę też w sobie trochę krwi włoskiej i austriackiej. W czasie studiów zagranicznych nauczono mnie lub udoskonalono we mnie znajomość pięciu języków nowożytnych (włoski, francuski, angielski, niemiecki i hiszpański) oraz dwóch języków starożytnych (łacina i greka)… Gdy jestem w danym kraju i rozmawiam sobie z tubylcami w ich języku, czuję się u siebie i czuję, jakby to był też mój język. [...] Jedność Europy powinna być traktowana jako imperatyw polityczny. Europa powinna się mocno zjednoczyć. Wierzę też, że w wyniku dalszej ewolucji ludzkości powstanie federacja wszystkich narodów kuli ziemskiej. Nie zanikną wtedy lokalne konflikty, ale być może skończą się wojny światowe[49].

Chciałbym, aby te wskazane przez Kostro idee ziściły się, ale jak w nie wierzyć, gdy dzieci z rodzin ukraińskich wywożone są do Rosji i nie ma nadziei na zakończenie tragedii w toczącym się od kilku lat ludobójstwie w Ukrainie. Nie ma potrzeby przekonywać o tym, jak istotne jest

46 Ibidem, s. 164.

47 Ibidem, s. 181-182.

48 L. Kostro, *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau*, [w:] *Miejsca święte, miejsca przeklęte. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 315-335.

49 Ibidem, s. 334.

w konstruowaniu tożsamości kulturowej środowisko rodzinne, atmosfera w nim panująca, doświadczana opieka i działania wychowawcze. Alojzy Twardecki[50] pyta między innymi: jak ma odnaleźć się tożsamościowo chłopak, który dowiaduje się, że nie jest Niemcem, ale dzieckiem Polaków, chłopak wychowywany na fanatycznego hitlerowca, żyjący w szczęśliwej rodzinie – czuła mama, babcia, dziadek, jedyne dziecko, dumny Niemiec, Nadreńczyk itp. Jak ów chłopak ma się zachować, gdy dowiaduje się, że jest z Polski, matka i ojciec byli Polakami, pochodzi z nacji, którą uznawał za gorszą, winną rozpoczęcia II wojny światowej z powodu korytarza, Gdańska, prowokacji? Jak dalej żyć, będąc dumnym ze swojego ojca, dziadka, wojska, dyscypliny, porządku niemieckiego, nienawidząc wszystkiego, co polskie? Jak się odnaleźć w nowej sytuacji, wobec ukształtowanego, jasnego narodowościowego konstruktu powinnościowego wobec rodziny i Niemiec, a jak wobec nowego, który musi kształtować od początku, podejmując decyzję powrotu do Polski – pozostania na stałe w Polsce z matką? Czy żyjąc już w Polsce, ma nienawidzić wszystko, co niemieckie?

Szczególnie istotny jest problem nieświadomego funkcjonowania i proces wyzwalania się z jednego konstruktu ideologicznego, w którym funkcjonował Autor pracy, i identyfikacji z innym. W listach pisanych do przyjaciela Niemca pisze, że chce

> …zepchnąć z siebie i pokonać pewien zły sen z ciągle powtarzającym się pytaniem – Alfredzie, kim ty właściwie jesteś – czy jesteś Alfredem czy też Alojzym?[51].

## Fundamenty tożsamości

Problemem zawsze była, jest i z pewnością będzie, nadana i dziedziczona kultura rodziny. Ona bowiem dostarcza materiału – surowca dla kształtującej się tożsamości w konkretnych warunkach społeczno-kulturowych, ekonomicznych, politycznych. Problemem edukacyjnym jest więc ustawiczne podejmowanie odpowiedzi na te pytania: jaki ten surowiec jest, jego ilość i jakość, bogactwo czy ubogość, jak go się postrzega i interpretuje, czy jednostka i grupa wydobywają i uświadamiają jego istotne zasady, wartości, wzorce, czy je ignorują, zaniedbują, czy wyzwalają, rewitalizują i tym samym zwiększają szanse rozwojowe? Podejmując próby odpowiedzi na te pytania, winniśmy zwracać szczególną uwagę na jakość materiału-surowca, który traktowałbym jako pokarm kulturowy. Stąd ważne jest, aby nie był on toksyczny, zatruty fanatyzmem, skrajnym nacjonalizmem, nienawiścią i wrogością wobec innych kultur i ich reprezentantów, aby nie była to ideologia toksyczna, niszcząca zdrowy rozsądek i wiedzę.

50 A. Twardecki, *Szkoła Janczarów. Listy do niemieckiego przyjaciela*, tł. Z. Kowalski, Olsztyn 1978.

51 Ibidem, s. 7.

Z przedstawionych wyżej analiz wynika, że jeśli próbuje się komuś odebrać poczucie godności, to opór jest tym, co daje nadzieję, pozwala wyjść z traumy, z cienia, wzbudza poczucie, że pokrzywdzony może decydować o swoim losie i pojawia się wówczas szansa na wyzwolenie się z myślenia o sobie jak o ofierze. Ten proces wymaga odwoływania się do wzorców, autorytetów, osób znaczących, a także krytycyzmu, odwagi, odpowiedzialności i stanowi wartościowy przykład dla innych. To działania mobilizujące do myślenia, namysłu krytycznego, aby w efekcie odzyskać poczucie własnej wartości i godności. Tragiczna w skutkach jest utrata tożsamości. Ruth Benedict wskazuje na smutną, pełną wymowy konkluzję przedstawiciela rdzennych ludów Ameryki:

> Na początku Bóg dał każdemu ludowi po glinianym kubku, aby pił z niego wodę życia. […] Wszyscy zanurzyli kubki w wodzie. […] kubki były różne. Nasz kubek został rozbity. Naszego kubka już nie ma[52].

Sądzę, że niezbędna jest refleksja nad tym, aby kubek każdego z nas nie został rozbity obecnie ani w przyszłości, abyśmy zachowali rdzenne wartości, tożsamościową życiodajną pestkę, abyśmy zachowali wiodące treści kultury, które zostały ubogacone, poszerzone wartościami innych społeczności w procesie akulturacji, gdyż tylko dzięki temu możemy trwać i rozwijać się, inaczej zdążalibyśmy ku samounicestwieniu.

Refleksję etyczną nieustannie zajmuje problem odpowiedzialności, posłuszeństwa i nieposłuszeństwa reprezentowany przez postawę Adolfa Eichmanna: nie jestem odpowiedzialny za ludobójstwo, ja tylko byłem posłuszny, sterowany przez innych, miałem pracę do wykonania, zadanie, rozkazy do wykonania, wierność złożonej przysiędze. To akt wyzbycia się siebie, dobrowolna dymisję duszy, zaprzedanie, rozdzielenie ciała i duszy, to nie problem metafizyczny, lecz polityczny, etyczna perwersja. Czy nie mamy z powyższym do czynienia obecnie?

Zrzeczenie się odpowiedzialności Hannah Arendt nazywa głupotą, aktywną głupotą, rozmyślną, świadomą zdolnością do stawania się głupim i ślepym. Stąd określenie – „banalność zła". Podobno sam Chrystus nie domagał się od innych posłuszeństwa, lecz oczekiwał optimum wolności w myśleniu. To ona jest podwaliną godności człowieka i odpowiedzialności za innych. Stąd obowiązkiem człowieka jest namysł nad różnymi formami posłuszeństwa i nieposłuszeństwa – jawne, ukryte, bierne, czynne, aktywne, pasywne, werbalne, niewerbalne, ironiczne, humorystyczne itp. W procesie edukacji istotne jest, aby pobudzić do myślenia, doprowadzić do refleksji, do wychynięcia ponad – jak wskazuje Olga Tokarczuk. Ponadto należy wyzwalać z marazmu, bierności, samozadowolenia, narcyzmu, samouwielbienia itp. Stąd konieczność wyzwolenia

52 R. Benedict, *Wzory kultury*, tł. J. Prokopiuk, Warszawa 1999, s. 52.

się z nadposłuszeństwa[53], z cedowania odpowiedzialności na innych, konieczność realizowania wolności pozytywnej – aktywnej[54], konieczność bycia czujnym, bycia sobą, wolnym i odpowiedzialnym, wiarygodnym i prawdziwym.

**Bibliografia:**

**Opracowania:**

Benedict R., *Wzory kultury*, tł. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1999.
Berlin I., *Cztery eseje o wolności*, tł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Warszawa 2000.
Bielawski M., *Dom z dwiema wieżami*, tł. Mariusz Kalinowski, Kraków 2018.
Demetrio D., *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków 2000.
Demetrio D., *Pedagogika pamięci*, Łódź 2009.
Dołowy P., *Wrócę, gdy będziesz spała. Rozmowy z dziećmi Holocaustu*, Wołowiec 2019.
Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
Gros F., *Nieposłuszeństwo*, tł. E. Kaniowska, Warszawa 2019.
Horowitz R., *Miał pięć lat, gdy wywieziono go do Auschwitz. „Trudno mi w to wszystko uwierzyć"*, „Newsweek" 2025, nr 1/2.
Horowitz R., *Życie niebywałe, wspomnienia fotokompozytora*, Kraków 2014.
Kłys A., *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015.
Kostro L., *Losy wojenne jednej z wielu rodzin. Verdun, Stutthof, Matzkau, Auschwitz, Katyń, Buchenwald, Dachau*, [w:] *Miejsca święte, miejsca przeklęte. Polskie doświadczenie przestrzeni*, red. Wł. Pawluczuk, St. Zagórski, Łomża 2012.
Nikitorowicz J., *Dramaty tożsamości wpisane w pogranicze kultur. Implikacje edukacyjne*, „Edukacja międzykulturowa" 2022, nr 1 (16).
Nikitorowicz J., *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur*, Białystok 2020.
Nikitorowicz J., *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, Kraków 2017.
Nikitorowicz J., *Kultura dziedziczona, nabywana i indywidualnie kształtowana w wybranych twórczych biografiach*, „Edukacja międzykulturowa" 2023, nr 2 (21).

53 F. Gros, *Nieposłuszeństwo*, tł. E. Kaniowska, Warszawa 2019.

54 I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, tł. D. Grinberg, D. Lachowska, J. Łoziński, Warszawa 2000.

Nikitorowicz J., *Wielość kultur w jednym człowieku – wartość (i) czy dylemat tożsamościowy*, „Edukacja międzykulturowa" 2018, nr 1 (8).

Raszkin-Nowak F., *Moja gwiazda*, Białystok 2008.

Skarga B., *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009.

Taylor Ch., *Sources of the Self. The Making of the Modern Identity*, Cambridge 1989.

Taylor-Terlecka N., *Rusycysta i jego cztery kultury*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, red. G. Czerwiński, J. Ławski, Białystok 2016.

*Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. nauk. J. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2017.

Twardecki A., *Szkoła Janczarów. Listy do niemieckiego przyjaciela*, Olsztyn 1978.

**Abstrakt:**

W tekście zwrócono uwagę na pamięć przywołującą dzieciństwo i sytuacje kaleczące i niszczące tożsamość kulturową. Poddano analizie i interpretacji różne sytuacje i wydarzenia, ukierunkowując Czytelnika ku refleksji i kształtowaniu wrażliwości na cierpienie i nieludzkie traktowanie. Korzystając z literatury faktu (pamiętników, biografii, wywiadów), a także z autobiografii i reportaży, ukazano złożone i tragiczne losy jednostkowe i rodzinne, zmiany i wybory tożsamościowe, przejawy stygmatyzacji, dyskryminacji, wrogości, nienawiści wobec tych, którzy przejawiali najwyższy stopień posłuszeństwa wobec swojego nieredukowalnego dziedzictwa kulturowego.

Ukazano, jak tragiczna w skutkach może być utrata tożsamości dziedziczonej. Z przedstawionych opisów przeżyć wynika, że w przypadku próby pozbawienia kogoś poczucia godności, opór daje nadzieję, umożliwiając wyjście z roli ofiary i odzyskanie wpływu na własny los. W tym procesie, co podkreślono w tekście, niezbędne są autorytety, osoby znaczące, a także krytycyzm, odwaga, odpowiedzialność, cierpliwość, pokora, poczucie godności, wrażliwość i empatia. Wskazano, jak istotne jest to w kontekście aksjologicznym i egzystencjalnym. Ukazano działalność mobilizującą do myślenia, namysłu krytycznego, aby w efekcie móc budować poczucie własnej wartości i godności.
**Słowa kluczowe:** kultura, pamięć, tożsamość, tożsamość kulturowa, dziecko, dzieciństwo, dziedzictwo kulturowe

**Abstract:**

This text examines memories of childhood alongside the experiences that fracture and erode cultural identity. It analyses and interprets a range of events and personal accounts, encouraging the Reader to reflect and to develop a deeper sensitivity to suffering and inhumane treatment. Drawing on non-fiction sources (diaries, biographies, and interviews) as well as autobiographies and reportage, it presents the complex and tragic fates of individuals and families. It explores the identity shifts and choices they faced, alongside the many forms of stigmatisation, discrimination, hostility and hatred directed at those who remained steadfastly loyal to their inviolable cultural heritage.

The text illustrates how devastating the loss of inherited identity can be. The accounts discussed here reveal that when individuals are stripped of their dignity, resistance can become a source of hope – a way to cast off the role of the victim and regain agency over one's own life. As emphasised in the text, this process requires the presence of moral authorities and significant figures, alongside critical reflection, courage, responsibility, patience, humility, a sense of dignity, sensitivity and empathy. Their importance is highlighted in both moral and existential dimensions. Finally, the

article points to actions that encourage reflection and critical thought, enabling individuals to rebuild their sense of self-worth and dignity.
**Keywords:** culture, memory, identity, cultural identity, child, childhood, cultural heritage

---

**Jerzy Nikitorowicz** – prof. dr hab. nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, kierownik Katedry Edukacji Międzykulturowej i Elementarnej, Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu w Białymstoku. Jego zainteresowania naukowe obejmują: pedagogikę społeczną, socjologię rodziny edukację regionalną, edukację wielokulturową i międzykulturową, kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Ostatnie publikacje to m.in.: *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, Kraków 2017; *Edukacja międzykulturowa w perspektywie paradygmatu współistnienia kultur,* Białystok 2020.

---

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-19, Verified: 2026-03-16, Accepted: 2026-03-16**

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 41–56

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.02
ISSN 3072-3450

**Halina Monika Wróblewska**
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0002-1985-3877

# Dziś dajemy Wam tylko pamięć. Dodany element do WITRAŻU bolesnego dzieciństwa

# Today, we offer you only memory. An added piece in the MOSAIC of a painful childhood

*Odebrano Wam życie, dziś dajemy Wam tylko pamięć* [1]

Życiowe doświadczenia dzieci okresu II wojny światowej świadczą o tragicznej przeszłości. Są ważnym elementem narodowej pamięci Polaków, a także zbiorowej pamięci europejskich społeczeństw. Współcześnie, dzięki upowszechnianiu materiałów dokumentacyjnych i rosnącej liczbie opracowań naukowych, losy wojenne dzieci są włączane do dyskursu życia publicznego. Polskie badania nad dzieciństwem wojennym, czy szerzej – martyrologią wojenną dzieci – są prowadzone w różnych perspektywach naukowych: historycznej, pedagogicznej, psychologicznej, medycznej, prawnej. Norman Davies zwraca uwagę, iż wiedza o wojennym cierpieniu dziecka przełamuje konwencjonalny i schematyczny obraz wojny, który na ogół skupia się na bitwach, bohaterstwie,

1 Napis upamiętniający ofiary obozu dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi, umieszczony na płycie przed Pomnikiem Martyrologii Dzieci („Pękniętego Serca"), odsłoniętym w 1971 r.

zbrodniach, zniewoleniu[2]. Wojna, stanowiąca źródło śmierci i zbrodni, wywarła głęboki wpływ na życie oraz rozwój dzieci i młodzieży. Miał on zróżnicowany zakres, rodzaj i siłę oddziaływania na zmiany psychiczne, moralne i społeczne. Mówi o tym „zbiorowy portret dziecka – ofiary wojny". W obserwacjach i wnioskach na plan pierwszy wysuwają się takie zagadnienia, jak „kompleks wojenny", KZ-syndrom, trauma wojenna dzieci Holocaustu, syndrom tułaczego dziecka, w kręgu komunistycznego wychowania[3]. Pierwsze diagnozy psychologiczne skutków wojny były podjęte jeszcze w 1944 r., w czasie trwania II wojny światowej, w ramach konspiracyjnych prac badawczych, prowadzonych w Warszawie. Jak twierdził psycholog Stefan Baley:

> Gdy dokonuje się zaćmienie słońca, astronomowie dokładają starań, aby wykorzystać okazję i przeprowadzić odpowiednie badania. Zaćmienie ludzkości, jakim jest wojna, nie daje się przewidzieć z taką samą dokładnością. Niemniej i ona wymaga uwagi ze strony kompetentnych badaczy [...] Powinni by oni właśnie jak astronomowie: badać[4].

O tym, że dzieci były świadkami najtragiczniejszych wydarzeń, informowały m.in. wyniki oryginalnych i nowatorskich badań Stefana Szumana nad dziecięcymi rysunkami – wspomnieniami z czasów wojny[5]. Z badań tych płynął ogólniejszy wniosek, iż najsilniejszym elementem wojennej destrukcji było to, że dzieci oswoiły się ze śmiercią oraz doszły na tym gruncie do przekonania, że „życie ludzkie nie przedstawia wartości"[6].

## WITRAŻ bolesnego dzieciństwa

Taki tytuł nadano tomowi specjalnemu „Chowanny" z 2010 r. pod redakcją Ewy Jarosz[7], która zaprosiła autorów do stworzenia witrażu bolesnego dzieciństwa. Inicjatywa powstała w nawiązaniu do światowego raportu Paulo Sérgio Pinheiro o przemocy wobec dzieci i potrzeby intensyfikacji działań na rzecz ochrony małoletnich przed krzywdzeniem. Intencją autorów tekstów

2 N. Davis, *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*, tł. E. Tabakowska, Kraków 2011.

3 W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny" 2012, nr 1, s. 82.

4 S. Baley, *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, „Psychologia Wychowawcza" 1948, nr 1/2.

5 S. Szuman, *Konkurs na rysunki dzieci*, „Przekrój" 1946, nr 43.

6 K. Jedlewska, *Jak odbiły się przeżycia i wydarzenia wojenne na psychice dzieci i młodzieży*, „Dzieci i Wychowawca" 1947, s. 11-12.

7 *Dzieciństwo – witraż bolesny*, red. E. Jarosz, „Chowanna" 2010, nr 1 (34), s. 13-26.

było ukazanie różnorodności kształtów i odcieni problemu krzywdzenia dzieci oraz szerokiego horyzontu poznawczego i emocjonalnego, który musi towarzyszyć rozważaniom nad nim w poszukiwaniu sposobów poprawy jakości dzieciństwa. Trafnie ujął to w swym raporcie Pinheiro, pisząc:

> Dzieci mają już dość mówienia, iż są przyszłością, one chcą cieszyć się swoim dzieciństwem wolnym od przemocy teraz![8]

Słusznym jest twierdzenie, iż zmienia się czas dziecka i dzieciństwa. Dotyczy to zarówno czasu historycznego, jak i realnego. Abstrakcyjne globalne dziecko żyje w świecie nieograniczonych możliwości. Nowe media, wizualizacja przekazów pozwalają mu niemal dowolnie przesuwać wektory czasu. Jednak konkretne dziecko należy do określonej kultury i określonego czasu, jest dzieckiem okresu wojny, czasów kryzysu, konsumpcji. Zatem nie sposób zrozumieć dzieciństwa w oderwaniu od tego temporalnego kontekstu i wyznacznika.

Temat historii niemieckiego obozu dla polskich dzieci w Łodzi, losów dzieci w czasie II wojny światowej, a także zapowiedź powołania czasopisma jako przestrzeni do publikacji badań i analiz dotyczących praw dziecka i ich naruszeń w kontekście historycznym i refleksyjnym – wyraża pamięć o wojennej krzywdzie wyrządzonej dzieciom – stanowiąc również bolesną odsłonę WITRAŻU dzieciństwa, dodany w tytule element.

## Badania nad dzieckiem i dzieciństwem w tradycyjnym i współczesnym dyskursie

Odkryciem dzieciństwa okazał się wiek XVIII, przełomowy dla tradycyjnego dyskursu i badań nad dzieckiem, jego potrzebami i środowiskiem życia[9]. Przedstawicielami tego nurtu był J. Locke postrzegający dziecko jako „białą kartę" oraz J.J. Rousseau domagający się dla niego swobodnego i naturalnego wychowania. Zadaniem edukacji miało być przygotowanie dziecko do uczestnictwa w życiu w społeczeństwie[10]. W XIX wieku zainteresowania badawcze nad dzieciństwem i rozwojem dziecka do 6 roku życia zarysowały się w nurtach psychologii dziecka w dwóch głównych ośrodkach

8 P.S. Pinheiro, *Violence against Children*, Lisboa 2006, s. 4.

9 M. Kiszka, *Czym jest dzieciństwo? Pedagogiczne podejście do badań na dzieciństwem*, „Kultura i Edukacja" 2023, nr 3 (141), s. 31; K. Doliwa, *Spory o pojęcie dzieciństwa i podmiotowość dziecka od średniowiecza do czasów współczesnych*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2020, t. 19, s. 23-29; B. Śliwerski, *Badania nad małym dzieckiem i dzieciństwem*, „Konteksty Pedagogiczne" 2020, 2 (15), s. 9-24.

10 Cyt. za: M. Kiszka, op. cit., s. 31; J. Izdebska, *Dziecko – dzieciństwo – rodzina – wychowanie rodzinne. Kategorie pedagogiki rodziny w perspektywie pedagogiki personalistycznej*, Białystok 2015.

psychologicznych w Europie. Pierwszy – skoncentrowany wokół Karla i Charlotte Bühler oraz Hildegardy Hetzer, drugi – tworzący genewską szkołę psychologii rozwojowej, skupiony wokół Jeana Piageta – prekursora teorii rozwoju poznawczego. Prace nad prawidłowościami procesu rozwoju kontynuowali Stefan Baley oraz Stefan Szuman, przedstawiciele polskiej psychologii wychowawczej, oraz Władysław Dawid i Aniela Szycówna na gruncie pedagogicznym[11]. Przełom XIX i XX wieku stał się kluczowy dla powstania nurtu Nowego Wychowania, skoncentrowanego na potrzebach, zainteresowaniach i możliwościach dziecka. Proklamowane przez Ellen Key, prekursorkę reformy pedagogicznej w 1900 r. „Stulecie dziecka" zakładało, że dzieciom należy zrekompensować doświadczane przez nie cierpienia i nadużycia ze strony dorosłych. Od skupienia się na dziecku oraz pielęgnowania dzieciństwa, walki o jego prawo do rozwoju zgodnie z naturą, zależy dobre życie nas wszystkich[12].

Współczesne obrazy dzieciństwa, jako jego stały element uznają kryzys. Urlich Beck przywołuje w tym kontekście obraz „dzieciństwa supernowoczesnego", w którym odbijają się procesy indywidualizacji społeczeństw późnej nowoczesności. Dziecko supernowoczesne staje w obliczu wielu wymagań: samodzielności, mobilności i konieczności nieustannego przystosowywania się do różnych form życia rodzinnego, wykraczających poza tradycyjny model rodziny nuklearnej[13]. Dla Michaela Wynessa[14] podstawowym metaforycznym obrazem dzieciństwa w kryzysie jest „dziecko nie na (swoim) miejscu" (*out of place*). Może to przyjmować bardzo różne formy: seksualizacji dzieciństwa, uczestnictwa dzieci w rynku pracy, w konfliktach zbrojnych, sytuacji dzieci z doświadczeniami uchodźczymi, osieroconych, popełniających przestępstwa. Bycie nie na miejscu oznacza zatem również, że dzieci stają się bardziej aktywne i sprawcze, że podważają hierarchiczny charakter relacji między dorosłością i dzieciństwem, że mają głos, są obywatelami, świadomymi i kompetentnymi aktorami społecznymi, którzy nie tylko budują w aktywny sposób swoje światy doświadczeń społecznych, ale także potencjalnie (współ)wytwarzają przestrzenie znaczeń kulturowych. Sprawczość dzieci i ich obywatelski status to nie bez przyczyny jeden z najbardziej problematycznych kontekstów dzieciństwa. W tym sensie kryzys dzieciństwa może być rozumiany jako możliwy kryzys adultyzmu[15]. Współczesnym paradygmatem badań nad dzieciństwem jest opisywana przez Chrisa Jenksa perspektywa *Children studies.* Dzieciństwo

11 M. Kiszka, op. cit., s. 31; B. Smolińska-Theiss, *Dzieciństwo jako status społeczny. Edukacyjne przywileje dzieci klasy średniej*, Warszawa 2014.

12 E. Key, *Stulecie dziecka*, tł. I. Moszczeńska, Warszawa 1928.

13 U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tł. S. Cieśla, Warszawa 2002.

14 M. Wyness, *Contesting Childhood*, London 2002.

15 M. Brzozowska-Brywczyńska, *Dzieciństwo. Projekt w kryzysie*, „Kultura i Społeczeństwo" 2020, 3 (64), s. 19.

rozumiane jako konstrukt społeczny, powinno być rozpatrywane z perspektywy dzieci, które są postrzegane jako część społeczeństwa oraz kultury. Metoda etnograficzna w badaniach socjologicznych pozwala w naturalny sposób zrekonstruować dzieciństwo z punktu widzenia wypowiedzi dzieci. Transformacyjny charakter badań w rekonstrukcji dzieciństwa umożliwia podjęcie działań mających na celu poprawę warunków życia dzieci[16].

## Perspektywy badań nad dzieciństwem

We współczesnych badaniach nad dzieciństwem można wskazać kilka perspektyw: antropologiczno-filozoficzną, historyczną, psychologiczno-rozwojową, socjologiczną oraz pedagogiczną[17]. Założenia ontologiczne tworzą ujęcie klasyczne (wyłonione w 1990 r.) , w którym dzieciństwo jest postrzegane jako konstrukt społeczny. Badania nad dzieciństwem w tej perspektywie ujmują różnorodność jego cech jak relatywność, wielość znaczeń czy konstruktów, a także wiele różnych dzieciństw (*childhoods*)[18]. Badania podejmowane w perspektywie dziecka tworzą ujęcie epistemologiczno-metodologiczne. Zakłada ono widzenie świata ich oczami, szacunek dla dzieci i ich poglądów. Perspektywa dziecka stanowi jedno z głównych źródeł pedagogiki Janusza Korczaka. Dzieci mogą uczestniczyć na równi z dorosłymi we wszystkich etapach badań, co stanowi istotę badań partycypacyjnych. Drugim filarem jest podejmowanie badań dotyczących dzieci jako grupy społecznej. Perspektywa zbiorowych badań nad dzieckiem przeważa nad badaniami dziecka jako indywidualności[19]. Perspektywa ontologiczno-metodologiczna czyni założenie o możliwości prowadzenia interdyscyplinarnych badań z uwzględnieniem podejścia holistycznego. Prowadzenie badań w takim paradygmacie pozwala budować analizy, których podstawę stanowią dostępne raporty światowe, dotyczące standardów i jakości życia dziecka. Powstałe analizy ujmują dzieciństwo wieloaspektowo. Zatem tradycyjny dyskurs dzieciństwa poszukiwał odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób prowadzić działania socjalizacyjne, aby podporządkować dziecko oraz dostosować je do

16 C. Jenks, *Socjologiczne konstrukty dzieciństwa*, [w: ] *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, red. M.J. Kelly, tł. M. Kościelniak, Kraków 2008, s. 111-134; K. Szymborska, *W metodologicznym tyglu Childhood Studies*, [w:] *Children studies jako perspektywa interdyscyplinarna: studia i szkice*, red. J. Sztachelska, K. Szymborska, Białystok 2014, s. 189-205.

17 K. Segiet, *Dziecko i jego dzieciństwo w perspektywie naukowego poznania i doświadczania rzeczywistości. Studium pedagogiczno-społeczne*, Poznań 2011.

18 M. Kiszka, op. cit., s. 33; E. Jarosz, *Dziecko i dzieciństwo – dialektyka konstruktów w dyskursie społecznym i naukowo-badawczym*, „Studia Edukacyjne" 2018, nr 50, s. 170-172.

19 M. Kiszka, op. cit., s. 34.

norm społecznych. Istotnym obszarem dociekań stały się również dostępne modele oraz drogi „naprawy" funkcjonowania dziecka oraz dzieciństwa. Natomiast wyłaniający się obraz „nowego" dyskursu dzieciństwa przyniósł zmianę perspektywy na subiektywną jako dominującą. Ukazywała ona całość doświadczania codzienności dzieciństwa z perspektywy dzieci wraz z ich sposobem postrzegania świata, emocjami i rozumieniem sytuacji. Dotyczy to problemów przemocy, ubóstwa, uzależnienia dzieci czy też migracji[20].

Psychologiczno-rozwojowa perspektywa dzieciństwa uwzględnia rozwojowe aspekty dziecka i dzieciństwa oraz podkreśla znaczenie biografii w młodych latach dla kolejnych etapów życia człowieka. Takie podejście wynika z coraz większego zainteresowania psychologią dziecka, etapami jego rozwoju i ich specyfiką. Kategoria dzieciństwa w ujęciu psychologicznym jest fazą, w której dziecko osiąga podstawowe kompetencje z punktu widzenia zaspokajania potrzeb osobistych i społecznych. Psychologię interesuje albo poziom (zakres) rozwoju jakiejś właściwości dziecka, wybrany aspekt jego funkcjonowania, albo całość tego funkcjonowania ze wszystkimi uwarunkowaniami podmiotowymi i sytuacyjnymi[21].

## Spojrzenie na dziecko i dzieciństwo w kontekście aksjologicznym

Obrona człowieka wrażliwego i troska o niego obecna jest w całożyciowej pracy pedagogicznej Janusza Korczaka, który mówił:

> Ma dziecko przyszłość, ale ma i przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin najistotniejszych samotnych rozważań. Nie inaczej, niż my, pamięta i zapomina, ceni i lekceważy, logicznie rozumuje – i błądzi, gdy nie wie. Rozważnie ufa i wątpi. Nieoswojone z bólem, krzywdą, niesprawiedliwością, dotkliwie cierpią, częściej płaczą[22].

W myśli Korczaka jest zawarta afirmacja wartości i godności osoby oraz domaganie się takiego

20 E. Jarosz, *Dziecko i dzieciństwo – pejzaż współczesny. Rzecz o badaniach nad dzieciństwem*, „Pedagogika społeczna" 2017, nr 2 (34), s. 62; B. Matyjas, *Dzieciństwo jako kategoria badań w pedagogice społecznej – kierunki, nurty, współczesne obrazy*, [w:] *Pedagogika społeczna: Spotkania, trwanie i zmienność, pogranicza*, red. A. Walczak, L. Telka, M. Granosik, Łódź 2020.

21 A. Brzezińska, *Społeczna psychologia rozwoju*, Warszawa 2000, s. 24

22 J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] *Dzieła*, J. Korczak, t. 7, Warszawa 1993, s. 95.

samego wrażliwego stosunku do dziecka[23]. Już w zbiorze esejów wydanym w 1919 r. nawołuje do głośnego dopominania się o prawa dziecka:

> Baczność! Albo porozumiemy się teraz, albo rozejdziemy się na zawsze. Każda myśl, która pragnie się wymknąć i ukryć, każde wałęsające się samopas uczucie winny być przywołane do porządku i ustawione w karnym szeregu przez wysiłek woli. Wzywam o Magna Charta Libertatis o prawa dziecka. Może jest ich więcej, ja odszukałem trzy zasadnicze: 1. Prawo dziecka do śmierci. 2. Prawo dziecka do dnia dzisiejszego. 3. Prawo dziecka, by było tym, czym jest[24].
>
> Szacunku dla bieżącej godziny, dla dnia dzisiejszego. Jak będzie umiało jutro, gdy nie dajemy żyć dziś świadomym, odpowiedzialnym życiem? Nie deptać, nie poniewierać, nie oddawać w niewolę jutra, nie gasić, nie spieszyć, nie pędzić. Szacunku dla każdej z osobna chwili, bo umrze i nigdy się nie powtórzy, a zawsze na serio; skaleczona krwawić będzie, zamordowana płoszyć upiorem złych wspomnień[25].

Katarzyna Olbrycht, pisząc o wyzwaniach dla wychowania, odwołuje się do potrzeby afirmacji człowieka[26]. Uznanie w każdym człowieku osoby ze względu na przysługującą mu bezwarunkową godność oznacza jego afirmowanie. Autorka w swoich rozważaniach podkreśla uznanie, że wobec rosnącego zwątpienia w człowieka potrzebne jest podkreślanie wyjątkowości i wartości człowieczeństwa. Nie człowieczeństwa interpretowanego jedynie biologicznie czy społecznie, ale osobowo, człowieczeństwa opartego na bezwarunkowej godności, wiążącego się równocześnie z odpowiedzialnością za innych ludzi, za siebie i świat, z życiem moralnym wyznaczającym postępowanie we wszystkich dziedzinach. Coraz częstsze przeciwstawianie człowieka i świata kultury – jako rozwijania człowieczeństwa – światu natury podważa sens wychowania. Jego istotą jest bowiem wspieranie ludzi w rozwoju. Równocześnie zamazuje się potrzebę samowychowania. W tym

23 Problematyka podejmowana jest w autorskich opracowaniach: H.M. Wróblewska, *Granice doświadczenia. Transgresyjna istota twórczości (cało)życiowej*, [w:] *Janusz Korczak współcześnie w kulturze i edukacji*, red. A. Roguska, D. Aydoğdu, Siedlce 2022; H.M. Wróblewska, *„W każdym człowieku jest jakby cały świat". Wokół (u)traconych wartości w dobie kryzysu*, [w:] *Dziecko w historii. Między godnością a zniewoleniem*, t. 2, *Godność jako źródło naszego człowieczeństwa*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Suplicka, Białystok 2022, s. 96-109.

24 J. Korczak, op. cit. s. 110-111.

25 Ibidem, s. 119.

26 K. Olbrycht, *Dylematy współczesnego wychowania w świetle refleksji personalistycznej*, [w:] *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, red. F. Adamski, Kraków 1999; K. Olbrycht, *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, Katowice 2000; K. Olbrycht, *Potrzeba afirmacji człowieka jako wyzwanie dla wychowania*, „Horyzonty Wychowania" 2020, t. 19, nr 50, s. 93-104.

kontekście coraz pilniejszym wyzwaniem dla wychowania jest zmiana perspektywy: z wątpienia w człowieka – w afirmowanie jego jako osoby i świata, w którym żyje[27]. Potrzebne jest wychowanie, które kształtowałoby takie postawy. Inspiracją może być – wedle rozważań Olbrycht – m.in. filozofia Roberta Spaemanna reprezentującego myśl personalistyczną, afirmującą człowieka i świat[28]. O pojęciu osoby Speamann pisał:

> Stosując pojęcie osoby do jednostek, przyznajemy im określony status, status nietykalności. Wraz z przyznaniem tego statusu przyjmujemy zobowiązanie do uznania jego ważności (…). Bycie osobą nie jest cechą gatunkową, lecz statusem, i to jedynym statusem, który nie został nikomu nadany przez innych, lecz każdemu przysługuje z natury[29].

Uznanie ważności wymaga, zdaniem autora, bezinteresownego szacunku. Uznanie kogoś za osobę oznacza najpierw ograniczenie swej własnej, zasadniczo nieograniczonej tendencji do ekspansji, rezygnację z widzenia Innego tylko w aspekcie znaczenia, jakie ma on w moim kontekście życia, szacunek dla niego jako ośrodka własnego kontekstu znaczeń, który nigdy nie jest mi dany przedmiotowo[30]. Zatem ważne z perspektywy wychowania sfery, które – w świetle filozofii osoby – wymagają specjalnej troski, zaangażowania, rozwijania, by ludzie mogli wzrastać w osobowym człowieczeństwie, to: bezinteresowna afirmacja świata, a w nim – każdego człowieka, oraz budowanie relacji opartych na uznawaniu jego bezwarunkowej godności, na jego afirmacji. Oznacza to obdarzanie go szacunkiem i miłością, pozostawianie mu w relacjach i życiu wspólnotowym przestrzeni respektującej jego wolność, niepowtarzalność i jedyność[31].

## Horyzonty człowieczeństwa: aspekt godności

> *Osoba jest takim bytem, że właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi miłość, która musi polegać na afiwaniu jej ponad-rzeczowej i ponad-konsumpcyjnej (ponad-użytkowej) wartości*
>
> Karol Wojtyła [32]

27 K. Olbrycht, *Potrzeba afirmacji…*, s. 99.

28 R. Spaemann, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tł. J. Merecki, Warszawa 2001; R. Spaemann, *Granice. O etycznym wymiarze działania*, tł. J. Merecki, Warszawa 2006.

29 R. Spaemann, *Osoby…*, s. 59.

30 R. Spaemann, *Granice…*, s. 78.

31 K. Olbrycht, *Potrzeba afirmacji…*, s. 103.

32 K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982, s. 43.

Pełny i integralny rozwój osoby ludzkiej stawia w centrum swoich zainteresowań personalizm[33]. Osoba ludzka jest wyjątkowym i jednostkowym bytem osobowym, dominującym nad całą naturą. Istnieje jako byt dynamiczny, rozwijający się powoli, zyskujący doskonałość na drodze reorganizacji danego sobie potencjału. Personalizm uznaje wartość dobra wspólnego za podstawę życia społecznego, niemniej nie może ono naruszać dobra człowieka pojmowanego jako osoba. Sensem życia społecznego jest bowiem wszechstronny rozwój osoby ludzkiej, nad którą nie może być wyższych celów, z powodu których mogłaby być ona traktowana jako środek. Osoba jest zawsze celem[34]. Podstawowym wymiarem człowieka i jego człowieczeństwa jest godność. Kategoria „godności" człowieka pochodząca od łacińskiego *dignitas* oznacza specjalną wartość człowieka jako osoby, przejawiającą się i powstającą w relacjach międzyosobowych – skierowanych do drugiego człowieka. Współczesne podejście do problematyki ludzkiej godności różni się od jej tradycyjnego ujmowania, chociaż współczesne podejścia swoimi początkami sięgają czasów Marka Tulliusza Cycerona (106 p.n.e.-43 p.n.e.). Godność ma swoją podstawę w ontycznej strukturze człowieka. Jest w pewnym sensie wyznacznikiem moralnej wartości ludzkiego działania (Jan Paweł II) oraz fundamentalną wartością całego porządku moralnego. Co więcej, stanowi „normę personalistyczną"[35]. Papież Jan Paweł II, rozważając prawa człowieka, wskazuje, że znajdują one swój fundament właśnie w godności człowieka. Stąd też całokształt prawodawstwa winien odpowiadać istocie godności osoby ludzkiej[36]. W tym rozumieniu jądrem godności, ale i czymś, co przysługuje człowiekowi, stają się: prawo do życia i rozwoju biologicznego, prawo do życia i rozwoju duchowego, prawo do wolności w ogóle, a do wolności religijnej w szczególności, prawo do życia małżeńskiego i rodzinnego, prawo do dóbr gospodarczych i uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym. Każdej osobie ludzkiej – niezależnie od warunków, w jakich przychodzi jej egzystować – przysługuje wyjątkowa godność i szczególna wartość. Człowiek nie jest „wartością użytkową" czy „wartością pragmatyczną". Imperatyw moralny nakazuje uznanie i chronienie każdej osoby, w takim samym stopniu i w takim samym zakresie, jak czyni się to w stosunku do godności wszystkich innych ludzi[37]. Godność jest trwałym przekonaniem jednostki

33 M. Nowak, *Pedagogika personalistyczna*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, red. A. Kwieciński, B. Śliwerski, t. 1, Warszawa 2003, s. 232-247; M. Nowak, *Wychowanie do wolności i odpowiedzialności*, [w:] *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, red. F. Adamski, Kraków 2005; *Personalistyczny wymiar filozofii wychowania*, red. M. Nowak et al., Lublin 2009.

34 M. Nowak, *Pedagogika personalistyczna…*, s. 244.

35 Ibidem, s. 247.

36 Ibidem, s. 108.

37 A. Mikrut, *O promowaniu godności człowieka w ramach konwencji o prawach osób niepełnosprawnych*, „Rocznik

o jej autentycznej wartości jako człowieka będącego niepodzielną całością. Jest ona moralnym składnikiem osobowości każdego człowieka, jak również ważnym wymiarem człowieczeństwa[38].

Poczucie godności opiera się na dwóch podstawach: psychologicznej i antropologicznej. W aspekcie psychologicznym tworzymy pozytywną koncepcję siebie, gromadzimy doświadczenia sukcesów, a unikamy porażek, jesteśmy uwrażliwieni na błędy i krytykę, podejmujemy różne działania celem pozytywnej autoprezentacji. Druga podstawa poczucia godności wyraża się przekonaniem, że osoba ludzka jest bytem szczególnym i z tego tytułu przysługuje jej godność. Posiadana godność wyklucza zachowania niegodne, polegające na instrumentalnym traktowaniu siebie lub drugiego człowieka czy używaniu siebie lub kogoś jako środka do celu, a nie jako celu samego w sobie[39].

## Między godnością a zniewoleniem. Walka o szacunek i prawa dzieci

*Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustanne się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta*

Jan Paweł II

Rosnące zainteresowanie problematyką dzieciństwa i coraz większe znaczenie studiów nad nim jako polem dociekań naukowych, przyczyniło się do powstania tzw. filozofii dzieciństwa, której fundamentem jest przyrodzona godność człowieka. Filozofia dzieciństwa jest dyscypliną stosunkowo młodą, tym niemniej stawia filozoficznie ważne pytania o dzieciństwo. Szczególnie istotne są pytania dotyczące genezy i istoty dzieciństwa oraz nastawienia i postawy dorosłych zarówno względem dzieciństwa, jak i dzieci. Poza tym nowe studia nad dzieciństwem, których fundamentem jest godność osoby ludzkiej oraz „najszlachetniejsze" idee wychowawcze w ramach pytań etycznych odwołują się do personalizmu etycznego i do filozofii klasycznej. Przy czym analizując stanowisko personalizmu etycznego, rozszerzają je o wizję filozofii personalizmu chrześcijańskiego. Elwira Jolanta Kryńska podejmuje analizę nowego paradygmatu badań dzieciństwa w kontekście polskich tradycji wychowawczych i godności osoby ludzkiej. Jest redaktorem naukowym serii pt. „Dziecko w historii". Podejmowana problematyka cyklu publikacji przekracza granice

Komisji Nauk Pedagogicznych" 2016, t. 69, s. 115.

38 J. Kozielecki, *O godności człowieka*, Warszawa 1977, s. 10.

39 P. Oleś, *Godność – zapoznana czy zapoznawana?* [w:] *Godność w perspektywie nauk*, red. H. Grzmil-Tylutki, Z. Mirek, Kraków 2012, s. 94.

historyczne i ma charakter interdyscyplinarny, co pozwoliło na wieloaspektowe i całościowe ujęcie analizowanych kwestii. Pierwszy tom opisujący dzieje dziecka został zatytułowany *Dziecko w historii – wątek korczakowski*. Następny był związany z Jubileuszem 1050. rocznicy chrztu Polski i ukazał się pod tytułem *Dziecko w historii – w kręgu kultury chrześcijańskiej*. Celem trzeciego było upamiętnienie 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a jego tytuł to: *Dziecko w historii – sytuacja dziecka w odrodzonym państwie polskim*. Trzy kolejne tomy „Dziecka w historii" natomiast są poświęcone godności człowieka i jego zniewoleniu. Pierwszy z nich jest zatytułowany – *Godność jako fundament praw dziecka,* drugi – *Godność jako źródło naszego człowieczeństwa*, a trzeci tom to *Wartości w służbie dziecka i wspólnoty*. Ten ostatni został wydany z okazji tysiąclecia pierwszej koronacji królewskiej w Polsce, stanowi symboliczny hołd złożony Bolesławowi Chrobremu. Publikacja stanowi próbę odpowiedzi na fundamentalne pytania współczesnego dyskursu humanistycznego i prawnego: jakie wartości mają kluczowe znaczenie dla współczesnego społeczeństwa? Jakie były oraz są źródła praw człowieka? Czy godność jednostki była i pozostaje wartością nadrzędną? Jakie były historyczne oraz obecne przyczyny zniewolenia jednostki? Z jakich powodów dochodzi do ograniczania wolności człowieka i naruszania jego godności?

Elwira Kryńska podejmując analizę paradygmatu badań dzieciństwa w kontekście godności osoby ludzkiej przytacza argumentację, w myśl której w 2001 r., gdy dokonywano rozrachunku ze „Stuleciem dziecka", Maria Kruczkowska – dziennikarka, informowała, że w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku życie straciło 2 miliony dzieci, 6 milionów zostało ciężko rannych i trwale okaleczonych, 20 milionów straciło dom, a 13 milionów jest uchodźcami we własnych krajach. Na świecie jest ponad 300 tysięcy dzieci-żołnierzy, o jedną trzecią więcej niż pod koniec lat 80. XX wieku (najmłodsze z nich mają po 7 lat). Walczą w wojnach domowych od Sri Lanki po Sierra Leone, od Konga po Kolumbię, od Nepalu po Sudan. Mnóstwo jest też dzieci na sprzedaż – na przykład niewolniczy statek Etireno, pływający po Zatoce Benińskiej, dostarcza dzieci-niewolników, które trafiają na plantacje kakao i bawełny na Wybrzeżu Kości Słoniowej[40].

## Zmiany w obrazie dzieciństwa – refleksja końcowa

Zgodnie z sugestią poczynioną na wstępie opracowania, zmienia się czas dziecka i dzieciństwa. Dotyczy to zarówno czasu historycznego, jak i realnego. Wobec powyższego nie sposób zrozumieć dzieciństwa w oderwaniu od temporalnego kontekstu i wyznacznika. Obecnie jest nim złożoność

40 E.J. Kryńska, *Filozofia dzieciństwa – nowe studia nad dzieciństwem w kontekście polskich tradycji wychowawczych i godności osoby ludzkiej*, [w:] *Dziecko w historii. Między godnością a zniewoleniem*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, t. 3, *Wartości w służbie dziecka i wspólnoty*, red. nauk. serii E.J. Kryńska, Białystok 2025, s. 110.

współczesnego świata, trudność z poradzeniem sobie z towarzyszącą niepewnością i ambiwalencją, tempo i rozległość zmian w obszarze współczesnej kultury. Jak zostało wcześniej wspomniane, metaforycznym obrazem dzieciństwa w kryzysie jest „dziecko nie na (swoim) miejscu". Już w latach 80. Neil Postman ogłosił znikanie dzieciństwa – i to znikanie w zatrważającym tempie. Jego przyczyn upatrywał w rozmywaniu granic dychotomii dziecka i dorosłego, pozwalających zachować porządek społeczny. Efektem ubocznym gwałtownych zmian technologicznych i kulturowych są zaburzenia w rozwoju fizycznym, intelektualnym i emocjonalnym dzieci. Znikanie dzieciństwa można rozpisać na dwie komplementarne narracje. Jedna z nich opisuje dzieciństwo nieuchwytne, niezrozumiałe dla dorosłych, lokujące się w coraz mniej dostępnych dla nich światach technologii, konsumpcji i nowych mediów. Druga to dzieciństwo niedowidziane w swojej złożoności, ale też w swojej dziecięcości, niemające głosu, traktowane jako bierny przedmiot procesów kulturowych i socjalizacyjnych, przytłoczone nadmiarem dorosłej kontroli i troski[41]. Do słownika opisu współczesnego dzieciństwa Sue Palmer wprowadziła określenie toksyczności[42]. Dowodzi tego komercjalizacja, zbyt wczesna i rozległa instytucjonalizacja dzieciństwa oraz dominacja kultury wizualnej i nasycenie przestrzeni socjalizacji mediami. Prowadzą one nie tylko do upadku kultury słowa, ale również erozji umiejętności społecznych dzieci. Tytułowy WITRAŻ dzieciństwa – tym samym ulega poszerzeniu o nowe elementy…

**Bibliografia:**

Baley S., *Psychiczne wpływy drugiej wojny światowej*, „Psychologia Wychowawcza" 1948, nr 1/2

Beck U., *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tł. Stanisław Cieśla, Warszawa 2002.

Brzezińska A., *Społeczna psychologia rozwoju*, Warszawa 2000.

Brzozowska-Brywczyńska M., *Dzieciństwo. Projekt w kryzysie*, „Kultura i Społeczeństwo" 2020, nr 3 (64).

Davis N., *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*, tł. E. Tabakowska, Kraków 2011.

Doliwa K., *Spory o pojęcie dzieciństwa i podmiotowość dziecka od średniowiecza do czasów współczesnych*, „Miscellanea Historico-Iuridica" 2020, t. 19, z. 1.

*Dzieciństwo – witraż bolesny*, red. E. Jarosz, „Chowanna" 2010, nr 1 (34).

41 M. Brzozowska-Brywczyńska, op.cit., s. 19.

42 S. Palmer, *Toxic Childhood: . How the Modern World Is Damaging Our Children and What Can We Do About It*, London 2015.

Izdebska J., *Dziecko – dzieciństwo – rodzina – wychowanie rodzinne. Kategorie pedagogiki rodziny w perspektywie pedagogiki personalistycznej*, Białystok 2015.

Jarosz E., *Dziecko i dzieciństwo – dialektyka konstruktów w dyskursie społecznym i naukowo-badawczym*, „Studia Edukacyjne" 2018, nr 50.

Jarosz E., *Dziecko i dzieciństwo – pejzaż współczesny. Rzecz o badaniach nad dzieciństwem*, „Pedagogika Społeczna" 2017, nr 2 (34).

Jedlewska K., *Jak odbiły się przeżycia i wydarzenia wojenne na psychice dzieci i młodzieży*, „Dzieci i Wychowawca" 1947.

Jenks C., *Socjologiczne konstrukty dzieciństwa*, [w:] *Wprowadzenie do badań nad dzieciństwem*, red. M.J. Kelly, tł. M. Kościelniak, Kraków 2008.

Key E., *Stulecie dziecka*, tł. I. Moszczeńska, Warszawa 1928.

Kiszka M., *Czym jest dzieciństwo? Pedagogiczne podejście do badań na dzieciństwem*, „Kultura i Edukacja" 2023, nr 3 (141).

Korczak J., *Prawo dziecka do szacunku*, [w:] *Dzieła*, J. Korczak, t. 7, Warszawa 1993.

Kozielecki J., *O godności człowieka*, Warszawa 1977.

Kryńska E.J., *Filozofia dzieciństwa – nowe studia nad dzieciństwem w kontekście polskich tradycji wychowawczych i godności osoby ludzkiej*, [w:] *Dziecko w historii. Między godnością a zniewoleniem*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, t. 3, *Wartości w służbie dziecka i wspólnoty*, Białystok 2025.

Matyjas B., *Dzieciństwo jako kategoria badań w pedagogice społecznej – kierunki, nurty, współczesne obrazy*, [w:] *Pedagogika społeczna: Spotkania, trwanie i zmienność, pogranicza*, red. A. Walczak, L. Telka, M. Granosik, Łódź 2020.

Matyjas B., *Wizja dziecka i dzieciństwa w ujęciu pedagogiki personalistycznej*, „Pedagogia Christiana" 2021, nr 1 (47).

Mikrut A., *O promowaniu godności człowieka w ramach konwencji o prawach osób niepełnosprawnych*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych" 2016, t. 69.

Nowak M., *Pedagogika personalistyczna*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, red. A. Kwieciński, B. Śliwerski, t. 1, Warszawa 2003.

Nowak M., *Wychowanie do wolności i odpowiedzialności*, [w:] *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, red. F. Adamski, Kraków 2005.

Olbrycht K., *Dylematy współczesnego wychowania w świetle refleksji personalistycznej*, [w:] *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, red. F. Adamski, Kraków 1999.

Olbrycht K., *Potrzeba afirmacji człowieka jako wyzwanie dla wychowania*, „Horyzonty Wychowania" 2020, t. 19, nr 50.

Olbrycht K., *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, Katowice 2000.

Oleś P.K., *Godność – zapoznana czy zapoznawana?* [w:] *Godność w perspektywie nauk*, red. H. Grzmil-Tylutki, Z. Mirek, Kraków 2012.

Palmer S., *Toxic Childhood. How the Modern World Is Damaging Our Children and What Can We Do About It*, London 2015.

*Personalistyczny wymiar filozofii wychowania*, red. Nowak M. et al., Lublin 2009.

Pinheiro P.S., *Violence against children*, The World Report, Lisboa 2006.

Postman N., *The Dissapearance of Childhood*, New York 1982.

Segiet K., *Dziecko i jego dzieciństwo w perspektywie naukowego poznania i doświadczania rzeczywistości. Studium pedagogiczno-społeczne*, Poznań 2011.

Smolińska-Theiss B., *Dzieciństwo jako status społeczny. Edukacyjne przywileje dzieci klasy średniej*, Warszawa 2014.

Smolińska-Theiss B., *Rozwój badań nad dzieciństwem – przełomy i przejścia*, [w:] *Dzieciństwo – witraż bolesny,* red. E. Jarosz, „Chowanna" 2010, nr 1 (34).

Spaemann R., *Granice. O etycznym wymiarze działania*, tł. J. Merecki, Warszawa 2006.

Spaemann R., *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, tł. J. Merecki, Warszawa 2001.

Szuman S., *Konkurs na rysunki dzieci*, „Przekrój" 1946, nr 43.

Szymborska K., *W metodologicznym tyglu Childhood Studies* [w:] *Children studies jako perspektywa interdyscyplinarna. Studia i szkice*, red. J. Sztachelska, K. Szymborska, Białystok 2014.

Śliwerski B., *Badania nad małym dzieckiem i dzieciństwem*, „Konteksty Pedagogiczne" 2020, nr 2 (15).

Theiss W., *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939-1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny" 2012, nr 1.

Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1982.

Wróblewska H.M., *„W każdym człowieku jest jakby cały świat". Wokół (u)traconych wartości w dobie kryzysu*, [w:] *Dziecko w historii. Między godnością a zniewoleniem*, t. 2, *Godność jako źródło naszego człowieczeństwa*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, A. Suplicka, Białystok 2022.

Wróblewska H.M., *Granice doświadczenia. Transgresyjna istota twórczości (cało) życiowej*, [w:] *Janusz Korczak współcześnie w kulturze i edukacji*, red. A. Roguska, D. Aydoğdu, Siedlce 2022.

Wyness M., *Contesting Childhood*, London 2002.

Zych A., *Key Ellen Karolina Sofia (1849–1926)*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, red. T. Pilch, t. 2, Warszawa 2003.

**Abstrakt:**

Nie można zrozumieć dzieciństwa w oderwaniu od temporalnego kontekstu i wyznacznika. Czas dziecka i dzieciństwa ulega zmianom, co dotyczy zarówno wymiaru historycznego, jak też realnego. Nowe media i wizualizacja przekazów pozwalają niemal dowolnie przesuwać wektory temporalny. Konkretne dziecko należy jednak do określonej kultury i czasu. Jest dzieckiem okresu wojny, czasów kryzysu, konsumpcji. Życiowe doświadczenia dzieci okresu II wojny światowej świadczą o naszej tragicznej przeszłości. Wiedza o wojennym cierpieniu dziecka przełamuje konwencjonalny i schematyczny obraz wojny. Badania i analizy dotyczące praw dziecka i ich naruszeń w kontekście historycznym i refleksyjnym – wyrażają pamięć o wojennej krzywdzie wyrządzonej dzieciom – stanowiąc również bolesną odsłonę WITRAŻU dzieciństwa. Intencją autorki tekstu było dodanie kolejnego głosu pamięci.
**Słowa kluczowe:** dziecko, dzieciństwo, pamięć, godność, człowieczeństwo

**Abstract:**

Childhood cannot be understood without acknowledging the time and context in which it unfolds. The experience of being a child shifts across historical and social realities, and today's media landscape allows temporal boundaries to blur almost at will. Yet every child belongs to a specific culture and a specific moment in history. Some grow up in times of war, others in periods of crisis or abundance. The wartime experiences of children during the Second World War reveal the depth of our collective tragedy. Knowledge of their suffering challenges the simplified, conventional image of war. Research into children's rights and the many ways they were violated, viewed through both historical and reflective lenses, preserves the memory of the harm inflicted upon the most vulnerable. Ultimately, the intention behind this text is to add another voice to this collective memory.
**Keywords:** child, childhood, memory, dignity, humanity

---

**Halina Monika Wróblewska** – dr hab. nauk społecznych w zakresie pedagogiki, prof. Uniwersytetu w Białymstoku. Główne wątki działalności naukowo-badawczej stanowią: podmiotowe kompetencje twórcze – wyznaczniki i uwarunkowania ich rozwoju; doświadczenia twórcze w narracjach i materiałach biograficznych; diagnozowanie, kształcenie i wspomaganie rozwoju zdolności i uzdolnień twórczych oraz sztuka i twórcza ekspresja w rozwijaniu i wspomaganiu twórczego

samorozwoju. Autorka monografii oraz prac pod redakcją: *Osobowościowe uwarunkowania postawy twórczej studentów*, Białystok 2005; *Kompetencje twórcze w dorosłości*, Białystok 2015; *Kształcenie i promowanie uczniów zdolnych* (red.), Białystok 2008; *Pomoc psychologiczno-pedagogiczna w szkole. Wybrane zagadnienia* (red.), Białystok 2009; *Potencjał podmiotowy i kompetencje – w perspektywie rozwoju kariery zawodowej* (red.), Suwałki 2018.

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-28, Verified: 2026-03-16, Accepted: 2026-03-16**

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 57–75

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.03
ISSN 3072-3450

**Agnieszka Suplicka**
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID 0000-0002-7107-0327

# „Nie ma dzieci, są ludzie". Korczakowskie rozumienie dzieciństwa i wychowania

# "There are no children, there are people". Korczak's understanding of childhood and upbringing

Henryk Goldszmit, znany powszechnie pod pseudonimem „Janusz Korczak", to wybitny pedagog, lekarz, pediatra, psycholog, działacz społeczny, pisarz, a przede wszystkim rzecznik pedagogiki praw dziecka. Literatura poświęcona Korczakowi jest bardzo bogata[1], a mimo to nie wyczerpuje w pełni różnorodności i głębi jego refleksji. Są to idee, które nie tracą na znaczeniu, a w obliczu współczesnych wyzwań wychowawczych zyskują wręcz nową aktualność. Powrót do korczakowskiego rozumienia dzieciństwa może stać się wyrazem pamięci oraz ważnym punktem odniesienia dla wychowania kolejnych pokoleń.

1 Pisali na ten temat między innymi: A. Lewin, *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999; E. Dauzenroth, *Janusz Korczak. Życie dla dzieci*, tł. T. Semczuk, Kraków 2005; J. Bińczycka, *Spotkanie z Korczakiem*, Olsztyn 2009; *Prawa dziecka wczoraj, dziś i jutro – perspektywa korczakowska*, red. M. Michalak, Warszawa 2018; E.J. Kryńska, *Wstęp*, [w:] *Dziecko w historii – wątek korczakowski*, red. E.J. Kryńska, A. Suplicka, U. Wróblewska, Białystok 2013; E. Bartkowiak, *Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka*, „Wychowanie w Rodzinie" 2013, nr 1; M. Nowicka (red. nauk.), *W dialogu z Korczakiem*, Olsztyn 2014.

Janusz Korczak prowadził swoją działalność pedagogiczną w dramatycznych realiach – w czasach zaborów i wojen, konsekwentnie przeciwstawiając się brutalności świata postawą głęboko zakorzenionego humanizmu. Był „człowiekiem samotnej drogi, indywidualnych decyzji i czynów”[2], myślicielem, który z niezwykłą wrażliwością pochylał się nad dzieckiem, gdy było ono lekceważone i marginalizowane w życiu społecznym.

Życie i działalność Janusza Korczaka od lat stanowią przedmiot licznych analiz pedagogicznych i historycznych. Jednym z ważnych pytań interpretacyjnych, jakie można postawić wobec jego biografii i myśli pedagogicznej, jest pytanie: czy doświadczenia osobiste – zwłaszcza samotność, poczucie straty i wrażliwość na ludzkie cierpienie – wpłynęły na jego ostateczną decyzję, by pozostać z dziećmi aż do śmierci? Próba odpowiedzi na to pytanie pozwala spojrzeć na działalność Korczaka nie tylko jako na system pedagogiczny, lecz także jako na konsekwentnie realizowaną postawę życiową.

Biografia Korczaka od wczesnych lat naznaczona była trudnymi doświadczeniami. To one stały się fundamentem jego późniejszego zainteresowania losem dzieci i budowania refleksji pedagogicznej.

## Pedagogiczne powołanie na tle biografii

Henryk Goldszmit urodził się w 1878 lub w 1879 r. w Warszawie. Nie jest znany dokładny rok jego narodzin, ponieważ ojciec zaniedbał formalności i nie wyrobił mu metryki od razu po urodzeniu[3]. Wiemy, że jego urodziny przypadają na dzień 22 lipca. Sam to zanotował w pamiętniku, pisanym już w warszawskim getcie, 21 lipca 1942 r.

> Jutro kończę sześćdziesiąt trzy albo sześćdziesiąt cztery lata[4].

Pochodził z asymilowanej żydowskiej rodziny wywodzącej się z Hrubieszowa w województwie lubelskim. Ojciec Josef (Józef) Goldszmit był znanym warszawskim adwokatem. Zmarł po długotrwałej chorobie umysłowej w kwietniu 1896 r.[5] Matka Cecylia z domu Gębicka pochodziła z żydowskiej rodziny z Kalisza[6]. Zmarła w lutym 1920 r. na tyfus plamisty, którym zaraziła się, pielęgnując chorego syna[7].

2 J. Korczak, *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, Warszawa 2008, s. 16.

3 M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989, s. 36.

4 Cyt. za: K. Stachowicz, *Korczak*, Warszawa 2012, (Wielkie biografie), s. 12.

5 Ibidem, s. 14; M. Falkowska, op. cit., s. 29.

6 K. Stachowicz, op. cit., s. 14-17.

7 Ibidem, s. 19.

Pomimo że Henryk wychowywał się początkowo w dostatku, jego dzieciństwo nie było wolne od poczucia lęku i samotności. Swoje dzieciństwo i młodzieńcze lata dorastania wspomina jako szare i pełne obaw i napięć, a nawet poczucia wstydu i odrzucenia[8].

Wraz z ukończeniem siedmiu lat został wysłany do prywatnej szkoły dla chłopców. Choć decyzja wynikała z troski ojca, który na uwadze miał dobrą przyszłość syna, to już dorosły Henryk będzie wspominał wyniesiony z tego okresu szkolnego lęk przed karami cielesnymi, nagminnie stosowanymi wówczas przez nauczycieli[9].

Następnie uczęszczał do rosyjskiego męskiego gimnazjum filologicznego na Pradze – w późniejszych latach napisze opowiadanie o czasie tam spędzonym, pełne negatywnych wniosków i psychologiczno-społecznych aspektów relacji nauczyciela z uczniem, jako przykład podziału na „panów" i „niewolników".

Jego zainteresowania pedagogiczne ujawniały się już we wczesnych latach życia. Leon Rygier, przyjaciel szkolny Korczaka wspomina, że pewnego dnia podczas spaceru w parku, widząc bawiące się dzieci, Henryk powiedział mu:

> Każde z tych dzieci bawi się inaczej. Chcę wiedzieć dlaczego. Wiem, że szukanie odpowiedzi na to pytanie zajmie mi wiele lat życia. Kto wie?... Może całe życie… I może jej w ogóle nie znajdę. Ale im więcej obserwacji, tym bliższa prawda. Prawda o człowieku, której dotychczas wcale nie znamy…[10].

Sytuacja uległa pogorszeniu, kiedy umarła ukochana babcia Henryka, z którą łączyła go wyjątkowo zażyła relacja. Kolejny dramat to pobyt ojca w zakładzie dla umysłowo chorych i jego śmierć. Spowodowało to zmianę warunków życia, o których w późniejszym czasie wspominał:

> Ja byłem bogaty, kiedy byłem mały, a potem już biedny, więc znam to i to. Wiem, że można być i tak, i tak porządnym i dobrym, że można być bogatym i bardzo nieszczęśliwym[11].

Aby móc opłacić czesne w gimnazjum, Henryk zmuszony był do udzielania odpłatnych korepetycji, które stały się pierwszą możliwością do obserwacji zachowania zarówno dzieci, jak i ich

8 A. Nożyńska-Demianiuk, *Opowieść o Januszu Korczaku. Człowiek, który stał się legendą*, Poznań 2013, s. 14.

9 K. Stachowicz, op. cit., s. 19.

10 L. Rygier, *Janusz Korczak w czasach młodzieńczych*, [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, L. Barszczewska, B. Milewicz, A. Lewin, Warszawa 1989, s. 226.

11 J. Korczak, *Prawidła życia*, [w:] *Dzieła*, t. 11, vol. 1, Warszawa 2003, s. 57.

rodziców. Ponadto jako 18-latek udziela porad zdesperowanym matkom, u których zdobył niepodważalny autorytet.

Bardzo wcześnie ujawniają się jego talenty pisarskie. W 1898 r. wziął udział w konkursie dramatycznym ogłoszonym w „Kurierze Warszawskim". Czteroaktowy dramat *Którędy?* wysłał, podpisując się pseudonimem „Janasz Korczak", ponieważ zainspirowała go powieść pt. *Historia o Janaszu Korczaku i pięknej miecznikównie* Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego bardzo cenił za jego twórczość. Przy wydruku wyróżnionych nazwisk popełniono błąd i „Janasza" zmieniono na „Janusza". W konkursie Korczak otrzymał wyróżnienie.

Po zdanym w 1899 r. egzaminie dojrzałości zdecydował, że zostanie pediatrą. Zdał na studia medyczne na wydziale lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Na światło dzienne wychodzi wówczas jego cykl artykułów pedagogicznych publikowany w „Czytelni dla wszystkich", na których będzie bazował w późniejszej działalności. Podjął też współpracę z czasopismem „Kolce".

W tym samym roku wyjechał do Szwajcarii, aby poznać ośrodki wychowawcze, założone przez znanego pedagoga Johanna Heinricha Pestalozziego, rewolucyjnego założyciela szkół i internatów dla najuboższych dzieci. Korczak, przyglądając się tamtejszym szkołom i szpitalom, zdaje sobie sprawę z różnic w funkcjonowaniu szkół szwajcarskich i polskich[12].

W 1901 r. ukazała się jego pierwsza książka, powieść *Dzieci ulicy*[13]. Trzy lata później zaczął współpracę z prestiżowym magazynem „Głos". Zamieszczał tam recenzje, przegląd prasy i felietony, w których opisywał problemy społeczne, takie jak: niedożywienie, ubóstwo, sprawy higieny i zdrowia oraz bezrobocie. Dostał też możliwość publikowania w „Przeglądzie Pedagogicznym".

Po otrzymaniu w 1905 r. dyplomu lekarza podjął pracę w szpitalu dziecięcym fundacji Bersohnów i Baumanów w Warszawie, gdzie pełnił funkcję ordynatora i lekarza. Był już wtedy znanym pisarzem i publicystą. Jego wielkim planem było dokonać syntezy pojęcia „dziecko". Jako lekarz pediatra chciał połączyć swoje wykształcenie medyczne, doświadczenia publicysty i kreatywność pisarza z pracą pedagoga-wychowawcy[14].

Jeszcze bardziej rozsławiła go w kraju i na całym świecie książka *Mośki, Joski i Srule*[15], którą opublikował po pobycie w Paryżu. Odbył też podróż do Londynu, gdzie obserwacje kliniki i ośrodków opiekuńczych, tak różniących się od polskich placówek, miały duży wpływ na jego zaangażowanie w sprawy opiekuńcze, wychowawcze i oświatowe.

12 A. Brodowska, *Korczak: nauczyciel nauczycieli*, Internetowe czasopismo edukacyjne „Trendy", 2012, nr 1, s. 17.

13 J. Korczak, *Dzieci ulicy*, Warszawa 1901.

14 B. Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Kraków 2013, s. 31.

15 J. Korczak, *Mośki, Joski i Srule*, Warszawa 1910.

Wspólnie z poznaną w Towarzystwie „Pomoc dla Sierot" Stefanią Wilczyńską z wielkim zaangażowaniem podejmował działania na rzecz dzieci osieroconych, samotnych i opuszczonych. W październiku 1912 r. do Domu Sierot, mieszczącego się w Warszawie przy ulicy Krochmalnej 92, wprowadziło się 88 wychowanków. Janusz Korczak objął funkcję kierownika placówki, natomiast Stefania Wilczyńska została jej naczelną wychowawczynią. Oboje wykonywali swoje obowiązki bez pobierania wynagrodzenia[16].

Podczas pierwszej wojny światowej Janusz Korczak został powołany do armii, by walczyć na froncie jako oficer i lekarz. Wziął też udział w wojnie bolszewickiej. Nie zaniedbał jednak twórczości pedagogicznej, co zaowocowało napisaniem książki *Jak kochać dziecko*[17].

Obok praktyki lekarskiej, działalności literackiej i opiekuńczo-wychowawczej bliska była Korczakowi działalność oświatowa i nauczycielska.

> Korczak widział każdego wychowawcę przede wszystkim w roli rzecznika praw dziecka i do tego chciał przygotowywać przyszłych nauczycieli. Dawał wykłady z psychologii w żydowskiej szkole dla pielęgniarek i w seminarium dla freblanek. Wykładał także w Państwowym Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej, w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej, w Państwowym Instytucie Nauczycielskim. Od 1922 roku współpracował z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej, stworzonym przez Marię Grzegorzewską[18].

Po odzyskaniu niepodległości Korczak dbający o prawa dziecka w opinii publicznej zyskał uznanie jako oddany opiekun i wychowawca swoich podopiecznych. W pracy w Domu Sierot kładł duży nacisk na motywowanie do pracy zarówno fizycznej, jak i umysłowej. Do doktora

> przybywały dzieci pokrzywdzone, opuszczone, biedne. On stworzył im własny, piękny i wymarzony świat, upragnione dzieciństwo. Mogło zabraknąć chleba – ale nigdy serca[19].

W Domu Sierot zorganizował bursę przygotowującą wychowawców do pracy z dzieckiem osieroconym. Obok Domu Sierot, jego drugim życiowym wyzwaniem stał się Nasz Dom – ośrodek dla dzieci polskich robotników założony w 1930 r., którego współtwórcą jest Janusz Korczak wraz z żoną Marszałka, Aleksandrą Piłsudską. Kierownikiem placówki została Maria Rogowska-Falska

16 M. Falkowska, op. cit., s. 110-111.

17 J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa 1919.

18 A. Brodowska, op. cit.

19 K. Dębnicki, *Co mi dał Janusz Korczak. Pokłosie konkursu*, Warszawa 1962, s. 25.

(znana jako Maryna Falska), a Korczak pełnił funkcję lekarza i eksperta spraw dotyczących wychowania. Razem ze swoimi najbliższymi współpracownicami Stefanią Wilczyńską i Maryną Falską pracował nad prowadzeniem i utrzymaniem placówek. Pragnęli zorganizować społeczeństwo dziecięce na zasadach sprawiedliwości, braterstwa, równych praw i obowiązków, na pierwszym planie stawiając poznanie nie tylko dziecka, ale przede wszystkim i siebie, działając wolno i ostrożnie i we współpracy z dziećmi kształcąc je i wychowując[20].

Organizację życia w obu placówkach wychowawczych relacjonuje Korczak w książce *Król Maciuś Pierwszy*[21]. Jest w niej ukazana wizja państwa rządzonego przez dziecko – narrator opowiada o sejmie dziecięcym, sądzie koleżeńskim, gazetce i innych organizacjach, wraz z całą problematyką takich instytucji. Następnie ukazały się książki *Król Maciuś na wyspie bezludnej*[22], *Bankructwo Małego Dżeka*[23], powieść *Kiedy znów będę mały*[24]. Ta ostatnia miała w zamyśle przypominać dorosłym, że szczęśliwe w ich mniemaniu dzieciństwo jest w rzeczywistości okresem licznych napięć, niepowodzeń i rozczarowań. W 1928 r. Korczak ogłosił jedną ze swoich najważniejszych prac: *Prawo dziecka do szacunku*[25], a rok później ukazały się *Prawidła życia. Pedagogika przeznaczona dla młodzieży i dorosłych*[26]. W 1938 r. wydał książkę *Uparty chłopiec. Życie Ludwika Pasteura*[27]. Napisał ją – jak mówił – po to, by dorastające dzieci widziały, że są także na świecie ludzie, którzy poświęcili i poświęcają swoje życie nie na to, by unicestwić człowieka, ale by go wyzwolić, żeby wzbogacić i uszlachetnić jednostkę[28].

Dodatkowo zaczął redagować pismo dla dzieci i młodzieży „Mały Przegląd". Wielką wagę przykładał do tego, aby pismo nazywać pismem dzieci, a nie dla dzieci, ponieważ to ich zdanie liczyło się najbardziej[29].

Korczak prowadził liczne wykłady i odczyty dla środowiska pedagogicznego. Nawiązywał kontakty z postępowymi środowiskami pozytywistów warszawskich, dążących do odrodzenia moralnego i narodowego społeczeństwa poprzez odpowiednio zrealizowaną pracę oświatową.

20 E. Dauzenroth, op. cit., s. 42.

21 J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy*, Warszawa 1922.

22 J. Korczak, *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, Warszawa 1923.

23 J. Korczak, *Bankructwo Małego Dżeka*, Warszawa 1924.

24 J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, Warszawa 1925.

25 J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa 1928.

26 J. Korczak, *Prawidła życia. Pedagogika przeznaczona dla młodzieży i dorosłych*, Warszawa 1929.

27 J. Korczak, *Uparty chłopiec. Życie Ludwika Pasteura*, Warszawa 1938.

28 K. Stachowicz, op. cit., s. 119.

29 A. Lewin, op. cit., s. 216-217.

Podejmował działania na rzecz dzieci w Towarzystwie Dobroczynności, Towarzystwie Kolonii Letnich, Towarzystwa „Pomoc dla Sierot", Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego i wielu innych organizacji społecznych.

Na przykład współpracując z Towarzystwem Kolonii Letnich, którego zamysłem było zapewnienie beztroskiego życia dzieciom chorym i niedożywionym z najuboższych rodzin, Korczak dokonywał kwalifikacji dzieci na kolonie, gdzie następnie pracował z nimi jako wychowawca. Współpraca i kontakt z dziećmi pozwoliły mu na bliższą obserwację problemów, z jakimi musieli się mierzyć jego wychowankowie.

Pod pseudonimem „Stary Doktor" prowadził również w Polskim Radiu pogadanki dla dzieci i młodzieży zwane „gadaninkami radiowymi". Dotyczyły one aktualnych problemów wychowawczych i cieszyły się wielką popularnością[30]. Pracował również jako biegły sądowy w sprawach z udziałem dzieci oraz podjął pracę w Komisji Pedagogicznej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

## Heroiczna postawa w obliczu wojennych dramatów

Kulminacją jego życiowej postawy okazał się czas II wojny światowej. W pierwszych dniach okupacji Korczak jako major Wojska Polskiego zgłosił się do wojska, ale z uwagi na wiek nie został przyjęty do służby. Jako lekarz i pedagog nie porzucił swojej misji, przeciwnie – w brutalnych realiach wojny jeszcze wyraźniej dostrzegał konieczność niesienia pomocy najmłodszym. Ten czas próby stał się dla niego impulsem do pogłębionego zaangażowania w obronę godności dziecka oraz jego podstawowych praw.

W realiach okupacji niemieckiej, gdy Dom Sierot znalazł się na terenie warszawskiego getta, Korczak nie porzucił swoich podopiecznych. Wraz z Wilczyńską nie zaprzestawał działań w prowadzeniu placówki. Wspierał dzieci, dodawał im otuchy, dokładał wszelkich starań, aby stworzyć im poczucie bezpieczeństwa. W strasznych warunkach próbował zapewnić wychowankom minimum beztroskiego życia, żebrząc o cokolwiek do funkcjonowania placówki. Dbał nie tylko o warunki materialne swoich podopiecznych. W placówce, którą prowadził, ważnymi hasłami były prawa dziecka, autonomiczność, samorządność dzieci, podmiotowość.

30 J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011, s. 239; M. Chymuk, *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 2009, s. 24.

Przepracowany i wyczerpany podjął kolejną pracę w przytułku na ulicy Dzielnej, gdzie

> zwożą leżące na ulicy chore, wycieńczone i opuszczone dzieci. Śmiertelność wynosi 10-15 zgonów dziennie[31].

Jak podaje Falkowska:

> w czasie tragicznych dni, gdy przeprowadzane były masowe łapanki uliczne, Korczak był trzy razy załadowywany na „wóz śmierci". Za każdym razem żandarmi go zwalniali[32].

Widocznie takie właśnie było jego przeznaczenie, by do końca swoich dni być zawsze z dziećmi, opiekować się nimi, troszczyć się o nie i podtrzymywać je na duchu.

Ostatecznym świadectwem jego wierności własnym przekonaniom była decyzja, by nie skorzystać z możliwości ocalenia i pozostać z dziećmi podczas deportacji do obozu zagłady w Treblince.

Dzień 5 sierpnia 1942 r. przyjęto jako datę wyprowadzenia na plac przeładunkowy (*Umschlagplatz*) i wywiezienia Janusza Korczaka wraz z całym personelem oraz wszystkimi dziećmi z Domu Sierot do niemieckiego obozu koncentracyjnego. Naoczny świadek opisywanych wydarzeń Władysław Szpilman relacjonuje:

> Dzieci miały zostać wywiezione same, jemu zaś dawano szanse uratowania się i tylko z trudem udało mu się przekonać Niemców, by zezwolili mu towarzyszyć dzieciom. Spędził z nimi długie lata swojego życia i teraz, w ich ostatniej drodze, nie chciał ich zostawiać samych[33].

Witold Góra wspomina ostatnie spojrzenie na Korczaka:

> szedł na czele pochodu swoich dzieci na Umschlagplatz. Charakterystyczne jest to, że pochód ten odbywał się bez konwoju hitlerowskiego. Widocznie Korczak wyprosił to od Niemców, ażeby jego

31 E. Dauzenroth, op. cit., s. 61.

32 M. Falkowska, op. cit., s. 368.

33 Cyt. za: N. Iłendo, *Dziedzictwo Korczaka – w walce o szacunek i prawa dzieci w latach II wojny światowej*, [w:] *Dziecko w historii. Między godnością a zniewoleniem*, t. 3, *Wartości w służbie dziecka i wspólnoty*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, Białystok 2025, s. 377.

> dzieci do ostatniej chwili były spokojne i nie wiedziały, co je czeka. Był to jedyny pochód w getcie bez brutalnego hitlerowskiego konwoju[34].

Korczak był blisko swoich podopiecznych,

> trzymał dwoje dzieci za rączki i prowadził pochód. Żydowska służba porządkowa stała na baczność i salutowała. Zaś Niemcy pytali „Kim jest ten człowiek?"[...] Faszystowscy mordercy dzieci ogarnięci byli szałem i nieustannie strzelali. 200 dzieci stało w śmiertelnym przerażeniu, myśląc, że zaraz wybiją je co do jednego. I wówczas stało się coś niezwykłego: tych 200 dzieci nie krzyczało, tych 200 niewinnych istot nie płakało, żadne z nich nie uciekało, żadne nie usiłowało się ukryć, tylko jak zranione jaskółki tuliły się do swojego nauczyciela i wychowawcy, swojego ojca i brata, do Janusza Korczaka, aby je chronił i bronił. Stał w pierwszym szeregu, osłaniając dzieci swoim wątłym, wychudzonym ciałem. Hitlerowskie bestie nie patyczkowały się. Trzymając w jednej ręce pistolet, a w drugiej szpicrutę ujadały „Marsz ! Los!" Nieszczęsne oczy, które musiały patrzeć na ten potworny obraz. Janusz Korczak z odkrytą głową, w płaszczu przepasanym skórzanym rzemieniem, w wysokich kamaszach, przygarbiony szedł przodem, trzymając za rękę najmłodsze dziecko. Za nim podążało kilka pielęgniarek w białych fartuchach, a następnie 200 dopiero co starannie wyczesanych dzieci[35].

Ostatnia droga Janusza Korczaka i wychowanków Domu Sierot wiodła do Treblinki. Śmierć w komorach gazowych niemieckiego obozu zagłady musiała nastąpić dopiero jakiś czas później. Nie wiemy jednak kiedy. Nie wiemy też, jak długo trwała ostatnia podróż Korczaka. W pierwszych latach po zakończeniu wojny krążyły nawet nieprawdopodobne pogłoski, że Stary Doktor ocalał, że widziano go, jak wędrował z dziećmi od wsi do wsi w województwie kieleckim, że jeden wagon, którym jechał Korczak, w drodze odczepiono. Do tego wątku nawiązywał być może Andrzej Wajda, kreując nieco surrealistyczną końcową scenę w filmie *Korczak*, kiedy to Stary Doktor wraz z personelem i wychowankami wydostają się z wagonów śmierci i unosząc się w powietrzu, znikają gdzieś za linią horyzontu[36].

Heroiczny wymiar tej decyzji można interpretować właśnie w kontekście całego jego życia. Korczak nie traktował wychowania jedynie jako teorii czy zawodu – było ono dla niego misją

34 Cyt. za: L. Barszczewska, *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Warszawa 1989, s. 328.

35 Cyt za: E. Dauzenroth, op. cit., s. 67-68.

36 A. Lewin, op. cit., s. 63; *Korczak* – polsko-niemiecko-brytyjski film biograficzny z 1990 r. w reżyserii Andrzeja Wajdy, nakręcony na podstawie scenariusza Agnieszki Holland, w której tytułową rolę zagrał Wojciech Pszoniak.

i powołaniem. Doświadczenia osobiste, takie jak samotność, poczucie odpowiedzialności za innych oraz głęboka wrażliwość na cierpienie, ukształtowały jego postawę moralną. W konsekwencji jego ostatni wybór nie był nagłym gestem heroizmu, lecz logicznym dopełnieniem drogi życiowej opartej na wierności wartościom.

## Dziecko jako wartość – korczakowska wizja wychowania

W czasach zdominowanych przez systemy autorytarne, opartych na przemocy, hierarchii i podporządkowaniu jednostki, Janusz Korczak proponował zupełnie inną wizję świata. U jej podstaw leżało głębokie przekonanie o niezbywalnej godności każdego człowieka, niezależnie od wieku, pochodzenia czy sytuacji życiowej. Jego myślenie i praktyka wychowawcza stanowiły wyraźną alternatywę wobec dominujących ideologii – opierały się na szacunku, dialogu i odpowiedzialności, a nie na przymusie i sile. Korczak konsekwentnie dowodził, że dziecko jest pełnoprawnym członkiem wspólnoty, a wychowanie powinno wzmacniać podmiotowość i godność dziecka. Zakładał, że celem wychowania jest uczynić z dziecka człowieka pożytecznego, szlachetnego i szczęśliwego, a

> dzieci nie dopiero będą, ale już są ludźmi, tak, ludźmi są, a nie lalkami[37].

Janusz Korczak angażował się w wiele przedsięwzięć, propagując walkę o prawa dziecka. Na pisarską twórczość Janusza Korczaka składały się powieści dla dorosłych i dla dzieci, utwory teatralne, opowiadania i pisma pedagogiczne, w których krył się z reguły jakiś istotny sens wychowawczy. Sens ten, któremu Korczak był wierny całe życie, związany był z dzieckiem, z jego pozycją wobec ludzi dorosłych, jego dobrym lub złym losem i z tym, jak należy kochać dziecko[38].

W Domu Sierot, w którym Korczak najmocniej wcielał w życie swoją koncepcję pedagogiczną i liczył się z prawami dziecka, wypracował i stworzył specjalne reguły, regulaminy pracy, nowatorskie formy, m.in. samorząd, sąd koleżeński, gazetkę szkolną, specjalne narady, spotkania dzieci. Organizacja życia dostosowana była do fizycznych i psychospołecznych potrzeb rozwoju dziecka, przejawiała się troską o zdrowie dzieci, ich rozwój, dobre samopoczucie, a przede wszystkim zaspokajanie najbardziej elementarnych potrzeb. W Domu Sierot dominowała zasada samorządności. Ukazywała ona nowy model życia dzieci z dorosłymi, wspólnie ustalano reguły

37 J. Korczak, *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku*, „Czytelnia dla wszystkich" 1899, nr 52.

38 W. Okoń, *Wizerunki sławnych pedagogów polskich*, Warszawa 2000, s. 263.

i normy, sprawy – zarówno te drobne, jak i niezmiernie ważne – rozwiązywano przy aktywnym współudziale dzieci[39].

Fundamentem korczakowskiego systemu była zasada nietykalności fizycznej, której przekroczenie (przez wychowawcę albo innego dorosłego) było zazwyczaj bezwzględnie karane. Jednak Korczak nie wykluczał kary cielesnej całkowicie – dopuszczał ją w absolutnej ostateczności, gdy zawiodą już wszystkie inne metody, wypróbowywane nawet wielokrotnie. Bezwzględnie zakazywał bicia pod wpływem emocji, a przed wykonaniem kary należało trzykrotnie i bardzo wyraźnie ostrzec dziecko, co zamierza się zrobić[40].

Korczak działał w obronie praw dziecka na wiele różnych sposobów, między innymi pisząc artykuły i felietony do gazet, wydając książki, wygłaszając odczyty, zarówno dla rodziców, jak i nauczycieli, oraz wykłady, podpisując apele do społeczeństwa, prowadząc rozmowy z rodzicami na łamach „Pracy szkolnej", będąc biegłym przy sądzie okręgowym dla spraw dzieci, postulując w sprawie opieki nad dziećmi. Na rzecz dobra małoletnich działał także poprzez udział w pracach komitetów i towarzystw na rzecz dzieci oraz pomagając w opracowywaniu programu kursów doszkalających dla wychowawców placówek opiekuńczo-wychowawczych[41].

Głosił śmiałą wizję dziecka jako osoby równej dorosłym. Miłość do dziecka stanowiła fundament jego myśli pedagogicznej. Tworzony przez niego system wychowawczy, w którym miłość zajmowała centralne miejsce, nie miał jednak charakteru wyłącznie emocjonalnego, lecz opierał się na solidnych podstawach naukowych. Korczak, czerpiąc z doświadczeń medycyny, wykorzystywał metodę obserwacji klinicznej, którą stosował konsekwentnie w swojej pracy – zarówno jako lekarz, wychowawca, jak i w istocie badacz dziecięcej psychiki.

W centrum zainteresowania Korczaka znajdowało się nie tylko pojedyncze dziecko, ale również społeczność dziecięca. Wnikliwie obserwował i opisywał niezdrowe relacje pomiędzy światem dzieci i światem ludzi dorosłych. Domagał się także, aby zmienić pozycję dziecka w społeczeństwie oraz przestrzegać jego praw do swobodnego rozwoju czy do wyrażania własnego zdania. Apelował również o pełną emancypację dziecka[42].

Korczak umiał słuchać i rozmawiać z dziećmi. Jego sztuka dialogowania z młodym pokoleniem przybrała trzy formy: dialog rzeczowy, personalny oraz egzystencjonalny. Korczakowska wizja dialogu rzeczowego opierała się na założeniu, że nauczyciel także może się uczyć od uczniów i na drodze współpracy z nimi zdobywać nowe informację o rzeczywistości. Istotą dialogu

39 A. Lewin, op. cit., s. 227-228.

40 K. Stachowicz, op. cit., s. 84-85.

41 M. Chymuk, op. cit., s. 24.

42 J. Bińczycka, op. cit., s. 45.

rzeczowego w jego mniemaniu jest zatem jej współpoznawanie i wspólne dążenie nauczyciela z uczniami do zgłębienia prawd rządzących światem. Dialog personalny w założeniu Korczaka powinien przybliżyć do siebie wychowawcę i wychowanka tak, aby potrafili oni zrozumieć siebie nawzajem i jednocześnie uszanować swoją odrębność, inność. W dialogu egzystencjalnym natomiast partnerzy rozmowy powinni umieć dzielić się swoimi doświadczeniami, współodczuwać swoje emocje i doznania życiowe: winę, cierpienie i radość. Postawa wychowawcza Korczaka wskazuje na to, iż stał się on wzorem dialogu rzeczowego i personalnego, a dialog egzystencjalny w bohaterskim wymiarze doprowadził go do męczeńskiej śmierci[43].

Zakres pojęcia „wychowanie" w ujęciu Janusza Korczaka znacznie wykracza poza ramy wzajemnych interakcji wychowawca – wychowanek. Na wychowanie w świetle korczakowskich poglądów

> należy spojrzeć jako na proces całościowy, o wielorakich uwarunkowaniach, wpływach o charakterze naturalnym i intencjonalnym. Wychowanie oznacza więc całokształt warunków składających się na całokształt życia dziecka[44].

Jego wizja dziecka była mocno zakorzeniona w realnym świecie. Jako lekarz, pisarz i wychowawca znał dziecko, badał i wsłuchiwał się w nie. Pragnął poznać je lepiej, dotrzeć do tajemnicy jego rozwoju. Korczak marzył o tym, aby napisać wielkie dzieło o dziecku, dlatego przez całe życie gromadził informacje na temat dzieci. W pewien sposób próbował stworzyć całościowy obraz dziecka, uwzględniając przy tym wymiar biologiczno-medyczny, społeczno-kulturowy i duchowy[45].

Korczak odkrywał dziecko i dialogował z nim. Pokazywał wysiłek dziecka, jego trud wzrostu i rozwoju. Zaznaczał też, że dziecko rośnie, dojrzewa, poznaje i rozumie. Dlatego nawoływał o szacunek dla tej aktywności dziecięcej. Upominał się także o prawa dziecka do szacunku, do bycia tym, kim dziecko jest, oraz prawo do śmierci. Prawa te formułował jako normę i zadanie wychowawcze, które skierował do ludzi dorosłych – rodziców, nauczycieli, wychowawców, działaczy społecznych oraz władz lokalnych[46].

---

43 J. Tarnowski, *Mistrz dialogu dzisiaj: Janusz Korczak*, [w:] *Pedagogika Janusza Korczaka-realizm czy utopia?*, red. I.J. Pyrzyk, Włocławek 2006, s. 40 i nast.

44 M. Kostka, *Janusz Korczak a antypedagogika*, „Nowa Szkoła" 1992, nr 5, s. 369.

45 B. Smolińska-Theiss, *Odkrywcy, nauczyciele i strażnicy praw dziecka*, [w:] *Prawo dziecka do zdrowia*, red. J. Bińczycka, Kraków 2007, s. 62.

46 Ibidem, s. 64.

Korczak przyznawał dziecku prawo do inności, do niezależności, do stanowieniu o własnym życiu. Uznawał nawet jego prawo do wczesnej śmierci. Wykpiwał dyktaturę zegara, wyznaczającą skrupulatnie porę posiłku i granice snu. Nadopiekuńczość rodziców uważał za zgubną dla psychiki dziecka. Latami całymi rozważał i eksperymentował na temat dziecka zbrodniczego i upośledzonego. Dla dzieci-samotników projektował jeszcze u schyłku życia oddzielne pokoje ciszy i małe domki – pustelnie. Ale w praktyce, w codziennej pracy wychowania setek dzieci, trudno było stosować owe nowatorskie poglądy, życie dawało zgoła inne, konieczne rozwiązania. Toteż Korczak żądał miłości i wyrozumienia dla dziecka występnego. Potrafił spędzać dziesiątki nocy nad łóżkiem chłopczyka, którego chciał odzwyczaić od nałogów[47].

Jak pisał:

> Medycyna pokazała mi cuda terapii i cuda wysiłków w podpatrywaniu tajemnic natury. Dzięki niej widziałem po wielokroć, jak człowiek umiera i z jaką bezlitosną siłą, rwąc łono matki, przedziera się do życia na świat płód, dojrzały owoc, by stać się człowiekiem. Dzięki niej nauczyłem się mozolnie wiązać rozproszone szczegóły i sprzeczne objawy w logiczny obraz rozpoznania. I bogaty w doświadczoną świadomość o potędze praw natury, o geniuszu badawczej myśli ludzkiej, staję wobec niewiadomej: dziecko[48].

Ideałem Korczaka było wyzwolenie dziecka spod dyktatury dorosłych. Nie należy jednak sądzić, że Korczak kierujący się wielką miłością do dziecka – poddawał się jego kaprysom. Domagał się maksimum obowiązków i dyscypliny. Nie poddawał się panowaniu dziecka, a tym bardziej nie dał się przez nie terroryzować. Jeżeli wymagała tego organizacja życia zespołowego, działał zdecydowanie i surowo. Wprawdzie Korczak idealizował dziecko, sprawę dziecka uważał niemal za świętą, ale przy tym skrajnym idealizmie nie tracił trzeźwości i nie ulegał iluzjom. Wierzył, że ma ograniczone możliwości.

> Uważał, że są niezliczone przypadki, kiedy najbardziej oddany, idealny wychowawca niczego nie może zrobić i pozostaje bezradny. Nie raz wskazywał dzieci uliczne, które wyrosną na złych ludzi. Wnioskował to z ich sposobu życia i sprawowania w zakładzie. Niestety nic nie można było zrobić, aby tę sytuację zmienić[49].

47 H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1957, s. 143.

48 Ibidem, s. 73.

49 Z. Wassertzug, *Jak najmniej bujać w obłokach*, [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, red. L. Barszczewska, B. Milewicz, A. Lewin, Warszawa 1989, s. 121-122.

Według A. M. de Tchorzewskiego Korczakowska „pedagogika życia" wyrasta z pełnego przekonania Starego Doktora o tym, że dziecko stanowi siłę, która może zmienić świat. Dla samego Janusza Korczaka dziecko było źródłem zaspokojenia jego własnej pasji badawczej, istotnym problemem naukowym czy wreszcie „dziecko to nadzieja na przyszłość" [50].

## Do końca z dziećmi

W obawie o dziedziczenie chorób psychicznych, z którymi borykał się jego ojciec, Korczak zdecydował, że nie założy rodziny. Przez całe życie dręczyła go samotność, a osierocone dzieci którymi się opiekował, zastąpiły mu własne. Stary Doktor podążył za wewnętrznym przekonaniem, odnajdując w służbie dzieciom swoje najgłębsze powołanie, a w jego realizacji – sens i spełnienie. Związał swoje życie z dziećmi nie z obowiązku, lecz z autentycznej miłości. Była to miłość dojrzała i odpowiedzialna, daleka od sentymentalizmu, gotowa przyjąć wszystkie, nawet najbardziej wymagające konsekwencje. Życie i działalność Janusza Korczaka obrazują, jak dużą wagę przywiązywał do godności dziecka, jego praw oraz ich respektowania.

Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, iż Janusz Korczak był nie tylko obrońcą praw dzieci, ale również prawdziwym bohaterem i niedoścignionym wzorem do naśladowania, który prawdziwie troszczył się o dzieci i nie zostawił swoich podopiecznych aż do ostatniej chwili. Warto też pamiętać, iż dzieci pragną podmiotowego traktowania ze strony dorosłych oraz akceptowania ich takimi, jakie są. Możliwe jest to po wzajemnym poznaniu swoich uczuć, pragnień i dążeń. Jak mawiał Janusz Korczak, wychowawca musi najpierw zrozumieć samego siebie, swoje emocje, postawy i ograniczenia zanim zacznie wychowywać dziecko.

Korczak konsekwentnie rozwijał swoją koncepcję wychowania, opierając ją na nieustannych poszukiwaniach empirycznych i doświadczeniu praktycznym. Był to system otwarty, nigdy w pełni niezamknięty, ponieważ – jak sam dostrzegał – wraz z przemianami społecznymi, ekonomicznymi, politycznymi i kulturowymi zmienia się człowiek. W ślad za tym musi również ewoluować sposób jego wychowania, dostosowując się do nowych warunków i wyzwań rzeczywistości.

Korczak kochał dzieci. Pragnął przygotować je do życia w świecie pełnym zagrożeń i przeszkód. Jego cel był szczytny, przez całe życie szedł drogą, którą sam sobie ustalił. Jego celem było służyć dzieciom, walczyć o ich prawa, podarować im miłość i opiekę. Jak sam mówił:

50 A.M. de Tchorzewski, *Namysł filozoficzny w teorii i praktyce pedagogicznej Janusza Korczaka (1878 – 1942)*, [w:] *Korczak – człowiek, badacz, pedagog i wychowawca*, red. I.J. Pyrzyk, Włocławek 2003, s. 36.

> Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka[51].

Korczak uczył dzieci człowieczeństwa. Razem z dziećmi marzył o przebudowie świata, o zniszczeniu wyzysku, usunięciu nędzy, chorób. Śnił z dziećmi o państwie demokratycznym, praworządnym i sprawiedliwym. Marzył o państwie,

> w którym dzieci będą miały swoje prawa, będą współuczestniczyć w życiu społecznym jako pełnoprawni obywatele swojego państwa[52].

Korczak, przekonany, że nie można zostawić świata takim, jaki jest, z przerażeniem podkreślał

> jaką tragedia jest życie współczesne i jaką hańbą jest dla tego pokolenia, które przekazuje dzieciom świat nieuporządkowany[53].

W tym sensie życie i śmierć Korczaka można odczytywać jako spójną całość. Jego biografia, doświadczenia osobiste i koncepcja pedagogiczna wzajemnie się przenikają, tworząc przykład niezwykłej konsekwencji między głoszonymi ideami a praktyką życia. Dzięki temu pozostaje on jedną z najbardziej inspirujących postaci w historii pedagogiki, a jego przesłanie o godności dziecka nadal stanowi ważne wyzwanie dla współczesnego świata.

Dla Korczaka *dziecko to nadzieja na przyszłość*[54]. Jego myśl pedagogiczna pozostaje aktualna również współcześnie. Przekonanie o godności dziecka, prawie do szacunku i potrzebie dialogu między dorosłymi a dziećmi wciąż stanowi ważny punkt odniesienia dla współczesnej pedagogiki. Postawa Korczaka pokazuje, że wychowanie nie jest jedynie przekazywaniem wiedzy czy norm, lecz przede wszystkim relacją opartą na odpowiedzialności i autentycznej trosce o drugiego człowieka. Warto jednak nieustannie podejmować refleksję nad tym, czy współczesna rzeczywistość – wraz z jej tempem życia, przemianami społecznymi i wyzwaniami edukacyjnymi – pozwala w pełni dostrzec w dziecku człowieka i jego siłę, która może zmieniać świat na lepszy.

51 J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 4, s. 344.

52 *Korczak – człowiek, badacz, pedagog i wychowawca*, red. I.J. Pyrzyk, Włocławek 2003, s. 19.

53 Ibidem.

54 J. Sobczak, *Janusz Korczak jako przedstawiciel Nowego wychowania*, [w:] *Życie i twórczość Janusza Korczaka jako temat filozoficzno-pedagogicznej refleksji*, red. A. Tchorzewski, Bydgoszcz 1979, s. 33.

**Bibliografia:**

Barszczewska L., Milewicz B., Lewin A., *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Warszawa 1989.
Bartkowiak E., *Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka*, „Wychowanie w Rodzinie" 2013, nr 1.
Bińczycka J., *Spotkanie z Korczakiem*, Olsztyn 2009.
Brodowska A., Internetowe czasopismo edukacyjne „Trendy", 2012, nr 1.
Chymuk M., *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 2009.
Dauzenroth E., *Janusz Korczak. Życie dla dzieci*, Kraków 2005.
Dębnicki K., *Co mi dał Janusz Korczak. Pokłosie konkursu*, Warszawa 1962.
Falkowska M., *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa 1989.
Hyrcza J., Hyrcza M., *Janusz Korczak – życie i dzieło*, [w:] *W trosce o dziecko: rozważania w kontekście pedagogiki Janusza Korczaka*, red. A. Bajorek, K. Serwatko, A. Śniegulska, Sanok 2012.
Iłendo N., *Dziedzictwo Korczaka – w walce o szacunek i prawa dzieci w latach II wojny światowej*, [w:] *Dziecko w historii. Między godnością a zniewoleniem*, red. E.J. Kryńska, Ł. Kalisz, t. 3, *Wartości w służbie dziecka i wspólnoty*, Białystok 2025.
*Korczak – człowiek, badacz, pedagog i wychowawca*, red. Pyrzyk I.J., Włocławek 2003.
Korczak J., *Bankructwo Małego Dżeka*, Warszawa 1924.
Korczak J., *Dzieci ulicy*, Warszawa 1901.
Korczak J., *Jak kochać dziecko*, Warszawa 1919.
Korczak J., *Kiedy znów będę mały*, Warszawa 1925.
Korczak J., *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, Warszawa 1923.
Korczak J., *Król Maciuś Pierwszy*, Warszawa 1922.
Korczak J., *Mośki, Joski i Srule*, Warszawa 1910.
Korczak J., *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, Warszawa 2008.
Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 4.
Korczak J., *Prawidła życia*, [w:] *Dzieła*, t. 11, vol. 1, Warszawa 2003.
Korczak J., *Prawidła życia. Pedagogika przeznaczona dla młodzieży i dorosłych*, Warszawa 1929.
Korczak J., *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa 1928.
Korczak J., *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku*, „Czytelnia dla wszystkich" 1899, nr 52.
Korczak J., *Uparty chłopiec. Życie Ludwika Pasteura*, Warszawa 1938.
Kostka M., *Janusz Korczak a antypedagogika*, „Nowa Szkoła" 1992, nr 5.
Kryńska E.J., *Wstęp*, [w:] *Dziecko w historii – wątek korczakowski*, red. E.J. Kryńska, A. Suplicka, U. Wróblewska, Białystok 2013.
Lewin A., *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999.

Mortkowicz-Olczakowa H., *Janusz Korczak*, Warszawa 1957.
Nowicka M., *W dialogu z Korczakiem*, Olsztyn 2014.
Nożyńska-Demianiuk A., *Opowieść o Januszu Korczaku. Człowiek, który stał się legendą*, Poznań 2013.
Okoń W., *Wizerunki sławnych pedagogów polskich*, Warszawa 2000.
Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.
*Pedagogika Janusza Korczaka inspiracją zmian w edukacji*, red. nauk. B. Skałbania, J. Nowosielska, Warszawa 2024.
*Prawa dziecka wczoraj, dziś i jutro – perspektywa korczakowska*, red. Michalak M., Warszawa 2018.
Rygier L., *Janusz Korczak w czasach młodzieńczych*, [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, red. L. Barszczewska, B. Milewicz, A. Lewin, Warszawa 1989.
Smolińska-Theiss B., *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Kraków 2013.
Smolińska-Theiss B., *Odkrywcy, nauczyciele i strażnicy praw dziecka*, [w:] *Prawo dziecka do zdrowia*, red. J. Bińczycka, Kraków 2007.
Sobczak J., *Janusz Korczak jako przedstawiciel Nowego wychowania*, [w:] *Życie i twórczość Janusza Korczaka jako temat filozoficzno-pedagogicznej refleksj*i, red. A. Tchorzewski, Bydgoszcz 1979.
Stachowicz K., *Korczak*, Warszawa 2012.
Tarnowski J., *Mistrz dialogu dzisiaj: Janusz Korczak*, [w:] *Pedagogika Janusza Korczaka – realizm czy utopia?*, red. I.J. Pyrzyk, Włocławek 2006.
Tchorzewski A.M. de, *Namysł filozoficzny w teorii i praktyce pedagogicznej Janusza Korczaka (1878 – 1942)*, [w:] *Korczak – człowiek, badacz, pedagog i wychowawca*, red. I.J. Pyrzyk, Włocławek 2003.
Wassertzug Z., *Jak najmniej bujać w obłokach*, [w:] *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, red. L. Barszczewska, B. Milewicz, A. Lewin, Warszawa 1989.

**Abstrakt:**

Artykuł poświęcony jest życiu, działalności i myśli pedagogicznej Janusza Korczaka (Henryka Goldszmita) – wybitnego pedagoga, lekarza, pisarza i rzecznika praw dziecka. Ukazuje go jako postać o niezwykle konsekwentnym humanizmie, realizującą swoją misję wychowawczą.

Tekst przedstawia biografię Korczaka, zwracając uwagę na jego doświadczenia dzieciństwa, edukację, wczesne zainteresowania pedagogiczne oraz drogę zawodową, łączącą medycynę, działalność społeczną, literacką i wychowawczą. Szczególne miejsce zajmuje jego praca w Domu Sierot oraz w placówce Nasz Dom, gdzie w praktyce realizował nowatorską wizję wychowania. Ważnym wątkiem jest korczakowska koncepcja wychowania jako procesu całościowego, opartego na miłości, odpowiedzialności, obserwacji i empirycznym poznaniu dziecka. Osobny fragment poświęcony jest heroicznej postawie Korczaka w czasie II wojny światowej, jego pracy w getcie warszawskim oraz decyzji, by pozostać z dziećmi Domu Sierot aż do końca, co zakończyło się wspólną deportacją do obozu zagłady w Treblince w sierpniu 1942 r.

Myśl pedagogiczna Korczaka przedstawiona jest jako system nieustannie ewoluujący wraz ze zmieniającą się rzeczywistością społeczną, a zarazem jako trwałe dziedzictwo humanistyczne. Autorka podkreśla aktualność korczakowskich idei, które mimo upływu czasu pozostają ważnym punktem odniesienia dla współczesnej refleksji pedagogicznej.
**Słowa kluczowe**: Janusz Korczak, pedagogika, dziecko, prawa dziecka, wychowanie

**Abstract:**

This article examines the life, work and pedagogical thought of Janusz Korczak (Henryk Goldszmit) – a pioneering educator, physician, writer and advocate for children's rights. He is presented as a figure of unwavering humanism, profoundly committed to a lifelong educational mission. The text outlines Korczak's biography, highlighting his childhood experiences, schooling and early interests, as well as a professional path that integrated medicine, social activism, literature and educational practice. Central to the narrative is his work at Dom Sierot [*Orphan House*] and the Nasz Dom [*Our House*] institution, where he put his innovative vision of education into practice. A key theme is Korczak's concept of upbringing as a holistic process grounded in love, responsibility and the empirical observation of the child. A separate section is dedicated to Korczak's heroic stance during the Second World War, his work in the Warsaw Ghetto, and his decision to remain with the children of the Orphan House until the very end. Korczak's pedagogical ideas are presented as a system that evolved alongside changing social realities, while also forming a lasting

humanistic legacy. The author emphasises the enduring relevance of Korczak's thought, which remains a vital point of reference for contemporary pedagogical reflection.
**Keywords:** Janusz Korczak, pedagogy, child, children's rights, upbringing

---

**Agnieszka Suplicka** – doktor nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika, adiunkt w Katedrze Historii i Teorii Wychowania Wydziału Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowo-badawcze koncentruje w obszarze historii oświaty i wychowania ze szczególnym uwzględnieniem genezy i rozwoju instytucji edukacyjnych i dziedzictwa oświatowego Białostocczyzny. Ostatnie publikacje: *Prywatne szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe w województwie białostockim w II Rzeczypospolitej*, Białystok 2015; *Dzieje oświaty w regionie-województwo białostockie 1919-1939* (współautor), Warszawa 2018; *Oświata w województwie białostockim – w 100. rocznicę utworzenia Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego (1922-2022)* (red.), Białystok 2022. Członek komitetu redakcyjnego i współredaktor serii wydawniczej „Dziecko w historii".

---

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-02-06, Verified: 2026-03-25, Accepted: 2026-03-25**

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH – OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 77–95

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM OF POLISH CHILDREN – VICTIMS OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.04
ISSN 3072-3450

**Anna Szwarc-Zając**
Instytut Salvemini w Turynie
ORCID 0000-0002-0729-1619

# Między fantazją, pamięcią a godnością. Dziecko w literaturze włoskiej XX wieku i w myśli Korczaka

# Between imagination, memory and dignity. The child in 20th-century Italian literature and in Korczak's work

W myśli pedagogicznej Janusza Korczaka dziecko nie jest podporządkowane utrwalonym schematom wychowawczym. Młody człowiek ma podstawowe prawo do samodzielnego istnienia w świecie wartości. Obejmuje ono możliwość rozpoznawania dobra i zła, formułowania sądów moralnych oraz kształtowania zasad regulujących relacje z innymi. Podmiotowość dziecka w ujęciu Korczaka[1] ma charakter fundamentalny i nienaruszalny, a jego myśl konsekwentnie odrzuca zarówno sentymentalne idealizowanie dzieciństwa, jak i wychowawcze schematy podporządkowania.

Celem artykułu jest analiza porównawcza przedstawień dziecka w wybranych utworach literatury włoskiej XX wieku oraz w refleksji pedagogicznej Korczaka, ze szczególnym uwzględnieniem ich wymiaru etycznego i poznawczego. Koncentruję się na pytaniu, w jaki sposób dziecięca perspektywa – u Itala Calvina, Primo Leviego, Elsy Morante i Dacii Maraini – ujawnia

1 Por. B. Wojnowska, *Inna twarz Korczaka. Szkice o dwoistej tożsamości (i nie tylko)*, Kraków 2023.

pęknięcia świata naznaczonego przemocą i kryzysem wartości oraz jak te literackie ujęcia korespondują z korczakowską ideą podmiotowości dziecka[2]. Analizę tę prowadzę na podstawie porównania wybranych tekstów włoskich autorów z kategoriami obecnymi w myśli Korczaka. Materiał badawczy obejmuje wybrane utwory Calvina, Leviego, Morante i Maraini oraz teksty pedagogiczne Korczaka (*Prawo dziecka do szacunku*, *Jak kochać dziecko*) i powieść *Król Maciuś Pierwszy*. Analiza obejmuje zarówno teksty literackie (proza narracyjna autorów włoskich), jak i pisma pedagogiczne Korczaka, traktowane jako odrębny, niefikcjonalny porządek dyskursu. Rozróżnienie to ma znaczenie metodologiczne, ponieważ zestawienie obejmuje dwa różne sposoby konstruowania sensu: literacki, oparty na fikcji i figurze narracyjnej, oraz pedagogiczny, zakorzeniony w doświadczeniu i refleksji praktycznej. W analizie korzystam z polskich przekładów tekstów włoskich, przy jednoczesnym odniesieniu do ich oryginalnych tytułów i kontekstu językowego. Dobór tekstów ma charakter celowy i opiera się na kryterium zróżnicowania strategii narracyjnych oraz sposobów ujmowania relacji między dzieciństwem a doświadczeniem przemocy i pamięci. Wykorzystuję narzędzia hermeneutyki[3,4] oraz studiów nad dzieciństwem. Stawiam następujące pytania badawcze: Jaką rolę pełni dziecięca perspektywa w konstruowaniu reprezentacji przemocy, pamięci i oporu w utworach Calvina, Leviego, Morante i Maraini? Jakie strategie narracyjne (fokalizacja, konstrukcja świadka, fragmentaryczność, język ciała) budują literacką podmiotowość dziecka? W jaki sposób triada fantazja – pamięć – godność może służyć jako narzędzie interpretacyjne, a nie tylko opisowe? Jak myśl Korczaka koresponduje z tymi modelami dziecięcej podmiotowości? Odczytuję każdy tekst poprzez trzy komplementarne kategorie: fantazję – jako sposób twórczej reinterpretacji świata, pamięć – jako indywidualne i zbiorowe praktyki świadectwa oraz godność – jako niezbywalny status etyczny dziecka jako podmiotu. W proponowanym ujęciu triada fantazji, pamięci i godności pełni funkcję modelu

2 W artykule pojęcie „podmiotowości dziecka" odnosi się do jego wymiaru poznawczego, etycznego i narracyjnego; używane w tekście określenia „figura poznania" oraz „kategoria epistemologiczna" mają charakter równoważny.

3 *Childhood studies* – interdyscyplinarny nurt badań rozwijany od lat 80. XX wieku w humanistyce i naukach społecznych, który traktuje dzieciństwo jako kategorię kulturową i społeczną, a nie wyłącznie etap rozwoju biologicznego. W jego ramach dziecko ujmowane jest jako podmiot społeczny i uczestnik relacji kulturowych, zdolny do współtworzenia znaczeń i praktyk społecznych. Do najważniejszych prac rozwijających tę perspektywę należą m.in.: A. James, A. Prout, *Constructing and Reconstructing Childhood. Contemporary Issues in the Sociological Study of Childhood*, London–New York 1990; A. James, C. Jenks, A. Prout, *Theorizing Childhood*, Polity Press, Cambridge 1998; W.A. Corsaro, *The Sociology of Childhood*, Thousand Oaks 2015.

4 Hermeneutykę rozumiem tu jako metodę interpretacji sensów, która pozwala uchwycić, jak narracje literackie i refleksja Korczaka nadają znaczenie dziecięcemu doświadczeniu i konstruują jego podmiotowość.

interpretacyjnego pozwalającego analizować dzieciństwo jako kategorię jednocześnie epistemologiczną, historyczną i etyczną. Każdy z tych autorów odsłania inny kluczowy wymiar dzieciństwa w literaturze włoskiej XX wieku: Calvino – fantazję jako narzędzie poznania i dekonstrukcji modeli świata; Levi – negatywne świadectwo i etyczną pustkę po dzieciach nieobecnych w historii; Morante – afektywną percepcję wojennej traumy; Maraini – cielesność jako przestrzeń opresji i odzyskiwania godności. Ich twórczość tworzy komplementarny zestaw perspektyw, który umożliwia zestawienie włoskich ujęć dzieciństwa z myślą Korczaka oraz wypracowanie wielowymiarowego modelu dziecka jako podmiotu etycznego i poznającego. W analizowanych tekstach dziecko ukazywane jest jako autonomiczny świadek i interpretator doświadczenia. Dzięki fantazji, pamięci i godności możliwe staje się rozpoznawanie struktur przemocy oraz nadawanie sensu rzeczywistości. Dzięki fantazji, pamięci i godności dziecko może rozpoznawać struktury przemocy oraz nadawać sens światu, który często przekracza możliwości rozumienia dorosłych. Zestawienie analizowanych tekstów ma charakter porównawczy i opiera się na wspólnym problemie badawczym: sposobach reprezentacji dzieciństwa w kontekście doświadczeń granicznych XX w. Wspólnym mianownikiem analizowanych tekstów jest doświadczenie przemocy w XX w. – w szczególności wojny, totalitaryzmu oraz kryzysu wartości – które ujawnia się poprzez dziecięcą perspektywę jako uprzywilejowany punkt obserwacji. Porównanie dotyczy nie tyle podobieństw tematycznych, ile odmiennych strategii narracyjnych i epistemologicznych, poprzez które literatura konstruuje dziecięcą podmiotowość.

W tej koncepcji fantazja nie jest ucieczką od rzeczywistości, lecz narzędziem poznania, które pozwala dziecku nadawać sens doświadczeniu i odkrywać jego nowe wymiary. U Korczaka wyobraźnia współtworzy proces poznawczy, przekracza ograniczenia dorosłego rozumu i otwiera przestrzeń etycznej refleksji. W *Królu Maciusiu Pierwszym* chociażby, fantazja staje się przestrzenią etycznego eksperymentu, w której dziecko może samodzielnie mierzyć się z wyzwaniami dorastania i odpowiedzialności. Wyobraźnia pełni tu rolę narzędzia empatii i porozumienia, sygnalizując charakterystyczny dla Korczaka sposób ujmowania dzieciństwa jako aktywnego uczestnictwa w świecie wartości[5].

Taka perspektywa pozwala analizować literaturę włoską XX w. poprzez dziecięcy punkt widzenia, szczególnie w kontekście doświadczeń przemocy i kryzysu wartości. W twórczości Calvina, Leviego, Morante i Maraini dziecko pełni funkcję pośrednika między światem prywatnym a doświadczeniem zbiorowym. Autorzy ci wykorzystują dzieciństwo jako perspektywę interpretacyjną, która pozwala uchwycić napięcia moralne i społeczne niewidoczne z punktu

5 B. Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Warszawa 2014.

widzenia dorosłych. Ich utwory tworzą tym samym zróżnicowane modele dziecięcego doświadczenia, istotne dla analizy pamięci, przemocy i etycznej wrażliwości.

W tych narracjach dziecko nie pełni funkcji „dekoracyjnej", lecz stanowi punkt odniesienia, który pozwala stawiać pytania o fundamenty ludzkiego współistnienia: o pamięć, odpowiedzialność i momenty rozpadu dotychczasowego ładu. W zestawieniu z myślą Korczaka rola dziecka zyskuje dodatkowy wymiar: staje się ono nie tylko świadkiem historii, lecz także przypomnieniem, że etyczna wrażliwość nie zależy od wieku, ale od sposobu bycia zachowanego mimo naporu wydarzeń. W kontekście badań nad losem dzieci w systemach totalitarnych refleksja ta nabiera szczególnego ciężaru. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera los Korczaka i jego wychowanków, którzy zginęli w obozie zagłady w Treblince, co stanowi jedno z najbardziej przejmujących świadectw całkowitego naruszenia dziecięcej podmiotowości. Ujawnia bowiem, że naruszanie ich praw było strukturalnym mechanizmem epoki, obecnym w realiach obozów, internowania i przymusowej izolacji.

## Epistemologiczny wymiar dzieciństwa

W refleksji humanistycznej dzieciństwo bywa ujmowane jako kategoria epistemologiczna pozwalająca analizować relację między poznaniem a doświadczeniem. W tej perspektywie obserwacja dziecka przestaje być jedynie procedurą badawczą, a staje się aktem poznawczym. Ujawnia się w nim bowiem sposób, w jaki jednostka nawiązuje kontakt ze światem i nadaje sens własnemu doświadczeniu. Aldo Sena de Oliveira, Vanessa Lima Bertolazi Simon i Alexandre Simon podkreślają, że „poprzez obserwację i analizę aktywności dziecka można badać jego kontakt ze światem fizycznym, przy czym działania te odpowiadają na potrzebę zrozumienia mechanizmów uczenia się oraz poszukiwania odmiennych praktyk i metod dydaktycznych możliwych do zastosowania w kontekście edukacyjnym i pedagogicznym"[6]. W analizowanych tekstach dzieciństwo ukazywane jest jako sposób poznawania świata, w którym doświadczenie emocjonalne, pamięć i działanie pozostają ze sobą powiązane.

Dziecko przestaje być jedynie przedmiotem badań psychologii rozwojowej; staje się także kategorią poznawczą, dzięki której literatura, antropologia i pedagogika mogą badać granice języka, pamięci i rozumienia. W myśli Korczaka proces ten znajduje wyraźne zakorzenienie etyczne. Wiedza o dziecku – jak wskazuje autor – nie może istnieć bez respektu wobec podmiotu poznającego. Pedagog formułuje tę zasadę następująco:

6 A.S. de Oliveira, V.L.B. Simon, A. Simon, *Childhood and Scientific Literacy: Contributions of History and Epistemology*, „Open Journal of Social Sciences" 2018, t. 6, nr 8, s. 218.

> Dziecko jest istotą rozumną, zna dobrze potrzeby, trudności i przeszkody swego *życia*. Nie despotyczny nakaz, nie narzucone rygory i nieufna kontrola, ale taktowne porozumienie, wiara w doświadczenie, współpraca i współżycie.
> Dziecko nie jest głupie; głupców nie więcej wśród nich niż wśród dorosłych. Dziecko ma przyszłość, ale ma i przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin samotnych rozważań. Nie inaczej niż my pamięta i zapomina, ceni i lekceważy, logicznie rozumuje – i błądzi, gdy nie wie[7].

Słowa te wyznaczają ramę interpretacyjną, w obrębie której dzieciństwo jest obszarem kształtowania się znaczeń oraz czasem, w którym rozwija się pamięć, refleksyjność i gotowość do moralnego dialogu. W takim sensie epistemologiczny wymiar dzieciństwa nie tylko odnosi się do poznawczej funkcji dziecka jako obserwatora świata, lecz także obejmuje jego rolę jako uczestnika relacji etycznych.

W twórczości włoskich autorów XX w. problematyka dzieciństwa nabiera rangi zagadnienia filozoficznego, odsłaniając potencjał interpretacyjny zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i wspólnotowym. Dziecko przestaje być jedynie bohaterem fabuły, a staje się uprzywilejowaną perspektywą, z której możliwa jest refleksja nad kondycją człowieka w świecie naznaczonym kryzysem znaczeń. Literatura ta nie tylko opisuje doświadczenie dzieciństwa, ale zarazem wykorzystuje je jako punkt wyjścia do analizy pamięci, odpowiedzialności i relacji z innym. Znakomicie ilustruje to obserwacja Eleonory Acerra. W *Iole, la balena mangiaparole* dziecięca lektura staje się przestrzenią tworzenia sensu: słowa nabierają materialności, rytmu i ciężaru, a odbiorca aktywnie uczestniczy w konstruowaniu znaczeń. Jak pisze badaczka:

> W *Iole, la balena mangiaparole* […] dźwięki, zabawy typograficzne, obrazy i elementy tekstowe […] współtworzą materię narracyjną, pobudzając aktywność odbiorcy. Historia o wielorybicy, która żywi się słowami odrzuconymi przez poetę i z tych słów tworzy opowieści, oddaje poetycką i sugestywną atmosferę oryginału. […] Każde słowo odrzucone przez poetę lub wypowiedziane przez wielorybicę ma własną wielkość, ciężar i rytm spływania; może ożywać, przesuwać się lub obracać. Słowa, w morzu, unoszą się albo toną w rytmie zarazem łagodnym i ciężkim, w którym wyczuwalne – pełne sensu – stają się zarówno opór wody, jak i „ciężar poezji”[8].

7 J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, Wrocław 2021, s. 29.

8 E. Acerra, *Letteratura per l'infanzia e applicazioni: adattamenti ipermediali di opere classiche e albi contemporanei*, „Italica Wratislaviensia” 2017, t. 8 (1), *Letteratura per l'infanzia: adattamenti, didattica, letture, mercato letterario*, red. K. Biernacka-Licznar, J. Łukaszewicz, s. 21.

W tym kontekście Korczak podkreśla, że dziecko nie jest „półproduktem" dorosłości, ale „istotą rozumną"[9], która „zna dobrze potrzeby, trudności i przeszkody swego życia"[10] i której doświadczenie wymaga szacunku, a nie kontroli. Zbliżone stanowisko zajmuje Loris Malaguzzi[11], twórca podejścia pedagogicznego Reggio Emilia. W jego ujęciu dziecko działa jako aktywny konstruktor wiedzy i korzysta ze stu języków wyrazu, działania oraz komunikacji. Ta szeroka wizja dziecięcych możliwości znajduje odmienną, choć komplementarną postać w refleksji Giorgia Agambena[12], który opisuje dzieciństwo jako przestrzeń potencjalności oraz jako warunek kształtowania się mowy. Dzieciństwo staje się z tej przyczyny fundamentem relacji epistemicznej ze światem. Podobny kierunek myślenia reprezentuje Franco Cambi[13], który opisuje dziecko jako współtwórcę sensu edukacyjnego oraz uczestnika procesu nadawania znaczeń i wartości. Zestawienie tych perspektyw prowadzi do wniosku, że dzieciństwo nie ukazuje się jako stadium deficytu. Przeciwnie, otwiera się jako przestrzeń intensywności poznawczej i etycznej, w której wiedza oraz szacunek tworzą całość o trwałym znaczeniu.

Włoska recepcja myśli Korczaka pozostaje stosunkowo ograniczona, choć obecna w refleksji pedagogicznej i humanistycznej (m.in. w pracach Laury Giuliani). Zestawienie jego koncepcji z literaturą włoską pozwala więc nie tylko na porównanie modeli dzieciństwa, lecz także na uchwycenie potencjalnych punktów stycznych między odmiennymi tradycjami intelektualnymi.

## Dziecięce spojrzenie jako strategia narracyjna

W literaturze włoskiej XX w. dziecięca perspektywa staje się nie tylko sposobem postrzegania świata, lecz także świadomie konstruowaną strategią narracyjną, która kształtuje strukturę opowieści. Autorzy, powierzając dziecku rolę narratora lub centralnego obserwatora, konstruują narrację o odmiennym układzie znaczeń i dynamice percepcji. Taka perspektywa, choć formalnie ograniczona, wydaje się jednocześnie bogata w emocje, domysły i subtelne napięcia, które wpływają na strukturę narracji, dobór szczegółów, sposób opisu, dynamikę scen oraz relację między tym, co wypowiedziane, a tym, co pozostawione w zawieszeniu.

9 J. Korczak, op. cit., s. 10.

10 Ibidem.

11 https://www.reggiochildren.it/reggio-emilia-approach/loris-malaguzzi/ (dostęp: 05.12.2025).

12 G. Agamben, *Infanzia e storia. Distruzione dell'esperienza e origine della storia*, Torino 1978, s. 46-51.

13 F. Cambi, *Il bambino come soggetto di diritti e di educazione*, „Bambini" 2006, nr 5.

> Utwór dla dziecka – pisze Henryk Gradkowski w *Czym jest literatura dziecięca? Poradnik metodyczny* – jest tworem synkretycznym lub konstrukcją otwartą na synkretyczność i symultaniczność. Tak bowiem – wielozmysłowo, wieloaspektowo postrzega dziecko świat[14].

Dziecięce spojrzenie staje się narzędziem[15] budowania znaczeń poprzez narracyjne przesunięcia, które balansują między niedopowiedzeniem a diagnozą. W literaturoznawstwie podkreśla się, że dziecięcy punkt widzenia modyfikuje formę opowieści poprzez specyficzny typ fokalizacji oraz logikę percepcji opartą na fragmentaryczności, intensywności wrażeń i nierównomiernym rozkładzie uwagi. Tezę tę potwierdzają badania Pina Boera oraz Carmine De Luki, którzy ukazują dziecięcą perspektywę jako czynnik przekształcający narrację na poziomie struktury i znaczeń oraz odgrywający istotną rolę w prozie włoskiej XX wieku[16]. W polskim kontekście podobne zależności analizują Ryszard Koziołek[17] i Maria Janion[18]. Ich analizy pokazują, że odmienne modele świadomości, w tym świadomość niedorosła lub oparta na pierwotnym, preinterpretacyjnym odbiorze świata, generują charakterystyczne narracyjne przesunięcia. Zmieniają one relację między narratorem a światem przedstawionym, a także otwierają tekst na nowe formy interpretacji, w których intuicja, emocja i percepcja cielesna stają się źródłem poznania o znaczeniu równorzędnym wobec refleksji dyskursywnej. W rezultacie dziecięca perspektywa staje się jednym z kluczowych sposobów organizacji narracji. Przestaje pełnić funkcję poboczną i zaczyna wyznaczać kierunek interpretacji świata przedstawionego, pogłębiając relacje między wiedzą, doświadczeniem i wyobraźnią.

## Kairos fantazji jako przestrzeń ocalenia

Pojęcie *kairos* opisuje jakościowy rodzaj czasu, w którym otwiera się możliwość głębokiej zmiany i dochodzi do przerwania zwykłego porządku doświadczenia. W tej perspektywie nie tyle chodzi o kolejną metaforę czasu, ile o moment, w którym dotychczasowy sposób pojmowania świata traci oczywistość, a podmiot staje wobec konieczności nowego rozstrzygnięcia. Analiza czasu mesjańskiego u Giorgia Agambena pozwala doprecyzować ten wymiar: „wypełnienie czasu" oznacza

14 H. Gradkowski, *Czym jest literatura dziecięca? Poradnik metodyczny*, Jelenia Góra 2013, s. 20.

15 M. Kuczaba-Flisak, *Literatura dziecięca jako forma myślenia: dotyk*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne" 2022, 2 (15), s. 304.

16 Por. P. Boero, C. De Luca, *La letteratura per l'infanzia*, Torino 1995.

17 R. Koziołek, *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016.

18 M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Kraków 1991.

wejście innego porządku temporalnego w teraźniejszość oraz przekształcenie relacji człowieka z czasem, a nie jedynie uzupełnienie porządku historycznego[19].

W historycznym kontekście fantazja pełni szczególną funkcję w sytuacjach skrajnego ograniczenia wolności, takich jak doświadczenia dzieci związane z wojną, obozami, internowaniem czy przymusowymi migracjami. W systemach totalitarnych, które zmierzały do całkowitego podporządkowania jednostki, wyobraźnia dziecka stawała się jednym z nielicznych obszarów wymykających się kontroli. Jej obecność w literaturze XX w., podobnie jak w pedagogice Korczaka, wskazuje, że fantazja bywała formą oporu wobec dehumanizacji: pozwalała zachować element podmiotowości tam, gdzie rzeczywista przestrzeń życia została ograniczona do minimum. W tym sensie *kairos* fantazji ma znaczenie zarówno epistemologiczne, jak i historyczne. Staje się wręcz świadectwem tego, jak dzieci próbowały ocalić własną podmiotowość w sytuacji naruszenia ich podstawowych praw.

Zastosowanie tej kategorii do dziecięcej fantazji pokazuje, że *kairos* przestaje pełnić funkcję wyłącznie metaforyczną. Oznacza chwilę, w której wyobraźnia dziecka nie służy już ucieczce od rzeczywistości, ale staje się aktem odzyskiwania sensu w obliczu doświadczeń przekraczających dotychczasowe ramy rozumienia. Fantazja nie znosi bólu, lęku ani niejasności, lecz przekształca je w formy, które mogą zostać ujęte w opowieści i refleksji. W tym znaczeniu *kairos* fantazji wyznacza moment przejścia od rozproszonego, chaotycznego przeżycia do struktury, którą można nazwać, opisać i zachować w pamięci.

W analizie przemian kulturowych i literackich szczególnie wyraźnie widać, jak dziecięca perspektywa – długo marginalizowana w dyskursie nowoczesności – odzyskuje status pełnoprawnego sposobu poznawania świata. Wskazuje na to diagnoza, zgodnie z którą:

> Współczesna cywilizacja jest kulturą Bardzo Poważnych Pozytywistów. Stąd właśnie tak głęboki racjonalizm, apodyktyczny stosunek do „dzikich", stąd wreszcie generalna opozycja między dzieckiem a człowiekiem dorosłym. Opozycja ta była w wieku XIX (i nie tylko) na tyle silna, że do worka z napisem „dziecko" wpadały także te elementy myślenia kulturowego, których za „pozytywistyczne", czyli racjonalistyczne i pełne słusznej godności, nie można było uznać – na przykład poezja. Zasada obrazowej ekwiwalencji pojęć i myśli, burzenie skostniałych struktur poznawczych, odkrywanie ukrytych przestrzeni językowych, zdziwienie światem, fantazja, brutalne gwałcenie obszarów sacrum i profanum – wszystko to tworzy wspólne poecie i dziecku obszary myślowe, tereny, których w żaden sposób zestawić z pozytywizmem nie sposób[20].

19 G. Agamben, *Il tempo che resta*, Torino 2000, s. 47.

20 G. Leszczyński, *Dzieciństwo – za zamkniętymi drzwiami?* „Akcent" 1984, nr 4 (18), s. 145.

W tym szerszym kontekście dziecięca wyobraźnia odgrywa kluczową rolę w przetwarzaniu bólu, lęku i doświadczeń granicznych związanych z przemocą i utratą. Przekształca te trudne przeżycia w struktury narracyjne, które pełnią funkcję symbolicznego ocalenia i pozwalają utrzymać ciągłość podmiotowości. Podobnie jak u Gianniego Rodariego[21], wyobraźnia jawi się jako narzędzie kreacji umożliwiające aktywne zamieszkiwanie świata, a nie jego unieważnienie, co potwierdzają badania nad włoską literaturą dla dzieci.

*Kairos* fantazji można rozumieć jako moment ocalenia, a zarazem dostęp do głębszych rejestrów ludzkiego doświadczenia. Jeśli dzieciństwo ma wymiar epistemologiczny, ujawnia jednocześnie własną głębię etyczną. Fantazja staje się tym samym potwierdzeniem istnienia i aktem podmiotowym także wtedy, gdy rzeczywistość próbuje to istnienie zagłuszyć.

## Fantazja jako przestrzeń wolności: Calvino i Korczak

Fantazja jako przestrzeń wolności wymaga ujęcia, które nie poprzestaje na podniosłych deklaracjach, ale prowadzi czytelnika przez serię precyzyjnych rozróżnień. Zestawienie więc twórczości Calvina i Korczaka zyskuje rangę intelektualnie rygorystycznej propozycji dopiero wtedy, gdy oprze się je na konkretnych rozwiązaniach poetyckich i pedagogicznych: na sposobie konstruowania sytuacji narracyjnych, w których wyobraźnia nie służy rozrywce, ale staje się próbą etyczną podmiotu. W takiej perspektywie fantazja przestaje pełnić funkcję abstrakcyjnej kategorii, a zaczyna funkcjonować jako praktyka rozpoznawalna w tekście, możliwa do opisania i zakwestionowania.

Dobrym punktem odniesienia są *Niewidzialne miasta* Calvina. Pisarz wykorzystuje fantazję jako narzędzie odsłaniania napięć między pamięcią, pragnieniem a sposobami przedstawiania świata. W książce każde z opisywanych miast pełni inną funkcję modelu myślowego, który podważa stabilność percepcji i zmusza czytelnika do rozpoznania własnych nawyków interpretacyjnych. Fantazja nie proponuje tu ucieczki, ale prowadzi ku etycznej odpowiedzialności, wręcz zadaje pytanie o to, jakie obrazy świata należy wytwarzać i jakie konsekwencje niosą te obrazy[22]. Przykład Fedory ujawnia mechanizm tej pracy wyobraźni: centralny pałac z salami pełnymi szklanych kul zawiera

21 G. Rodari (1920–1980) – włoski pisarz, dziennikarz i pedagog, jeden z najważniejszych twórców literatury dziecięcej XX wieku. Jego twórczość koncentruje się na roli wyobraźni w procesie poznawania świata przez dziecko. W książce *Grammatica della fantasia. Introduzione all'arte di inventare storie* (Torino, 1973) Rodari rozwija koncepcję fantazji jako narzędzia twórczego myślenia i edukacji, podkreślając jej znaczenie w kształtowaniu autonomii poznawczej i wrażliwości dziecka.

22 Zob. A. Kłos, *Cebulki nawleczone na iglicę, czyli co widać w polskim przekładzie «Niewidzialnych miast»Itala-Calvina*, „Przekładaniec" 2017, nr 35, s. 50.

miniaturowe modele wielu możliwych wariantów. Choć Calvino rzadko konstruuje w swoich dziełach realistyczne postacie dzieci, jego twórczość eksploruje sposób widzenia charakterystyczny dla dzieciństwa: spojrzenie świeże, nieskażone schematami, otwarte na wielość możliwości. W *Le città invisibili* Marco Polo nie jest dzieckiem, ale jego sposób opowiadania jest radykalnie dziecięcy: zbudowany na wyobraźni, fragmentaryczności, eksperymentowaniu z formami poznania. W opisie miasta Fedora – Calvino stosuje więc narracyjną strategię „potencjalności":

> W pałacu szklanych kul znajduje się teraz muzeum Fedory: każdy z mieszkańców je zwiedza, wybiera miasto, które odpowiada jego pragnieniom, wpatruje się w nie, wyobrażając sobie, że przegląda się w pełnym meduz basenie, gdzie miały się zbierać wody kanału (gdyby go nie osuszono), że przemierza na wyżynach palankinu aleję zarezerwowaną dla słoni (wygnanych obecnie z miasta), że sunie w dół ze szczytu spiralnego minaretu (który nie znalazł już dla siebie cokołu)[23].

Tak naprawdę aktualna Fedora ucieleśnia to, co zostało uznane za konieczne w danym momencie, choć nie jest to stan trwały i może się zmienić w przyszłości. Modele w kulach rejestrują możliwości, które przestały być możliwe. Trzeba pamiętać, że taki układ nie daje czytelnikowi gotowego, jednoznacznego odczytania, ale jedynie zachęca go, aby dostrzegł własny udział w tworzeniu przedstawionych światów. Wybór ulubionej kuli staje się zatem gestem odpowiedzialności za obraz, który kształtuje wspólne życie. W tym sensie fantazja działa jak laboratorium poznawcze oraz pole decyzji etycznej. Ujawnia ambiwalentną naturę jako akt wolności, który zarazem odsłania ograniczenia języka i wyobraźni. Z kolei pamięć jest tylko zapisem utraconych możliwości, a godność jest prawem jednostki do własnej interpretacji świata, nawet jeśli stoi ona w opozycji do władzy (cesarza Kubilaj-chana).

Ta ambiwalencja staje się jeszcze wyrazistsza, gdy czytelnik dostrzeże, że opisywane przez Marca Polo miasta stanowią lustrzane odbicia samego sposobu myślenia. Każde z nich przedstawia inną deformację, skrót lub przejaskrawienie, które pozwala rozpoznać selektywny i konstrukcyjny charakter ludzkiej percepcji. Calvino nie zapewnia komfortu jednoznacznego odczytania, ponieważ miasta rozpadają się na możliwości, warianty i hipotezy, które kwestionują ideę jednego, stabilnego świata. W ten sposób fantazja działa jak laboratorium poznawcze, w którym czytelnik śledzi narodziny i rozpad własnych wyobrażeń.

Korczak nie mitologizuje dziecka jako niewinnego nosiciela prawdy moralnej, ale widzi w nim podmiot uwikłany w konflikty wartości, nierówność kompetencji i brutalność instytucji. Dziecięca wyobraźnia to pole ciągłej pracy, która przebiega w warunkach asymetrii władzy, ograniczeń

23 I. Calvino, *Niewidzialne miasta*, tł. A. Kreisberg, Warszawa 2002, s. 27.

językowych i społecznych hierarchii, nie jest natomiast naturalną gwarancją krytycznej świadomości. Wymaga wsparcia, dialogu i wspólnej pracy nad zrozumieniem świata oraz siebie samego. Fantazja dziecka może zbliżyć je do samodzielnego sądu, ale może też wzmocnić lęk, złudzenia i uległość; dlatego Korczak konsekwentnie akcentując potrzebę dialogu, korekty, wspólnego namysłu nad tym, co dziecko przeżywa i opowiada, pisze:

> I poznajemy, czym ono jest w *życiu,* wśród ludzi, w działaniu, jaka jego wartość nie ukryta, a rynkowa, co wchłania, co zdolne dać z siebie, jak to tłum ceni, jaka jest jego samodzielność, odporność przeciw zbiorowej sugestii. Z intymnej rozmowy wiemy, czego pragnie, z obserwacji w gromadzie, co zdolne urzeczywistnić: tu, jaki jest jego stosunek do ludzi, tam, tego stosunku ukryte motywy. Jeśli widujemy dziecko tylko samo, poznamy je jednostronnie[24].

Istotą porównania Calvina i Korczaka nie jest więc wygodny paralelizm, lecz napięcie między dwoma sposobami myślenia o relacji fantazji, jednostki i wspólnoty. U Calvina wyobraźnia rozszczepia obraz świata, demaskuje arbitralność porządku oraz uczy nieufności wobec każdej całościowej narracji. U Korczaka fantazja staje się narzędziem upodmiotowienia dziecka w ramach konkretnych struktur wychowawczych i prawnych, w których trzeba negocjować granice wolności, odpowiedzialności i ochrony. To właśnie w różnicy: między estetyczną grą formy a codziennym zmaganiem pedagogicznym, między problematyzacją reprezentacji a walką o prawo dziecka do głosu, ujawnia się najciekawszy wymiar ich zestawienia.

Tylko tak rozumiana fantazja zasługuje na miano praktyki etycznej. Nie sankcjonuje łatwego optymizmu, lecz zmusza do namysłu nad tym, kto ma prawo wyobrażać świat, w czyim imieniu i z jakimi konsekwencjami. Calvino i Korczak, czytani razem, nie tworzą harmonijnego chóru, lecz prowadzą spór o status fikcji w procesach kształtowania podmiotu: jeden podkreśla nieusuwalną niepewność każdego obrazu świata, drugi żąda, aby ta niepewność nie stała się pretekstem do odebrania dziecku głosu i godności. W tej spornej przestrzeni fantazja zyskuje wymiar wolności, którą trzeba najpierw precyzyjnie opisać, a dopiero potem obronić.

## Pamięć i trauma: dziecko wobec historii u Leviego i Morante

Levi i Morante ukazują dziecko nie jako figurę niewinności, ale jako podmiot istniejący w przestrzeni historii, która nie daje mu ochrony. Oboje przedstawiają doświadczenie dzieci jako związane z pamięcią, ale pamięcią rozumianą nie sentymentalnie, lecz jako przestrzeń etycznego zobowiązania i świadectwa.

24 J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Kraków 1929, s. 107.

W analizie twórczości Leviego i Morante szczególnie istotne staje się to, że ich obrazy dzieciństwa w warunkach opresji współbrzmią z doświadczeniem dzieci poddanych przemocy systemów totalitarnych w innych częściach Europy[25], w tym na ziemiach polskich, gdzie dzieci poddawano podobnym mechanizmom przemocy i odebrania głosu. Dramat dzieci uwięzionych w obozach ujawnia ten sam mechanizm destrukcji: odebrania dziecku prawa do rozwoju, bezpieczeństwa, relacji i głosu. Milczenie dzieci obecne w narracjach Leviego znajduje swój odpowiednik w losach najmłodszych więźniów obozów, w których niemożność dania świadectwa staje się jednym z najdotkliwszych skutków przemocy. Morante, przedstawiając kruchość i bezbronność Useppego, wpisuje go w uniwersalny dramat dzieci, które stały się ofiarami polityki eksterminacyjnej, ideologii rasowej i państwowego terroru.

Levi, znany przede wszystkim z *Czy to jest człowiek*, nie prowadzi narracji z dziecięcej perspektywy i celowo unika idealizowania najmłodszych. Dzieci pojawiają się w jego pisarstwie rzadko, a ta nieobecność staje się formą świadectwa: odsłania stopień destrukcji świata, w którym dzieci nie są już traktowane jako przyszłość, ale jako zbędny element, który system przemocy najpierw eliminuje. W opisie lagru Levi wielokrotnie podkreśla, że obóz jest miejscem, gdzie ciało – także ciało dziecka – traci symboliczną wartość, a człowiek zostaje sprowadzony do biologicznego minimum. Dzieci, jeśli pojawiają się w relacjach ocalałych, istnieją jako figury skrajnej kruchości, narażone na głód, choroby i selekcję; ich niemal całkowita niewidoczność w narracji jest znakiem zniszczonego porządku moralnego. W krótkim cyklu opowiadań *Auschwitz, città tranquilla* Levi podejmuje temat Zagłady w sposób bardziej metaforyczny i eksperymentalny niż w swoich świadectwach autobiograficznych. W tych tekstach obóz staje się przestrzenią rozpoznawania mechanizmów władzy i okrucieństwa, ale również miejscem, w którym dziecko – choć pojawia się marginalnie – funkcjonuje jako symbol utraconej miary człowieczeństwa. Dzieci w tych opowiadaniach nie są bohaterami w sensie fabularnym; są znakami braku, pustki i niewyrażalności. Pojawiają się w tle jako widma, ślady lub przywołania, które Levi konstruuje tak, aby unaocznić,

25 Zob. Giuseppe Berto w powieści *Il cielo è rosso* (Milano, 1947) przedstawia losy grupy nastolatków próbujących przetrwać w zrujnowanym, powojennym Treviso. Choć utwór nie opisuje przemocy totalitarnej w sensie ścisłym, ukazuje podobny mechanizm odebrania dzieciom opieki, bezpieczeństwa i głosu. Jedyną formą wewnętrznej ciągłości bohaterów jest krucha fantazja – nie jako eskapizm, lecz minimalna przestrzeń, która pozwala zatrzymać resztki sensu w świecie pozbawionym ochrony. Z kolei w *Losie utraconym* Imre Kertésza perspektywa dziecka odsłania pełny wymiar systemowej przemocy, w której milczenie i niewyrażalność stają się jedyną możliwą reakcją na doświadczenie obozowe. W obu przypadkach figura dziecka funkcjonuje na poziomie tego, co Primo Levi określa jako „negatywne świadectwo": świadectwo tych, którzy nie mogli mówić lub którym uniemożliwiono opowiedzenie własnej historii.

że Zagłada nie tylko unicestwiła konkretne istnienia, ale również zniszczyła samą możliwość dzieciństwa jako przestrzeni rozwoju. W *Auschwitz, città tranquilla* dziecko staje się więc figurą etyczną: kimś, kto byłby naturalnym przyszłym świadkiem, lecz któremu odebrano prawo bycia w świecie. Jego nieobecność działa jak negatyw świadectwa, wywołuje u czytelnika poczucie „pustki po kimś", którego świat nie zdążył wysłuchać. To właśnie dlatego Levi tak konsekwentnie podkreśla wagę pamięci i świadectwa dorosłych: dzieci, które mogłyby być depozytariuszami historii, nie przetrwały. Pamięć zostaje więc powierzona ocalałym, dźwiga ją dorosły świadek, który musi mówić również „za tych, którzy milczą"[26], a więc także za dzieci. W ten sposób nawet milcząca obecność dziecka w tych opowiadaniach staje się mocniejsza od wszelkiej narracji: to obecność, która oskarża historię. Co warto podkreślić, Levi nie idealizuje dzieciństwa, wręcz przeciwnie, pokazuje, że system potrafi zabić perspektywę dziecka, zanim dziecko się wypowie. Fantazja jest tu nieobecna nie dlatego, że brakuje jej wrażliwości, ale dlatego, że została zniszczona przez warunki egzystencjalne. To właśnie pamięć u Leviego przejmuje rolę fantazji: jest jedynym narzędziem, które może zachować godność tych, którzy nie mieli głosu.

Zupełnie inaczej funkcjonuje dziecko w *Historii* Morante. Kluczową postacią jest Giuseppe – dziecko, którego życie wpisane jest w tło wojny, okupacji i powojennej biedy. Useppe nie jest jedynie świadkiem, ale także cichym rejestratorem traum, które go przerastają. Jego niewinność nie chroni go przed historią; przeciwnie, intensyfikuje ona jej brutalność, czyniąc z niego figurę absolutnej bezbronności. Morante pokazuje, że dziecięce świadectwo nie polega na opowiadaniu, lecz na samym byciu w gestach, reakcjach i ciele, które przyjmuje na siebie ciężar doświadczeń dorosłych. To właśnie dlatego los Useppe staje się symboliczną odpowiedzią na pytanie o to, jak wojna naznacza najbardziej bezbronnych uczestników wspólnoty. Morante posługuje się podwójną fokalizacją: z jednej strony obiektywnym narratorem, z drugiej – perspektywą Useppego. Dzięki temu dziecko jest zarówno świadkiem, jak i interpretatorem świata. Fantazja Useppego chroni go przed grozą wojny, zaś pamięć wpisuje się w jego ciało jako trauma, a godność ujawnia się w samej jego wrażliwości, której Morante broni poprzez sposób narracji.

Tym samym perspektywa Leviego i Morante – zogniskowana wokół pamięci, pustki i świadectwa – silnie kontrastuje z myślą Korczaka. Korczak podkreśla dziecięcą zdolność do dialogu, wyobraźni i pracy nad sensem własnego doświadczenia. Dla Leviego i Morante pamięć jest ciężarem, którego dziecko nie potrafi jeszcze nazwać; dla Korczaka – przestrzenią formowania się podmiotowości. Różne sposoby ujęcia dziecięcego doświadczenia wzajemnie się uzupełniają: Korczak odsłania możliwość rozwoju i dialogu, Levi i Morante przypominają o granicy, której dziecko nie powinno musieć przekraczać. Razem tworzą wielowymiarowy obraz dziecka XX w.,

26 Por. I. Kertész, *Los utracony*, tł. K. Pisarska, Warszawa 2003.

zarówno jako istoty kruchej i wystawionej na cios historii, jak i podmiotu zdolnego do pamięci, oporu i formowania własnego głosu.

W przeciwieństwie do Korczaka, który podkreśla dziecięcą wyobraźnię i możliwość dialogu jako narzędzie odzyskiwania sensu, Levi i Morante skupiają się na pamięci i odpowiedzialności, pokazują dziecko jako podmiot świadczący o przeszłości. Jak już wcześniej zostało wspomniane, Korczak nie mitologizuje dziecka, ale widzi w nim podmiot złożony, który wymaga wsparcia i współpracy, co ściśle wiąże się z jego koncepcją dziecięcej wyobraźni jako pola ciągłej pracy i procesu rozwojowego[27].

## Godność i cielesność: Maraini i doświadczenie przemocy

Ujęcie Maraini, podobnie jak myśl Korczaka, pozwala dostrzec, że naruszenia praw dziecka – do integralności cielesnej, bezpieczeństwa, edukacji, wolności i bycia traktowanym jako podmiot – nie są jedynie kategoriami abstrakcyjnymi. W warunkach obozów, gett, przymusowych przesiedleń i izolacji, ciało dziecka staje się pierwszym obszarem przemocy, a zarazem ostatnią przestrzenią, którą próbuje ono odzyskać. Dlatego refleksja nad cielesnością stanowi istotny element badań nad losami dzieci w systemach totalitarnych: ukazuje, w jaki sposób państwo totalitarne ingerowało w najbardziej prywatny wymiar istnienia najmłodszych, pozbawiając ich podstawowych praw i możliwości rozwoju.

Dacia Maraini to włoska pisarka, dramatopisarka i aktywistka, której twórczość konsekwentnie podejmuje temat cielesności, godności i upodmiotowienia jednostki. Jej życie dziecięce naznaczone zostało internowaniem w japońskim obozie jenieckim podczas II wojny światowej – doświadczeniem głodu, izolacji i brutalności instytucji – ponieważ jej rodzice odmówili uznania marionetkowej Republiki Salò. Trauma ta odcisnęła się na całej jej późniejszej twórczości, w której ciało zawsze pozostaje miejscem walki o wolność, a nie jedynie źródłem cierpienia. Podobnie jak Korczak, Maraini nie traktuje dziecka ani postaci niedorosłych jako symbolu niewinności czy literackiego ornamentu, lecz widzi w nich podmioty uwikłane w przemoc, nierówność i strukturalne ograniczenia. Dobrym przykładem takiego ujęcia jest powieść *Długie życie Marianny Ucrìa*, znana także polskiemu czytelnikowi dzięki przekładowi na język polski, w której Maraini – choć opisuje realia osiemnastowiecznej Sycylii – projektuje w losie głuchoniemej bohaterki mechanizmy opresji i upodmiotowienia bliskie własnym doświadczeniom i refleksjom o świecie. Marianna nie jest postacią wyidealizowaną: zmaga się z wyobcowaniem, z narzuconymi jej z zewnątrz rolami społecznymi, a także z cielesnym ograniczeniem, które patriarchalne otoczenie interpretuje jako

27 B. Smolińska-Theiss, *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Warszawa 2014, s. 31.

„brak", nie jako odmienny sposób bytowania. Jej historia pokazuje, że walka o godność toczy się nie tylko wobec zewnętrznych instytucji, lecz także wewnątrz samej siebie w procesie stopniowego odzyskiwania prawa do własnego ciała, własnego czasu i własnego głosu. Maraini ukazuje, jak ciało staje się przestrzenią podmiotowej decyzji, świadomości i samostanowienia. W tym kontekście szczególnie trafna jest obserwacja Bożeny Karwowskiej dotycząca wojennej utraty cielesności:

> Zauważmy jednak, że ciało w obozie pozbawione jest nacechowanych genderowo (kobiecych) gestów, a pomiędzy nimi również gestu spoglądania w lustro[28].

Spostrzeżenie to pokazuje, jak trauma i opresja potrafią odebrać człowiekowi podstawowe formy ekspresji cielesnej, uniemożliwiając doświadczenie siebie jako pełnego podmiotu. To właśnie w takim sensie ciało w tekstach Maraini jest jednocześnie miejscem bólu i przestrzenią odzyskiwanej wolności. Godność jest tu kategorią centralną: to minimalna przestrzeń wolności, jaką dziecko zachowuje nawet w sytuacji skrajnej opresji.

Wprowadza to naturalny pomost do myśli Korczaka, który – choć pisze z zupełnie innego kontekstu – również pojmuje cielesność jako fundament upodmiotowienia dziecka. Dla Korczaka ciało nie jest elementem marginalnym, lecz przestrzenią, w której dziecko uczy się relacyjności, autonomii i odpowiedzialności zarówno wobec siebie, jak i wobec innych. Podkreśla, że dziecko interpretuje świat przez złożone doświadczenia emocjonalne i cielesne, a nie jedynie przez intelektualne kategorie dorosłych. W jednym z fragmentów zauważa:

> Szkodliwą jest jednostronna formuła, że miłość to egoizm gatunku. Dzieci kochają osoby tej samej płci, starców, ludzi nigdy niewidzianych, nawet nieistniejących. Nawet doznając uczuć pożądania, długo jeszcze kochają ideał, nie ciało[29].

Ten cytat ujawnia istotny element korczakowskiego myślenia o cielesności: dziecko dopiero uczy się relacji między ciałem a światem wartości. Ciało nie jest dla niego centrum pożądania, lecz przestrzenią interpretacji, prób i poszukiwań. To właśnie dlatego potrzebuje ono dialogu, korekty i uważnej obecności dorosłych, aby nie zgubić się między lękiem, fantazją i rzeczywistością. Oba ujęcia – Maraini i Korczaka – choć powstają w odmiennych tradycjach, prowadzą do wspólnego wniosku: nie można mówić o godności dziecka bez uznania jego cielesności za integralną część podmiotowości. To ciało, zagrożone opresją, staje się pierwszym miejscem, w którym jednostka

28 B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Kraków 2009, s. 168.

29 J. Korczak, *Jak kochać…*, s. 161.

doświadcza zarówno swojej kruchości, jak i możliwości samostanowienia. Perspektywa ta pozwala głębiej zrozumieć, jak proces upodmiotowienia dziecka wpisany jest w napięcie między historią, etyką i indywidualnym doświadczeniem ciała.

## Ocalić siebie: fantazja, pamięć i godność

Podsumowując, przedstawione analizy ukazują, że w literaturze włoskiej XX w. oraz w myśli Korczaka dziecko przestaje być figurą niewinności czy obiektem pedagogiki. Jest pełnoprawnym podmiotem zdolnym do odzyskiwania godności i autonomii w obliczu kryzysów współczesności. Fantazja, pamięć i godność tworzą tu kluczowe kategorie interpretacyjne. Fantazja otwiera dziecku przestrzeń twórczej reakcji na doświadczenie, pamięć nadaje ciągłość i chroni przed wymazaniem, a godność – wyraźnie obecna w refleksji Korczaka – wyznacza jego niezbywalną wartość i prawo do głosu.

Włoskie narracje XX w., podobnie jak pisma Korczaka, ukazują dziecko nie jako biernego odbiorcę czynników społecznych, lecz jako uczestnika i współtwórcę sensów, zdolnego do reinterpretowania otaczającej go rzeczywistości mimo ograniczeń narzucanych przez dorosłych. Ta podmiotowość opiera się na dialogu, odpowiedzialności i twórczej autonomii, a jej uznanie staje się warunkiem etycznego stosunku do dziecka.

Fantazja, pamięć i godność okazują się nie tylko kategoriami literackimi, ale także kluczowymi narzędziami opisu dziecięcych sposobów przetrwania i sprzeciwu wobec przemocy państwowej i instytucjonalnej. Fantazja wspierała zachowanie integralności, pamięć stawiała opór wymazywaniu historii, a godność wyznaczała ostatnią przestrzeń autonomii. Mechanizmy te pozostają istotne zarówno dla dokumentowania losów dzieci ofiar opresji, jak i dla współczesnej refleksji nad prawami dziecka.

W tym ujęciu dziecko staje się figurą oporu oraz źródłem etycznej i poznawczej odnowy, a triada fantazji, pamięci i godności stanowi fundament interpretacyjny łączący literaturę włoską XX w. z pedagogiczną i filozoficzną myślą Korczaka. Literatura ukazująca doświadczenie dzieciństwa okazuje się dzięki temu nie tylko zapisem indywidualnych historii, lecz także szczególną formą refleksji nad relacją między pamięcią historyczną, wyobraźnią i etycznym statusem dziecka.

## Bibliografia:

Acerra E., *Letteratura per l'infanzia e applicazioni: adattamenti ipermediali di opere classiche e albi contemporanei*, [w:] *Letteratura per l'infanzia: adattamenti, didattica, letture, mercato letterario*, red. K. Biernacka-Licznar, J. Łukaszewicz, „Italica Wratislaviensia" 2017, t. 8 (1).

Agamben G., *Il tempo che resta*, Torino 2000.

Agamben G., *Infanzia e storia. Distruzione dell'esperienza e origine della storia*, Torino 1978.

Boero P., De Luca C., *La letteratura per l'infanzia*, Torino 1995.
Bondioli A., *Pedagogia dell'infanzia*, Milano 2014.
Calvino I., *Niewidzialne miasta*, tł. A. Kreisberg, Warszawa 2002.
Cambi F., *Il bambino come soggetto di diritti e di educazione*, „Bambini" 2006, nr 5.
Corsaro W. A., *The Sociology of Childhood*, Thousand Oaks 2015.
De Oliveira A.S., Simon V.L.B., Simon A., *Childhood and Scientific Literacy: Contributions of History and Epistemology*, „Open Journal of Social Sciences" 2018, t. 6, nr 8.
Giuliani L., *Korczak. L'umanesimo a misura di bambino. Storia del pedagogista martire nel lager con i suoi 203 ragazzi*, Milano 2016.
Gradkowski H., *Czym jest literatura dziecięca? Poradnik metodyczny*, Jelenia Góra 2013.
James A., Jenks C., Prout A., *Theorizing Childhood*, Cambridge 1998.
James A., Prout A., *Constructing and Reconstructing Childhood. Contemporary Issues in the Sociological Study of Childhood*, London–New York 1990.
Janion M., *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Kraków 1991.
Karwowska B., *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Kraków 2009.
Kertész I., *Los utracony*, tł. K. Pisarska, Warszawa 2003.
Kłos A., *Cebulki nawleczone na iglicę, czyli co widać w polskim przekładzie «Niewidzialnych miast» Itala Calvina*, „Przekładaniec" 2017, nr 35.
Korczak J., *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Kraków 1929.
Korczak J., *Prawo dziecka do szacunku*, Wrocław 2021.
Koziołek R., *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016.
Kuczaba-Flisak M., *Literatura dziecięca jako forma myślenia: dotyk*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne" 2022, nr 2 (15).
Leszczyński G., *Dzieciństwo – za zamkniętymi drzwiami?*, „Akcent" 1984, nr 4 (18).
Morante E., *La storia*, Torino 1974.
Rodari G., *Gramatyka fantazji. Wprowadzenie do sztuki opowiadania historii*, Warszawa 2012, tł. K. Zaremba.
Smolińska-Theiss B., *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Warszawa 2014.
Wojnowska B., *Inna twarz Korczaka. Szkice o dwoistej tożsamości (i nie tylko)*, Kraków 2023.

**Netografia:**

Malaguzzi L., *Reggio Emilia Approach*, https://www.reggiochildren.it/reggio-emilia-approach/loris-malaguzzi/ (dostęp: 05.12.2025).

**Abstrakt:**

Artykuł analizuje reprezentacje dziecka w wybranych dziełach literatury włoskiej XX w. (Italo Calvino, Primo Levi, Elsa Morante, Dacia Maraini) w perspektywie pedagogicznej i etycznej inspirowanej myślą Janusza Korczaka. Artykuł odpowiada na trzy zasadnicze pytania badawcze: (1) w jaki sposób dziecięca perspektywa organizuje reprezentację doświadczenia przemocy i pamięci, (2) jakie strategie narracyjne służą konstruowaniu dziecięcej podmiotowości, (3) w jaki sposób triada fantazja – pamięć – godność może funkcjonować jako narzędzie analizy porównawczej. Zastosowana metodologia łączy hermeneutykę literacką, narratologię i podejście fenomenologiczno-etyczne, umożliwiając analizę strategii językowych i narracyjnych, poprzez które literatura wydobywa epistemiczny potencjał dzieciństwa. Artykuł wykazuje, że dziecko – zarówno realne, jak i literackie – staje się figurą poznania, w której ujawniają się napięcia między wyobraźnią a traumą, wolnością a opresją, świadectwem a milczeniem. Wyniki analizy wskazują na głębokie powinowactwa między włoską refleksją antropologiczną a korczakowskim postulatem niezbywalnej godności dziecka.
**Słowa kluczowe:** dzieciństwo, fantazja, pamięć, godność, Korczak, literatura włoska XX w., świadomość narracyjna, trauma

**Abstract:**

The article analyzes the representations of the child in selected works of 20th-century Italian literature (Italo Calvino, Primo Levi, Elsa Morante, Dacia Maraini) from a pedagogical and ethical perspective inspired by the thought of Janusz Korczak. The paper addresses three fundamental research questions: (1) how the child's perspective organizes the representation of the experience of violence and memory, (2) what narrative strategies serve to construct children's subjectivity, and (3) how the triad of fantasy–memory–dignity can function as a tool for comparative analysis. The applied methodology combines literary hermeneutics, narratology, and a phenomenological-ethical approach, enabling the analysis of linguistic and narrative strategies through which literature brings out the epistemic potential of childhood. The article demonstrates that the child—both real and literary—becomes a figure of knowledge, revealing the tensions between imagination and trauma, freedom and oppression, testimony and silence. The results of the analysis indicate profound affinities between Italian anthropological reflection and Korczak's postulate of the inalienable dignity of the child.
**Keywords:** childhood, fantasy, memory, dignity, Korczak, 20th-century Italian literature, narrative consciousness, trauma

**Anna Szwarc-Zając** – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, tłumaczka języka włoskiego, członkini zarządu Fundacji Salveminiego w Turynie oraz współpracowniczka czasopisma naukowego „Free Ebrei". Nauczycielka języka polskiego i historii w Szkole Kultury i Języka Polskiego im. Marii Montessori w Termoli, a także właścicielka, metodyczka i lektorka języka polskiego jako obcego oraz języka włoskiego w szkole językowej Lingua e Cultura. Zainteresowania badawcze obejmują zagadnienia genologiczne, w szczególności literaturę lagrową, z uwzględnieniem autobiograficznych kontekstów włoskich i polskich. Publikowała w polskich czasopismach naukowych, takich jak: „Literaturoznawstwo", „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", „Dociekania", „Miasteczko Poznań", „Prace literaturoznawcze", „Kultura i Wychowanie", a także w tomie poetyckim *Pokłosie*. Jej artykuły ukazywały się również we włoskich periodykach, m.in. „QOL", „Conferenze", „Istituto Lingue per la Storia della Resistenza e dell'Età Contemporanea oraz Storia e Memoria".

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-04, Verified: 2026-03-13, Accepted: 2026-03-17**

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 97–126

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.05
ISSN 3072-3450

**Krzysztof G. Latocha**
Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji
Instytut Pamięci Narodowej – KŚZpNP Oddział w Łodzi
ORCID 0000-0001-7408-3388

**Justyna Karkus**
Biuro Poszukiwań i Identyfikacji
Instytut Pamięci Narodowej – KŚZpNP w Warszawie
ORCID 0000-0002-6341-1769

# Poszukiwania miejsc pochówku nieletnich ofiar terroru niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem więźniów Prewencyjnego Obozu Policji Bezpieczeństwa dla Młodych Polaków w Łodzi

# Searching for the burial sites of minor victims of German terror, with a particular focus on prisoners of the Preventive Camp of the Security Police for Polish Youth in Łódź

W wyniku II wojny światowej zginęło od 5,6 do 5,8 miliona obywateli II Rzeczypospolitej, z czego około 2 miliony stanowiły dzieci[1]. Te wstrząsające szacunki pokazują, jak wiele pracy mają jeszcze historycy, by odkryć i opisać losy nieletnich ofiar tej wojny. Wielkim wyzwaniem jest również poszukiwanie i upamiętnianie miejsc ich pochówku, czym od lat zajmuje się Instytut Pamięci Narodowej. Niestety, śmierć dzieci w mniejszym niż w przypadku dorosłych,

1 A. Wróblewski, *„Niepotrzebne" dzieci likwidowano zastrzykiem z fenolu*, [w:] *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, E. Karpińska-Morek et al., Kraków 2018, s. 88.

stopniu została utrwalona w dokumentacji wytworzonej przez okupantów. Najmłodsi ginęli m.in. w nalotach bombowych, masowych egzekucjach czy pacyfikacjach wsi. Ich śmierć jest bardziej uchwytna w obozach zagłady i obozach przesiedleńczych. Losów wielu z nich nie da się jednak odtworzyć, o ile nie przetrwali świadkowie pozostawiający relacje i świadectwa tych tragicznych wydarzeń. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie stanu badań nad poszukiwaniem miejsc pochówku dzieci zmarłych na terenie niemieckiego obozu przy ulicy Przemysłowej w Łodzi. Prace poszukiwawcze prowadzone przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN mają za zadanie doprowadzić do odnalezienia jak największej liczby ofiar terroru niemieckiego, w tym również nieletnich, i umożliwić rodzinom ich godny pochówek.

## Śmierć Romualda Lenczewskiego

Jedną z pierwszych spraw dotyczących dziecięcych ofiar badanych przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN, była sprawa odnalezienia szczątków 7-letniego Romualda Lenczewskiego zastrzelonego przez Niemców 8 października 1943 r. we wsi Leńce na Podlasiu. Chłopiec zginął w czasie obławy niemieckiej wymierzonej w ukrywających się w domu Lenczewskich członków AK – Owsińskich. Janusz Owsiński ps. „Dołęga" był adiutantem Komendanta Obwodu AK Białystok Powiat, zaś jego brat Andrzej ps. „Rola" pełnił funkcję szefa łączności alarmowej tego samego obwodu. W dniu tragicznych wydarzeń Lenczewski wraz z cioteczny m bratem bawili się obok domu, kiedy zauważyli zbliżające się ciężarówki niemieckie. Romuald Lenczewski pobiegł do pracujących w polu rodziców, aby ostrzec ich przed obławą. Gdy biegł, został postrzelony przez Niemców. Dającego jeszcze oznaki życia chłopca Niemcy kazali zakopać w dole przygotowanym do przechowywania ziemniaków[2]. Wiele lat po tym zdarzeniu brat Lenczewskiego wykonał symboliczną mogiłę, która (jak się okazało dzięki badaniom IPN) nie znajdowała się w miejscu pogrzebania brata. Jego szczątki zostały odnalezione w trakcie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN 10 września 2020 r.[3] Tożsamość chłopca potwierdziły badania genetyczne,

2 *Uroczystości pogrzebowe Romualda Lenczewskiego – 7-letniego chłopca rozstrzelanego przez niemieckich okupantów*, https://bialystok.ipn.gov.pl/pl1/aktualnosci/164615,Uroczystosci-pogrzebowe-Romualda-Lenczewskiego-siedmioletniego-chlopca-rozstrzel.html (dostęp: 9.12.2025).

3 Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN [dalej: BPO IPN], T. Borkowski, R. Dylewska, Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań przeprowadzonych na prywatnej działce w Leńcach, gminie Dobrzyniewo Duże, powiecie białostockim, w dniu 10 października 2020 r.; J. Trębicka, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych na terenie prywatnej działki w Leńcach (pow. białostocki, woj. podlaskie).

a 19 maja 2022 r. na Cmentarzu Katedralnym w Łomży odbył się uroczysty pochówek śp. Lenczewskiego.

## Dziecko z Zamojszczyzny

Kolejną dziecięcą mogiłę pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN przebadali w październiku 2022 r. w lesie pod Skierniewicami. Według przekazów pochowany w niej został 14-letni Henio, zastrzelony przez Niemców w lutym 1943 r.[4] Chłopiec prawdopodobnie był tzw. dzieckiem Zamojszczyzny, wysiedlonym w czasie II wojny światowej w ramach Aktion Zamość, trwającej nieprzerwanie od listopada 1941 r. do sierpnia 1943 r. Apogeum masowych wysiedleń i pacyfikacji zamojskich wsi przypadło na listopad 1942 r. Ostatecznie akcją objęto ok. 110 tysięcy Polaków, w tym ok. 30 tysięcy dzieci. Zakwalifikowane do I i II grupy dzieci wywożono do ośrodków germanizacyjnych w III Rzeszy. Pozostałe kierowano do obozów pracy, a najmłodsze i nienadające się do pracy transportowano do obozów zagłady lub wyznaczonych przez okupanta miejscowości w dystrykcie warszawskim[5]. Los większości z nich nie jest znany. Wiadomo, że część osób, w tym dzieci, zdołała zbiec przed dotarciem wagonów transportowych do celu. Według zachowanych relacji świadków, Henio zdołał uciec z któregoś transportu kolejowego z Zamojszczyzny. Chłopiec ukrywał się następnie na terenie Skierniewic w jednym z gospodarstw, gdzie mieszkał i pracował. Zaprzyjaźnił się też z dziećmi lokalnych gospodarzy. Po kilku miesiącach, podobno na skutek donosu, że jakoby jest pochodzenia żydowskiego, został odnaleziony i zastrzelony przez niemieckiego żandarma. Początkowo gospodarze pochowali chłopca w ogrodzie, by następnie przenieść jego zwłoki na skraj pobliskiego lasu. Prace ekshumacyjne w upamiętnionej mogile przeprowadzono 3 października 2022 r. Profil biologiczny odnalezionych szczątków odpowiadał poszukiwanej ofierze. Przy zmarłym odnaleziono elementy odzieży: obuwie, guziki oraz pasek skórzany. Przy głowie zmarłego znajdował się również fragment gumy i ołówek, co może wskazywać, że zapisano na kartce informacje na jego temat. Niestety ze względu na procesy podepozycyjne papier nie zachował się[6].

4 *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945: województwo skierniewickie*, Warszawa 1985, s. 127; M. Niklewicz, *„Dziecko Zamojszczyzny" w skierniewickiej ziemi*, „Głos Skierniewic i okolicy", 14.11.2013, s. 7.

5 A. Wróblewski, *„Miałem niebieskie oczy"*, [w:] *Teraz jesteście Niemcami…*, s. 26-27; A. Jaczyńska, *Wysiedlenia na Zamojszczyźnie rozpoczęły realizację niemieckiego Generalplan Ost*, https://dzieje.pl/aktualnosci/jaczynska-wysiedlenia-na-zamojszczyznie-rozpoczely-realizacje-niemieckiego-generalplan (dostęp: 15.12.2025).

6 BPO IPN, A. Wąsewicz-Madejek, Sprawozdanie archeologiczne z prac poszukiwawczo-archeologicznych

## Polskie dzieci w obozie przy ulicy Przemysłowej w Łodzi

Szczególnym wyzwaniem są poszukiwania ofiar niemieckiego obozu dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Jego historia wciąż kryje wiele tajemnic. Z powodu braku zachowanych dokumentów część z nich – jak choćby kwestia dokładnej liczby zmarłych więźniów czy pośmiertnych losów ich ciał – prawdopodobnie nigdy nie zostanie w pełni wyjaśniona. Współcześni historycy szacują, że przez obóz przeszło od 2 do 3 tysięcy polskich dzieci, a liczba ofiar śmiertelnych sięga blisko 200. Warunki panujące w obozie były skrajnie trudne. Dzieci ginęły z głodu, chorób i wycieńczenia. Ocalali świadkowie opisują liczne akty przemocy ze strony funkcjonariuszy obozowych. Wspominają też o przypadkach zakatowania najmłodszych więźniów oraz o dzieciach zastrzelonych podczas prób ucieczki. Przełomowe informacje na temat zgonów w obozie udało się ustalić pracownikom Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, a następnie prokuratorom działającym w ramach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN. W trakcie śledztwa prowadzonego w sprawie Eugenii Pol oraz zbrodni popełnionych w obozie, dokonano przeglądu akt Urzędu Stanu Cywilnego Łódź-Śródmieście, a także niemieckiej dokumentacji Urzędu Statystycznego miasta Łodzi, przechowywanej w ówczesnym Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi. Dzięki tym poszukiwaniom odnaleziono akty zgonu kilkudziesięciu dzieci. Obecnie lista potwierdzonych ofiar obejmuje 77 nazwisk[7].

Idea utworzenia odrębnego ośrodka izolacyjnego dla polskiej młodzieży narodziła się w połowie 1941 r. i była odpowiedzią władz okupacyjnych na potrzebę odseparowania młodych Polaków uznawanych za jednostki „problematyczne", mogące – w ocenie Niemców – wywierać negatywny wpływ wychowawczy na rówieśników narodowości niemieckiej. Na łódzki obóz przeznaczono około pięciohektarową parcelę wydzieloną z obszaru Litzmannstadt Ghetto. Stanowił on strukturę

przeprowadzonych w Lesie Zwierzynieckim pow. skierniewicki, gm. Maków, woj. łódzkie w dniach 3-4 października 2022 r.; BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły w Skierniewicach, ul. Makowska, na skraju Lasu Zwierzynieckiego. Do śledztwa S.63.2022.Zn.

7 Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej: OKŚZpNP] IPN w Łodzi, S.36.2029.Zn w sprawie obozu hitlerowskiego dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, t. 25, Notatka służbowa Sławomira Abramowicza, 27 II 2018 r., k. 4800-4806; A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] T. Toborek, M. Trębacz, *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice*, Łódź–Warszawa 2018, s. 348; T. Toborek, *Obóz przy Przemysłowej w Łodzi – piekło dla najmłodszych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2022, nr 3, s. 42; A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu". Z zeznań o niemieckim obozie dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi*, Łódź 2022, s.139-141, 213-219.

całkowicie odseparowaną od dzielnicy „aryjskiej": od strony zachodniej graniczył z murem cmentarza żydowskiego, a z pozostałych stron oddzielony był od getta szczelnym trzymetrowym drewnianym płotem zwieńczonym drutem kolczastym. Placówka rozpoczęła działalność 1 grudnia 1942 r., a jej oficjalna nazwa brzmiała Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi (niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)[8].

Obozem położonym przy ul. Przemysłowej zarządzała niemiecka policja kryminalna, co było wyjątkiem na tle innych ośrodków zagłady podporządkowanych Głównemu Urzędowi Gospodarki i Administracji SS. Mimo tej różnicy organizacyjnej realia życia w obozie przypominały te, które panowały w Auschwitz czy Gross-Rosen[9]. Dzieci na miejsce dowożono ciężarówkami. Po przybyciu pozbawiano je wszelkich osobistych rzeczy, golono im włosy, fotografowano z nadanym numerem oraz ubierano w jednakowe, drelichowe ubrania i drewniane chodaki. Miejsce to w praktyce było wielkim centrum przymusowej pracy na potrzeby niemieckiego wojska[10].

Do obozu trafiały polskie dzieci, których rodziców Niemcy określali jako „niebezpiecznych bandytów". Za takie uznawano osoby działające w polskim podziemiu, odmawiające podpisania volkslisty czy należące do Świadków Jehowy. Do obozu kierowano również nieletnich uznawanych za drobnych przestępców – często były to dzieci, które w trudnych realiach okupacji dopuściły

8 J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975, s. 29; R. Hrabar, *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, red. J. Fijałek et al., Łódź 1979, s. 122-125; R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979, s. 55; J. Wasiak, *Obóz dla dzieci i młodzieży polskiej przy ulicy Przemysłowej*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 155-156; J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, *Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi*, Warszawa 2020, s. 15-19; A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu"…*, s. 35-38.

9 A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź-Warszawa 2018, s. 380.

10 T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939-1945*, red. A. Grzybowska, B. Jakubowska, T. Sobański, Warszawa 1969, s. 20-24; A. Gałaj, *Prewencyjny (izolacyjny) obóz niemieckiej policji bezpieczeństwa dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt) przy ulicy Przemysłowej jako miejsce odosobnienia utworzone przez władze niemieckie dla dzieci i młodzieży polskiej stwarzającej poważne i moralne zagrożenie dla młodzieży niemieckiej*, [w:] *Nazwać zbrodnie po imieniu. Ustalenia Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w sprawie zbrodni z okresu II wojny światowej*, red. S.A. Karowicz-Bienias, R. Leśkiewicz, A. Pozorski, Warszawa 2021, s. 17; A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu"…*, s. 70-82.

się kradzieży lub podróży bez biletu. Wiele z nich pozbawionych było opieki rodziców, którzy zostali zamordowani, aresztowani lub wywiezieni na roboty przymusowe do Rzeszy. Kluczowym powodem umieszczenia w łódzkim obozie była więc polska narodowość i jakakolwiek forma sprzeciwu czy „niedostosowania" do zasad narzucanych przez okupanta[11].

Pierwszy transport nieletnich więźniów przybył do Łodzi 11 grudnia 1942 r. Początkowo przewidywano, że do obozu będą kierowani jedynie chłopcy w wieku 8-16 lat. Szybko jednak obniżono dolną granicę do 6 lat i zaczęto przywozić również dziewczynki. Zdarzało się też, że przyjmowano dużo młodsze dzieci, choć większość z nich kierowano później do innych miejsc, w tym do ośrodków germanizacyjnych. Nastolatków, którzy ukończyli 17 lat, wywożono do więzienia na Radogoszczu lub do obozów koncentracyjnych, m.in. Auschwitz i Ravensbrück. Stała liczba więźniów wynosiła około tysiąca chłopców i 300 dziewczynek. Najwięcej dzieci pochodziło z Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Wielkopolski, Kujaw, regionu łódzkiego oraz Pomorza Gdańskiego – czyli z terenów Polski wcielonych do III Rzeszy[12]. Do obozu przy ul. Przemysłowej kierowano również nieletnich z Generalnego Gubernatorstwa, przywożonych z więzień i aresztów m.in. w Warszawie, Krakowie, Piotrkowie Trybunalskim, Radomiu i Lublinie[13].

Warunki panujące w obozie były skrajnie nieludzkie, a codzienny, wielogodzinny wysiłek fizyczny doprowadzał organizmy dzieci do całkowitego wyniszczenia. Mali więźniowie żyli w zimnie, permanentnym lęku, byli stale niedożywieni. Przepełnione baraki nie zapewniały ochrony przed mrozem ani minimum higieny – brak ogrzewania, zatłoczone prycze, brak możliwości utrzymania czystości sprzyjały chorobom skóry i szerzeniu się pasożytów: wszy i pluskiew. Racje żywnościowe ograniczały się do kromki chleba i kubka czarnej kawy rano i wieczorem, a jedyny ciepły posiłek stanowiła rozwodniona zupa, najczęściej z liści kapusty lub buraków, z dodatkiem nieobranych ziemniaków[14]. Nawet jeśli rodziny próbowały przesyłać małoletnim więźniom paczki, strażnicy nierzadko przejmowali je i rozkradali. W efekcie dzieci były nieustannie niedożywione i osłabione. Głód często zmuszał je do zdobywania jedzenia w inny sposób – zbierania odpadków lub jedzenia paszy przeznaczonej dla zwierząt. Złapane na próbie zdobycia pożywienia czy nienadążające z pracą były surowo karane.

11 T. Toborek, *Obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2022, nr 1 (39), s. 524; A. Gałaj, op. cit., s. 168-169.

12 J. Wasiak, op. cit., s. 162-167; A. Gałaj, op. cit., s. 170.

13 A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu"…*, s. 56-70.

14 J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, op. cit., s. 22-23; J. Parol, *Dziecko w obliczu wojny*, [w:] *Materiały z konferencji historyczno-edukacyjnej w Muzeum Stutthof w Sztutowie*, red. R. Domżał, Ł. Kępski, E. Malinowska, P. Tarnowski, Sztutowo 2025, s. 149-173.

Strach przed wachmanami był wszechobecny. Strażnicy reagowali przemocą nawet w sytuacjach, na które dzieci nie miały wpływu – na przykład mimo braku dostępu do mydła i braku możliwości regularnego mycia, karane były za brudne ubrania czy brak higieny. W ciągu całego roku kąpiele odbywały się przy zewnętrznej pompie, w lodowatej wodzie, a i to bardzo rzadko. Latryna również znajdowała się na dworze i była prostą, prowizoryczną konstrukcją[15]. Tak złe warunki sanitarne prowadziły do ciągłych zachorowań, w tym na choroby zakaźne: anginę, gruźlicę, świnkę, jaglicę, szkarlatynę, błonicę, zapalenie płuc, grypę czy dur brzuszny. Długotrwałe niedożywienie, w tym brak witamin, doprowadzały dzieci do szkorbutu. Fatalne warunki życia w obozie na przełomie 1943 i 1944 r. doprowadziły do wybuchu epidemii tyfusu, którą wkrótce potem – w marcu i kwietniu 1944 r. – zastąpiła epidemia gruźlicy. Obóz posiadał co prawda własną izbę chorych, jednak nie była ona w stanie udzielić skutecznej pomocy. Dlatego też najciężej chorych przewożono do łódzkich szpitali, m.in. na Julianowie. Podczas epidemii tyfusu leczenie prowadzono również w szpitalu działającym na terenie getta. W aktach zgonów najczęściej pojawiały się informacje o gruźlicy płuc, zapaleniu nerek, niewydolności mięśnia sercowego oraz ogólnym skrajnym wyniszczeniu organizmu[16].

## Przypadki śmierci w obozie

Śmiertelność dzieci przebywających w obozie była rezultatem nie tylko splotu licznych czynników, obejmujących skrajnie niekorzystne warunki bytowe, niedożywienie, dramatyczny stan higieniczno-sanitarny oraz szerzenie się chorób zakaźnych. Istotną rolę odgrywała również przemoc fizyczna stosowana systematycznie przez personel obozowy. O brutalności strażniczek świadczą zachowane świadectwa, zebrane między innymi w toku postępowań prowadzonych w latach 60. i 70. XX w. przez Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w sprawie Pol (Genowefy Pohl), wachmanki zatrudnionej w placówce przy ul. Przemysłowej w Łodzi[17].

15 J. Witkowski, op.cit., s. 165-173; R. Hrabar, *Obóz dla dzieci…*, s. 129-132; T. Toborek, op. cit., s. 525.

16 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN] Łd, 503/106, t. 23, Akta w sprawie karnej przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, imię ojca: Jan, data urodzenia: 23-02-1923, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, oskarżona o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu w latach 1942-1945, tj. o czyny z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r., s.122-125; AIPN GK, 139/2, Miesięczne sprawozdania o stanie sanitarnym obozu za okres lipiec 1943-1944, k. 3-19; A. Gałaj, op. cit., s. 174-17; A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu”…*, s. 110-114; J. Parol, op. cit.

17 A. Gałaj, op. cit., s. 176-177.

Analiza zeznań byłych więźniów wskazuje na liczne przypadki skrajnej przemocy wobec małoletnich. Szczególnie drastyczny przebieg miała sprawa 14-letniej Urszuli Kaczmarek, ukaranej przez Sydonię Bayer i Pol za przywłaszczenie niewielkiego kawałka chleba. Dziewczynka podczas apelu została brutalnie skopana i pobita różnymi narzędziami, co doprowadziło do rozerwania powłok brzusznych i w konsekwencji do jej śmierci w dniu 9 maja 1943 r. Jest to pierwszy jednoznacznie potwierdzony zgon dziecka na terenie tego obozu[18].



Fot. 1 Jama grobowa odkryta w trakcie pierwszych prac Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, cmentarz katolicki św. Wojciecha w Łodzi, lipiec 2023 r. (fot. Krzysztof Latocha – IPN)

W podobnych okolicznościach zmarła niespełna 13-letnia Teresa Jakubowska. Z relacji świadków wynika, iż została dotkliwie pobita przez Bayer, pełniącą funkcję kierowniczki oddziału dziewczęcego, również w związku z zarzutem kradzieży chleba.

Po powtórnym skatowaniu na apelu, przeprowadzonym w obecności innych więzionych dzieci, ofiara została oblana zimną wodą, a następnie – nieprzytomna – przeniesiona do izolatki, gdzie zmarła 21 kwietnia 1944 r.[19]

W dokumentacji pojawia się także przypadek 14-letniej Gertrudy Weinhold, której rodzice odmówili podpisania volkslisty. Osłabiona wcześniejszymi warunkami pobytu dziewczynka została dotkliwie skopana i pobita przez Pol w filii obozu w Dzierżąznej. Strażniczka zaatakowała Gertrudę w reakcji na przypadkowe ochlapanie jej brudną wodą podczas opróżniania dołu kloacznego.

18 AIPN GK 165/379 t. 6, cz. 1, Obóz koncentracyjny dla młodocianych w Łodzi (Jugendwehrlager der Sicherheitspolizei in Linzmannstadt). Korespondencja b. więźnia obozu, Józefa Witkowskiego z byłymi młodocianymi więźniami obozu, k. 6-8.

19 OKŚZpNP IPN w Łodzi, S.36.2029.Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Emilii Mocek 3 października 1969 r., k. 659-665.

W związku z pogarszającym się stanem zdrowia pobitą przewieziono do głównego obozu przy ul. Przemysłowej, gdzie zmarła w izbie chorych 1 sierpnia 1944 r.[20]

W obozie dochodziło również do szczególnie brutalnych zabójstw chłopców, czego przykładem jest los 16-letniego Zdzisława Kafarskiego. Po zatrzymaniu go podczas próby przywłaszczenia chleba został on publicznie dotkliwie pobity, a następnie powieszony głową w dół i zanurzany w kanale z nieczystościami. Nieprzytomnego umieszczono następnie w karcerze, gdzie 13 kwietnia 1944 r. doszło do jego zgonu[21].

Ofiarą śmiertelnego pobicia stał się również 13-letni Alojzy Magdans. Skrajnie osłabiony chłopiec nie nadążał za kolumną więźniów, co wzbudziło agresję jednego ze strażników. Po uderzeniu w głowę Alojzy został powalony na ziemię i kopany po całym ciele, w wyniku czego zmarł 25 maja 1944 r.[22]

Analogiczne okoliczności towarzyszyły śmierci 14-letniego Stanisława Loduchowskiego, który po ciężkim pobiciu został osadzony w karcerze, a następnie przeniesiony do baraku przeznaczonego dla dzieci z problemami inkontynencji; zmarł tam 3 maja 1944 r.[23]

Kolejną ofiarą przemocy ze strony wachmanów był 15-letni Jan Tratowski. Z relacji jego młodszego brata Teofila – naocznego świadka zdarzenia – wynika, że chłopiec został zatrzymany podczas wynoszenia ziemniaków stanowiących paszę dla koni. Zdobyte w ten sposób jedzenie chciał przekazać współwięźniom, z którymi wykonywał prace porządkowe przy latrynach. Strażnik pobił go batem, a nieprzytomnego umieszczono w karcerze, gdzie zmarł 30 czerwca 1944 r. Teofil, będąc świadkiem tego aktu przemocy, stracił przytomność i trafił do izby chorych. W przeciwieństwie do brata, przeżył pobyt w obozie[24].

W dokumentacji obozowej przyczynami zgonów dzieci często manipulowano, umieszczając w aktach fałszywe rozpoznania, takie jak np. gruźlica płuc, w celu ukrycia rzeczywistych przyczyn śmierci. Na tym tle wyróżnia się przypadek Edmunda Agacińskiego, którego śmierć nie była efektem pobicia, lecz postrzału przy próbie ucieczki. 16-letni więzień został 15 lipca 1944 r. zastrzelony przez strażnika w trakcie przekraczania ogrodzenia obozowego; w akcie zgonu odnotowano jako

20 AIPN Łd, 540/1, t.8, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia…, [pełny tytuł zob. Bibliografia], k. 118; AIPN Łd, 503/106, t.2, Akta w sprawie karnej przeciwko: Pol/Pohl Eugenia…, k. 154-155.

21 OKŚZpNP IPN w Łodzi, S.36.2029.Zn, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Bandrowskiego 29 kwietnia 1969 r., k. 428-429.

22 AIPN Łd, 540/1, t. 6, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia…, k. 120.

23 AIPN Łd, 540/1, t. 9, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia…, k. 193.

24 AIPN Łd, 503/106, t. 23, Akta w sprawie karnej przeciwko: Pol/Pohl Eugenia…, k. 80-81.

bezpośrednią przyczynę „postrzał krtani podczas ucieczki”[25]. Sprawy tej nie można było zatuszować, gdyż zwłoki chłopca zostały przekazane do badań sekcyjnych.

**Relacje rodzin ofiar**

Cennym źródłem informacji o losach ofiar i przyczynach ich uwięzienia są wspomnienia żyjących krewnych więźniów obozu przy ul. Przemysłowej. Pracownikom pionu poszukiwań i identyfikacji IPN w Łodzi, przy okazji pobierania prób materiału porównawczego do Bazy Materiału Genetycznego IPN na wypadek udanych prac ekshumacyjnych, udało się dotrzeć do części z nich. Większość rodzin była zaskoczona kontaktem w tej sprawie. Kilka z nich zupełnie nie znało i nie posiadało żadnych informacji na temat śmierci członków rodziny w niemieckim obozie dla polskich dzieci w Łodzi. Młodszy brat Henryka Kadzińskiego, który miał niespełna rok w chwili jego śmierci, nigdy nie dowiedział się od rodziców, że miał starszego brata, który zginął tragicznie w okupowanej Łodzi. Znacznie więcej informacji przekazała natomiast siostra Tadeusza Kalbarczyka. Ich ojciec, Julian Kalbarczyk, za zasługi w wojnie polsko-bolszewickiej w 1921 r. dostał gospodarstwo na Wołyniu. Gdy wybuchła II wojna światowa zaangażował się w walkę jako żołnierz, a następnie działał w polskim podziemiu zbrojnym. W tym czasie jego żona Katarzyna wraz z dziećmi prowadziła majątek w Czemerynie pod Ołyką. W 1941 lub 1942 r. Niemcy siłą zabrali z domu Tadeusza i zmusili go do pracy u niemieckiego rolnika. Po pewnym czasie rodzina dostała list i zdjęcie z informacją, że pracuje u bauera we wsi Jaczowice na Śląsku. To był ostatni ślad kontaktu z jego strony. W czasie rzezi wołyńskiej jego matka i rodzeństwo uniknęli śmierci, ukrywając się nocą u zaprzyjaźnionej rodziny Ukraińców. Wojnę przeżył również Julian. Po jej zakończeniu rodzina przeniosła się na Śląsk i przez PCK szukała informacji o losach Tadeusza. Niestety nie udało się im nic ustalić, więc zamieszkali w Jaczowicach, a więc miejscu, skąd przyszedł ostatni list[26].

Siostra zastrzelonego Edmunda Agacińskiego wspominała natomiast, że w czasie okupacji cała ich rodzina mieszkała w Poznaniu. W 1944 r., gdy dziewczynka miała dwa lata, rodzice wysłali Edmunda z kanką do sklepu po mleko dla niej. Brat do domu już nie powrócił, a krewni szukali go bez skutku. Od niemieckich sąsiadów dowiedzieli się, że został wywieziony z Poznania. Po

25 OKŚZpNP IPN w Łodzi, S.36.2029.Zn, t. 4, Protokół przesłuchania świadka Stanisława Owczarka 2 października 1969 r., k. 602; AIPN Łd, 503/106, t. 4, Akta w sprawie karnej przeciwko: Pol/Pohl Eugenia…, k. 61-62.

26 Relacja siostry Tadeusza Kalbarczyka z dnia 14 lipca 2023 r. (w zbiorach autora).

jakimś czasie otrzymali pismo z informacją, że Edmund zmarł. Po wojnie rodzice przez PCK szukali syna, ale i wtedy nie uzyskali żadnej informacji[27].

Dramatyczną historię rodzinną przytoczył też bratanek Wacława Szelągowskiego. Wiosną 1943 r. dzieci ze wsi Robertowo w powiecie płockim bawiąc się, zaprószyły ogień, w wyniku czego spłonęła stodoła. Mieszkańcy próbowali zatuszować sprawę, zrzucając winę na iskrę z przelatującego samolotu. Niestety, skonfliktowany z Sabiną Szelągowską brat doniósł Niemcom, że pożar wywołał jej 10-letni syn Wacław. Chłopiec został aresztowany i wywieziony do Łodzi. Również jego matka Sabina została wkrótce zatrzymana i wysłana do więzienia do Płocka, a potem na prace przymusowe. Schorowany ojciec został z resztą dzieci na gospodarstwie. Po kilku miesiącach otrzymał pismo z Łodzi, w którego odczytaniu pomogła niemiecka rodzina gospodarująca w sąsiedniej wsi, a u której pracował jeden ze starszych braci Szelągowskich. Informowało ono o śmierci Wacława[28].

Kolejnym dzieckiem aresztowanym za podpalenie był Hieronim Kosztowny. Jego siostrzenica przypomniała opowieści swojej mamy, z których wynikało, że Hieronim mieszkał u dziadków w Suminku w powiecie lipnowskim na Kujawach. Zaprószył ogień w stodole razem z głuchym kolegą, po czym został aresztowany przez Niemców. Rodzice próbowali go bezskutecznie wydostać z więzienia w Tłuchowie. Umieszczonemu w karcerze bratu siostra przynosiła jedzenie, za co została pobita przez niemieckiego strażnika. Zapamiętała też, że Hieronim był zrozpaczony i błagał o uwolnienie. Po pewnym czasie przyszło pismo informujące o jego śmierci[29].

Zaprószenie ognia było również powodem aresztowania Franciszka Czarneckiego, którego obwiniono o spalenie lasu w Sobiesierniu w powiecie inowrocławskim. Jego matka Leokadia przyjechała do Łodzi i grabarz pokazał jej grób syna. Niestety zmarła ona tragicznie w Koszalinie w 1947 r.[30]

Siostra Mieczysława Tyjewskiego wspominała zaś, że brata aresztowano wiosną 1943 r. Rodzina zamieszkiwała największy drewniany dom w centrum Chorzeli. Dwaj starsi bracia zmuszeni zostali do pracy u gospodarzy niemieckich, m.in. przy wypasie krów. Ojciec Czesław przed wojną był ławnikiem i sędzią grodzkim, posiadał również piekarnię i zakład fotograficzny. Po wkroczeniu Niemców ukrywał się aż do śmierci w 1941 r. Przez ten czas w domu Tyjewskich żandarmeria niemiecka robiła rewizje. Przy jednej z nich zabrano Mieczysława, twierdząc, że zostanie zawieziony

27 Relacja siostry Edmunda Agacińskiego z dnia 21 marca 2023 r. (w zbiorach autora).

28 Relacja bratanka Wacława Szelągowskiego z dnia 23 listopada 2023 r. (w zbiorach autora).

29 Relacja siostrzenicy Hieronima Kosztownego z dnia 16 sierpnia 2023 r. (w zbiorach autora).

30 Relacja siostrzeńca Franciszka Czarneckiego z dnia 25 września 2023 r. (w zbiorach autora).

do szpitala. Matka Zofia została aresztowana na dwa tygodnie, ponieważ ośmieliła się pisemnie domagać zwrotu rzeczy zarekwirowanych przez żandarmów. Po kilku miesiącach otrzymała list po niemiecku z informacją, że Mieczysław zmarł w obozie w Litzmannstadt[31].

Ze wspomnień siostrzenicy Stefana Szumnarskiego wynika, że w czasie wojny rodzina mieszkała w Opalenicy w Wielkopolsce. Stefan bawił się z dziećmi volksdeutchów i został oskarżony o to, że ukradł im kartki żywnościowe. Niemcy aresztowali go razem z matką i siostrą, ojca już wcześniej wywieziono do obozu. Stefanowi udało się uciec z więzienia, ale został ponownie złapany i wywieziony do Łodzi. Matka wysyłała mu paczki i listy po niemiecku, na które jednak nie było odzewu. Po jakimś czasie przyszła informacja o jego zgonie. Po wojnie rodzina bezskutecznie próbowała odnaleźć grób Stefana, jednak dowiedziała się jedynie, że szczątki zostały spalone[32].

## Poszukiwania miejsc pochówku ofiar

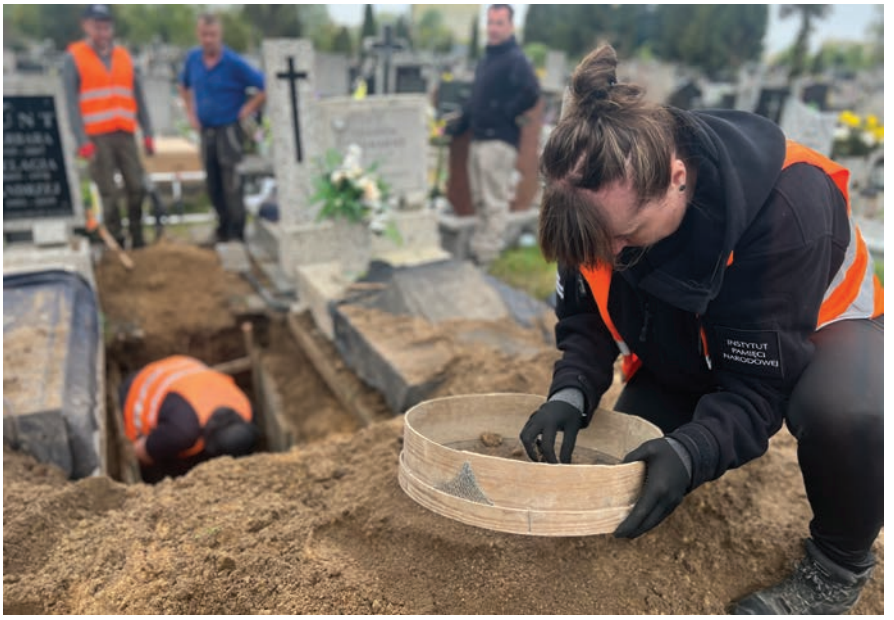
Funkcjonowanie obozu przy ul. Przemysłowej zakończyło się 18 stycznia 1945 r. wraz z wkroczeniem do Łodzi Armii Czerwonej. Personel obozowy – zarówno strażnicy, jak i kadra dowódcza – zbiegł jeszcze przed nadejściem oddziałów sowieckich, pozostawiając nieletnich więźniów bez opieki. Dzieci w lepszym stanie fizycznym samodzielnie opuściły obóz przez otwartą bramę, te najbardziej schorowane i wycieńczone pozostały na terenie placówki. Część z nich, nieposiadająca rodzin, została następnie skierowana do placówek opieki zastępczej[33]. W czasie ewakuacji obozu zniszczeniu uległa większość zgromadzonej dokumentacji, co skutecznie zatarło ślady zbrodni niemieckich. W efekcie badacze nie dysponują obecnie materiałem źródłowym pozwalającym na sporządzenie kompletnego rejestru ofiar łódzkiego obozu dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej. Jednym z kluczowych problemów badawczych pozostaje również kwestia ustalenia miejsca pochówku zmarłych więźniów. Przez wiele lat w literaturze funkcjonowała hipoteza, że szczątki nieletnich ofiar grzebano na pobliskim cmentarzu żydowskim, tuż za murem oddzielającym go od obozu. Przekonanie to opierało się jednak wyłącznie na fragmentarycznych relacjach świadków[34]. Analiza zachowanych dokumentów z getta i archiwów cmentarnych nie potwierdza tej tezy, a brak jednoznacznych źródeł uniemożliwia jej zweryfikowanie.

31 Relacja siostry Mieczysława Tyjewskiego z dnia 26 marca 2024 r. (w zbiorach autora).

32 Relacja siostrzenicy Stefana Szumnarskiego z dnia 11 września 2023 r. (w zbiorach autora).

33 J. Witkowski, op. cit., s. 242-243; A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol…*, s. 348-349; A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu”…*, s. 116-117.

34 A. Gałaj, op. cit., s. 177.




Fot. 2 Prace poszukiwawczo-ekshumacyjne IPN, cmentarz katolicki św. Wojciecha w Łodzi, kwiecień 2024 r. (fot. Kornelia Zaborska – IPN)

Udokumentowanym miejscem pochówku ofiar niemieckiego obozu izolacyjnego dla polskich dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej pozostaje więc wyłącznie cmentarz rzymskokatolicki pw. św. Wojciecha, zlokalizowany przy ul. Kurczaki 81/85 w Łodzi. W okresie okupacji niemieckiej była to jedna z dwóch łódzkich nekropolii, na których od czerwca 1942 r. dopuszczano grzebanie osób narodowości polskiej. Z tego względu przeprowadzono kwerendę w księdze zmarłych i pochowanych na cmentarzu na Kurczakach z lat 1942-1945 (sygn. IPN Ld 178/3), przechowywanej w Oddziałowym Archiwum IPN w Łodzi. Ustalenia zweryfikowano następnie poprzez analizę oryginału księgi znajdującej się w kancelarii cmentarza. W wyniku badań odnotowano 77 wpisów jednoznacznie wskazujących na pochówki dzieci zmarłych w obozie. Historyczna numeracja miejsc grzebalnych nie koresponduje jednak z aktualnym ich układem, co utrudnia precyzyjną lokalizację dawnych grobów.

Należy zauważyć, że do czasów współczesnych przetrwały tylko dwa groby małoletnich więźniów zmarłych w obozie: Jerzego Rutkowskiego i Zygmunta Olejniczaka. Pochodzący z Płońska 9-letni Rutkowski zmarł 16 grudnia 1943 r. wskutek skrajnego wyniszczenia organizmu i brutalnych kar stosowanych przez personel obozowy. Pochowany został 18 grudnia w dawnej kwaterze 2, na polu 12, w linii 1A, w grobie nr 55[35]. Z kolei 12-letni Olejniczak z Otmianowa zmarł 29 sierpnia 1944 r., a jego pochówek odbył się trzy dni później w dawnej kwaterze 38, na polu 7, w linii 10, w grobie nr 3. W obu przypadkach współczesna numeracja różni się od tej pierwotnej. Ponadto w księdze cmentarnej przy nazwisku Olejniczaka widnieje adnotacja „Jugendamt", co może wskazywać, iż koszt pochówku poniósł niemiecki urząd

35 Oryginalna księga pochówków z lat 1942-1945 cmentarza rzymskokatolickiego św. Wojciecha przy ul. Kurczaki 81 w Łodzi w zbiorach Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi, k. 283v-284.

ds. młodzieży[36]. Zarówno w dokumentacji obozowej, jak i w aktach cmentarnych jako oficjalną przyczynę śmierci obu chłopców podano gruźlicę płuc. Zachowanie tylko dwóch grobów należy wiązać najprawdopodobniej z interwencjami rodzin, które uzyskały wiedzę o losie swoich dzieci – matka Rutkowskiego, Halina, odwiedziła syna w Łodzi 13 grudnia 1943 r., jednak po trzech dniach, gdy powróciła w celu uzyskania jego zwolnienia, dowiedziała się o jego śmierci.

Groby pozostałych dzieci, w związku z wykorzystaniem terenu pod nowe pochówki, w kolejnych dekadach zostały zlikwidowane. Doprowadziło to do zatarcia ich pierwotnej lokalizacji oraz braku zgodności nowych i starych zapisów ewidencyjnych. Przed wybuchem II wojny światowej obszar cmentarza ograniczał się do jego zachodniej partii, sięgającej ul. Bałtyckiej – odpowiada to dzisiejszym kwaterom 1-13. Zasięg ten jest dobrze udokumentowany na niemieckiej fotografii lotniczej z maja 1942 r. Zasadnicza ekspansja terenu nekropolii nastąpiła w czasie okupacji: na podstawie relacji najstarszych mieszkańców ul. Kurczaki oraz analizy materiałów ikonograficznych ustalono, że Niemcy przejęli przyległe pola uprawne, tworząc nowe kwatery odpowiadające obecnej numeracji 14-33. Musiało to mieć miejsce pod koniec 1942 r., gdyż zdjęcia lotnicze z tego roku nie dokumentują jeszcze powiększenia terenu, natomiast od 1943 r. odnotowano pierwsze pochówki na rozszerzonym obszarze[37].

Północno-wschodni sektor cmentarza – obejmujący obecnie kwatery 34-52 – został zagospodarowany dopiero po zakończeniu wojny, co potwierdza polska fotografia lotnicza z 1949 r., ukazująca włączone do nekropolii pola będące jeszcze w trakcie przygotowywania pod przyszłe groby. W planach przewidywano dalszą rozbudowę oraz urządzenie centralnego okrągłego placu i przelotowej alei. Mieszkańcy Łodzi zamieszkujący okolice cmentarza zachowali w pamięci szeroką, obsadzoną drzewami aleję zakończoną kolistym klombem, za którym rozciągały się pola uprawne. Teren ówczesnej nekropolii nie był ogrodzony, a strefy grzebalne oddzielano od pól jedynie żywopłotem. Układ ten znajduje potwierdzenie na zdjęciach lotniczych z 1949 r. Dopiero w latach 60. zlikwidowano klomb i postawiono ogrodzenie, którego przebieg – przecinający diagonalnie narożnik kwatery 33 – uwidacznia fotografia lotnicza z 1969 r.[38]

Analiza źródeł archiwalnych wskazuje, że ciała małoletnich więźniów niemieckiego obozu przy ul. Przemysłowej nie były chowane w obrębie jednej wyodrębnionej kwatery cmentarnej.

36 AIPN Łd, 178/3, Księga zmarłych i pochowanych na cmentarzu na Kurczakach w latach 1942-1945, k. 368; Oryginalna księga pochówków…, k. 426v-427.

37 National Collection of Aerial Photography in Edinburgh, Scotland, The ACIU Collection, sygn. 000-000-714-425, frame 0077.

38 Centralne Archiwum Wojskowe, Zbiory kartograficzne, 1281 zdjęcia lotnicze 1945-1998, sygn. M34003-1949-10000-003-3728-X, M34003-1969-19700-014-4885-X.

Mimo wyznaczenia już w okresie okupacyjnym kwatery przeznaczonej na pochówki dziecięce (obecnie kwatera nr 12), zaledwie troje nieletnich zmarłych w obozie zostało tam pogrzebanych. Księga cmentarna nekropolii przy ul. Kurczaki pierwsze pochówki odnotowuje 16 czerwca 1942 r., natomiast najwcześniejsza wzmianka dotycząca dziecka zmarłego w obozie pochodzi z 11 maja 1943 r.[39] Tego dnia złożono do grobu ciało 14-letniej Kaczmarek, śmiertelnie pobitej przez jedną z obozowych nadzorczyń. Do listopada 1943 r. praktykowano pochówki na tzw. starej części cmentarza, zaś od grudnia 1943 r. pogrzeby organizowano już na terenie nowej części nekropolii. Odstępstwo od tej reguły stanowi jedynie grób Jurka Rutkowskiego, umiejscowiony w kwaterze dziecięcej. Największe natężenie pochówków odnotowano na przełomie 1943 i 1944 r. oraz w marcu i kwietniu 1944 r., co pozostaje w korelacji z udokumentowanymi w materiałach obozowych i relacjach byłych więźniów epidemiami tyfusu i grypy.

W księdze cmentarnej brak jest systematycznych adnotacji wskazujących, że zmarli pochodzili z obozu przy ul. Przemysłowej. Jedynie przy nazwisku Mariana Janasika, pochowanego 6 kwietnia 1944 r., zapisano określenie „Kinder Lager"[40]. Natomiast przy Teodorze Borowiaku, zmarłym 22 października 1944 r. oraz przy Olejniczaku pojawia się wzmianka „Jugendamt"[41]. Brak jednolitych oznaczeń uniemożliwia precyzyjną identyfikację pozostałych grobów dziecięcych. Wymagałoby to bowiem znajomości wykazu nazwisk wszystkich nieletnich ofiar obozu. Sytuację dodatkowo komplikują powojenne zmiany numeracji kwater, a także późniejsze modyfikacje układu przestrzennego nekropolii, obejmujące rozszerzanie kwater kosztem alejek i wynikające stąd przesunięcia rzędów grobów. W rezultacie aż 75 spośród 77 dzieci pochowanych na tym cmentarzu nie posiada zachowanych mogił ani upamiętnień. Rodziny tych ofiar, często niepoinformowane o miejscach pochówku i zamieszkujące w znacznej odległości od Łodzi, nie miały możliwości sprawowania opieki nad grobami. Jedynym znanym przypadkiem powojennej reakcji bliskich była ekshumacja Jerzego Świadkowskiego, którego szczątki w listopadzie 1945 r. przeniesiono – na podstawie zgód administracyjnych – do grobu rodzinnego w Kaliszu[42]. Pozostałe mogiły, po upływie obowiązującego wówczas dwudziestoletniego okresu, zostały przeznaczone pod nowe pochówki. W związku z tym bez zgody aktualnych dysponentów tych miejsc przeprowadzenie ekshumacji jest obecnie niemożliwe.

39 Oryginalna księga pochówków…, k. 178v-179.

40 Ibidem, k. 349v-350

41 Ibidem , k. 449v-450.

42 Archiwum Państwowe w Łodzi, sygn. 39/320/0/4/18, Zezwolenia na ekshumację i przewiezienie zwłok 1945 r., k. 128-130.

Pomimo powyższych trudności pracownik Wieloosobowego Stanowiska ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN Oddział w Łodzi zdołał odtworzyć lokalizację grobów ofiar obozu dziecięcego oraz wskazać konkretne miejsca kwalifikujące się do przeprowadzenia prac ekshumacyjnych. Dokonano szczegółowej analizy porównawczej zapisów księgi cmentarnej z okresu wojny z aktualną topografią nekropolii, co umożliwiło ustalenie zmian w numeracji kwater oraz przesunięć w układach grobów, sięgających od jednego do kilku miejsc.

Pod względem formalnym realizacja prac poszukiwawczych w wytypowanych punktach wymaga uzyskania zgody współczesnych dysponentów grobów. Z osobami deklarującymi zgodę zawierane są stosowne umowy dotyczące demontażu pomników i czasowego podjęcia szczątków zmarłych członków ich rodzin pochowanych tam po zakończeniu wojny. Drugim warunkiem niezbędnym jest uzyskanie zezwoleń właściwej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej na przeprowadzenie ekshumacji powojennych pochówków. Po pozyskaniu wymaganej dokumentacji rozpoczęto prace poszukiwawczo-ekshumacyjne.

## Ekshumacje szczątków nieletnich ofiar obozu

Pierwszą ekshumację na terenie cmentarza rzymskokatolickiego pw. św. Wojciecha przy ul. Kurczaki 81/85 zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN przeprowadził 18 lipca 2023 r. W obrębie grobu nr 24, linia 8, kwatera 32 na poziomie około 1,25 m odsłonięto zarys jamy grobowej. Usytuowana centralnie nosiła ślady przekopania, w związku z czym szczątki w tym miejscu były częściowo naruszone i nie zachowały pełnego układu anatomicznego. Szkielet ułożony był na wznak z czaszką skierowaną na wschód[43]. W wyniku tych prac odnaleziono szczątki Kafarskiego. W kolejnych latach kontynuowano prace poszukiwawcze, realizując je przynajmniej dwa razy w roku.

W dniach 6-9 listopada 2023 r. przeprowadzone zostały kolejne prace ekshumacyjne w czterech lokalizacjach. Podjęto wtedy szczątki trzech poszukiwanych ofiar: Edmunda Agacińskiego (kwatera 24, linia 9, grób 26), Tadeusza Kalbarczyka (kwatera 26, linia 8, grób 14) i Henryka Słaboszewskiego (kwatera 32, linia 7, grób 36). Wstępna analiza antropologiczna potwierdziła, że należały one do trzech nastolatków. Nie udało się odnaleźć szczątków Zygmunta Flaszyńskiego (kwatera 26, linia 8, grób 36). Możliwe jest, że w tym przypadku ze względu na koniec linii grobów

43 BPO IPN, M. Siemiński, Sprawozdanie archeologiczne z ekshumacji przeprowadzonej na terenie cmentarza pod wezwaniem św. Wojciecha (93–331 Łódź, ul. Kurczaki 81/85) w dniu 18.07.2023 r.; 18 lipca 2023 r. – Łódź, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2023/20607,18-lipca-2023-r-Lodz.html (dostęp: 08.12.2025).

i pobliski szpaler drzew, współczesne pochówki są nieco przesunięte w stosunku do tych z czasów wojny. Ujawnione szkielety spoczywały w częściowo anatomicznym układzie, na głębokości około 1,25 m. Ułożone były na wznak z czaszkami skierowanymi na wschód. Wszystkie odnalezione dzieci pochowano w drewnianych skrzyniach lub trumnach bez jakichkolwiek przedmiotów osobistych, prawdopodobnie w skromnej odzieży (lub nawet bez niej) i bez obuwia. Świadczy o tym fakt kompletnego braku fragmentów czy destruktów ubrań, obuwia i guzików. Może to sugerować, że zmarli przed pochówkiem pozbawiani byli odzieży i obuwia, a być może i drobnych przedmiotów osobistych – jeśli takowe w ogóle posiadali[44].

Trzeci etap prac poszukiwawczych na terenie cmentarza pw. św. Wojciecha przeprowadzono w dniach 3-12 kwietnia 2024 r. Udało się podjąć szczątki kostne sześciu poszukiwanych ofiar: Alojzego Magdansa (kwatera 32, linia 6, grób 36), Olejniczaka (kwatera 32, linia 8, grób 36), Jana Freja (kwatera 32, linia 7, grób 24), Kadzińskiego (kwatera 28, linia 2, gr ób 23), Stanisława Jagodzińskiego (kwatera 28, linia 10, grób 2) i Józefa Korszewskiego (kwatera 21, linia 10, grób 21). Ze względu na silnie podsiąkające wody gruntowe w dwóch miejscach prace musiały zostać przerwane. W związku z tym nie udało się odnaleźć szczątków Konstantego Masłonia (kwatera 26, linia 11, grób 2Fr) i Zbigniewa Nawrockiego (kwatera 26, linia 3, grób 28). Część ujawnionych szkieletów spoczywała w układzie anatomicznym z czaszkami skierowanymi na wschód. Zmarli pochowani zostali w trapezowatych trumnach, na głębokości 1,2-1,7 m. Niektóre szczątki były częściowo




Fot. 3 Odsłanianie odnalezionych szczątków, cmentarz katolicki pw. św. Wojciecha w Łodzi, kwiecień 2024 r. (fot. Krzysztof Latocha – IPN)

44 BPO IPN, B. Kida, K. Radka, Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań i ekshumacji przeprowadzonych w Łodzi, gm. loco, woj. Łódzkie, na Cmentarzu Katolickim św. Wojciecha – Biskupa Męczennika, przy ulicy Kurczaki 81/85 w dniach 6-9 listopada 2023 r.; 6-9 listopada 2023 r. – Łódź, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2023/21231,6-9-listopada-2023-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).

przemieszane i fragmentarycznie zachowane na skutek wykonywania wtórnych pochówków powojennych. W grobach po raz kolejny nie natrafiono na pozostałości odzieży ani obuwia[45].

Dnia 5 sierpnia 2024 r. IPN objął nadzorem archeologicznym prace cmentarne polegające na pogłębianiu grobu nr 16, linia 11, kwatera 30. Na głębokości 1,25 m odsłonięto zarys trumny i od wschodniej strony obiektu ukazała się czaszka. Obecna na miejscu antropolog oceniła, iż profil biologiczny szczątków odpowiada cechom poszukiwanego 14-letniego Macieja Michałowskiego. Sama trumna miała wymiary 1,5×0,5 m, była przechylona na boczną krawędź, a jej stan można określić jako całkowicie zdegradowany; pozostał jedynie jej negatyw. Pomimo trudnych warunków i osunięcia profilu wykopu udało się podjąć szkielet w całości[46].

Kolejny etap prac poszukiwawczych przeprowadzono w dniach 4-6 listopada 2024 r. Przebadane zostały wtedy trzy lokalizacje. W jednej z nich odnaleziono szczątki osoby małoletniej. Wykonana ekspertyza antropologiczna pozwala przypuszczać, iż mogą one należeć do zmarłego w obozie w marcu 1944 r. Edwarda Gąsiorka (kwatera 26, linia 10, grób 4). Stan wydobytych z głębokości 1,6 m szczątków był jednak bardzo zły. Powrócono też do przebadania dwóch lokalizacji, w których wiosną 2024 r. musiano przerwać prace ze względu na bardzo trudne warunki sanitarne panujące w wykopach. Tym razem udało się dokładnie przebadać te groby, ale szczątków Masłonia (kwatera 26, linia 11, grób 2Fr) i Nawrockiego (kwatera 26, linia 3, grób 28) nie odnaleziono. Warunki wodno-glebowe w kwaterze 26 sprzyjają szybkiemu rozkładowi szczątków ludzkich. Wiosną teren ten jest regularnie podmywany, latem wysycha. Taka zmiana wilgotności piaszczystego podłoża wpływa wyjątkowo niszcząco na materiał kostny, który w nim zalega[47]. Zapewne to właśnie było przyczyną całkowitej dekompozycji szkieletów poszukiwanych osób.

Do prac powrócono w kolejnym roku w dniach 31 marca-2 kwietnia 2025 r. W czterech przebadanych lokalizacjach odnaleziono szczątki osób małoletnich. Przeprowadzone badania historyczne, analiza zgromadzonych materiałów i wstępna ocena antropologiczna pozwalają

45 BPO IPN, J. Jagiełło, K. Radka, Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań i ekshumacji przeprowadzonych w Łodzi, gm. loco, woj. łódzkie, na Cmentarzu Katolickim św. Wojciecha – Biskupa Męczennika, przy ulicy Kurczaki 81/85, w dniach 3-12 kwietnia 2024 r.; 3-12 kwietnia 2024 r. – Łódź, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok/21361,3-12-kwietnia-2024-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).

46 BPO IPN, B. Kida, Sprawozdanie z ekshumacji na cmentarzu rzymsko-katolickim św. Wojciecha przy ulicy Kurczaki w Łodzi w dniu 5. sierpnia 2024 r.; 5 sierpnia 2024 r. – Łódź.

47 BPO IPN, A. Wojtkowska, K. Wiliński, Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań i ekshumacji przeprowadzonych w Łodzi, gm. loco, woj. Łódzkie, na Cmentarzu Katolickim św. Wojciecha – Biskupa męczennika, przy ulicy Kurczaki 81/85, w dniach 4-6 listopada 2024 r.; 4-6 listopada 2024 r. – Łódź, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok/22875,4-6-listopada-2024-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).

przypuszczać, iż mogą to być poszukiwane ofiary: Jakubowska (kwatera 31, linia 2, grób 16), Stanisław Kurek (kwatera 31, linia 2, grób 17), Janos Duka (kwatera 30, linia 2, grób 7) i Leon Marczawa (kwatera 30, linia 7, grób 10). Wszyscy oni zginęli w kwietniu 1944 r. Niespełna 13-letnia Jakubowska, została bestialsko pobita przez Sydonię Bayer, kierowniczkę oddziału dziewczęcego. Pozostali trzej chłopcy stracili życie w wyniku wycieńczenia i chorób panujących w obozie. Ujawnione szkielety spoczywały w częściowo anatomicznym układzie, na głębokości około 1,3-1,8 m z czaszkami skierowanymi na wschód. Na dnie wykopów widoczne były zarysy zorientowanych na linii SE-NW, szczątkowo zachowanych, drewnianych trumien. I tym razem nie natrafiono na pozostałości odzieży ani rzeczy osobistych[48].

Bez powodzenia zakończyły się prace poszukiwawcze przeprowadzone 29 lipca 2025 r. Ich celem było odnalezienie szczątków 15-letniego Jana Tratowskiego. Przebadana została wolna przestrzeń pod murem cmentarnym na ścięciu kwatery nr 33, w linii 7, plac nr 1-3. Niestety nie udało się odnaleźć żadnych szczątków ludzkich. Po przebadaniu wyznaczonego terenu można definitywnie wyeliminować podejrzenia przeniesienia szczątków w inne miejsce, gdyż grunt w tym miejscu był jedynie naruszony na skutek zdeponowania przepalonych śmieci. Ze względu na miejsce prac i możliwe przesunięcie układu grobów, można podejrzewać, że poszukiwany Jan Tratowski pochowany został w sąsiednim grobie[49]. Informacje na temat miejsca pochówku poszukiwanego ewidentnie wskazują bowiem na pochówek w okolicy załamania muru cmentarnego.

W dniach 3-6 listopada 2025 r. przeprowadzono kolejne badania terenowe. W dwóch lokalizacjach odnaleziono szczątki dwóch osób małoletnich. Typowane ofiary to 11-letni Bruno Klaudziński (kwatera 28, linia 10, grób 3) i 16-letni Jan Kubica (kwatera 32, linia 8, grób 14). Pierwszy chłopiec zmarł w obozie w grudniu 1943 r. z powodu ogólnego wyczerpania organizmu, drugi w maju 1944 r. na gruźlicę płuc[50]. Ujawnione szkielety spoczywały w częściowo anatomicznym układzie, na głębokości około 1,3 m. W trzeciej przebadanej lokalizacji nie udało się odnaleźć szczątków Jana Smardza (kwatera 12, linia 2-28A, grób 10). Ponadto, w czwartej lokalizacji, ze

48 BPO IPN, B. Kida, Sprawozdanie z ekshumacji na cmentarzu rzymsko-katolickim św. Wojciecha przy ulicy Kurczaki w Łodzi w dniach 31 marca-2 kwietnia 2025 r.; 31 marca-2 kwietnia 2025 r. – Łódź, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2025/23412,31-marca-2-kwietnia-2025-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).

49 BPO IPN, B. Kida, Sprawozdanie z prac poszukiwawczych na cmentarzu rzymsko-katolickim św. Wojciecha przy ulicy Kurczaki w Łodzi w dniu 29 lipca 2025 r.; 29 lipca 2025 r. – Łódź, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2025/24554,29-lipca-2025-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).

50 Prace poszukiwawcze na terenie cmentarza św. Wojciecha w Łodzi, https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/26101,Prace-poszukiwawcze-na-terenie-cmentarza-sw-Wojciecha-w-Lodzi.html (dostęp: 5.12.2025).

względu na trudne warunki sanitarne, poszukiwania w podwójnym grobie zostały wstrzymane przez inspektora Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

**Badania antropologiczne i identyfikacyjne**

Podsumowując dotychczasowe prace poszukiwawczo-ekshumacyjne na terenie cmentarza pw. św. Wojciecha w Łodzi, należy stwierdzić, że do końca 2025 r. podjęto szczątki 18 osób spośród 25 poszukiwanych. Cmentarz przy ul. Kurczaki, stanowiący przestrzeń badań archeologicznych, charakteryzuje się wyjątkowo trudnymi warunkami terenowymi. Wąskie i gęsto rozmieszczone groby, niestabilna struktura gruntu stwarzająca ryzyko osuwania się ścian wykopów, a także lokalne podsiąkanie wód gruntowych wymuszają prowadzenie prac z zachowaniem podwyższonych standardów ostrożności. W przypadku poszukiwań szczątków dwóch osób: Nawrockiego i Masłonia, niekorzystne warunki glebowe wymagały ponownego podjęcia procedury ekshumacyjnej. Podwyższony poziom wód gruntowych w okresie wiosennym uniemożliwił uzyskanie dostępu do najgłębszych partii jam grobowych, co doprowadziło do konieczności przerwania prac. Okresowe podmywanie wybranych kwater przyczynia się również do przyspieszonej degradacji pochowanych tam szczątków, co może tłumaczyć brak możliwości odnalezienia kości co najmniej trzech poszukiwanych osób (Flaszyńskiego, Nawrockiego i Masłonia) oraz zaawansowany stopień rozkładu materiału kostnego w kilku innych przypadkach, zwłaszcza w obrębie kwater 26 i 28. Znaczna część ujawnianych szkieletów zachowana jest w stopniu średnim do słabego, co oznacza – czasem znaczną – niekompletność szczątków. Również stan zachowania kości często jest średni lub słaby – na kościach widoczne są znacznych rozmiarów ubytki pośmiertne i powierzchniowa erozja spowodowana zaleganiem szczątków w glebie. Z kolei w kwaterach 30, 31 i 32 szczątki zachowują się najlepiej, a podejmowane szkielety są niemal kompletne.

Znaczna część odkrywanych szkieletów nosi ślady naruszenia ich pierwotnego układu. Jest to niewątpliwie skutkiem wykonywania późniejszych pochówków w tych grobach. Niemal każda z ekshumacji ofiar obozu wiązała się bowiem z czasowym podjęciem szczątków zwykle od jednej do trzech osób pochowanych w danym miejscu w okresie powojennym. W jednym przypadku z tego powodu zachowane zostały jedynie cztery fragmenty kostne poszukiwanego chłopca. Ujawnione na ich powierzchni ślady wskazują, że prawdopodobnie grób został przekopany, a większość szczątków przeniesiono lub zdołowano w nieznanym miejscu.

Zgodnie z przewidywaniami – pierwotne jamy grobowe często nie pokrywają się z późniejszymi, co skutkuje usytuowaniem szczątków dzieci w przestrzeniach między współczesnymi nagrobkami, a nawet pod wydeptanymi ścieżkami. Notuje się również przypadki odmiennej, tj. poprzecznej orientacji pochówków datowanych na lata 40. XX w. W takich sytuacjach wydobycie

kompletnego szkieletu wymaga uzyskania zgody dysponentów dwóch sąsiadujących współczesnych grobów, co nie zawsze jest możliwe.

Wszystkie odnalezione szczątki poddawane są specjalistycznym badaniom antropologicznym i genetycznym. Na podstawie analizy antropologicznej odkrytych szczątków nie można było jednak zweryfikować zapisanej w dokumentach lub przekazywanej przez świadków przyczyny śmierci badanych osób. Nie pozwoliły na to fragmentarycznie zachowane szkielety części ofiar lub schorzenia niezostawiające śladu na kościach. Na zębach części dzieci widoczne są jednak linie hipoplastyczne – ślady po zaburzeniu rozwoju szkliwa. Ich umiejscowienie na koronach zębowych wskazuje, że powstały one jeszcze w okresie przed uwięzieniem dziecka w obozie. Zmiany te wraz z przerostem porowatym sklepienia oczodołów (*cribra orbitalia*), przypadkami zaawansowanej i nieleczonej próchnicy zębów oraz opóźnieniem rozwoju biologicznego w stosunku do wieku metrykalnego wskazują na trudne warunki życia części dzieci w okresie poprzedzającym ich pobyt w obozie oraz na to, w jak wyniszczających warunkach obozowych przyszło im później żyć[51].



Fot. 4 Dokumentowanie odnalezionych szczątków, cmentarz katolicki św. Wojciecha w Łodzi, kwiecień 2025 r. (fot. Krzysztof Latocha – IPN)

51 BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 7, grób 24); BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 28, linia 2, grób 23); BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 26, linia 10, grób 4); BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 8, grób 36); BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 7, grób 36); BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły

Na szczególną uwagę zasługuje przypadek Agacińskiego – chłopca postrzelonego w czasie próby ucieczki z obozu. Jego pochówek nie nastąpił, tak jak to miało miejsce w przypadku pozostałych ofiar, w ciągu dwóch dni od śmierci, a dopiero po dziewięciu dniach. Jego ciało zostało bowiem poddane sekcji zwłok – ślady tego badania widoczne są na czaszce w postaci oddzielenia jej sklepienia. Bez wglądu do protokołu sekcyjnego nie można jednak stwierdzić, co dokładnie było przyczyną tego badania. Na czaszce widoczne są jedynie niewielkie zmiany, które nie mogą jednoznacznie wskazywać na konkretne schorzenie czy uraz[52]. Nie można zatem ocenić, czy powód wykonania sekcji był natury medycznej, czy zadecydowały o tym raczej względy proceduralne. Nie udało się jednak dotrzeć do protokołu sekcyjnego ani nawet ustalić miejsca, w którym badanie pośmiertne zostało wykonane.

Podczas oględzin antropologicznych rutynowo pobierane są próby materiału biologicznego do analiz genetycznych. Równocześnie pracownicy pionu poszukiwań i identyfikacji IPN w Łodzi prowadzą działania zmierzające do odnalezienia żyjących krewnych ofiar niemieckiego obozu dla polskich dzieci. Dotychczas pobrano materiał porównawczy od 38 żyjących krewnych 21 ofiar obozu. Uzyskane profile DNA zarówno ofiar, jak i ich potencjalnych krewnych wprowadzane są do systemu CODIS (Combined DNA Index System), co umożliwia dokonanie genetycznej identyfikacji ekshumowanych szczątków. Dzięki tej procedurze potwierdzono tożsamość dwóch chłopców: Kafarskiego i Słaboszewskiego. Noty identyfikacyjne obu chłopców zostały następnie przekazane ich rodzinom w czasie konferencji identyfikacyjnych zorganizowanych przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

Na podstawie dotychczas przeprowadzonych kwerend historycznych, prac archeologicznych i analiz antropologicznych można stwierdzić, że nadal istnieją szanse na odnalezienie miejsc pochówku ofiar obozu przy ulicy Przemysłowej w Łodzi oraz możliwość ustalenia ich tożsamości. Czasu pozostaje jednak coraz mniej i dlatego prace poszukiwawczo-ekshumacyjne nie mogą zostać wstrzymane. W kolejnych sezonach badawczych planowana jest więc kontynuacja badań na cmentarzu pw. św. Wojciecha w Łodzi. Tak wiele pozostaje jeszcze do odkrycia.

na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 26, linia 8, grób 14); BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 8, grób 24).

52 BPO IPN, J. Karkus, Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 24, linia 9, grób 26).

## Bibliografia:

### Źródła archiwalne:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej:
AIPN GK 139/2, Miesięczne sprawozdania o stanie sanitarnym obozu za okres lipiec 1943-1944.
AIPN GK 165/379 t. 6, cz. 1, Obóz koncentracyjny dla młodocianych w Łodzi (Jugendwehrlager der Sicherheitspolizei in Linzmannstadt). Korespondencja b. więźnia obozu, Józefa Witkowskiego, z byłymi młodocianymi więźniami obozu.
AIPN Łd, 178/3, Księga zmarłych i pochowanych na cmentarzu na Kurczakach w latach 1942-1945.
AIPN Łd, 503/106, t. 1-28, Akta w sprawie karnej przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, imię ojca: Jan, data urodzenia: 23-02-1923, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, oskarżona o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu w latach 1942-1945, tj. o czyny z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.
AIPN Łd, 540/1, t.1-23, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, imię ojca: Jan, data urodzenia: 23-02-1923, podejrzanej o to, że w latach 1942-1945 jako wychowawca i nadzorca w niemieckim obozie pracy przymusowej dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej w Łodzi brała udział w zabójstwach osadzonych, tj. o czyn z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.

### Inne źródła:

AP Łódź, sygn. 39/320/0/4/18, Zezwolenia na ekshumację i przewiezienie zwłok 1945 r.
CAW, Zbiory kartograficzne, 1281 zdjęcia lotnicze 1945-1998, sygn. M34003-1949-10000-003-3728-X, M34003-1969-19700-014-4885-X.
National Collection of Aerial Photography in Edinburgh, Scotland, The ACIU Collection, sygn. 000-000-714-425, frame 0077.
OKŚZpNP IPN w Łodzi, S.36.2029.Zn w sprawie obozu hitlerowskiego dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, t. 1-25.
Oryginalna księga pochówków z lat 1942-1945 cmentarza rzymskokatolickiego św. Wojciecha przy ul. Kurczaki 81 w Łodzi w Zbiorach Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi.

**Źródła niepublikowane:**

Borkowski T., Dylewska R., Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań przeprowadzonych na prywatnej działce w Leńcach, gminie Dobrzyniewo Duże, powiecie białostockim, w dniu 10 listopada 2020 r., BPO IPN.

Jagiełło J., Radka K., Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań i ekshumacji przeprowadzonych w Łodzi, gm. loco, woj. łódzkie, na Cmentarzu Katolickim św. Wojciecha – Biskupa Męczennika, przy ulicy Kurczaki 81/85, w dniach 3-12 kwietnia 2024 r., BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły w Skierniewicach, ul. Makowska, na skraju Lasu Zwierzynieckiego. Do śledztwa S.63.2022 Zn., BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 7, grób 24), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 28, linia 2, grób 23), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 26, linia 10, grób 4), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 8, grób 36), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 7, grób 36), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 26, linia 8, grób 14), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 32, linia 8, grób 24), BPO IPN.

Karkus J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych z mogiły na cmentarzu przy ul. Kurczaki w Łodzi (kwatera 24, linia 9, grób 26), BPO IPN.

Kida B., Radka K., Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań i ekshumacji przeprowadzonych w Łodzi, gm. loco, woj. Łódzkie, na Cmentarzu Katolickim św. Wojciecha – Biskupa Męczennika, przy ulicy Kurczaki 81/85 w dniach 6-9 listopada 2023 r., BPO IPN.

Kida B., Sprawozdanie z ekshumacji na cmentarzu rzymsko-katolickim św. Wojciecha przy ulicy Kurczaki w Łodzi w dniu 5 sierpnia 2024 r., BPO IPN.

Kida B., Sprawozdanie z ekshumacji na cmentarzu rzymsko-katolickim św. Wojciecha przy ulicy Kurczaki w Łodzi w dniach 31 marca-2 kwietnia 2025 r., BPO IPN.

Kida B., Sprawozdanie z prac poszukiwawczych na cmentarzu rzymsko-katolickim św. Wojciecha przy ulicy Kurczaki w Łodzi w dniu 29 lipca 2025 r., BPO IPN.
Relacja bratanka Wacława Szelągowskiego z dnia 23 listopada 2023 r. (w zbiorach autora).
Relacja siostry Edmunda Agacińskiego z dnia 21 marca 2023 r. (w zbiorach autora).
Relacja siostry Mieczysława Tyjewskiego z dnia 26 marca 2024 r. (w zbiorach autora).
Relacja siostry Tadeusza Kalbarczyka z dnia 14 lipca 2023 r. (w zbiorach autora).
Relacja siostrzenicy Hieronima Kosztownego z dnia 16 sierpnia 2023 r. (w zbiorach autora).
Relacja siostrzenicy Stefana Szumnarskiego z dnia 11 września 2023 r. (w zbiorach autora).
Relacja siostrzeńca Franciszka Czarneckiego z dnia 25 września 2023 r. (w zbiorach autora).
Siemiński M., Sprawozdanie archeologiczne z ekshumacji przeprowadzonej na terenie cmentarza pod wezwaniem św. Wojciecha (93–331, Łódź, ul. Kurczaki 81/85) w dniu 18.07.2023 r., BPO IPN.
Trębicka J., Ekspertyza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych ekshumowanych na terenie prywatnej działki w Leńcach (pow. białostocki, woj. podlaskie).
Wąsewicz-Madejek A., Sprawozdanie archeologiczne z prac poszukiwawczo-archeologicznych przeprowadzonych w Lesie Zwierzynieckim pow. skierniewicki, gm. Maków, woj. Łódzkie w dniach 3-4 października 2022 r., BPO IPN.
Wojtkowska A., Wiliński K., Sprawozdanie archeologiczne z poszukiwań i ekshumacji przeprowadzonych w Łodzi, gm. loco, woj. Łódzkie, na Cmentarzu Katolickim św. Wojciecha – Biskupa męczennika, przy ulicy Kurczaki 81/85, w dniach 4-6 listopada 2024 r., BPO IPN,

**Opracowania:**

Czyżewski A., *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.
Gałaj A., *Prewencyjny (izolacyjny) obóz niemieckiej policji bezpieczeństwa dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt) przy ulicy Przemysłowej jako miejsce odosobnienia utworzone przez władze niemieckie dla dzieci i młodzieży polskiej stwarzającej poważne i moralne zagrożenie dla młodzieży niemieckiej*, [w:] *Nazwać zbrodnie po imieniu. Ustalenia Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w sprawie zbrodni z okresu II wojny światowej*, red. S.A. Karowicz-Bienias, R. Leśkiewicz, A. Pozorski, Warszawa 2021.
Hrabar R., *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, red. J. Fijałek et al., Łódź 1979.

Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J.E., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979.

Kozłowicz T., *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939-1945*, red. A. Grzybowska, B. Jakubowska, T. Sobański, Warszawa 1969.

Niklewicz M., *„Dziecko Zamojszczyzny" w skierniewickiej ziemi*, „Głos Skierniewic i okolicy", 14.11.2013.

Ossowski A., *„Dzieci z zielonego autobusu". Z zeznań o niemieckim obozie dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi*, Łódź 2022.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice,* red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

J. Parol, Dziecko w obliczu wojny, [w:] *Materiały z konferencji historyczno-edukacyjnej w Muzeum Stutthof w Sztutowie,* red. R. Domżał, Ł. Kępski, E. Malinowska, P. Tarnowski, Sztutowo 2025, s. 149-173.

*Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945: województwo skierniewickie*, Warszawa 1985.

Sowińska-Gogacz J., Torański B., *Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi*, Warszawa 2020.

Toborek T., *Obóz przy Przemysłowej w Łodzi – piekło dla najmłodszych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2022, nr 3.

Toborek T., *Obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2022, nr 1 (39).

Wasiak J., *Obóz dla dzieci i młodzieży polskiej przy ulicy Przemysłowej*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998.

Witkowski J., *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.

Wróblewski A., *„Miałem niebieskie oczy"*, [w:] E. Karpińska-Morek et al., *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018.

Wróblewski A., *„Niepotrzebne" dzieci likwidowano zastrzykiem z fenolu*, [w:] E. Karpińska-Morek et al., *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018.

**Netografia:**

https://bialystok.ipn.gov.pl/pl1/aktualnosci/164615,Uroczystosci-pogrzebowe-Romualda-Lenczewskiego-siedmioletniego-chlopca-rozstrzel.html (dostęp: 9.12.2025).

https://dzieje.pl/aktualnosci/jaczynska-wysiedlenia-na-zamojszczyznie-rozpoczely-realizacje-niemieckiego-generalplan (dostęp: 15.12.2025).

https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/26101,Prace-poszukiwawcze-na-terenie-cmentarza-sw-Wojciecha-w-Lodzi.html (dostęp: 5.12.2025).
https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2023/20607,18-lipca-2023-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).
https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2023/21231,6-9-listopada-2023-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).
https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok/21361,3-12-kwietnia-2024-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).
https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok/22875,4-6-listopada-2024-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025). https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2025/23412,31-marca-2-kwietnia-2025-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).
https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2025/24554,29-lipca-2025-r-Lodz.html (dostęp: 8.12.2025).

**Abstrakt:**

W czasie II wojny światowej zginęło około 2 milionów dzieci. Jednym z miejsc, w których byli więzieni i umierali najmłodsi Polacy, był Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi. Szacuje się, że przeszło przez niego od 2 do 3 tysięcy osób, a liczba ofiar sięga niemal 200, z których dziś znane jest jedynie 77 nazwisk. Z powodu braku zachowanych dokumentów historia tego obozu i jego więźniów wciąż kryje wiele tajemnic. Jedną z nich jest lokalizacja grobów dzieci zmarłych w obozie. Przeprowadzone przez pracownika Wieloosobowego Stanowiska ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN Oddział w Łodzi kwerendy w archiwach i księgach cmentarnych oraz wizje terenowe pozwoliły jednak na wytypowanie prawdopodobnej lokalizacji grobów i rozpoczęcie w lipcu 2023 r. prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych na terenie cmentarza przy ul. Kurczaki 81/85 w Łodzi. Prace te utrudniane są przez niesprzyjające warunki terenowe oraz fakt, że aktualny układ grobów różni się od pierwotnej numeracji zawartej w księdze cmentarnej z czasów okupacji. Ponadto po 20 latach od pochówku większość grobów ofiar obozu uległo zatarciu na skutek ich przeznaczenia pod kolejne miejsca pochówku. Mimo tych problemów do końca 2025 r. odnaleziono 18 z 25 dotychczas poszukiwanych osób. Niestety warunki panujące w niektórych kwaterach doprowadziły do całkowitego rozkładu szczątków części z poszukiwanych dzieci.

Trwają też poszukiwania żyjących krewnych ofiar, którzy mogą oddać materiał genetyczny wykorzystywany do potwierdzenia tożsamości odnajdywanych szczątków. Dotychczas pobrano próby porównawcze od 38 krewnych 21 ofiar obozu, co pozwoliło potwierdzić tożsamość dwóch odnalezionych chłopców. W kolejnych sezonach badawczych planowane są dalsze prace poszukiwawczo-ekshumacyjne na terenie cmentarza pw. św. Wojciecha w Łodzi.

**Słowa kluczowe:** ekshumacje, poszukiwania, antropologia totalitaryzmu, obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi, zbrodnie niemieckie

**Abstract:**

Around two million children were killed during the Second World War. One of the places where the youngest Poles were imprisoned and died was the Preventive Camp of the Security Police for Polish Youth in Łódź. It is estimated that between two and three thousand children passed through the camp, and nearly two hundred lost their lives there. Today, only seventyseven of their names are known. Because so few documents survived, the history of the camp and its prisoners remains fragmentary. One of the unresolved questions concerns the location of the graves of the children who died there. Archival research, cemetery records and field inspections conducted by a specialist from the Office of Search and Identification of

the Institute of National Remembrance in Łódź have made it possible to identify a probable burial area. This led to the start of search and exhumation work in July 2023 at the cemetery at ul. Kurczaki 81/85 in Łódź. The work has been hindered by difficult ground conditions and by the fact that the present layout of graves no longer corresponds to the numbering recorded in the cemetery register from the occupation period. In addition, as is customary after twenty years, many of the original graves were reused for later burials, erasing the visible traces of the children's resting places. Despite these challenges, by the end of 2025 the remains of eighteen of the twentyfive children sought so far had been located. Sadly, conditions in some sections of the cemetery caused the complete decomposition of several sets of remains.

At the same time, efforts continue to find living relatives of the victims who can provide genetic material to help confirm the identities of the children who are found. To date, comparative samples have been collected from thirtyeight relatives of twentyone victims, enabling the identification of two boys. Further search and exhumation work is planned at St. Wojciech's Cemetery in Łódź in the coming research seasons.

**Keywords:** exhumations, search operations, anthropology of totalitarianism, the camp in Przemysłowa Street in Łódź, German crimes

---

**Krzysztof G. Latocha** – historyk, doktor nauk humanistycznych. Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi. Zainteresowania badawcze: poszukiwania ofiar terroru niemieckiego i komunistycznego. Ostatnia publikacja: O. Ławrynowicz, A. Krupa-Ławrynowicz, J. Sowińska-Heim, K. Latocha, A. Ossowski, A. Grężak, *The Former Gestapo Headquarters and the Provincial Office of Public Security in Anstadt Avenue in Łódź Interdisciplinary Site Research,* „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Archaeologica" 2022, nr 37.

**Justyna Karkus** – antropolog, doktor nauk biologicznych, absolwentka kryminalistyki, biegły z zakresu antropologii biologicznej, uczestniczka licznych krajowych i zagranicznych ekspedycji archeologicznych. Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie. Zajmuje się badaniem biologii historycznych i pradziejowych populacji ludzkich. Jako pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN bierze udział w pracach terenowych oraz wykonuje oględziny antropologiczne szczątków odnalezionych przez IPN ofiar. Ostatnia publikacja: J. Karkus, P. Chabrzyk, A. Nierychlewska, *Badania posekcyjnej czaszki z cmentarza przy ul. Ogrodowej w łodzi w świetle rozwoju łódzkiego szpitalnictwa w pierwszej połowie XIX w.*, [w:] *Uniwersalizm i różnorodność. Grób w badaniach interdyscyplinarnych*, Gniezno 2023.

---

© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-16, Verified: 2026-03-05, Accepted: 2026-03-06

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH – OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 127–146

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM OF POLISH CHILDREN – VICTIMS OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.06
ISSN 3072-3450

**Wanda Witek-Malicka**
Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau
ORCID 0009-0001-1574-5422

# KL Auschwitz w biografiach małoletnich więźniów Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt

# KL Auschwitz in the biographies of minor prisoners of the PolenJugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt

Obóz dla małoletnich Polaków przy ul. Przemysłowej w Łodzi – Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei (dalej: PJVL) in Litzmannstadt – nazywany jest czasem przez analogię do Konzentrationslager Auschwitz „Małym Oświęcimiem”[1]. Porównanie to podpowiada odbiorcy oczywiste i wymowne skojarzenia, nie pozostawiając wątpliwości odnośnie do charakteru miejsca, o którym mowa. Jednocześnie stawia „Mały Oświęcim” i losy jego małoletnich więźniów jakoby naprzeciw Auschwitz i losów więźniów dorosłych. Tym samym przesłania inną możliwą perspektywę, a mianowicie taką, w której doświadczenie KL Auschwitz i doświadczenie PJVL in Litzmannstadt nie rozwarstwiają się w odmiennych biografiach dorosłych i dzieci, ale łączą się i kumulują w biografii młodocianych więźniów. W niniejszym tekście podjęta została próba usystematyzowania przykładów dotyczących tych dzieci, na których biografie wpłynęły obydwa

1 Patrz np.: J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, *Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi*, Warszawa 2020.

wyżej wymienione obozy. Nim jednak przejdę do meritum, warto przyjrzeć się bliżej określeniu „Mały Oświęcim", o zasadności którego można by zapewne żywo dyskutować.

**Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt – ujęcie komparatystyczne**

Osoby sceptyczne wobec stosowania tego sformułowania mogłyby argumentować swoje racje, powołując się na odmienność PJVL in Litzmannstadt i KL Auschwitz pod względem formalnym, a także podkreślając nieporównywalność pod względem rozmiarów, celów i realizowanych zadań, struktury społeczno-narodowościowej osadzonych, liczby więzionych, skali śmiertelności czy wreszcie organizacji logistycznej, infrastruktury itd. Można by podnieść także i ten argument, iż Oświęcim jest nazwą polskiego miasta z kilkusetletnią historią i nie można utożsamiać go z funkcjonującym na jego obrzeżach w czasie wojny niemieckim nazistowskim obozem koncentracyjnym Auschwitz. Jeśli już zatem stosować analogię, to należałoby raczej mówić o „małym KL Auschwitz". Jednakowoż także i to wydawać się może określeniem niefortunnym, albowiem przyrównując PJVL in Litzmannstadt z KL Auschwitz, a dodatkowo opatrując go trywializującym określeniem „mały", już na wstępie traci się z oczu odrębność tej instytucji i szczególną perfidię jej istnienia. KL Auschwitz było – przynajmniej w pierwotnym, deklaratywnym założeniu – miejscem koncentracji polskich więźniów politycznych, dorosłych mężczyzn, a więc ludzi, których konieczność izolowania jakkolwiek uzasadniano, choćby tylko potencjalnym zagrożeniem dla realizacji celów III Rzeszy. Tymczasem Polen-Jugendverwahrlager już w zamyśle miał być tworem wymierzonym przeciwko najmłodszym Polakom, w tym także kilkulatkom, dzieciom osieroconym lub pozbawionym opieki rodzicielskiej[2]. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w wielu przypadkach ów brak możliwości sprawowania opieki nad dzieckiem przez jego prawowitych opiekunów wynikał bezpośrednio z działalności okupanta, np. wywiezienia rodziców na roboty przymusowe do Rzeszy lub ich aresztowania i osadzenia w obozie koncentracyjnym.

Wyżej wymienione różnice implikują zasadniczą odmienność w zakresie metodologii badań nad historią PJVL in Litzmannstadt i KL Auschwitz. Fakt osadzenia w obozie osób nieletnich, w tym także małych dzieci, wymaga od historyków korzystających ze źródeł relacyjnych odmiennego podejścia badawczego, uwzględniającego specyfikę percepcji i zapisu pamięciowego najmłodszych ofiar.

Za słusznością nazywania Polen-Jugendverwahrlager „Małym Oświęcimiem" przemawiać może

2 Patrz: pismo z 11 .grudnia 1942 r. w sprawie rozmieszczenia cudzoziemców, zwłaszcza nieletnich Polaków; źródło: Arolsen Archives (online), Various documents concerning the Polish youth custody camp Litzmannstadt (Lodz), sygn. 1.1.22, identyfikator dokumentu: 82115640, https://collections.arolsen-archives.org/en/document/82115640 (dostęp: 9.02.2026).

to, iż skojarzenie z tym największym obozem koncentracyjnym i zagłady ma na celu zwrócenie uwagi na tragizm losów małych więźniów, podkreślenie ogromu zbrodni dokonanych na dzieciach i wykazanie, że cierpienia dzieci były porównywalne i równoważne z tym, czego doświadczali dorośli więźniowie KL Auschwitz. Chociaż formalnie PJVL in Litzmannstadt nie był obozem koncentracyjnym, to w praktyce taki miał charakter. Podobieństwo doświadczeń więźniów uzasadnia skojarzenie z KL Auschwitz, czyniąc je czytelnym skrótem myślowym. Niezależnie od tego, że możliwe jest wykazanie zarówno wielu podobieństw, jak i licznych istotnych różnic w funkcjonowaniu tychże dwóch obozów, historia Polen-Jugendverwahrlager powinna stanowić oddzielny problem badawczy. Narracja na temat obozu winna być autonomiczna – nie sprowadzona do porównywania z innymi, choć podobnymi ośrodkami.

Próby takiego porównywania, a szczególnie te, które polegają na zestawianiu ze sobą nie faktów i danych obiektywnych, ale na wykazywaniu analogii lub odmienności doświadczeń więźniów, z góry skazane są na porażkę. Po pierwsze dlatego, że opierać się muszą na opiniach samych ocalałych, te zaś okazują się niespójne. W książce *Kat polskich dzieci*[3] znaleźć można wypowiedzi byłych więźniów PJVL in Litzmannstadt, np. Gertrudy Skrzypczak, która stwierdza, iż „Dzieci w Oświęcimiu [właśc. KL Auschwitz – przyp. W.W.-M.] były lepiej traktowane niż w obozie na ulicy Przemysłowej" oraz Leokadii Dzbanuszek, wedle której „Obóz z Łodzi był o wiele gorszy, niż dla dorosłych […] Byłyśmy pozostawione same sobie"[4]. Natomiast zdaniem Stanisławy Krysińskiej „W Oświęcimiu [KL Auschwitz] było gorzej, niż w Łodzi [PJVL in Litzmannstadt]"; w podobnym tonie wypowiada się Maria Bar-Małocha: „Po Oświęcimiu [KL Auschwitz] ten obóz to był raj"[5]. Ponieważ mówimy tu o odczuciu subiektywnym, o rozstrzygnięciu tej kwestii nie może być mowy. Po drugie, porównania takie prowadzą nieuchronnie bądź to do stawiania jednostkowych doświadczeń więźniów KL Auschwitz w opozycji do doświadczeń więźniów PJVL in Litzmannstadt, bądź do ich zunifikowania. W każdym wypadku mamy do czynienia raczej ze spłaszczaniem wiedzy niż z jej pogłębianiem. Stąd w niniejszym artykule zaniechano prób porównywania wspomnianych wyżej obozów pod jakimkolwiek względem na rzecz wskazania tych przypadków małoletnich więźniów, na których biografiach swoje piętno odcisnęły równolegle Polen-Jugendverwahrlager in Litzmannstadt i Konzentrationslager Auschwitz. Przy czym ów wpływ na biografię rozumieć w dwojaki sposób. Przede wszystkim uwzględniony został wpływ bezpośredni, a więc fakt uwięzienia dziecka w obydwu wyżej wymienionych obozach.

3 B. Torański, *Kat polskich dzieci. Opowieść o Eugenii Pol* [e-book], Warszawa 2022 [książka w formacie EPUB, bez paginacji].

4 B. Torański, op. cit., rozdz. I, akapit 1.

5 Ibidem.

Dodatkowo pod uwagę zostały wzięte przypadki małoletnich więźniów PJVL i Litzmannstadt, którzy sami nie zaznali uwięzienia w KL Auschwitz, ale których najbliżsi, szczególnie rodzice, zostali tam osadzeni lub stracili życie. Mamy tu do czynienia z wpływem pośrednim, który jednak w odniesieniu do dzieci był szczególnie istotny. Aresztowanie i osadzenie konkretnej osoby w obozie na ogół odbijało się na jego rodzinie, a w szczególności na najbliższych i tych, z którymi człowiek ów dzielił gospodarstwo domowe – wpływało na ich dobrostan psychiczny i codzienne życie. Jeżeli nawet więźniowi udało się przetrwać i szczęśliwie powrócić do rodziny, to następstwa przeżyć obozowych częstokroć uwidaczniały się pod postacią szeregu dolegliwości natury fizycznej i psychicznej (KZ-syndromu), co dotykało zarówno więźniów dorosłych, jak i dzieci[6]. Z konsekwencjami głęboko przeżytej traumy mierzyć się musiał przede wszystkim sam ocalały, ale w jakimś stopniu ponosili je także zamieszkujący z nim pod jednym dachem członkowie jego najbliższej rodziny. Tym sposobem fakt uwięzienia, pamięć doznanych krzywd i ich następstwa stawały się elementem biografii nie tylko jednostkowej, ale także rodzinnej.

## Auschwitz w biografiach jednostkowych i rodzinnych

W rodzinach, w których kilka osób doświadczyło pobytu w obozie, owa trauma niejako kumulowała się, rodząc kolejne specyficzne problemy. Małoletni więźniowie PJVL in Litzmannstadt, których rodziców lub rodzeństwo więziono w KL Auschwitz, żyli niejako w cieniu ich doświadczeń[7]. Podczas gdy obóz Auschwitz jeszcze podczas wojny stał się dla Polaków rozpoznawalnym, a krótko po wojnie już powszechnie znanym symbolem męczeństwa narodowego[8],

6 Na temat szeroko pojętych (zdrowotnych, emocjonalnych i społecznych) konsekwencji więzienia dzieci w obydwu obozach można przeczytać w licznych publikacjach. W odniesieniu do PJVL in Litzmannstadt są to przede wszystkim: J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975; J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, op. cit. Wśród licznych publikacji dotykających problematyki wpływu uwięzienia w KL Auschwitz na dalsze życie dzieci wymienić można: H. Kubica, *Odebrane dzieciństwo. Dzieci wyzwolone w KL Auschwitz*, Oświęcim 2020; W. Półtawska, *Stare rachunki*, Warszawa 1969; W. Półtawska: *Z badań nad „dziećmi oświęcimskimi"*, „Przegląd Lekarski" 1965, nr 1, s. 21-24; W. Półtawska: *Stany hipermnezji napadowej. (Na marginesie badań tzw. „dzieci oświęcimskich")*, „Przegląd Lekarski" 1967, nr 1, s. 89-93; J. Sarnecki, *Konflikty emocjonalne osób urodzonych lub więzionych w dzieciństwie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*, „Przegląd Lekarski" 1966, nr 1, s. 39-46; W. Witek-Malicka, *Społeczny kontekst dziecięcego doświadczenia traumy obozowej*, [w:] *Skrwawione dusze*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2015; W. Witek-Malicka, *Dzieci z Auschwitz-Birkenau*, Kraków 2018.

7 Por. W. Witek-Malicka, *Społeczny kontekst dziecięcego doświadczenia traumy obozowej*…, s. 95-110.

8 Por. P. Trojański, *Upamiętnienie ofiar Auschwitz na terenie Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka w latach*

o tyle PJVL in Litzmannstadt nie zajął podobnego miejsca w pamięci i świadomości społecznej. Dopiero od połowy lat 60. XX w. zintensyfikowano działania na rzecz upamiętnienia jego ofiar[9], w dalszym ciągu jednak znajomość jego historii nie jest powszechna, a jego rozpoznawalność jako symbolu martyrologii dzieci polskich jest daleko mniejsza, niż ma to miejsce w odniesieniu do KL Auschwitz. Być może właśnie to poczucie, iż losy młodocianych więźniów „Małego Oświęcimia" pozostają w cieniu historii więźniów obozów koncentracyjnych, jakoby poza powszechną świadomością i zainteresowaniem spowodowały, iż niektórzy młodociani więźniowie PJVL in Litzmannstadt w rozmowach, a nawet oficjalnych oświadczeniach[10] podawali nieprawdziwe informacje, iż byli więźniami KL Auschwitz.

Szczególnie dotkliwie KL Auschwitz odbijał się na biografiach tych małoletnich więźniów PJVL in Litzmannstadt, których rodzice nie przetrwali pobytu w obozie Auschwitz. Osierocenie stało się dla nich faktem determinującym całe ich losy, życiowe możliwości i przyszłość. Dla wielu z nich dodatkowym dramatem był brak możliwości pożegnania najbliższych, przeżycia po nich żałoby. Niektórym spośród osieroconych w czasie wojny dzieci po wojnie udało się ustalić jedynie KL Auschwitz jako miejsce osadzenia najbliższych, jednak nigdy nie zyskały potwierdzenia odnośnie ich dalszych losów. Dla tych dzieci próby ustalenia losów rodziców, dotarcie do informacji o czasie, miejscu i okolicznościach ich śmierci czasami stawało się życiową misją, a niepowodzenie tych starań – źródłem udręki. Biorąc pod uwagę ów niebagatelny wpływ, uważam, iż temat obecności KL Auschwitz w biografiach małoletnich więźniów PJVL in Litzmannstadt nie może zostać zredukowany jedynie do przypadków bezpośredniego uwięzienia, ale musi zostać poszerzony również o kontekst biografii rodzinnych.

## Z KL Auschwitz do PJVL in Litzmannstadt – przypadki bezpośredniego uwięzienia

W publikowanych dotąd materiałach zawierających informacje o więźniach PJVL in Litzmannstadt[11] znaleźć można kilkanaście konkretnych nazwisk dzieci, chłopców i dziewcząt,

*1947-2000. Outline of problem*, „Krakowskie Studia Małopolskie" 2012, nr 17, s. 67-68.

9 B. Piętka, *Jolanta Sowińska-Gogacz, Błażej Torański, Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi (Recenzja książki)*, „Zeszyty Oświęcimskie" 2023, nr 31, s. 303-306.

10 Ankiety zawierające tego rodzaju nieprawdziwe deklaracje znajdują się m.in. w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau [dalej: APMAB] w liczbie kilku sztuk. Mając na względzie szczególny charakter doświadczeń małoletnich więźniów PJVL in Litzmannstadt, Autorka świadomie odchodzi w tym miejscu od zasad warsztatowej poprawności, rezygnując z ujawniania konkretnych nazwisk.

11 Źródła: J. Witkowski, op. cit.; A. Ossowski, *„Dzieci z zielonego autobusu". Z zeznań o niemieckim obozie dla*

które do obozu przy ul. Przemysłowej skierowane zostały z KL Auschwitz. Na potrzeby niniejszego artykułu podjęta została próba dotarcia do oryginalnych dokumentów obozowych, które potwierdzałyby pobyt danego dziecka w KL Auschwitz. Okazała się ona skuteczna zaledwie w pięciu przypadkach. W odniesieniu do dwóch osób udało się negatywnie zweryfikować informacje o ich pobycie w KL Auschwitz[12]. W pozostałych przypadkach nie udało się dotrzeć do dokumentów potwierdzających pobyt w KL Auschwitz, co jednak nie jest przesądzające, należy bowiem pamiętać, że znaczna część dokumentacji obozowej nie zachowała się. Raczej nie powinniśmy mieć wątpliwości, że liczba dzieci, które przeszły zarówno przez KL Auschwitz, jak i przez PJVL in Litzmannstadt jest większa. Obóz koncentracyjny KL Auschwitz nie był miejscem odosobnienia stworzonym z myślą o dzieciach, jednak pomimo tego małoletni – w tym dzieci poniżej 16 roku życia – byli kierowani do niego od początku jego funkcjonowania. Już w pierwszym transporcie polskich więźniów politycznych wśród 728 nowoprzybyłych znajdowało się co najmniej 67 chłopców, którzy nie ukończyli 18 roku życia, w tym 21 w wieku 14-16 lat[13]. Ów niemal dziesięcioprocentowy odsetek jest zaskakująco wysoki, biorąc pod uwagę fakt, iż według założeń w KL Auschwitz w ogóle nie miało być dzieci. Tymczasem w całym okresie istnienia obozu zarejestrowano ich tam łącznie ponad 23 tysiące, w tym 3120 dzieci polskich[14]. Tak wysokie liczby bezwzględne przekładają się jednak na stosunkowo niewielki, bo ledwie niespełna sześcioprocentowy odsetek dzieci wśród wszystkich zarejestrowanych w KL Auschwitz więźniów. Śledząc historię tego obozu, łatwo zauważyć, że jego władze nie były przygotowane na pojawienie osób nieletnich, a później także niemowląt i noworodków, wobec czego reagowały doraźnie (np. tworząc już w 1940 r. w obozie macierzystym tzw. blok młodocianych i szkółkę murarską, czy później

*polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942-1945)*, Łódź–Warszawa 2022; H. Kubica: *Nie wolno o nich zapomnieć*, Oświęcim 2002; Baza więźniów udostępniona na stronie Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Niemiecki nazistowski obóz dla dzieci polskich, https://muzeumdziecipolskich.pl/prisoners/showlist/1?phrase= (dostęp: 09.02.2026); Baza IPN – informacje o obywatelach polskich zamordowanych i represjonowanych pod okupacją niemiecką 1939-1945, https://straty.pl/szukaj-osoby.php (dostęp: 9.02.2026).

12 W tych dwóch przypadkach fakt uwięzienia w KL Auschwitz uznany został po wojnie jedynie na podstawie oświadczeń, jednak podawane w nich szczegóły rzekomego pobytu w zestawieniu z dokumentacją obozową wykluczają prawdziwość informacji zawartych w owych oświadczeniach.

13 F. Piper, I. Strzelecka (red. nauk.), *Księga pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski Południowej 1940-1944*, t. 1, Warszawa-Oświęcim 2002, s. 169-197.

14 Wśród ponad 230 tysięcy zarejestrowanych w KL Auschwitz dzieci i młodocianych było ponad 11,3 tys. Romów, ponad 8,4 tys. Żydów, ponad 3 tys. Polaków, ponad 1 tys. dzieci różnych narodowości z terenów ZSRR, 120 dzieci jugosłowiańskich. Patrz: H. Kubica, *Odebrane dzieciństwo. Dzieci wyzwolone w Auschwitz*, Oświęcim 2020, s. 55.

także blok dziecięcy na terenie Birkenau). Najczęściej jednak nie reagowały wcale, co oznaczało w praktyce, że dzieci zarejestrowane jako więźniowie bardzo często przebywały w blokach razem z dorosłymi i na tych samych, co dorośli, warunkach – poddawane były temu samemu terrorowi, głodzeniu, były tak samo zmuszane do pracy, a kiedy traciły zdrowie i siły, kierowane były na śmierć w komorach gazowych lub umierały w obozowym szpitalu. Dostępne dokumenty nie pozwalają odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nieletni byli kierowani do KL Auschwitz, pomimo iż władze okupacyjne tworzyły obozy i ośrodki odosobnienia przeznaczone dla dzieci polskich, także ten przy ulicy Przemysłowej w Łodzi. Nie wiadomo także, dlaczego dzieci już uwięzionych w Auschwitz nie przenoszono niejako automatycznie do tego rodzaju miejsc oraz dlaczego decyzje takie podejmowano jedynie w niektórych przypadkach. Brak konsekwencji decyzyjnych widoczny jest już nawet w przypadku tej niewielkiej liczby dziewcząt, których pobyt zarówno w KL Auschwitz, jak i w PJVL in Litzmannstadt da się udokumentować. Są to:

1. Maria Bar, ur. w 1927 r. w Chrzanowie. Została aresztowana pod koniec 1942 r., początkowo osadzona w więzieniu w Chrzanowie. 7 maja 1943 r. została skierowana do KL Auschwitz, zarejestrowana pod numerem więźniarskim 44224 i oddana do dyspozycji sądu doraźnego. Na mocy jego decyzji z dnia 7 czerwca 1943 r. została skierowana do PJVL in Litzmannstadt, gdzie została oznaczona numerem 143. Została zwolniona z obozu jesienią 1944 r.[15]

2. Augustyna Borowiec, ur. w 1929 r. w Jaworznie. Aresztowana 13 marca 1943 r. w Bielsku za „przestępstwa gospodarcze", tj. nielegalny handel i pozyskanie tą drogą kartek żywnościowych. Była przetrzymywana najpierw w więzieniu w Bielsku. 2 kwietnia 1943 r. została przewieziona w grupie 123 więźniarek do KL Auschwitz, zarejestrowana pod numerem




Fot. 1 Zdjęcie rejestracyjne Augustyny Borowiec wykonane w KL Auschwitz. (Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, dalej: APMAB)

15 Źródła: J. Witkowski, op. cit., s. 250; internetowa baza danych Muzeum Dzieci Polskich, https://muzeumdziecipolskich.pl/bar-maria?search=1 (dostęp: 9.02.2026); APMAB, IZ-7/Gestapo Kattowitz/1 z dn. 7.06.1943 r., nr inw. 155912, k. 1; APMAB, Ankieta Sygn. Mat./5868 nr inw. 150165.

39840 i umieszczona w obozie kobiecym Birkenau. O jej dalszym losie miał zadecydować sąd doraźny, decyzją którego w drugiej połowie lipca 1943 r. została osadzona w PJVL in Litzmannstadt. Tam doczekała wyzwolenia w styczniu 1945 r.[16]




Fot. 2 Zdjęcie rejestracyjne Rozalii Kowalczyk wykonane w KL Auschwitz. (APMAB)

3. Rozalia Kowalczyk, ur. w 1928 r. w Sallaumines (Francja). Została aresztowana w marcu 1943 r. w Bielsku i osadzona w tamtejszym więzieniu. Do KL Auschwitz trafiła transportem zbiorowym z 2 kwietnia 1943 r. Została zarejestrowana w obozie kobiecym jako więźniarka numer 39845, a o jej dalszym losie miał zadecydować sąd doraźny. 24 czerwca sąd wydał decyzję o umieszczeniu jej w PJVL in Litzmannstadt (nr 124), gdzie została zarejestrowana 3 sierpnia 1943 r. pod numerem 124. Tam też doczekała wyzwolenia w styczniu 1945 r.[17]

4. Maria Matlak, ur. w 1928 r. w Łodygowicach. Została aresztowana w lutym 1943 r. za kradzież kartek żywnościowych na dworcu w Bielsku. 2 kwietnia 1943 r. przewieziono ją do KL Auschwitz, gdzie zarejestrowano ją pod numerem więźniarskim 39847 i umieszczono w obozie kobiecym Birkenau. 10 czerwca 1943 r. sąd doraźny wydał decyzję




Fot. 3 Zdjęcie rejestracyjne Marii Matlak wykonane w KL Auschwitz (APMAB)

16 Źródła: J. Witkowski, op. cit., s. 252-253; A. Ossowski: op. cit., s. 63; H. Kubica, *Nie wolno o nich zapomnieć…*, s. 237; internetowa baza danych Muzeum Dzieci Polskich: https://muzeumdziecipolskich.pl/borowiec-augustyna?search=1 (dostęp: 9.02.2026); APMAB, IZ-7/Gestapo Kattowitz/1 z dn. 11.06.1943 r., nr inw. 155912, k. 2.

17 Źródła: J. Witkowski, op. cit., s. 306; internetowa baza danych Muzeum Dzieci Polskich: https://muzeumdziecipolskich.pl/matlak-maria?search=1 (dostęp: 9.02.2026); H. Kubica: *Nie wolno o nich zapomnieć…*, s. 238; APMAB, IZ-7/Gestapo Kattowitz/1 z dn. 24.06.1943 r., nr inw. 155912, k. 3; APMAB, Ankieta Sygn. Mat./1010 nr inw. 43614.

o umieszczeniu jej w PJVL in Litzmannstadt (nr 151), tam doczekała wyzwolenia w styczniu 1945 r.[18]

5. Maria Orlicka, ur. w 1928 r. w Jaworznie. Aresztowana w lutym lub marcu 1943 r. w Bielsku za nabycie nielegalnych kartek żywnościowych na czarnym rynku i osadzona w więzieniu. 2 kwietnia 1942 r. została przewieziona do KL Auschwitz, zarejestrowana pod numerem 39849 i osadzona w obozie kobiecym Birkenau. Decyzją sądu doraźnego w lipcu 1943 r. została osadzona w PJVL in Litzmannstadt (nr 117). Została zwolniona z obozu 9 listopada 1944 r.[19]



Fot. 4 Zdjęcie rejestracyjne Marii Orlickiej wykonane w KL Auschwitz. (APMAB)

W przytoczonych powyżej biogramach małoletnich więźniarek łatwo zauważyć pewne powtarzalne wątki. Po pierwsze, wszystkie one zostały aresztowane na terenach wcielonych do III Rzeszy za tzw. „przestępstwa gospodarcze" – nielegalny handel i pozyskiwanie na czarnym rynku kartek żywnościowych, przy czym we wnioskach o skierowanie do PJVL in Litzmannstadt sąd wskazywał także na sytuację rodzinną, która rzekomo nie miała gwarantować odpowiedniej opieki oraz poprawy zachowania oskarżonej w przyszłości, a wręcz przeciwnie – niosła wysokie ryzyko dalszego podejmowania nielegalnej działalności i postępującej demoralizacji w przypadku pozostawienia dziecka na wolności. Sąd zupełnie ignorował natomiast fakt, iż do nielegalnego handlu zmuszał dzieci głód, którego pierwotną przyczyną była działalność samego okupanta – nie tylko pauperyzacja rodziny na skutek wojny, reglamentacja żywności, ale także np. pozbawienie rodziny środków do życia poprzez wysłanie ojca – żywiciela rodziny na przymusowe roboty do Rzeszy (przykład Rozalii Kowalczyk). To, co we wniosku o umieszczenie Marii Orlickiej w PJVL

18 Źródła: J. Witkowski, op. cit., s. 302; internetowa baza danych Muzeum Dzieci Polskich: https://muzeumdziecipolskich.pl/kowalczyk-rozalia?search=1 (dostęp: 9.02.2026); A. Ossowski, op. cit., s. 63; H. Kubica, *Nie wolno o nich zapomnieć…*, s. 238; APMAB, IZ-7/Gestapo Kattowitz/1 z dn. 10.06.1943 r., nr inw. 155912, k. 4; APMAB, Ankieta Sygn. Mat./1151 nr inw. 43775.

19 Źródła: J. Witkowski, op. cit., s. 275; internetowa baza danych Muzeum Dzieci Polskich, https://muzeumdziecipolskich.pl/prisoners/showlist/1?phrase=orlicka (dostęp: 9.02.2026); A. Ossowski, op. cit., s. 63; H. Kubica, *Nie wolno o nich zapomnieć…*, s. 239; APMAB, IZ-7/Gestapo Kattowitz/1 z dn. 11.06.1943 r., nr inw. 155912, k. 5; APMAB, Ankieta Sygn. Mat./6248 nr inw. 151205.

in Litzmannstadt opisane zostało jako brak należytej opieki rodzicielskiej: „Zarówno jej ojciec, jak i matka pracowali, pozostawiając Marię Orlicki samej sobie”[20] – przez nią samą określone zostało lakonicznym, acz wymownym stwierdzeniem: „oddalenie się od domu za chlebem”[21]. Drugim elementem, który pojawia się we wszystkich powyższych biogramach, jest fakt oddania małoletniej do dyspozycji policyjnego sądu doraźnego. Sądownictwo doraźne, które wprowadzono na ziemiach wcielonych do Rzeszy w połowie 1942r., w teorii miało służyć szybkiemu wymierzaniu Polakom i Żydom kar za wykroczenia przeciwko Niemcom. W praktyce było narzędziem terroru działającym pod pozorami praworządności i sprawiedliwości. Najczęściej zapadającymi wyrokami były wyroki śmierci. W przypadku katowickiego sądu doraźnego – który swoim zasięgiem obejmował całą prowincję górnośląską – oczekujący na rozprawę początkowo przetrzymywani byli w zastępczym więzieniu policyjnym w Mysłowicach, a w przypadku zasądzenia kary śmierci przywożeni do KL Auschwitz na egzekucję. W związku z epidemią tyfusu, która wybuchła w styczniu 1943 r. w więzieniu mysłowickim, aresztantów przeniesiono do KL Auschwitz – początkowo przetrzymywano ich w bloku 2a, a później w bloku 11 obozu macierzystego. Tam też od marca 1943 r. co kilka tygodni odbywały się sesje wyjazdowe sądu doraźnego. Odbywające się podczas tych sesji procesy trwały na ogół zaledwie kilka minut i polegały w zasadzie tylko na odczytaniu skazanemu wyroku śmierci, nie dawały mu prawa do obrony ani możliwości odwołania się od wyroku, który zresztą wykonywany był niezwłocznie po ogłoszeniu[22]. Na karę śmierci skazywano w równym stopniu mężczyzn i kobiety, a nawet kilkuletnie dzieci. Nie było przypadków uniewinnienia, jedynie w nielicznych przypadkach zamiast na śmierć oskarżonych skazywano na osadzenie w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Stąd też odstąpienie od wyroku dotyczące pięciu wyżej wymienionych dziewcząt i skierowanie ich zamiast tego do Polen-Jugendverwahrlager in Litzmannstadt postrzegać należy jako sytuację wyjątkową. Zdaniem Heleny Kubicy o tym, jak bardzo nietypowa była rezygnacja sądu doraźnego z wymierzenia kary śmierci, świadczyć może fakt, że policja niemiecka, spodziewając się wyroku skazującego, zawczasu wysłała do rodziców Marii Orlickiej zawiadomienie o jej śmierci. Tragiczną konsekwencją tej pomyłki była śmierć Ludwika Orlickiego. Zmarł on na zawał serca, dowiedziawszy się, iż jego córka nie żyje[23].

20 Wniosek o umieszczenie małoletniej w Polen-Jugendverwahrlager in Litzmannstadt, APMAB, IZ-7/Gestapo Kattowitz/1 z dn. 11.06.1943 r., nr inw. 155912, k. 5.

21 APMAB, Ankieta Sygn. Mat./6248 nr inw. 151205.

22 Por. A. Cyra, *Blok nr 11 w KL Auschwitz – historia i funkcje*, (Głosy Pamięci), t. 16, Oświęcim 2023; P.M.A. Cywiński et al., *Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, Oświęcim 2013.

23 H. Kubica, *Dzieci i młodzież w KL Auschwitz*, [w:] *Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka,

Trudno powiedzieć, co zadecydowało o przeniesieniu tych dziewcząt do obozu PJVL in Litzmannstadt. Nie wiadomo także, dlaczego zostały one zarejestrowane w KL Auschwitz jako więźniarki i skierowane do obozu kobiecego, podczas gdy więźniowie policyjni oczekujący na rozprawę przed sądem doraźnym przetrzymywani byli w bloku 11, otrzymywali oddzielną kategorię więźniarską (PH) i nie wciągano ich do ogólnej ewidencji obozowej. Wiadomo, że zostały one skierowane do Auschwitz w podobnym okresie, a cztery z nich aresztowano w Bielsku i deportowano do obozu tym samym transportem 2 kwietnia 1943 r. Wśród nich dwie – Orlicka i Borowiec – zostały aresztowane tego samego dnia, 13 marca 1943 r. na bielskim dworcu. Wydaje się, że aresztowania były częścią zaplanowanej akcji przeciwko szmuglującym i handlującym nielegalną żywnością oraz kartkami, nie wiadomo jednak, czy zachowały się dokumenty, które pozwoliłyby ustalić jej cele i szczegóły[24]. Nie wiadomo także, dlaczego inne aresztowane wraz z nimi tego dnia dziewczęta, m.in. Salomea Fraś (Jeleń), Krystyna Felicja Pacut (Spiegel) czy Irena Anna Bogacz (Hardyn), nie zostały skierowane do KL Auschwitz, ale bezpośrednio do PJVL in Litzmannstadt[25]. Kwestia ta ciągle więc rodzi więcej pytań niż odpowiedzi.

## KL Auschwitz w biografiach rodzinnych małoletnich więźniów PJVL in Litzmannstadt

Wśród dzieci-więźniów PJVL in Litzmannstadt, prócz tych, które więzione były również w KL Auschwitz i po wojnie mierzyć musiały się z konsekwencjami osadzenia w obydwu tych ośrodkach, jest też druga grupa małoletnich, na losy których KL Auschwitz miał przemożny wpływ, choć same nie doświadczyły osadzenia w nim. Mowa tu o dzieciach, których najbliżsi – rodzice, rodzeństwo, a czasami także członkowie dalszych rodzin – zostali osadzeni w KL Auschwitz, stracili tam zdrowie, a w wielu przypadkach także życie. Przedstawiona poniżej lista tych dzieci odtworzona została przede wszystkim na podstawie biogramów zawartych w książce J. Witkowskiego: *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, (s. 249-290) oraz informacji rozproszonych w publikacjach: A. Ossowskiego – *„Dzieci z zielonego autobusu”.*

Oświęcim 1998, s. 128; H. Kubica, *Nie wolno o nich zapomnieć…*, s. 239.

24 Kwerenda w bielskim oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach, w ramach której sprawdzone zostały dokumenty z zespołu „Starosta Powiatu Bielskiego” z lat 1939-1945, sygn. nr 13/4/0 dotyczące dochodzeń w sprawach przestępstw gospodarczych, nie przyniosła pozytywnych rezultatów.

25 Por. J. Witkowski, op. cit., s. 258, 276, 297, 308, 321; A. Ossowski, op. cit., s. 63; wypowiedź K. Pacut w artykule A. Urazińskiej i I. Rakowskiego-Kłosa, *„Szczyli nikt nie uważał, to był podgatunek”. Z baraku nr 8 wracało niewiele dzieci,* https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,32453721,szczyli-nikt-nie-uwazal-to-byl-podgatunek-z-baraku-nr-8.html (dostęp: 9.02.2026).

*Z zeznań o niemieckim obozie dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942–1945)* i H. Kubicy – *Nie wolno o nich zapomnieć. Najmłodsze ofiary Auschwitz*. Ponieważ jednak w publikacjach tych najbliżsi małoletnich więźniów PJVL wymienieni są na ogół tylko z imienia, bez podania dodatkowych danych personalnych (np. daty urodzenia), lub wyłącznie poprzez wskazanie koligacji rodzinnych np. starszy brat/siostra/ciotka), poniżej wymienione zostaną tylko te osoby, których tożsamość udało się zweryfikować na podstawie zapisów w dokumentach źródłowych i których pobyt w KL Auschwitz można potwierdzić na podstawie dokumentacji obozowej zachowanej w Archiwum PMAB. Toteż spis ten traktować należy jako punkt wyjścia do ewentualnych dalszych badań, nie jako kompletny wykaz nazwisk.

Spośród niemal 30 wytypowanych pierwotnie nazwisk w 20 przypadkach udało się ustalić dokładne dane członków rodzin i potwierdzić fakt ich uwięzienia w KL Auschwitz[26]. Wśród nich największą grupę stanowią osoby aresztowane w związku z dekonspiracją grupy doktora Franciszka Witaszka (tzw. sprawa mosińska) – zarówno mające bezpośredni związek z działalnością konspiracyjną, jak i aresztowane jako zakładnicy w ramach akcji odwetowej. Doktor Franciszek Witaszek w okresie międzywojennym był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Poznańskiego, wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Pielęgniarskiej PCK w Poznaniu, autorem prac naukowych z zakresu higieny i medycyny społecznej, właścicielem i dyrektorem pierwszej w Polsce wytwórni strun chirurgicznych do szycia ran, jednym z organizatorów Poznańskiego Pogotowia Lekarskiego, człowiekiem wybitnie zasłużonym w nauce i działalności społecznej. Po wybuchu wojny, pomimo represji, jakie spotkały go ze strony okupanta (w tym: wyrzucenie z mieszkania, odebranie zakładu i pozbawienie możliwości wykonywania pracy naukowej), włączył się czynnie w działalność konspiracyjną. Był zastępcą dowódcy wielkopolskich struktur Związku Odwetu ZWZ (późniejszy Kedyw), zajmującego się wykonywaniem wyroków śmierci na konfidentach i kolaborantach. Wśród wielu zadań dywersyjnych szczególnym było zainicjowanie przez Witaszka działalności grupy złożonej z lekarzy i farmaceutów, zajmującej się wynajdywaniem trucizn, które uszkadzając narządy wewnętrzne, doprowadzały do śmierci w kilkutygodniowym opóźnieniem. W ten sposób likwidowano funkcjonariuszy niemieckich, w tym także gestapowców czy oficerów Abwehry. Truciznę podawano im w momencie, gdy wiadomym było, iż planują opuścić Kraj Warty, aby ich śmierć nie została skojarzona z działalnością podziemia w Wielkopolsce i nie poniosła za sobą odwetu na ludności cywilnej. Pomimo zachowania środków ostrożności Franciszek Witaszek

26 Dane zostały zweryfikowane na podstawie zestawienia informacji zawartych w wymienionych wyżej publikacjach przedmiotowych, w dokumentach osobowych zachowanych w APMAB, opublikowanych w bazie ofiar KL Auschwitz, https://ofiary.auschwitz.org/ (dostęp: 9.02.2026) oraz w bazie osób represjonowanych IPN, https://straty.pl/szukaj-osoby.php (dostęp: 9.02.2026).

został aresztowany w kwietniu 1942 r. i powieszony w Forcie VII w Poznaniu 8 stycznia 1943 r. razem ze swoimi najbliższymi współpracownikami i innymi członkami organizacji. W ramach dalszych represji doszło do licznych aresztowań nie tylko działaczy konspiracyjnych, ale również ludności cywilnej, w tym kobiet i dzieci. W dniach 9-13 września dokonano aresztowań mieszkańców Mosiny. Wiele spośród pojmanych wówczas dzieci trafiło do PJVL in Litzmannstadt, a dorosłych członków ich rodzin, szczególnie kobiety, skierowano do KL Auschwitz, głównie w dwóch transportach: 12 i 17 listopada 1943 r. Spośród przywiezionych nimi odpowiednio 105 i 41 kobiet co najmniej 69 i 15 aresztowano między 9 a 13 września w Mosinie[27]. Niektórzy spośród mężczyzn aresztowanych w tym miejscu trafili do KL Auschwitz transportem zbiorowym w dniu 19 listopada 1943 r. Wśród tych osób znajdowali się krewni – matki, ojcowie i rodzeństwo – małoletnich przeniesionych po aresztowaniu do obozu łódzkiego; w 15 przypadkach możliwe jest potwierdzenie pobytu krewnych w obozie na podstawie zachowanej dokumentacji. Są to:

1. Matka i siostra Donaty Adamczyk (ur. 1930 r.):
   Katarzyna Adamczyk (ur. 1901 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67393; zginęła 14.02.1944, trzy miesiące po przybyciu),
   Stanisława Adamczyk (ur. 1926 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67485, zginęła 21.04.1944, niespełna pół roku po przybyciu).
2. Matka, siostra Maria, ciotka i brat Zenona Bolewskiego (ur. 1930 r.; w KL Au. prawdopodobnie więziono także siostrę Joannę oraz kilka osób z dalszej rodziny, czego jednak nie udało się ostatecznie potwierdzić na podstawie dokumentów):
   Maria Bolewska (ur. 1895 r.; w KL Au. od 17.11.1943, nr 68686, zginęła 2.01.1944 po niespełna siedmiu tygodniach pobytu),
   Maria Bolewska (ur. 1922 r.; w KL Au. od 17.11.1943, nr 68689, zginęła 27.04.1944, niespełna pół roku po przybyciu),
   Franciszka Bolewska (ur. 1879 r.; w KL Au. od 11.11.1943, nr 67420, zginęła 24.12.1943, sześć tygodniu po przybyciu),
   Marian Bolewski (ur. 1920 r.; przeniesiony w lutym 1944 z KL Au. do KL Mauthausen).
3. Matka i siostry Kazimierza Cieślewicza (ur. 1930 r.; w KL Au. przebywało prawdpodobnie także jeszcze kilkoro kolejnych członków jego rodziny, jednak nie udało się ustalić dokładnych danych):

27 Szczegółowe opracowanie składu osobowego transportów do KL Auschwitz z 12 i 17 listopada 1943 r. opublikowane zostało [w:] B. Piętka, *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Wielkopolski, Pomorza, Ciechanowskiego i Białostocczyzny 1940-1944*, t. 2, Oświęcim 2013.

Aurelia Cieślewicz (ur. 1903 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67396, zginęła 10.01.1944, w niespełna dwa miesiące po przybyciu),
Felicja Cieślewicz (ur. 1924 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67406, zginęła 29.12.1943, w niespełna siedem tygodniu od przybycia),
Bożena Cieślewicz (ur. 1926 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67405, jako jedyna z rodziny przeżyła).

4. Ojciec i matka Józefy Czechowskiej (ur. 1929 r.; w KL Au. prawdopodobnie zginęła także jej starsza siostra Władysława, jednak nie udało się ustalić dokładnych personaliów):
   Wojciech Czechowski (ur. 1896 r.; w KL Au. od 19.11.1943, nie udało się potwierdzić jego dalszych losów),
   Bronisława Czechowska, (data ur. nieznana; w KL Au. od 17.11.1943, nr 68699, zginęła w dniu przybycia).
5. Matka i siostra Aleksandra Iwickiego (ur. 1931 r.; w KL Au., prawdopodobnie zginęła także jego druga siostra, czego jednak nie udało się potwierdzić na podstawie zachowanych dokumentów):
   Stanisława Iwicka (ur. 1894 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67429, zginęła 14.12.1943, miesiąc po przybyciu),
   Urszula Iwicka (ur. 1924 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67411, zginęła 17.12.1943, przeżywszy w obozie nieco ponad miesiąc).
6. Matka Edwarda Jeżewicza (ur. 1939 r.):
   Klara Jeżewicz (ur. 1905 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67408, zginęła 13.01.1944, w dwa miesiące po przybyciu).
7. Matka i ojciec Jana Kałana (ur. 1932r.):
   Helena Kałan (ur. 1899 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67407, zginęła 1.05.1944, przeżywszy w obozie niespełna pół roku),
   Władysław Kałan (ur. 1894 r.; w KL Au. od 19.11.1943, nr 164311, przeniesiony w sierpniu 1944 do obozu Buchenwald, następnie w październiku 1944 do Mittelbau-Dora; dalsze losy nieznane, prawdopodobnie zginął).
8. Siostra Cecylii Kukuckiej (ur. 1929 r.):
   Felicja Kukucka (ur. 1915 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67430, zginęła 12.01.1944, przeżywszy w obozie dwa miesiące).
9. Matka Zofii Kurzawy (ur. 1941 r.):
   Jadwiga Kurzawa (ur. 1912 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67467, zginęła 26.12.1943, półtora miesiąca po osadzeniu).

10. Matka i dwie siostry Edwarda Nowaka (ur. 1937 r.; w KL Au. prawdopodobnie zginęła także jego ciotka, jednak w dokumentach nie udało się znaleźć potwierdzenia jej pobytu w obozie):
    Julianna Nowak (ur. 1903 r. brak dokumentu potwierdzającego datę przybycia i numer, zginęła w KL Au. 30.12.1943, zatem przeżyła w obozie nie dłużej, niż trzy miesiące, a prawdopodobnie niespełna dwa).
    Aniela Nowak (ur. 1925 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67481, zginęła 11.01.1944, po dwóch miesiącach pobytu).
    Alicja Nowak (ur. 1926 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67435, zginęła 6.01.1944, po niecałych dwóch miesiącach).
11. Matka i siostry Wojciecha Papieża (ur. 1935 r.; w KL Au. przebywała prawdopodobnie trójka jego rodzeństwa; w transporcie z 19.11.1943 do KL Au. przywieziono także Rajmunda Papieża, ur. w 1926 r. w Mosinie, oznaczonego numerem 164341, nie udało się jednak potwierdzić, czy jest to brat Wojciecha):
    Marta Papież (ur. 1886 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67487, zginęła 10.01.1944 po niespełna dwumiesięcznym pobycie),
    Irena Papież (ur. 1921 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 68684, zginęła 18.03.1944, cztery miesiące po przybyciu do obozu),
    Monika Papież (ur. 1920 r.; w KL Au. od 17.11.1943, nr 68683, przeniesiona w 1944 r. do KL Natzweiler, a następnie do obozu Ebingen, przeżyła).
12. Matka Jerzego Skibińskiego (ur. 1935 r.):
    Teresa Skibińska (ur. 1913 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67447, przeniesiona do KL Ravensbrück, przeżyła).
13. Matka Genowefy Stróżyńskiej (ur. 1939 r.; w KL Au. prawdopodobnie zginął także jej wuj i kilku innych członków rodziny, jednak nie udało się ustalić ich personaliów i potwierdzić faktu ich uwięzienia):
    Władysława Stróżyńska (ur. 1919 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67444, zginęła 19.01.1944, dwa miesiące po osadzeniu).
14. Matka Zofii Urbanek (ur. 1929 r.; w KL Au. zginęli prawdopodobnie także jej trzej bracia, jednak nie udało się znaleźć potwierdzenia tego faktu w dokumentach):
    Maria Urbanek (ur. 1887 r.; w KL Au. od 12.11.1943, nr 67545, zginęła 30.12.1943, w ciągu zaledwie półtora miesiąca pobytu).
15. Matka Danuty Zakrzewskiej (ur. 1939 r.):
    Zuzanna Zakrzewska (ur. 1908 r.; w KL Au. od 17.11.1943, nr 68696, zginęła 10.01.1943, niespełna dwa miesiące po osadzeniu).

Tragedia dzieci mosińskich ma szczególny wymiar – represje i aresztowania dotknęły bowiem całe rodziny, a w konsekwencji przyniosły śmierć wielu ich członkom. Zdarzało się więc, że dziecko, które doświadczyło pobytu w PJVL in Litzmannstadt, po wyzwoleniu okazywało się sierotą i nie miało nikogo, kto mógłby się nim zająć.

Oprócz dzieci osadzonych w obozie łódzkim w związku ze sprawą doktora Witaszka znajdowały się także inne osoby które same doświadczywszy uwięzienia, dodatkowo straciły swoich bliskich w KL Auschwitz. Są to:

16. Ojciec i brat Pawła Bujoka (ur. 1932 r.), aresztowani w Wiśle za przynależność do Świadków Jehowy (w obozie przebywała także matka – Anna – która przeżyła wojnę):
    Jan Bujok (ur. 1897 r.; w KL Au. od 3.07.1942, nr 44676, zginął 27.07.1942 po ledwie trzech tygodniach pobytu),
    Jan Bujok (ur. 1922 r.; w KL Au. zarejestrowany jako Bujak 30.07.1943 r., nr 132116, w 1944 r. przeniesiony do obozu Buchenwald, następnie do Mittelbau-Dora, prawdopodobnie zginął na krótko przed wyzwoleniem).
17. Ojciec Jana Poloka (ur. 1935 r.), aresztowany w Wiśle za przynależność do Świadków Jehowy (w obozie prawdopodobnie zginęła także matka i czterech wujów Jana Poloka):
    Andrzej Polok (ur. 1910 r. ; w KL Au. od 3.07.1942, nr 44693, zginął 10.08.1942, zaledwie miesiąc po osadzeniu).
18. Ojciec Pawła Procnera (ur. 1932 r.), aresztowany w Wiśle za przynależność do Świadków Jehowy:
    Józef Procner (ur. 1906 r.; brak danych o dacie osadzenia i numerze, zginął w KL Au. 2.09.1942).
19. Ojciec Jana Wisełki (ur. 1929 r.), aresztowany w Wiśle za przynależność do Świadków Jehowy (w obozie zginęła także matka Ewa Wisełka):
    Andrzej Wisełka (ur. 1898 r.; w KL Au. od 30.07.1943, nr 132140, zginął prawdopodobnie w lutym 1944 r.).
20. Ojciec Emilii Molendy (ur. 1927 r.):
    Bolesław Molenda (ur. 1903 r.; w KL Au. od 1.08.1941, zginął 26.12.1941 po niespełna pięciu miesiącach od osadzenia).

Podsumowując, należy zwrócić uwagę, że istniejący w latach 1942-1945 Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt nie powinien być traktowany (zwłaszcza na poziomie

badawczym, ale także w dyskursie publicystycznym) jako mniejsza wersja KL Auschwitz czy jakiś inny jego wariant. Oczywiście prowadzenie analiz porównawczych czy stosowanie analogii na gruncie popularyzowania historii jest czasami uzasadnione, nie powinno jednak być jedynym sposobem narracji ani jej punktem centralnym. Jako ośrodki represji i martyrologii – w tym wypadku dzieci polskich – PJVL in Litzmannstadt i KL Auschwitz istniały przez pewien czas równolegle, a traumatyczne doświadczenia związane z ich funkcjonowaniem w biografiach konkretnych małoletnich więźniów oraz ich konsekwencje nakładały się na siebie.

Usystematyzowane w niniejszym artykule dane biograficzne stanowić mogą punkt wyjścia do dalszych badań w dziedzinie nauk społecznych, rozważań na gruncie psychologii, przede wszystkim zaś badań historycznych, które w przyszłości być może pozwolą ustalić dokładniejszą liczbę dzieci więzionych zarówno w KL Auschwitz, jak i w PJVL in Litzmannstadt, poszerzyć informacje o ruchu młodocianych więźniów pomiędzy tymi dwoma ośrodkami oraz odpowiedzieć na pytanie, dlaczego niektóre dzieci trafiały do obozu łódzkiego, a inne do Auschwitz, i wreszcie lepiej zrozumieć logikę rządzącą postępowaniem niemieckiego okupanta wobec polskich dzieci.

**Bibliografia:**

**Opracowania:**

*Auschwitz. Nazistowski obóz śmierci*, red. F. Piper, T. Świebocka, Oświęcim 1998.

Cyra A., *Blok nr 11 w KL Auschwitz – historia i funkcje*, („Głosy Pamięci"), nr 16, Oświęcim 2023.

Cywiński P.M.A. et al., *Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, Oświęcim 2013.

*Księga pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski Południowej 1940-1944*, red. nauk. F. Piper, I. Strzelecka, t. 1, Warszawa–Oświęcim 2002.

Kubica H., *Nie wolno o nich zapomnieć. Najmłodsze ofiary Auschwitz* Oświęcim 2002.

Kubica H., *Odebrane dzieciństwo. Dzieci wyzwolone w Auschwitz*, Oświęcim 2020.

Ossowski A., *„Dzieci z zielonego autobusu". Z zeznań o niemieckim obozie dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942-1945)*, Łódź–Warszawa 2022.

Piętka B., *Jolanta Sowińska-Gogacz, Błażej Torański, Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi (recenzja książki),* „Zeszyty Oświęcimskie" 2023, nr 31.

Piętka B., *Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Wielkopolski, Pomorza, Ciechanowskiego i Białostocczyzny 1940-1944*, t. 2, Oświęcim 2013.

Półtawska W., *Stany hipermnezji napadowej. (Na marginesie badań tzw. „dzieci oświęcimskich")*, „Przegląd Lekarski" 1967, nr 1.

Półtawska W., *Stare rachunki,* Warszawa 1969.

Półtawska W., *Z badań nad „dziećmi oświęcimskimi”*, „Przegląd Lekarski” 1965, nr 1.

Sarnecki J., *Konflikty emocjonalne osób urodzonych lub więzionych w dzieciństwie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych*, „Przegląd Lekarski” 1966, nr 1.

Sowińska-Gogacz J., Torański B., *Mały Oświęcim. Dziecięcy obóz w Łodzi*, Warszawa 2020.

Torański B., *Kat polskich dzieci. Opowieść o Eugenii Pol*, Warszawa 2022 [książka w formacie EPUB].

Trojański P., *Upamiętnienie ofiar Auschwitz na terenie Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka w latach 1947-2000. Outline of problem*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2012, nr 17.

Urazińska A., Rakowski-Kłos I., *„Szczyli nikt nie uważał, to był podgatunek”. Z baraku nr 8 wracało niewiele dzieci*, https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,32453721,szczyli-nikt-nie-uwazal-to-ds.-podgatunek-z-baraku-nr-8.html (dostęp: 9.02.2026).

Witek-Malicka W., *Dzieci z Auschwitz-Birkenau*, Kraków 2018.

Witek-Malicka W., *Społeczny kontekst dziecięcego doświadczenia traumy obozowej*, [w:] *Skrwawione dusze*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2015.

Witkowski J. ,*Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

**Źródła archiwalne:**

Archiwum Państwowe w Katowicach, oddział w Bielsku-Białej, zespół „Starosta Powiatu Bielskiego” z lat 1939-1945, sygn. 13/4/0.

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (APMAB), DS.-7/Gestapo Kattowitz/1, nr inw. 155912; Ankiety, Sygn. Mat./1010 nr inw. 43614; Sygn. Mat./1151 nr inw. 43775; Sygn. Mat./6248 nr inw. 151205; Sygn. Mat./5868 nr inw. 150165.

Arolsen Archives (online), Various documents concerning the Polish youth custody camp Litzmannstadt (Lodz), sygn. 1.1.22, https://collections.arolsen-archives.org/en/archive/1-1-22-0 (dostęp: 9.02.2026).

Baza IPN (online) – informacje o obywatelach polskich zamordowanych i represjonowanych pod okupacją niemiecką 1939-1945, https://straty.pl/szukaj-osoby.php (dostęp: 9.02.2026).

Baza Więźniów Muzeum Dzieci Polskich – Ofiar Totalitaryzmu (online) https://muzeumdzieci-polskich.pl/prisoners/showlist/1?phrase= (dostęp: 9.02.2026).

**Abstrakt:**

W tekście zebrane zostały nazwiska tych małoletnich więźniów Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt, na których wojennych i powojennych losach odcisnął swoje piętno także Konzentrationslager Auschwitz. Istotnym jest, iż lista ta zawiera wyłącznie te historie, które zostały pozytywnie zweryfikowane na podstawie zachowanej dokumentacji niemieckiej z okresu wojny, szczególnie dokumentów obozowych przechowywanych w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. W pierwszej części przedstawione zostały biogramy, a w nich przyczyny i okoliczności aresztowania dzieci więzionych zarówno w PJVL in Litzmannstadt, jak i w KL Auschwitz. Dalej przedstawiono spis dzieci osadzonych w PJVL in Litzmannstadt, których najbliżsi zostali uwięzieni lub zginęli w KL Auschwitz (wraz z informacjami na temat tych członków rodziny, których personalia udało się ustalić, a pobyt w KL Auschwitz – potwierdzić na podstawie dokumentów). Artykuł ma charakter systematyzujący i nie stanowi pełnego opracowania, ale raczej punkt wyjścia do dalszych badań.
**Słowa kluczowe:** KL Auschwitz, obóz dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej, dziecko w okresie okupacji

**Abstract:**

This article identifies and compiles the names of those minor prisoners of the *Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* whose wartime and post-war lives were also profoundly marked by their imprisonment in *Konzentrationslager* Auschwitz. Importantly, the list includes only those cases that have been positively verified on the basis of surviving German wartime documentation, particularly camp records preserved in the Archives of the AuschwitzBirkenau State Museum. The first part presents short biographical sketches, including the circumstances of the children's arrest and the reasons for their imprisonment in both PJVL in Litzmannstadt and KL Auschwitz. The following section lists children held in PJVL in Litzmannstadt whose immediate families were imprisoned or killed in KL Auschwitz (together with information on those family members whose identities could be established and whose presence in KL Auschwitz could be confirmed through documentation). This article is not intended as a comprehensive study, but rather as a systematic overview and a foundation for further research.
**Keywords:** KL Auschwitz, PJVL in Litzmannstadt, children under occupation

**Wanda Witek-Malicka** – doktor nauk społecznych w zakresie socjologii. Pracownik Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Zainteresowania badawcze obejmują historię i problematykę społeczno-kulturową KL Auschwitz. Najważniejsze publikacje to: *Miś z obozowego koca*, Oświęcim 2024; *Zlagrowani. Strategie przystosowawcze więźniów KL Auschwitz*, Oświęcim 2022; *Dzieci z Auschwitz-Birkenau. Socjalizacja w obozie koncentracyjnym na przykładzie Dzieci Oświęcimia*, Kraków 2018.

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-02-17, Verified: 2026-03-16, Accepted:2026-03-18**

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 147–179

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.07
ISSN 3072-3450

**Alicja Bartnicka**
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID 0000-0001-7526-8325

# W pogoni za krwią. Polityka Heinricha Himmlera wobec „dzieci dobrej rasy" na terenie okupowanej Polski podczas II wojny światowej – zarys problematyki

# In pursuit of blood. Heinrich Himmler's policy towards "racially desirable children" in occupied Poland during the Second World War – an overview

Jednym z celów III Rzeszy podczas II wojny światowej było dążenie do zrealizowania marzenia o zdobyciu upragnionej przestrzeni życiowej (*Lebensraum*) na Wschodzie, by czyste rasowo, złożone z najbardziej wartościowych pod względem genetycznym jednostek niemieckie społeczeństwo mogło się rozwijać w nieograniczony właściwie sposób. Niemieckie władze okupacyjne dość szybko doszły jednak do wniosku, że natychmiastowa germanizacja ziem polskich włączonych do Rzeszy nie dokona się wyłącznie poprzez osiedlanie na tych terenach kolonizatorów mających odpowiednie pochodzenie. Koncepcja częściowego zniemczenia ludności rodzimej pojawiła się krótko po wybuchu wojny, a szczególnie nieludzką i okrutną formę przybrała w stosunku do dzieci polskich. W imię pseudonaukowych teorii rasowych były one odbierane pełnoprawnym

opiekunom, poddawane rasowym badaniom i wreszcie wysyłane do adopcji w rodzinach niemieckich. Zdecydowana większość z nich nigdy nie wróciła do swoich domów. Osobą odpowiedzialną za wytyczne i realizację tej polityki rabunkowej był Heinrich Himmler, wszechwładny Reichsführer SS, którego największym pragnieniem było uczynienie z III Rzeszy imperium nie tylko w kontekście geograficznym, lecz także rasowym. Istotnym elementem mocarstwa Himmlera miały być dzieci, gwarantujące zarówno przetrwanie społeczeństwa, jak i ciągłość genetyczną najbardziej wartościowych cech. Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia polityki Himmlera wobec dzieci polskich podczas II wojny światowej. W tekście skupiono się przede wszystkim na małoletnich z terenów przedwojennej Rzeczypospolitej, ponieważ stały się one pierwszą i najbardziej poszkodowaną grupą spośród dzieci z krajów Europy Wschodniej, którą objęto wytycznymi germanizacyjnymi Reichsführera SS. Jako że podjęty w artykule temat jest niezwykle szeroki i bez wątpienia nie wyczerpywałoby go nawet odrębne opracowanie książkowe, niniejszy tekst stanowi jedynie zarys analizowanej problematyki.

## Dzieci w rodzinach SS



Fot. 1 Heinrich Himmler w 1938 r. (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 60381)

Zainteresowanie Himmlera dziećmi o pożądanych cechach rasowych stało się widoczne w prowadzonej przez niego polityce już od momentu objęcia funkcji Reichsführera SS w styczniu 1929 r. To wówczas Himmler przystąpił do reorganizacji podległej mu SS, dążąc do tego, by w jej szeregach służyli starannie wyselekcjonowani mężczyźni – posiadający odpowiednie pochodzenie, charakterystykę wizualną i osobowościową. Selekcja rasowa kandydatów do SS jednak nie wystarczała, aby zapewnić ciągłość najbardziej wartościowej puli genów, dlatego 31 grudnia 1931 r. publicznie ogłoszono tzw. rozkaz o zaręczynach i małżeństwie, którego restrykcyjne przestrzeganie miało w przyszłości przyczynić się do „wyhodowania" czystego rasowo społeczeństwa[1]. W treści rozkazu znalazł się zapis o „konieczności wyselekcjonowania i zachowania krwi wysokiej jakości rasowej i genetycznej". Z tego też powodu wszyscy nieżonaci członkowie SS musieli ubiegać się o pozwolenie na zawarcie małżeństwa od samego Reichführera, składając wniosek

1 Szerzej zob. A. Bartnicka, *Rasowa elita narodu. O projekcie wspólnoty rodów SS Heinricha Himmlera*, „Przegląd Nauk Historycznych" 2022, t. 21, nr 1, s. 249-282.

do Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (*Rasse- und Siedlungshauptamt, RuSHA)*. Członek SS, który ożenił się mimo braku zgody Urzędu, zostawał usunięty z organizacji[2]. Wspomniane wytyczne pokazują, że Himmler chciał selekcjonować już nie tylko mężczyzn, ale i kobiety, które miały wydawać na świat potomków rasy aryjskiej.

Rozkaz o zaręczynach i małżeństwie z 1931 r. zapoczątkował szereg innych wytycznych regulujących życie prywatne SS-manów. Himmler zdawał sobie sprawę, że jego wizja czystej rasowo „wspólnoty rodów" może nie zostać zrealizowana, jeśli wyselekcjonowana przez ekspertów pula pożądanych genów nie będzie przekazywana dalej, dlatego kolejną kontrolowaną odgórnie płaszczyzną stała się dzietność w rodzinach członków SS. W pismach kierowanych do podwładnych Reichsführer zwracał uwagę, że kwestia posiadania dzieci nie jest już prywatną sprawą jednostki, ale obowiązkiem wobec narodu.

> Niech każdy członek SS będzie świadomy, że wszyscy walczyliśmy na próżno, jeśli do zwycięstwa politycznego nie dodamy zwycięstwa narodzin dobrej krwi niemieckiej[3].

– pisał Himmler w rozkazie do SS-Führerów, oczekując od nich jednocześnie zgłoszenia liczby posiadanego potomstwa[4]. Trzeba także nadmienić, że i w tym zakresie Reichsführer SS jednoznacznie określił swoje zalecenia, ponieważ jeszcze przed wybuchem II wojny światowej otwarcie wyrażał pogląd, że dobre i zdrowe małżeństwo powinno mieć przynajmniej czwórkę dzieci, o czym regularnie przypominał swoim SS-manom[5].

Budowaną wspólnotę rodów Himmler starał się ponadto objąć pomocą, mając na celu przezwyciężanie różnego rodzaju trudnych sytuacji życiowych[6]. Od 1937 r. rodziny członków SS liczące pięcioro lub więcej dzieci otrzymywały jednorazowo lub miesięcznie zapomogi w wysokości od 20 do 50 marek[7]. Jeśli natomiast para z różnych względów była bezdzietna, ośrodki

2 Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde [dalej: BAB], NS 2/174, rozkaz Reichsführera SS o zaręczynach i małżeństwie z 31 grudnia 1931 r., k. 125; H. Himmler, *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation*, München 1937, s. 24-25; *Pflichten den SS-Männer bei Verlobung und Heirat*, [w:] *SS-Oberabschnitt West. Die Ordensgesetze der SS.*

3 BAB, NS 19/3902, rozkaz Heinricha Himmlera z 13 grudnia 1934 r., k. 32.

4 Ibidem, formularz dotyczący struktury rodziny SS, k. 33-34.

5 „Als Mindestkinderzahl einer guten und gesunden Ehe sind 4 Kinder erforderlich", BAB, NS 19/3902, pismo Reichsführera SS Heinricha Himmlera do wszystkich SS-Führerów z 13 września 1936 r., k. 84.

6 Na temat pomocy rodzinie wielodzietnej: BAB, NS 19/4006, mowa Heinricha Himmlera podczas Dnia Społeczności Niemieckiej z 27 kwietnia 1939 r., k. 61-62.

7 G. Lilienthal, *Der „Lebensborn e.V". Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Stuttgart–New York 1985,

Lebensborn dawały jej możliwość na adopcję dziecka „dobrej rasy”[8]. Organizacja Lebensborn e.V (Lebensborn eingetragener Verein[9]) była opiekuńczo-charytatywnym stowarzyszeniem, którego nazwa w tłumaczeniu oznacza „źródło życia”. Ośrodki tego stowarzyszenia zaczęły swą działalność w 1936 r., choć oficjalny statut organizacji został przedłożony 12 grudnia 1935 r. W treści dokumentu szczegółowo opisano cele działalności, do których należało m.in. udzielanie wsparcia rodzinom wielodzietnym (z zastrzeżeniem, że muszą być one wartościowe pod względem rasowym i eugenicznym) czy samotnym matkom. Niezamężne kobiety miały możliwość pozostawienia w ośrodku swojego dziecka po urodzeniu, które następnie było kierowane do adopcji, najczęściej przez rodziny SS[10].



Fot. 2 Narodowosocjalistyczne zdjęcie propagandowe przedstawiające małe niemieckie dzieci siedzące przy stole i jedzące posiłek (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 62926)

Sam Himmler zalecał zresztą, by małżeństwa, które w wyniku „niefortunnych okoliczności” nie mogły mieć własnego potomstwa, decydowały się na przysposobienie dzieci „cennych pod względem rasowym i genetycznym” oraz kształciły je w duchu narodowego socjalizmu, zapewniając im edukację odpowiednią do ich umiejętności[11]. Bezdzietność zdaniem Himmlera była jedną z „najtrudniejszych spraw ludzkich”[12], dlatego przy-

s. 44-45.

8 I. Heinemann, *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy Europy*, tł. J. Górny, Gdańsk 2014, s. 94.

9 *Lebensborn eingetragener Verein* to pełna, niemiecka nazwa, od której pochodził stosowany powszechnie skrót. W dosłownym tłumaczeniu nazwa ta winna być rozumiana jako „Stowarzyszenie Źródło Życia”.

10 BAB, NS 2/276, Statut organizacji Lebensborn e.V. z 12 grudnia 1935 r. w wiadomości Reichsführera SS do SS-Führerów z 13 grudnia 1936 r.

11 BAB, NS 19/3902, pismo Reichsführera SS Heinricha Himmlera do wszystkich SS-Führerów z 13 września 1936 r., k. 84.

12 BAB, NS 19/4006, mowa Heinricha Himmlera z 26 lutego 1939 r. wygłoszona w Wiesbaden, k. 36.

sposobienie dziecka z jednego z ośrodków Lebensborn wydawało się najlepszym rozwiązaniem tego problemu. W praktyce jednak adopcja nie była czymś tak oczywistym i, co chyba jeszcze ważniejsze, prostym w realizacji. Dość istotne w tym względzie były aspekty ideologiczne, zgodnie z którymi zakładano, że wartościowa pod względem rasowym matka nigdy nie zrezygnuje z własnego dziecka, nawet jeśli jest ono dzieckiem nieślubnym. Jeśli wierzyć pojawiającym się w dotychczasowej literaturze na ten temat statystykom, to do września 1939 r. wyłącznie 20 z 830 niezamężnych matek rodzących w ośrodkach Lebensborn oświadczyło gotowość do oddania swojego dziecka do adopcji[13]. Himmlerowska idea opieki nad dziećmi dobrej rasy w placówkach Lebensborn była zatem pod pewnymi względami wewnętrznie sprzeczna, bo z jednej strony oferowano pomoc matkom w pełni przekonanym do narodowego socjalizmu, z drugiej natomiast – ta sama ideologia mogła powstrzymywać kobiety przed pozostawieniem dziecka w ośrodku.




Fot. 3 Niemiecki plakat propagandowy „Zdrowi rodzice, zdrowe dzieci!" (Deutsches Historisches Museum, Berlin)

Choć postawa Himmlera była nieugięta względem członków SS, proces budowania rasowej wspólnoty rodów wcale nie okazał się sprawą łatwą do zrealizowania. Niestety nie dysponujemy pełnymi statystykami mogącymi przedstawiać procent żonatych SS-manów czy dzietność ich związków w poszczególnych latach wojny[14], niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że Himmler nie był w tym względzie usatysfakcjonowany. Zestawienie sporządzone na dzień 1 stycznia 1939 r. mówi, że w owym czasie na 238 159 członków SS żonatych było wówczas 93 093, co

13 D. Schmitz-Köster, *W imię rasy. Dzieci dla Führera – mity i rzeczywistość*, tł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000, s. 40. W sprawozdaniach z działalności placówek Lebensborn pojawiały się adnotacje, że adopcja dzieci, mimo licznych próśb ze strony bezdzietnych rodzin, zdarza się rzadko, co odczytywano jako dobrą postawę matek, które nie chcą stracić swojego dziecka. BAB, NS 19/1669, sprawozdanie z dwóch lat działalności Lebensborn, k. 125.

14 P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, tł. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014, s. 468.

stanowiło raptem 39 proc. ogółu. Jeśli chodzi o liczbę zrodzonych z tych związków dzieci, to było ich zaledwie 106 270, czyli jak słusznie zaznaczono w sprawozdaniu: na każdego SS-mana przypadało 1,1 dziecka[15].

Najbardziej palącym problemem była wciąż niezadowalająca, zdaniem Himmlera, liczba narodzin w związkach SS-manów, co w jego mniemaniu zagrażało przyszłości całej wspólnoty rodów SS. Jak już wspominano, Reichsführer SS przed wojną wyrażał pogląd, że dobre, zdrowe małżeństwo powinno mieć przynajmniej czwórkę dzieci[16]. Himmler podczas wojny żywo interesował się losem dzieci poległych na froncie SS-manów.



Fot. 4 Propagandowe zdjęcie Niemki opiekującej się grupą niemowląt w żłobku. Oryginalny podpis głosił: „Front kobiet... podczas gdy mężczyźni są w terenie, oddane pracujące kobiety zajmują się potrzebami małych dzieci" (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 87881)

Tymczasem nadzorowanie tej kwestii wyraźnie pokazało, że sprawa była bardziej niepokojąca, niż sądzono na początku. Obok statystyk obrazujących liczbę poległych w boju, przygotowywano bowiem także dokładne dane na temat osieroconych przez nich dzieci. W jednym z takich wykazów, obrazujących straty po bitwie o Kretę z maja 1941 r.[17], inspektor ds. statystyk donosił Himmlerowi, że 98 poległych w tej operacji SS-manów miało łącznie zaledwie 20 dzieci, przy czym dwójka z tego potomstwa pochodziła ze związków pozamałżeńskich[18]. W dalszych wnioskach stwierdzano ponadto, że owa dwudziestka dzieci to potomstwo zaledwie 14 spośród

15 BAB, NS 19/577, małżeństwa i łączna liczba dzieci w SS, stan na 1 stycznia 1939 r. i 31 grudnia 1939 r., k. 39.

16 BAB, NS 19/3902, pismo Reichsführera SS Heinricha Himmlera do wszystkich SS-Führerów z 13 września 1936 r., k. 84.

17 R.M. Citino, *Zagłada Wehrmachtu. Kampanie 1942 roku*, tł. M. Grzywa, Oświęcim 2019, s. 27.

18 BAB, NS 19/2109, tajne sprawozdanie Inspektora Statystyk na temat operacji na Krecie w 1941 r. (na dokumencie nie widnieje data jego sporządzenia, z odręcznych notatek Himmlera wynika jednak, że Reichsführer SS zapoznał się z nim 13 sierpnia 1943 r.), k. 7.

98 poległych SS-manów, co z kolei oznaczało, że aż 84 z nich wyjechało i zginęło na froncie, nie przekazując kolejnym pokoleniom „najlepszej i najodważniejszej niemieckiej krwi"![19]. Himmler miał zatem uzasadnione powody, by sądzić, że jeden z jego najważniejszych projektów politycznych – marzenie o rasowej elicie narodu, zdaje się być poważnie zagrożony.

Mając na uwadze zbyt małą liczbę potomstwa w rodzinach SS-manów, już w czerwcu 1942 r. zaniepokojony Reichsführer otwarcie powiedział, że liczba rodzących się dzieci nawet w połowie nie pokrywa liczby tych, którzy zginęli na froncie, co jego zdaniem było stratą bardziej dotkliwą, niż śmierć tych ludzi[20]. I tak jak wcześniej Reichsführer SS postulował konieczność posiadania przynajmniej czwórki potomstwa w małżeństwach SS-manów, tak w ślad za tym stwierdzeniem pojawiła się konstatacja, że w miarę możliwości rodzina powinna mieć czterech synów[21]. Jego zainteresowania na tej płaszczyźnie nie obejmowały już bowiem wyłącznie ogólnej liczby narodzin, ale także podział na liczbę narodzin męskich i żeńskich[22]. Himmler ingerował także wtedy, kiedy para w ogóle nie mogła mieć potomstwa, zalecając jej wizytę u specjalisty zajmującego się tego typu przypadkami[23]. Urząd ds. Statystyk przygotowywał dla niego także szczegółowe zestawienia przedstawiające informacje na temat tego, w jakim wieku



Fot.5 Heinrich Himmler rozmawia z dziewczynką, kwiecień 1941 r. (United States Holocaust Memorial Museum Archives, Photograph Number: 60460)

19 „Nur 14 Männer haben ihr Blut weitergegeben (davon 2 Kinder erst nachträglich geboren), 84 sind ohne Nachkommen geblieben! Dabei handelt es sich um das wagemutigste beste deutsche Blut!". Ibidem.

20 „Ein furchtbarer Verlust, viel furchtbarer als der Tod der Männer allein", BAB, NS 19/2571, przemówienie Heinricha Himmlera do korpusu dowódczego SS Division „Das Reich" z 19 czerwca 1942 r., k. 114.

21 *Reichsführer!... Briefe an und von Himmler*, red. H. Heiber, Stuttgart 1968, s. 196 (list nr 217).

22 BAB, NS 19/472, pismo Inspektora ds. Statystyk do Reichsführera SS w sprawie płci rodzących się dzieci z 18 września 1942 r., k. 2-3.

23 H. Heiber, op. cit., s. 192, (list nr 210).

była małżonka SS-mana w momencie urodzenia dziecka[24], czy też w jakim czasie po zawarciu małżeństwa para doczekała się potomstwa (według kategorii dostępnych w tych zestawieniach: krótko po zawarciu małżeństwa, w pierwszym roku małżeństwa, w drugim roku małżeństwa itd.)[25]. Skala przyrostu naturalnego podczas wojny była jednak dla Himmlera niesatysfakcjonująca. Szansą na zmianę tego stanu rzeczy dawało pozyskanie „wartościowych rasowo dzieci ze Wschodu".

## Polityka względem dzieci na terenach okupowanej Polski podczas wojny

Po wybuchu II wojny światowej w sposób szczególny Himmler zainteresował się „obcoplemiennymi dziećmi dobrej rasy", które urodziły się poza terytorium Rzeszy. Narodowi socjaliści byli przekonani, że w toku dziejów wiele wartościowej aryjskiej krwi zasiliło krwiobieg „ras niższych", i choć uważali Polaków za słowiańskich podludzi, to jednocześnie zakładali także, że mogą wśród nich żyć osoby mające germańskie pochodzenie. Kiedy w październiku 1943 r. w trakcie słynnego przemówienia w Poznaniu Himmler informował swoich bliskich współpracowników o konieczności wymordowania europejskich Żydów, nie omieszkał poruszyć także kwestii dzieci ze Wschodu. To wówczas przyznał otwarcie, że „w mieszaninie narodów zawsze znajdą się rasowo cenne typy", jednocześnie dodając:

> Sądzę, że naszym obowiązkiem tutaj jest odebrać im ich dzieci, usunąć je z tego środowiska, w razie potrzeby przez ich uprowadzenie[26].

Opisany przez Reichsführera SS proceder był już wówczas realizowany i w istocie miał charakter jawnej „grabieży krwi".

Na początkowym etapie wojny Himmler utrzymywał co prawda, że w kręgu zainteresowań narodowych socjalistów powinny znaleźć się „wartościowe rasowo" sieroty z domów dziecka, jednak bardzo szybko okazało się, że dzieci posiadające aryjskie cechy były przymusem odbierane rodzicom, a następnie przekazywane do zniemczenia jako sieroty. W maju 1940 r. Reichsführer

24 BAB, NS 19/472, pismo Inspektora ds. Statystyk do Reichsführera SS w sprawie wieku matek i płci rodzących się dzieci z 18 września 1942 r., k. 4-6.

25 Ibidem.

26 Zob. BAB, NS 19/4010, poznańska mowa Heinricha Himmlera z 4 października 1943 r.; zob. przedruk mowy z 6 października 1943 r.; zob. H. Himmler, *Heinrich Himmler Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Ansprachen*, red. B.F. Smith, A.F. Peterson, München 1974, s. 162-183.

SS przedłożył memorandum dotyczące polityki narodowościowej na terenach okupowanych, w którym bez ogródek oświadczał, że jednym z elementów polityki wobec Polaków ma być selekcja dzieci i osłabienie jednostek uznanych za niepełnowartościowe pod względem rasowym:

> Podstawowym zagadnieniem […] jest sprawa szkolnictwa i tym samym kwestia przeglądu i przesiania młodzieży. Dla nieniemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć żadne wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła powszechna. Celem takiej szkoły powszechnej ma być wyłącznie: proste liczenie najwyżej do 500, napisanie nazwiska, nauczanie, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców i uczciwość, pracowitość oraz grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne[27].

Zupełnie inny los miał czekać jednostki, które w opinii ekspertów rasowych Himmlera posiadały aryjskie cechy:

> Jeśli uznamy takie dziecko za naszą krew, wówczas oznajmi się rodzicom, że dziecko pójdzie do szkoły w Niemczech i na ten czas w Niemczech pozostanie[28].

Na tym Himmler nie poprzestał i w dalszej części dokumentu odniósł się do sytuacji rodzin, w których znajdowały się wartościowe jednostki:

> Rodzice takich dzieci dobrej krwi zostaną postawieni przed wyborem, albo dziecko oddać – wówczas przypuszczalnie nie będą już płodzić więcej dzieci, a tym samym wygaśnie niebezpieczeństwo, że ten wschodni naród podludzi otrzyma przez takich ludzi dobrej krwi niebezpieczną dla nas, ponieważ równą nam pochodzeniem warstwę przywódczą – albo rodzice zobowiążą się wyjechać do Niemiec i tam staną się lojalnymi obywatelami państwa. Mocną rękojmią, jaką ma się przeciwko nam, jest miłość do swojego dziecka, którego przyszłość i wykształcenie zależą od lojalności rodziców[29].

– czytamy w memorandum komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny. Przytoczony fragment nie pozostawiał złudzeń co do tego, że rodzice dzieci o aryjskich cechach

27 BAB, NS 19/1737, kilka myśli o traktowaniu obcoplemieńców na Wschodzie, dokument z 15 maja 1940 r., k. 5; kilka myśli Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej Heinricha Himmlera o traktowaniu obcoplemieńców na Wschodzie, dokument z 15 maja 1940 r., [w:] S. Grochowina, K. Kącka, *Polityka niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim. Dokumentacja wybranych problemów*, Toruń 2018, s. 125; 426.

28 Ibidem.

29 Ibidem.

nie byliby w stanie uchronić ich przed wywózką do Niemiec. Niezależnie od selekcji planowanej w szkołach, która odbywać się miała za wiedzą opiekunów, Himmler zapowiadał także przegląd rasowy pozostałych dzieci, stwierdzając, że winno nastąpić

> [...] przesiewanie wszystkich 6-10-letnich dzieci z Generalnego Gubernatorstwa i dzielenie ich na rasowo wartościowe i niewartościowe [podkreśl. A.B.]. Dzieci, które po odsianiu zostały uznane za wartościowe, będą traktowane w ten sam sposób jak dzieci, które zostały dopuszczone [do edukacji] na podstawie zatwierdzonego podania ich rodziców. Uważam za oczywiste ze względów emocjonalnych i intelektualnych to, że dzieci i rodzice nie powinni być traktowani jak trędowaci, zarówno w szkole, jak i w życiu po ich przyjeździe do Niemiec, ale powinni być włączeni do niemieckiego życia z pełnym zaufaniem po zmianie nazwiska, przy zachowaniu całkowitej uwagi i czujności, jakie trzeba im poświęcić. Nie może być tak, żeby dzieci czuły się jak wyrzutki, ponieważ wierzymy przecież w naszą własną krew, która przez błędy niemieckiej historii wlała się w obce narodowości, i jesteśmy przekonani, że nasz światopogląd i nasze ideały znajdą odbicie w rasowo [nam] równej duszy tych dzieci[30].

Zapowiadane przez Himmlera poszukiwanie dzieci o wartościowych cechach rasowych rozpoczęto w polskich domach dziecka i rodzinach zastępczych na terenie Kraju Warty. U podstaw tych działań legło przekonanie o tym, że

> jak dotąd [Polacy] systematycznie umieszczali wszystkie sieroty pochodzące z rodzin volksdeutschy jako znajdy w polskich sierocińcach albo rodzinach zastępczych[31].

Z tego też powodu Himmler wzywał do zaangażowania na rzecz wspólnych działań namiestnika Rzeszy, urzędy zdrowia, Lebensborn i RuSHA, aby „odsiać", a następnie zakwaterować dzieci w byłych polskich sierocińcach. W następnej kolejności, zdaniem Reichsführera SS, należało sprawdzić pochodzenie i cechy rasowe dzieci, które znajdowały się w polskich rodzinach zastępczych. Himmler sugerował, by podczas tych działań informować, że dzieci umieszczono tymczasowo na letniskach bądź w domach wczasowych, co nie powinno wzbudzić niepokoju u rodziców adopcyjnych. Co istotne – w zarządzeniu Himmlera pojawia się stwierdzenie, że nie

30 Ibidem.

31 Ibidem.

wolno odbierać dzieci rodzinom zdatnym do zniemczenia, ale tego rodzaju sformułowanie nie pojawia się w odniesieniu do pozostałych polskich rodzin[32].

W przypadku Kraju Warty procedurę przesiewu zaczynał urząd ds. młodzieży, który zgłaszał dziecko, następnie namiestnik zlecał ekspozyturze urzędu rasowego w Łodzi przeprowadzenie badań rasowych, po czym urzędy zdrowia zajmowały się kontrolą medyczną dzieci uważanych za „zdatne do zniemczenia". Wybrane wcześniej jednostki trafiały wówczas do centralnego domu dziecka w Bruczkowie (Brockau) w powiecie gostyńskim (Gostingen) w Kraju Warty, gdzie przez sześć tygodni pozostawały pod obserwacją personelu, który dokonywał w tym czasie ich „oceny charakterologicznej". Po tym czasie dzieci przejmowały placówki Lebensborn. Ich dalszy los uzależniony był od wieku. Dzieci mające 2 do 6 lat kierowane były do adopcji w rodzinach SS. Z kolei te nieco starsze, mające od 6 do 12 lat, trafiały do „niemieckich szkół z internatem". Z zachowanych materiałów dotyczących kwestii „przesiewu" wartościowych rasowo dzieci polskich wynika, że pierwsza grupa młodych Polaków z Kraju Warty była „do dyspozycji" 1 kwietnia 1942 r., co najprawdopodobniej oznacza zakończenie pierwszych selekcji i przekazanie do germanizacji wybranych jednostek[33].



Fot. 6 Bruczków, Pałac Rotkiewiczów (https://www.facebook.com/dworyipalacewielkopolski/posts/bruczków-pałac-rotkiewiczów4-gmina-borek-wielkopolski-powiat-gostyńskipałac-zost/371529879922272/ – (dostęp: 27.10.2025)

Opracowany przez Himmlera program germanizacji wartościowych rasowo dzieci został rozciągnięty na kolejne wschodnie prowincje wcielone do Rzeszy oraz na terytorium Generalnego Gubernatorstwa. Po wybuchu wojny ze Związkiem Sowieckim postulaty o konieczności przesiewu sierot objęły także dzieci innych nacji ze Wschodu. W przemówieniu

32 BAB, NS 2/58, Zarządzenie RKF (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, RKFDV / Komisarz Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny) na temat zniemczenia dzieci z polskich rodzin i z dawnych polskich sierocińców z 19 lutego 1942 r., k. 102-106.

33 I. Heinemann, op. cit., s. 420.

wygłoszonym we wrześniu 1942 r. Reichsführer SS argumentował, że wyszukanie wartościowych rasowo dzieci stanowi niejako kolejną możliwość w poszukiwaniach dobrej krwi. Ściągnięte na teren Rzeszy *Ostkinder* (dzieci ze Wschodu)[34], miały zostać skierowane do szkoły[35]. Dla tych bardziej zdolnych przewidziano szkoły z internatem bądź placówki Napola[36]. Himmler wyraźnie zaznaczył, iż chłopcy powinni od początku dorastać jako świadomi reprezentanci swojej krwi i Wielkogermańskiej Rzeszy. Z tego właśnie powodu po raz kolejny wskazywał na konieczność przeprowadzenia selekcji rasowej wśród dzieci, by wybrać spośród nich jedynie te, które należało uznać za reprezentantów dobrej rasy[37]. On sam zresztą, wizytując jesienią 1941 r. front wschodni, zabrał ze sobą dwóch rosyjskich chłopców, których następnie skierowano do germanizacji w niemieckich placówkach[38]. Według informacji zawartych w zachowanym materiale źródłowym Himmler na początku spotkał wyłącznie jednego z nich, który „zrobił na nim dobre wrażenie, [miał] blond [włosy], niebieskie oczy". Jako że Reichsführer ze względu na jego wygląd fizyczny postanowił go zabrać, chłopiec wyraził życzenie, aby zabrać także jego brata[39]. W październiku 1942 r. Himmler zwrócił także uwagę na dzieci ze związków niemieckich mężczyzn z kobietami ze Wschodu. Jego zdaniem w tego typu przypadkach, jeśli potomstwo

34 W oficjalnej nomenklaturze posługiwano się wieloma pojęciami odnoszącymi się do dzieci poddanych germanizacji na terenie Rzeszy podczas wojny. Obok wymienionego, najczęściej używanego terminu *Ostkinder* pojawiały się także „dzieci nadające się do zniemczenia" (*eindeutschungsfähige*), „dzieci pochodzenia niemieckiego" (*Kinder deutscher Abstammung* lub *deutsche stämmige Kinder*), „niemieckie dzieci spolonizowane" (*polnische deutsche Kinder*) czy „sieroty niemieckie" (*deutsche Waisenkinder* lub *Volksdeutsche bindungslose Kinder*).

35 BAB, NS 19/1020, pismo z 6 maja 1942 r. w sprawie rosyjskiego chłopca kierowanego do germanizacji w szkole dla volksdeutschów, k. 45.

36 Nationalpolitische Erziehungsanstalten (w skrócie Napola), czyli Narodowo-Polityczne Zakłady Wychowawcze – elitarne szkoły wychowania narodowo-politycznego, które powstały w Niemczech tuż po przejęciu władzy przez NSDAP. Ośrodki te miały dawać początek właściwej, narodowosocjalistycznej edukacji i kłaść fundament pod ideał niemieckiego „nowego człowieka", który w przyszłości stworzy państwowe elity. Po zakończeniu nauki w szkołach Napoli absolwenci rozpoczynali edukację akademicką bądź wstępowali w szeregi Wehrmachtu, do Luftwaffe czy Kriegsmarine. Zob. T. Butkiewicz, *Napola. Młoda elita Adolfa Hitlera*, Szczecin–Warszawa 2018, s. 88-91.

37 BAB, NS 19/4009, mowa Heinricha Himmlera do oficerów SS i policji z rejonu Rußland-Süd z 16 września 1942 r., k. 90-93.

38 BAB, NS 19/1020, pismo SS-Obersturmführera Schnitzlera z 29 maja 1942 r. w sprawie rosyjskich chłopców zabranych przez Himmlera, k. 47.

39 BAB, NS 19/1020, relacja dotycząca zabranych przez Himmlera z frontu wschodniego rosyjskich chłopców, poddanych germanizacji na terenie Rzeszy, k. 85.

było wartościowe rasowo, należało zatrzymać dziecko wraz z matką na terenie Niemiec bądź sprowadzić je na teren Rzeszy, jeśli urodziło się na Wschodzie. Reichsführer SS wyraził nawet pogląd, że powinno się utworzyć dom dziecka dla potomstwa cudzoziemek, co miało umożliwić wychowanie tych dzieci na Niemców[40].

## Grabież wartościowej krwi

Zapowiedzi Himmlera względem dzieci polskich i sierot ze Wschodu całkowicie jednak rozminęły się z rzeczywistością, bowiem niemiecka „pogoń" za rasą w przypadku najmłodszych objęła nie tylko sieroty, ale była aktem przemocy stanowiącym jawną grabież krwi. Siłą zabierane rodzicom dzieci były poddawane selekcji rasowej i badaniom charakterologicznym, po czym zmieniano ich imiona na niemieckie[41]. Największe natężenie akcji zmierzających do przymusowej germanizacji dzieci ze Wschodu przypadło na lata 1942-1944, kiedy to Niemcy nasilili represje przeciwko ludności cywilnej okupowanej Europy. Jednym z tego rodzaju przykładów była realizowana w ramach Generalnego Planu Wschodniego (*Generalplan Ost*) akcja „Zamość" (*Aktion Zamość*), która miała charakter wysiedleńczo-pacyfikacyjny i została przeprowadzona na terytorium Zamojszczyzny znajdującej się w obrębie okupowanego przez III Rzeszę Generalnego Gubernatorstwa. W okresie od listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r. Niemcy wysiedlili z tych terenów od 100 do 110 tysięcy osób, z czego aż 30 tysięcy stanowiły dzieci. Na miejsce Polaków zamierzano sprowadzić kolonizatorów niemieckich. Plan ten udał się jednak tylko częściowo, ponieważ z przewidywanych 60 tysięcy na teren Zamojszczyzny



Fot. 7 W sierpniu 1941 r. Himmler odwiedził obóz koncentracyjny w Mińsku. Zobaczył tam rosyjskiego chłopca o aryjskim wyglądzie, którego zabrał do Rzeszy (©Walter Frentz Collection, Berlin)

40 BAB, NS 19/3596, list Heinricha Himmlera do Augusta Eigrubera z 9 października 1942 r., k. 68-69.

41 BAB, NS 2/152, pismo szefa Urzędu Rasowego do oficerów RuS w sprawie zmiany imion obcoplemniennych dzieci na niemieckie, dokument z 17 września 1942 r., k. 93.

udało się przesiedlić jedynie 12 tysięcy osadników z Besarabii, Ukrainy, Bośni, Serbii, Słowenii czy Związku Sowieckiego[42].

Dzieci Zamojszczyzny, podobnie jak dorośli, przeszły istną gehennę od momentu wysiedlenia z rodzinnych domów. O tym, co się z nimi stanie, miały zadecydować czekające ich selekcje, których dokonywano w obozach przejściowych, gdzie były wysyłane. Kierowano tam już maluchy od 6 miesiąca życia, co tym samym oznacza, że germanizacji, wbrew wcześniejszym wytycznym Himmlera, miały być poddawane także młodsze dzieci[43]. Jeden ze świadków deportacji dzieci z Zamojszczyzny w grudniu 1942 r. opisywał te wydarzenia następującymi słowami:

> […] A teraz drugi widok – jak się załadowuje dzieci. Jedno mniejsze od drugiego, trzymają się za rączęta i wchodzą do takich samych wagonów towarowych. Jedne płaczą i wołają rodziców, inne milczą […] Prędzej by się wzruszyły kamienie, ale nie Szwaby. Kto ma możliwość, podaje tym najmniejszym coś ciepłego do wypicia lub coś z jedzenia. Jakiś oficer Wehrmachtu oglądając te sceny, zapytał się swoich, co to za ludzie siedzą w wagonach. „Czarny diabeł", czyli esesman, odrzekł, iż są to ludzie wyłapani w lesie, a tamto – ich dzieci. Oficera takie „wyjaśnienie" może i zadowoliło, bo nie pytał więcej. Na ogół Niemcy zupełnie nie interesują się losem nieszczęśliwych[44].

Pojawiające się w relacji stwierdzenie o „ludziach wyłapanych w lesie" odnosi się do faktu, iż represje wymierzone w ludność cywilną były przez Niemców legitymizowane jako „walka z bandami" lub „zwalczanie partyzantów"[45].

Dzieci z Polski, które miały zostać poddane selekcji, jak już wcześniej wspomniano, były umieszczane w obozach przejściowych, m.in. w Zamościu, Zwierzyńcu czy Łodzi. Prymitywne warunki tam panujące powodowały wysoką śmiertelność wśród tej grupy więźniów, dla przykładu – w obozie w Zamościu od 7 grudnia 1942 r. do 22 kwietnia 1943 r. odnotowano 199 zgonów wśród dzieci. Złą sytuację bytową dodatkowo pogarszał ogromny wstrząs psychiczny. Przerażenie i strach w wielu wypadkach powodowały nieodwracalne zmiany w osobowości dzieci[46]. Dodać

42 J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975, s. 12. Zob. także: Z. Klukowski, *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, Warszawa 1947, s. 10-11.

43 A. Jaczyńska, *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna „Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie"*, tł. – jęz. niem. W. Niemirowski, jęz. ang. – K. Rusiłowicz, Lublin 2012, s. 299.

44 A. Mastaliński, *Karty męczeństwa Zamojszczyzny. Dziennik spisany pod okupacją hitlerowską*, red. K. Mastaliński, Zwierzyniec 2011, s. 107.

45 I. Heinemann, op. cit., s. 423.

46 A. Jaczyńska, op. cit., s. 299.

należy, że rodzice byli całkowicie bezradni i niezdolni do ochrony swych pociech przed czekającym je losem. W jednej z powojennych polskich relacji dotyczących porwania dziecka czytamy:

> Nie było mnie w domu. Po powrocie nie zastałam już mojego synka Krzysztofa. Miał 18 miesięcy. Dwóch gestapowców pobiło mojego starego ojca i dwie siostry, którzy bronili się przed oddaniem dziecka. Wywieziono je samochodem. Od tego czasu nie mam żadnej wiadomości o dziecku[47].

Z opowieści innej matki wyłania się podobny obraz sytuacji:

> Córeczka moja zachorowała. Udałam się do apteki, co trwało dłuższy czas. Po [moim] powrocie sąsiedzi ze strachem opowiadali, że jacyś w mundurach niemieckich z pielęgniarką wyważyli drzwi do mojego mieszkania i zabrali spazmujące dziecko do samochodu. Widziano przez szyby, jak samochód szybko odjechał. Nigdzie nic o dziecku nie mogłam się dowiedzieć[48].




Fot. 8 Widok na dom położniczy Forellenhof w Tyrolu Wschodnim (Hoover Institution Archives)

47 R.Z. Hrabar, *Jakim prawem?*, Katowice 1962, s. 19.

48 Ibidem.



Fot. 9 Ośrodek Lebensborn w Połczynie-Zdroju (https://www.polczyn-zdroj.pl/node/318 dostęp: 27.10.2025)

Po pobycie w obozach przejściowych i dokonanej selekcji, w zależności od jej wyników, dzieci były kierowane w dalszą drogę. Te, które pomyślnie przeszły badania rasowe, wysyłano do Rzeszy w celach germanizacyjnych. Zgodnie z wytycznymi Himmlera część z nich przebywała czasowo w tzw. domach wychowawczych, które mieściły się na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy. Los młodszych dzieci był nieco mniej skomplikowany.

Jako że germanizacja w ich przypadku mogła dokonać się nieco szybciej, trafiały one w zasadzie od razu do niemieckich rodzin adopcyjnych. Himmler na tyle zaangażował się w realizację tego projektu, że sam wysyłał do swojego Urzędu Rasy i Osadnictwa, Urzędu Przesiedlania Niemców Etnicznych czy Wyższych Dowódców SS i Policji pisma ze wskazaniami konkretnych nazwisk małoletnich mieszkańców ziem wschodnich z sugestią poddania ich germanizacji[49]. Nadając odpowiednie upoważnienia swoim placówkom Lebensborn pozwolił na to, by działające podczas wojny nie tylko w Polsce, ale także w Austrii, Jugosławii, Norwegii, Francji, Belgii, Holandii,

49 Pismo Heinricha Himmlera do Głównego Urzędu SS Rasy i Osadnictwa, Głównego Urzędu Przesiedlania Niemców Etnicznych, Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy dla Spraw Umocnienia Niemczyzny, Wyższego Dowódcy SS i Policji – Wschód, SS-Obergruppenführera Krügera, SS-Brigadeführera Cassela z 16 lutego 1943 r. w sprawie Polaków niemieckiego pochodzenia, [w:] J. Wnuk, H. Radomska-Strzemecka, *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961, s. 14-15.

Luksemburgu, Czechosłowacji, Rumunii czy na terenie Związku Sowieckiego ośrodki wzięły udział w grabieży dzieci. W tym miejscu należy także dodać, że spośród wielu instytucji zajmujących się germanizacją *Ostkinder*, to właśnie Lebensborny zasłynęły z rabunku dzieci najmłodszych, poniżej 6 roku życia[50]. Warto także podkreślić, że proces zniemczania dzieci ze Wschodu był w narodowosocjalistycznej nomenklaturze określany jako „zniemczanie powrotne" (*Wiedereindeutschung*), a u podstaw jego uzasadnienia legły stwierdzenia o „przywracaniu" wartościowej krwi Rzeszy. Himmler powoływał się nawet na wspomniane już wcześniej stwierdzenie, że wśród polskiej, ukraińskiej czy białoruskiej społeczności znajdują się dzieci, które „pochodzą z niemieckich żołnierzy" i z tego względu należy zabrać je do Rzeszy. W argumentacji Reichsführera pojawił się także pomysł, by płacić za nie matkom, co miałoby tym samym zachęcić je do rejestracji dzieci o aryjskich cechach[51]. Tak naprawdę jednak ów plan, który objął nie tylko sieroty i dzieci niemieckich żołnierzy, był brutalną akcją germanizacyjną wynikającą z himmlerowskiego projektu o wartościowym rasowo potomstwie dla przyszłego niemieckiego imperium[52].




Fot. 10 Dziewczynka z Łodzi, adoptowana przez rodzinę w Monachium, przemianowana na Barbarę Geisler w ramach programu Lebensborn. Nie odnaleziono żadnych dokumentów dotyczących jej przeszłości (Instytut Pamięci Narodowej)

## Los dzieci „niepełnowartościowych rasowo"

Część dzieci ze Wschodu, które zostały podane selekcji rasowej przez ekspertów Himmlera, nie spełniała, rzecz jasna, wymaganych kryteriów. Uznane za niepełnowartościowe rasowo, upośledzone bądź chore psychicznie, były przeznaczane do innych celów, np. eksperymentalnych. Na terenie okupowanej Polski powstały specjalne ośrodki, w których przeprowadzano eksperymenty

50 R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979, s. 128.

51 BAB, NS 19/4009, mowa Heinricha Himmlera do oficerów SS i policji z rejonu Rußland-Süd z 16 września 1942 r., k. 90-91.

52 Szerzej zob. A. Bartnicka, *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023, s. 384-385.



Fot.11 Miś używany w domu Lebensborn (United States Holocaust Memorial Musuem Archives, Photograph Number: No9189)

pseudomedyczne na dzieciach w wieku od 8 miesięcy do 18 lat. Jedna z tego rodzaju placówek, która oficjalnie określana była jako szpital dziecięcy (*Medizinische Kinderheilanstalt*), znajdowała się w Lublińcu na Górnym Śląsku. Samo miejsce, jak i przeprowadzane tam doświadczenia, do dziś w wielu aspektach owiane są tajemnicą, ponieważ zachowała się niezbyt liczna w tym zakresie dokumentacja, którą uzupełniają wyłącznie zeznania niemieckiego personelu zakładu. Z materiałów tych wynika, że dzieci były przekazywane do ośrodków takich jak ten w Lublińcu przez Narodowosocjalistyczne Towarzystwo Opieki Społecznej (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt e.V.*, NSV)[53], niemieckie sądy lub ośrodki opieki społecznej. W samych placówkach z kolei dzieci poddawane były różnego rodzaju testom farmakologicznym. Podawano im duże ilości psychoaktywnych substancji, zwykle były to barbiturany[54] (zwłaszcza luminal lub weronal), chcąc zbadać w ten sposób ich odporność na leki psychotropowe oraz wywołane przez nie efekty psychiczne i psychiatryczne. Tak naprawdę jednak głównym celem tego rodzaju eksperymentów była zinstytucjonalizowana eksterminacja osób, które w świetle narodowosocjalistycznej polityki zostały uznane za niepełnosprawne lub niepełnowartościowe, a ośrodki takie jak ten w Lublińcu na Górnym Śląsku tworzone były dla ukrycia zbrodniczego charakteru działań Niemców podczas wojny, w tym wypadku eutanazji dokonywanej na dzieciach[55].

Słabsze dzieci, które poddawane były testom w Lublińcu, zazwyczaj umierały w stosunkowo krótkim czasie od podania dużej dawki leków. Szczególnie duże zainteresowanie natomiast

53 H. Vorländer, *NS-Volkswohlfahrt und Winterhilfswerk des deutschen Volkes*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1986, R. 34, z. 3, s. 341-380.

54 Barbiturany używane były na szeroką skalę w latach 50., 60. i 70. XX wieku jako leki nasenne, znieczulające i przeciwpadaczkowe, mają silne właściwości uzależniające. Ze względu na liczne skutki uboczne zdecydowana większość barbituranów została wycofana ze spisów leków w większości krajów świata.

55 K. Uzarczyk, *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924-1944*, Toruń 2002, s. 285-289.

wzbudzały te dzieci, które były w stanie przetrwać mimo farmaceutyków. W dokumentacji medycznej odnotowywano wówczas efekty uboczne i sposób zachowania. Trzeba jednak podkreślić, że zdecydowana większość dzieci umierała, a rejestry szpitalne były fałszowane w celu zatarcia śladów zbrodni. Jako przyczynę zgonu wpisywano np. zapalenie płuc czy osłabienie pracy serca. Z dostępnych dziś statystyk, najpewniej niepełnych, wynika, że w zakładzie specjalnym w Lublińcu na 235 dzieci w wieku od 10 do 14 lat, które otrzymały zastrzyki z luminalu, zmarło aż 221. W okresie od sierpnia 1942 r. do listopada 1944 r. w zakładzie tym zmarło aż 94 proc. dzieci, które poddano zbrodniczym doświadczeniom medycznym[56]. Wgląd w szpitalne akta dzieci (te, które się zachowały) pozwala stwierdzić, że negatywną diagnozę wystawiano na postawie zarzutów o „uchybienia moralne", „żebractwo", „moczenie się w nocy" czy „brak konsekwencji w działaniu". Małoletni kuracjusze często byli skazywani na śmierć nawet pomimo pozytywnego przejścia przez testy na inteligencję. W rubryce „przyczyna zgonu" pojawiały się adnotacje w stylu: „ostra niewydolność krążenia", „grypa z zapaleniem płuc" czy „zapalenie oskrzeli i płuc"[57].

Spore grupy dzieci nienadających się do germanizacji Niemcy od razu wysyłali do obozów koncentracyjnych, gdzie los małoletnich mógł potoczyć się dwojako. Część z nich, podobnie jak dzieci w Lublińcu, stawała się obiektami eksperymentów pseudomedycznych, wyglądających jednak nieco inaczej. W obozach koncentracyjnych m.in. wstrzykiwano dzieciom zarazki (wywołujące np. tyfus), a następnie porzucano je bez opieki w barakach. Pozostawione samym sobie umierały w cierpieniach przez kilka dni. Inne dzieci, klasyfikowane jako „uciążliwe dla życia obozowego jako bezwartościowa siła robocza", były od razu uśmiercane zastrzykami z fenolu podawanymi prosto w serce. Ten rodzaj mordowania więźniów również miał charakter eksperymentu, który zapoczątkowano tuż po tym jak 24 sierpnia 1941 r. Hitler nakazał zakończyć mordowanie chorych i upośledzonych w komorach gazowych zakładów eutanazji z powodu powszechnego niezadowolenia społeczeństwa i licznymi krążącymi wokół tych wydarzeń pogłoskami[58].

Zastrzykiem z fenolu zamordowano w Auschwitz m.in. nienadającą się do zniemczenia 14-letnią Czesławę Kwokę. Dziewczynka była ofiarą jednej ze wspomnianych niemieckich akcji wysiedleńczych i pacyfikacyjnych na Zamojszczyźnie. Przed wojną mieszkała wraz z rodziną we wsi Wólka Złojecka. Do Auschwitz trafiła 13 grudnia 1942 r. wraz z matką Katarzyną Kwoką[59], pierwszym transportem z obozu przesiedleńczego w Zamościu. Czesława zginęła 12 marca 1943 r. Jej historia symbolizuje dziś tragiczne losy dzieci, nie tylko z Zamojszczyzny, lecz także innych, małoletnich ofiar reżimu

56 Ibidem.

57 K. Błażejowska, *Bezduszni. Zapomniana zagłada chorych*, Wołowiec 2024, s. 113-117.

58 E. Klee, *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, tł. E. Kalinowska-Styczeń, Kraków 2014, s. 18-20.

59 Katarzyna Kwoka również zginęła w Auschwitz, 18 lutego 1943 r.

hitlerowskiego, których życie uznano za zbędne. Los Czesławy został w pewien sposób wyeksponowany na jej zdjęciach obozowych, wykonanych przez fotografa Wilhelma Brassego, który także był więźniem Auschwitz. Według jego relacji bezpośrednio przed ich wykonaniem dziewczynka była bita pejczem przez jedną z obozowych nadzorczyń w celu wymuszenia na niej posłuszeństwa. Czesię wywołano po niemiecku, a ponieważ nie zrozumiała komunikatu, funkcjonariuszka SS użyła wobec niej siły[60]. Na twarzy tej bezbronnej dziewczynki uwiecznionej wówczas na fotografiach widoczne są ślady tego pobicia[61]. Zastrzykiem z fenolu w Auschwitz na początku 1943 r. zamordowano także co najmniej kilkudziesięciu polskich chłopców z Zamojszczyzny w wieku od 8 do 14 lat[62].

Jeszcze innym rozwiązaniem problemu niepełnowartościowych pod względem rasowym dzieci było umieszczanie ich w ośrodkach wychowawczych, obozach prewencyjnych czy izolacyjnych. Najbardziej znanym tego rodzaju miejscem na terenie okupowanej Polski był Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt, czyli obóz dla młodych Polaków w Łodzi przy ul. Przemysłowej, który został utworzony przez Niemców na obszarze wydzielonym z getta w okupowanej Łodzi i określa się go dziś mianem niemieckiego obozu koncentracyjnego dla dzieci polskich. Zamysł utworzenia tego rodzaju miejsca pojawił się najpewniej w czerwcu 1941 r., kiedy to władze hitlerowskie zaczęły zastanawiać się nad tym, co należałoby zrobić z małoletnimi Polakami z terenów włączonych do Rzeszy, którzy byli bezdomni, zajmowali się ulicznym handlem, żebrali czy wałęsali się po ulicach. Konieczność utworzenia ośrodków odosobnienia dla takich dzieci Himmler sygnalizował słowami:

> Na naszych wschodnich terenach Niemiec, szczególnie w Okręgu Warty, zaniedbanie młodzieży polskiej rozwinęło się poważnie i stanowi groźne niebezpieczeństwo dla młodzieży niemieckiej. Przyczyny tego zaniedbania leżą przede wszystkim w nieprawdopodobnie prymitywnym standardzie życia Polaków. Wojna rozbiła wiele rodzin, a uprawnieni do wychowywania nie są w stanie spełniać swych obowiązków, polskie zaś szkoły zamknięto. Stąd też dzieci polskie, wałęsające się bez jakiegokolwiek nadzoru i zajęcia, handlują, żebrzą, kradną, stając się źródłem moralnego zgorszenia dla młodzieży niemieckiej[63].

60 *Returning to Auschwitz. Photographs from Hell*, https://www.dailymail.co.uk/home/moslive/article-447045/Returning-Auschwitz-Photographs-Hell.html (dostęp: 21.01.2026).

61 Zob. https://ofiary.auschwitz.org/victims/135386 (dostęp: 21.012026).

62 E. Klee, op. cit., s. 21.

63 R. Hrabar, *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. J. Fijałek et al., Łódź 1979, s. 122.

Obóz dla polskich dzieci istniał od początku grudnia 1942 r. do chwili wkroczenia do Łodzi Armii Czerwonej – 19 stycznia 1945 r. Trafiały do niego przede wszystkim dzieci z ziem wcielonych do Rzeszy: Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Pomorza, Poznańskiego, Łódzkiego, w wieku od 2 do 16 lat, choć zdarzały się także niemowlęta[64]. Pierwszy transport więźniów przybył 11 grudnia 1942 r.[65] Chociaż z założeń Himmlera mogłoby wynikać, że do tego rodzaju placówek powinny być kierowane dzieci wymagające pobytu w zakładach poprawczych czy sierocińcach, do obozu zaczęły także trafiać i takie maluchy, których rodzice zostali aresztowani bądź wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, potomkowie Polaków odmawiających podpisania volkslisty, czy małoletni dokonujący drobnych wykroczeń, takich jak jazda bez biletu czy kradzież żywności[66]. Obóz, jak już wspomniano, był także miejscem zsyłki dzieci, które nie przeszły selekcji rasowej ekspertów Himmlera, a z drugiej strony dawał jednocześnie możliwość wyłuskania wartościowych rasowo jednostek spośród małoletnich skierowanych tam z innych powodów. Skoncentrowanie polskich dzieci w jednym miejscu stwarzało odpowiednie warunki do ich zmierzenia i zbadania przez niemieckich fachowców higieny rasowej, a następnie zakwalifikowania tych o aryjskich cechach rasowych do wyjazdu i germanizacji, zwłaszcza, że ośrodek zniemczający niemieckiego Urzędu Rasowego mieścił się zaledwie osiemset metrów dalej[67].

W obozie przy ul. Przemysłowej dzieci były zmuszane do ciężkiej, wyniszczającej pracy, która z reguły przekraczała ich możliwości. Do ich obowiązków należało np. reperowanie butów, plecaków czy odzieży należących do żołnierzy niemieckich, prostowanie igieł tkackich, produkowanie obuwia ze słomy do chodzenia po śniegu czy uznawane za najcięższą pracę „wałowanie" polegające na ciągnięciu przez kilku chłopców rodzaju walca i równaniu w ten sposób terenu. Małoletni więźniowie obozu skazani byli na pracę w zimnie i przy wyżywieniu, które nie zaspokajało ich codziennych potrzeb. Za niewykonanie obowiązków spotykały ich szykany ze strony strażników i różnego rodzaju kary fizyczne, które w wielu wypadkach doprowadzały do śmierci dzieci. Do 18 stycznia 1945 r. przez obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi przeszło od 2 do ponad 3 tysięcy dzieci, z czego ponad 200 zmarło. Trzeba jednak zaznaczyć, że dokładna liczba ofiar obozu nie jest znana[68].

64 A. Ossowski, *Proces Eugenii Pohl a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 348.

65 J. Sowińska-Gogacz et al., *Nauczono nas płakać bez łez*, Łódź 2021, s. 15-16.

66 R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, op. cit., s. 74-75.

67 J. Sowińska-Gogacz, B. Torański, *Mały Oświęcim. Obóz dziecięcy w Łodzi*, Warszawa 2020, s. 22.

68 J. Sowińska-Gogacz et al., s. 23.

## Rozliczenie polityki himmlerowskiej

Do szerokiego katalogu zbrodni Heinricha Himmlera, uważanego za architekta Holocaustu i kreatora polityki germanizacyjno-przesiedleńczej na Wschodzie, zaliczają się także i te dokonane na dzieciach. Reichsführer SS nigdy jednak nie poniósł odpowiedzialności za swoje czyny, dwa tygodnie po upadku III Rzeszy popełnił samobójstwo[69]. Kwestia zrabowanych dzieci ze Wschodu pojawiła się natomiast w powojennych rozliczeniach niemieckich zbrodniarzy, ale dopiero 10 października 1947 r. podczas ósmego procesu przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Proces RuSHA, który stanął wówczas na wokandzie, był postępowaniem określanym oficjalnie mianem „procesu Ulricha Greifelta i innych". Na ławie oskarżonych zasiedli członkowie hitlerowskich organizacji, które w latach istnienia III Rzeszy zajmowały się wcielaniem w życie narodowosocjalistycznych programów rasowych. Sam Ulrich Greifelt pełnił funkcję szefa Głównego Urzędu Sztabowego Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny (Hauptstabsamt des Reichskommissar für die Festigung Deutsches Volkstums) i to właśnie on wydał zarządzenie, w którym nakazywano rabowanie „wartościowych rasowo" dzieci polskich z Kraju Warty i ich germanizację. Pozostałych trzynastu oskarżonych było wysokimi rangą funkcjonariuszami, którzy stali na czele różnych instytucji w łonie SS, związanych wspólnym, nadrzędnym celem, polegającym na szerzeniu światopoglądu o „wyższości rasy nordyckiej" z jednoczesnym tępieniem wszystkich członków tych grup ludności, które mogłyby tej dominacji zagrozić[70].

W akcie oskarżenia pojawił się odrębny punkt dotyczący zbrodni rabunku dzieci, w której czynny udział brali wszyscy oskarżeni. Prokurator podkreślał, że tego rodzaju działania miały doprowadzić do osłabienia innych narodów i wzmocnienia ludności Niemiec, a także dla „wywarcia zemsty i zastraszenia okupowanych krajów". Szczegółowo opisano całą procedurę: wartościowe rasowo dzieci, głównie z terenów Europy Wschodniej, ale nie tylko, bo również z krajów takich jak Jugosławia czy Norwegia, były przymusowo zabierane rodzicom lub opiekunom i dla celów germanizacyjnych umieszczane w niemieckich zakładach wychowawczych i rodzinach. Metryki urodzenia były fałszowane, a jednostkom uważanym za zdatne do germanizacji zniemczano dane osobowe. Oprócz wątku dzieci zrabowanych z terytoriów okupowanych w akcie oskarżenia poruszono także sprawę rabunku dzieci urodzonych w Niemczech z kobiet wywiezionych na roboty przymusowe. Dzieci „rasowe", czyli pochodzące z uznanych za wartościowe genetycznie matek,

69 Himmler przegryzł kapsułkę z cyjankiem podczas badania lekarskiego tuż po tym, jak został zatrzymany w trakcie ucieczki przez brytyjskich śledczych. The National Archives in London (dalej: TNA), Records of the War Office (dalej: WO), sygn. 208/4474, raport w sprawie Wernera Grothmanna z 13 czerwca 1945 r.

70 R. Hrabar, *„Lebensborn" czyli źródło życia*, Katowice 1975, s. 227.

były im natychmiast odbierane, ponieważ kobiety musiały niemal od razu po porodzie iść do dalszej pracy. Tym robotnicom, które „godziły się" na germanizację, obiecywano, iż dziecko zostanie im zwrócone tuż po tym, jak wejdą w związek małżeński z Niemcem[71]. Warto nadmienić, że czworo zasiadających na ławie oskarżonych zbrodniarzy reprezentowało organizację Lebensborn: Max Sollmann – jej szef, dr Gregor Ebner – szef głównego departamentu zdrowia, dr Günther Tesch – szef głównego departamentu prawnego i Inge Viermetz – zastępczyni szefa głównego departamentu A Lebensbornu. Oskarżonym zarzucano zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości oraz przynależność do grup oraz organizacji uznawanych za przestępcze[72].

Przedstawiony w trakcie procesu materiał dowodowy obejmował szereg dokumentów dotyczących m.in. działalności Lebensborn. Istotne w trakcie postępowania okazały się zeznania dzieci, które były ofiarami rabunkowej polityki krwi. Jednym z nich był urodzony w Łodzi w 1931 r. Sławomir Grodomski-Paczesny, który w 1942 r. został odebrany swoim biologicznym rodzicom, a następnie umieszczony w domu dziecka w Łodzi, gdzie poddano go badaniom rasowym i sfotografowano. Paczesny został następnie przeniesiony do sierocińca w Kaliszu, gdzie przez kolejne sześć miesięcy intensywnie uczył się języka niemieckiego. Jego nazwisko zostało zmienione na Karl Grohmann. Z zeznania chłopca wynika, że po pobycie w Kaliszu przewieziono go do Salzburga, gdzie został oddany do adopcji rodzinie zastępczej. Germanizacja Paczesnego nie okazała się jednak w pełni skuteczna, czego przyczyną był bez wątpienia fakt, że w momencie rozdzielenia z rodzicami chłopiec miał już 11 lat. W nowym środowisku szybko okazało się, że młody Polak nie zapomniał ojczystego języka i porozumiewa się po polsku z przebywającymi w Salzburgu serbskimi jeńcami wojennymi, przez co w niedługim czasie musiał zmienić rodzinę adopcyjną. Paczesny miał dużo szczęścia, bo po zakończeniu wojny udało mu się szczęśliwie powrócić do swojej rodziny w Łodzi[73].

Z domu rodzinnego Antczaków Niemcy zabrali aż trójkę rodzeństwa: Alinę, Wiesławę i Bogdana, których podobnie jak Paczesnego skierowano do zakładu w Łodzi. Po badaniach rasowych dzieci zostały wywiezione do Heimschule w Achern-Baden, gdzie je rozdzielono. Zeznająca w Norymberdze Alina wspominała, że Achern-Baden przebywała około roku, gdzie miała okazję zobaczyć Himmlera oraz innych dygnitarzy zaangażowanych w działania mające na celu

71 R. Hrabar, *Jakim prawem?*, Katowice 1962, s. 93-94.

72 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 227-228.

73 Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10 Nürnberg, October 1946 – April 1949, t. 6, cz. 2, München 1979, Zeznanie świadka Sławomira Grodomskiego-Paczesnego w Norymberdze, 6 listopada 1947 r., k. 1002-1006.

germanizację dzieci, m.in. zasiadającego na ławie oskarżonych Maxa Sollmanna, którego rozpoznała w trakcie procesu. Opuszczając zakład Alina Antczak dowiedziała się, że nadano jej imię Hilda Anziger, po czym umieszczono w rodzinie Mehnerta w Petersheim. Jej siostra Wiesława, po zmianie nazwiska na Anna Maria Anziger, przebywała w tej samej miejscowości, ale u innej rodziny niemieckiej. Najbardziej zawiły okazał się los Bogdana, który odnalazł się dopiero po wojnie w Hiszpanii jako Otto Anziger[74].

W Norymberdze zeznawały także dzieci czeskie, m.in. z wioski Lidice, która została brutalnie spacyfikowana przez SS i Gestapo w odwecie za zamach na zastępcę Protektora Czech i Moraw – Reinharda Heydricha. Maria Hanfová opowiedziała przed sądem, jak 9 czerwca 1942 r. niemieckie jednostki otoczyły Lidice, budząc wszystkich mieszkańców o godzinie 3 nad ranem. Dziewczynka, która miała wówczas 12 lat, wraz z matką oraz innymi dziećmi i ich matkami została zamknięta w budynku szkoły. Tam oddzielono dzieci od rodziców, a wysłano je do Łodzi, gdzie zostały poddane selekcji rasowej. Uznana za „zdatną do zniemczenia" Hanfová trafiła do sierocińca w Pastuchach na terenie Kraju Warty, gdzie zmieniono jej nazwisko na Maria Hanff. Niemcy zabronili przybyszom z Czech mówić po czesku i surowo karali, gdy ktoś mimo zakazu używał tego języka. Zamiast tego dzieci uczono niemieckiego i skierowano do pracy. Po krótkim pobycie w Pastuchach Hanfová została adoptowana przez rodzinę z Dessau. Dziewczynce ponownie zmieniono dane osobowe, tym razem nadając jej nazwisko Magda Richter. Jako córka niemieckich obywateli chodziła do niemieckiej szkoły oraz na spotkania Hitlerjugend. Do rodziny w Czechosłowacji udało jej się wrócić dopiero pod koniec 1945 r.[75]

Obrońcy oskarżonych również powoływali dzieci w charakterze świadków w procesie. Im jednak przyświecał zgoła odmienny cel, gdyż chodziło o wykazanie, że dzieci wywożone do Niemiec były rzekomo pochodzenia niemieckiego, i że nie stosowano wobec nich żadnego przymusu, a wychowywano je w pełnej swobodzie[76]. Sam proces nastręczał wiele trudności, spośród których na plan pierwszy wysuwała się wciąż jeszcze niemożliwa do oszacowania skala zjawiska rabunku dzieci. Oskarżyciele dysponowali niepełnymi danymi statystycznymi, w dodatku wyłącznie z amerykańskiej strefy. Brak było natomiast danych z pozostałych trzech stref i Austrii, gdzie odnajdywano liczne oddane do adopcji dzieci. Rozwiązania, które miały ułatwić poszukiwania, wciąż pozostawały w sferze opracowywania, a ostatecznie zaniechano ich wdrożenia, przede wszystkim

74 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 230.

75 Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10 Nürnberg, October 1946 – April 1949, t. 6, cz. 2, München 1979, Zeznanie świadka Marii Hanfovej, 30 października 1947 r., k. 1033-1038.

76 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 231.

ze względów politycznych[77]. Wyrok w ósmym procesie norymberskim ogłoszono 10 marca 1948 r. Trzynastu z czternastu oskarżonych uznano za winnych zarzucanych im czynów, większości z nich zasądzono kary wieloletniego pozbawienia wolności. W uzasadnieniu odnoszącym się do rabunku dzieci znajdowało się m.in. ustalenie, że

> hitlerowcy natychmiast po okupowaniu Polski rozpoczęli szeroką akcję uprowadzania obcych dzieci. Sąd stwierdzał: Jakkolwiek początkowo uprowadzanie to ograniczało się do w zasadzie do tzw. etnicznych Niemców, to wkrótce okazało się, że dzieci te nie zaspokajają dostatecznie hitlerowskich celów. Dlatego też plan został rozszerzony na wszystkie dzieci o „dobrej rasowej charakterystyce", tj. wyglądzie fizycznym (blond włosy, niebieskie oczy) wskazującym na to, że dziecko może posiadać krew nordycką lub może być dobrym Niemcem. Rasowi badacze RuSHa przeprowadzali badania dla ustalenia, czy dziecko miało dobrą, czy też mniej wartościową krew[78].

Rozczarowująca wydaje się jednak ocena Trybunału w odniesieniu do Lebensbornu, którego nie uznano za organizację zbrodniczą, a zasiadający na ławie oskarżonych dygnitarze związani z tą instytucją zostali zwolnieni z zarzutu porywania dzieci. Wymieniona wcześniej Inge Viermetz, która nadzorowała proces germanizacji dzieci porwanych z terytoriów okupowanych, została całkowicie oczyszczona z zarzutów. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdzał, że

> oskarżenie nie potrafiło udowodnić z niezbędną pewnością udziału Lebensbornu i oskarżonych związanych z tą instytucją w programie rabunku dzieci wykonywanym przez hitlerowców.

W procesie przedłożono co prawda dowody wykazujące, że tysiące dzieci były porywane przez różne organizacje i instytucje, które następnie wysyłały je do Niemiec, jednak zaledwie niewielki odsetek ogólnej liczby miał zdaniem sądu trafić do placówek Lebensborn. Co istotne, jak argumentowano w wyroku, Lebensborn tylko w pewnych przypadkach zabierał dzieci posiadające rodziców. Jeśli natomiast stwierdzono, że dziecko ma żyjących rodziców,

> nie postępowano z adopcją tak, jak w przypadku sierot i Lebensborn wyrażał jedynie zgodę na umieszczenie dziecka w niemieckiej rodzinie[79].

77 Ibidem, s. 232.

78 R. Hrabar, *Jakim prawem?…*, s. 112.

79 Ibidem, s. 112-113.

W taki właśnie sposób Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze uznał Lebensborn za „instytucję opiekuńczą", co w szerokich kręgach wywołało zdziwienie, a wśród zespołów międzynarodowego biura poszukiwań, znających dogłębnie zagadnienie rabunku wartościowych rasowo dzieci – oburzenie. Decyzja ta, którą znaczna część środowisk prawniczych uznała za skandaliczną, została zakwestionowana w 1950 r. przez niemiecki Trybunał Denazyfikacyjny w Monachium, który ostatecznie uznał całą działalność organizacji Lebensborn za zbrodniczą[80].

## Odzyskiwanie dzieci polskich po wojnie

Obecna wiedza na temat zrabowanych z terenu okupowanej Polski podczas II wojny światowej dzieci opiera się w znacznej mierze na wynikach pracy Romana Hrabara – polskiego prawnika, który wypełniając po wojnie swoje obowiązki w katowickim urzędzie wojewódzkim zorganizował system informacji dla rodzin poszukujących swoich dzieci, które zaginęły podczas wojny. Hrabar był znakomicie przygotowany do czekającej go pracy – znał trzy języki (angielski, niemiecki i francuski), miał rozległe znajomości i zapał, który szybko przyniósł pierwsze efekty. Krótko po przydzieleniu mu zadania rewindykacji dzieci polskich katowicki prawnik zaczął zamieszczać ogłoszenia w prasie i prosić o pomoc dziennikarzy. Rozpoczął nawet współpracę z Czerwonym Krzyżem, a od sierpnia 1946 r. zaczął rozwijać swoje kontakty z IRO, czyli Administracją Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy. Jeden z jej oddziałów zajmował się poszukiwaniem zaginionych podczas wojny dzieci, dzięki czemu Roman Hrabar mógł pozyskiwać cenne dla swej pracy informacje. W marcu 1947 r. mianowano go na stanowisko Pełnomocnika Rządu Polskiego do Rewindykacji Dzieci, co wyniosło go do rangi ogólnopolskiego koordynatora w tym zakresie. W krótkim czasie Hrabar zorganizował zespół, który jeszcze wiosną tego samego roku wyjechał z nim do amerykańskiej strefy okupacyjnej, by prowadzić poszukiwania zaginionych dzieci[81].

W trakcie prowadzonej przez Hrabara misji niezwykle pomocną okazała się jego znajomość z Eileen Blackley, która była dobrą przyjaciółką Eleonory Roosevelt, żony prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz Edmundem Schwenkiem, jednym z prokuratorów, który pracował nad przygotowaniem opisanego wcześniej ósmego procesu w Norymberdze. Blackley była Dyrektorką Głównej Kwatery Poszukiwań Dzieci UNRRA i miała dostęp do wielu informacji na temat polskich dzieci w niemieckich rodzinach zastępczych. Nie bez powodu zatem pierwszym miejscem poszukiwań Hrabara stała się kwatera UNRRA w Rebensburgu, gdzie Blackley odnalazła

80 R. Hrabar, *„Lebensborn"…*, s. 235-242.

81 R. Hrabar, *Jakim prawem?…*, s. 13-22.

dokumentację dotyczącą 4 tysięcy uprowadzonych dzieci[82]. Repatriacja dzieci nastręczała jednak wiele trudności, problemy mnożyli nie tylko Niemcy, ale także Amerykanie czy Anglicy, którzy nie wyrażali zgody na powroty do Polski nastolatków bez ich aprobaty, czy na wyjazdy dzieci niemówiących po polsku. Trudności bardzo często sprawiało także ustalenie prawdziwej tożsamości dziecka, co w wielu wypadkach było praktycznie niemożliwe. Dokonując weryfikacji Hrabar często dysponował jedynie zdjęciami z przeszłości, same dzieci z kolei, jeśli zostały zabrane z kraju dostatecznie wcześnie, nie pamiętały już swoich biologicznych rodziców i ojczystej mowy, przez co nie mogły udzielić informacji potrzebnych do ustalenia ich danych. Niemieccy urzędnicy w tego rodzaju przypadkach nie godzili się na wystawianie zaświadczeń, powołując się na argument o nieudowodnionym polskim pochodzeniu dziecka[83].

Mimo licznych trudności Hrabar odniósł podczas swej misji wiele sukcesów. Najbardziej spektakularnym z nich było odnalezienie sióstr Alodii i Darii Witaszek – córek poznańskiego lekarza Franciszka Witaszka, który został stracony za udział w wielkopolskim ruchu oporu. Dziewczynki zostały zabrane 9 września 1943 r. przez Gestapo i umieszczone w placówce Lebensborn w Kaliszu, gdzie zmieniono im imiona i nazwisko na Wittke, a następnie skierowano do adopcji. Alodia, jako Alice Wittke, trafiła do rodziny zastępczej w Niemczech, a Daria, jako Dora Wittke, do innej – zamieszkałej w Austrii. Hrabar trafił na ich ślad, gdy w alianckich spisach rzuciły mu się w oczy zapisy o dwóch dziewczynkach o nazwisku Wittke o podobnie brzmiących do używanych wcześniej w Polsce imionach. Katowickiego prawnika zastanowił także fakt, że pokrywają się daty urodzenia dziewczynek, choć miejsca zostały zmienione. Przeprowadzone dochodzenie potwierdziło tożsamość córek Witaszka, dzięki czemu dziewczynki mogły w listopadzie i grudniu 1947 r. wrócić do Polski. O ich cudownym odnalezieniu rozpisywała się wówczas prasa, tak krajowa, jak i zagraniczna[84]. Wspomniani wcześniej Antczak i Grodomski-Paczesny, którzy zeznawali jako świadkowie podczas ósmego procesu w Norymberdze, także należeli do grona dzieci odnalezionych przez Hrabara.

Misję polskiego prawnika najpierw skomplikowała, a potem ostatecznie zakończyła zmieniająca się sytuacja polityczna w Europie. Rozpoczęcie zimnej wojny spowodowało, że alianci zachodni niechętnie współpracowali z Sowietami, a co za tym idzie, także z przedstawicielami komunistycznego rządu polskiego. Hrabar i jego współpracownicy coraz częściej słyszeli od przedstawicieli UNRRA czy władz okupacyjnych stwierdzenia o tym, że odrywanie dzieci od niemieckich rodzin, z którymi się zżyły, jest działaniem niehumanitarnym. Sam Hrabar zaczął

82 Ibidem, s. 22-42.

83 Ibidem, s. 42 i kolejne.

84 A. Malinowska, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017, s. 55-73.

wówczas zauważać zmniejszające się zainteresowanie losem zaginionych dzieci. W sierpniu 1950 r. brytyjskie władze podjęły decyzję, że znajdujące się na terenie ich strefy okupacyjnej zrabowane dzieci polskie mają pozostać przy swoich adopcyjnych rodzinach niemieckich bądź należy je przekazać do adopcji w Wielkiej Brytanii. Napięta sytuacja polityczna spowodowała, że delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Niemczech, który był zaangażowany w tę akcję, ostatecznie przestały działać do końca sierpnia 1950 r.[85] Z szacunkowych 200 tysięcy polskich dzieci, które padły ofiarą hitlerowskiego rabunku i germanizacji, zespołowi Romana Hrabara udało się sprowadzić do kraju zaledwie 15-20 proc. (ok. 33 tysiące dzieci)[86]. Po zakończeniu misji w Niemczech Hrabar wrócił do Katowic, gdzie prowadził zwykłą praktykę adwokacką. Nie porzucił jednak całkowicie zagadnień związanych z niemieckimi zbrodniami z okresu II wojny światowej, a na temat uprowadzonych dzieci polskich napisał kilka kluczowych książek[87]. Katowicki prawnik zwrócił uwagę na to, co w ogromie zbrodni niemieckich – strat biologicznych i materialnych – było pomijane. Mówił głośno o podcinaniu korzeni, pozbawianiu dzieci rodziców, ojczyzny, przeszłości i tradycji, co w konsekwencji prowadziło do wynaradawiania[88].

## Zaplanowane ludobójstwo

Himmlerowska polityka germanizacyjna wobec dzieci, które uznano za wartościowe rasowo, a następnie wywieziono w głąb Rzeszy z terytoriów okupowanej Polski, miała szereg konsekwencji, spośród których najbardziej destrukcyjne było wykorzenienie. Odnosiło się ono zarówno do tej grupy, która nie wróciła po wojnie do swoich biologicznych rodzin i najpewniej nigdy nie poznała swojego prawdziwego pochodzenia, jak i do dzieci, które po kapitulacji Rzeszy odnalazły drogę do domu. W przypadku pierwszej z wymienionych grup proces germanizacji, zgodnie z życzeniem Himmlera, był kompletny. Biorąc pod uwagę skalę tego zjawiska i szacunkową liczbę dzieci, które zostały po wojnie na terenie Niemiec, przyznać należy, że realizacja brutalnego projektu wynarodowienia zakończyła się powodzeniem. Sprawa wygląda nieco inaczej w przypadku drugiej, mniejszej grupy dzieci, które musiały zmierzyć się po wojnie ze swoim wykorzenieniem.

85 R. Hrabar, *Jakim prawem?...*, s. 170-177.

86 Ibidem, s. 178-180.

87 Poza cytowanymi w niniejszym artykule pracami należy także wspomnieć o następujących tytułach: R.Z. Hrabar, *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*, Katowice 1960; R. Hrabar, Z. Tokarz, J. Wilczur, *Czas niewoli…*; R. Hrabar, *Los polskich dzieci podczas II wojny światowej*, Warszawa 1979.

88 A. Malinowska, *Brunatna kołysanka…*, s. 297.

Trauma tego, co je spotkało, towarzyszyła im także w powojennej rzeczywistości i rozgrywała się na różnych płaszczyznach. Powroty do Polski często oznaczały, że dzieci musiały ponownie uczyć się ojczystego języka, który po latach spędzonych w Rzeszy wydawał im się zupełnie obcy. Bardzo często okazywało się także, że nie mają do kogo wrócić, bo ich bliscy zginęli w trakcie wojny. W jaki sposób i na jakich wspomnieniach czy relacjach z innymi te dzieci miały budować swoją tożsamość? Jak żyć ze świadomością, że jest się nie wiadomo skąd, a rodzina, która do tej pory zapewniała dom, tak naprawdę rodziną nie jest? Już samo postawienie tego rodzaju pytań nakreśla niezmierzony horyzont bólu i lęku, z którym zrabowane dzieci musiały się mierzyć, często przez całe swoje życie. W ostatecznym rozrachunku niekiedy nigdy nie znalazły odpowiedzi na pytania o to, kim są i skąd pochodzą[89]. Proceder rabowania dzieci uznanych za wartościowe rasowo był jednym z elementów podbudowanej nacjonalistyczną i rasową ideologią inżynierii społecznej III Rzeszy, rozumianej jako sposób zarządzania ludźmi w celu wybudowania lepszego pod względem genetycznym społeczeństwa, niż to zastane. Po II wojnie światowej „przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy" zostało uznane jako „czyn dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych" i stało się jedną ze składowych terminu „ludobójstwo". Termin ten oficjalnie wszedł do obiegu prawnego 9 grudnia 1948 r., kiedy to Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwaliło Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa[90].

## Bibliografia:

### Źródła archiwalne:

Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (BAB)
NS 2: Rasse- und Siedlungshauptamt-SS
NS 19: Persönlicher Stab Reichsführer SS
The National Archives London (TNA)
WO: Records of the War Office

89 E. Karpińska-Morek et al., *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018, s. 365-366.

90 Convention on the Prevention and Punishment of the Crime of Genocide, 9 grudnia 1948, Paris, https://legal.un.org/avl/ha/cppcg/cppcg.html (dostęp:23.01.2026).

**Źródła drukowane:**

Grochowina S., Kącka K., *Polityka niemieckich władz okupacyjnych na Pomorzu Gdańskim. Dokumentacja wybranych problemów*, Toruń 2018.

*Heinrich Himmler Geheimreden 1933 bis 1945 und andere Anreden*, red. B.F. Smith, A.F. Peterson, München 1974.

Himmler H., *Die Schutzstaffel als antibolschewistische Kampforganisation*, München 1937.

Mastaliński A., *Karty męczeństwa Zamojszczyzny. Dziennik spisany pod okupacją hitlerowską*, red. K. Mastaliński, Zwierzyniec 2011.

*Reichsführer!... Briefe an und von Himmler*, red. H. Heiber, Stuttgart 1968.

Trials of War Criminals before the Nuremberg Military Tribunals under Control Council Law No. 10 Nürnberg, October 1946 – April 1949, t. 6, cz. 2, München 1979.

**Opracowania:**

Bartnicka A., *Rasowa elita narodu. O projekcie wspólnoty rodów SS Heinricha Himmlera,* „Przegląd Nauk Historycznych" 2022, t. 21, no. 1, s. 249-282.

Bartnicka A., *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023.

Błażejowska K., *Bezduszni. Zapomniana zagłada chorych*, Wołowiec 2024.

Butkiewicz T., *Napola. Młoda elita Adolfa Hitlera*, Szczecin–Warszawa 2018.

Citino R.M., *Zagłada Wehrmachtu. Kampanie 1942 roku*, Oświęcim 2019.

Heinemann I., *Rasa, ziemia, niemiecka krew. Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS i nowy porządek rasowy*, tł. J. Górny, Gdańsk 2014.

Hrabar R., *„Lebensborn" czyli źródło życia*, Katowice 1975.

Hrabar R.Z., *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprowadzanie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*, Katowice 1960.

Hrabar R., *Jakim prawem?*, Katowice 1962.

Hrabar R., *Los polskich dzieci podczas II wojny światowej*, Warszawa 1979.

Hrabar R., *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*, [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. J. Fijałek et al., Łódź 1979.

Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979.

Jaczyńska A., *Sonderlaboratorium SS. Zamojszczyzna „Pierwszy obszar osiedleńczy w Generalnym Gubernatorstwie"*, Lublin 2012.

Karpińska-Morek E. et al., *Teraz jesteście Niemcami. Wstrząsające losy zrabowanych polskich dzieci*, Kraków 2018.

Klee E., *Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*, tł. E. Kalinowska-Styczeń, Kraków 2014.

Klukowski Z., *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie*, Warszawa 1947.

Lilienthal G., *Der „Lebensborn e.V". Ein Instrument nationalsozialistischer Rassenpolitik*, Stuttgart–New York 1985.

Longerich P., *Himmler. Buchalter śmierci*, tł. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014.

Malinowska A., *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Warszawa 2017.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pohl a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

Schmitz-Köster D., *W imię rasy. Dzieci dla Führera – mity i rzeczywistość*, tł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000.

Sowińska-Gogacz J. et al., *Nauczono nas płakać bez łez*, Łódź 2021.

Sowińska-Gogacz J., Torański B., *Mały Oświęcim. Obóz dziecięcy w Łodzi*, Warszawa 2020.

Uzarczyk K., *Podstawy ideologiczne higieny ras*, Toruń 2002.

Vorländer H., *NS-Volkswohlfahrt und Winterhilfswerk des deutschen Volkes*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte" 1986, R. 34, z. 3, s. 341-380.

Witkowski J., *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.

Wnuk J., Radomska-Strzemecka H., *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961.

**Netografia:**

https://legal.un.org/avl/ha/cppcg/cppcg.html

https://ofiary.auschwitz.org/victims/135386

https://www.dailymail.co.uk/home/moslive/article-447045/Returning-Auschwitz-Photographs-Hell.html

**Abstrakt:**

Niniejszy artykuł skupia się na przedstawieniu polityki Heinricha Himmlera, komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny, wobec dzieci polskich podczas II wojny światowej. W ramach wprowadzenia do problematyki w pierwszej kolejności scharakteryzowano poglądy Himmlera wobec rodzin SS-manów i jego zalecenia dotyczące liczby posiadanego przez nich potomstwa. Następnie opisano wytyczne Reichsführera SS względem małoletnich na podbitych terytoriach wschodnich oraz ich realizację – od selekcji dzieci, której zadaniem było określenie wartości rasowej poszczególnych jednostek, po ich późniejsze skierowanie do Rzeszy w celach germanizacyjnych. W tekście nakreślono także losy tych małoletnich, którzy zostali uznani za niezdatnych do zniemczenia. Odrębny wątek stanowiły powojenne rozliczenia sprawców odpowiedzialnych za wdrażanie wytycznych Himmlera, a także próby rewindykacji dzieci podejmowane przez polskiego prawnika Romana Hrabara. Zawarte w artykule rozważania stawiają w centrum uwagi przede wszystkim małoletnich z terenów przedwojennej Rzeczypospolitej, ponieważ były one pierwszą i najbardziej poszkodowaną grupą spośród dzieci z krajów Europy Wschodniej, którą objęto wytycznymi germanizacyjnymi Reichsführera SS.
**Słowa kluczowe:** Heinrich Himmler, Lebensborn, II wojna światowa, polityka wobec dzieci, germanizacja

**Abstract:**

This article examines Heinrich Himmler's policy towards Polish children during the Second World War in his capacity as Reich Commissioner for the Consolidation of German Nationhood. As an introduction, it outlines Himmler's views on SS families and his directives concerning the number of children expected of SS men. It then discusses the guidelines issued by the *Reichsführer-SS* regarding minors on the conquered eastern territories and the ways in which these directives were implemented – from the racial selection of children, intended to determine their supposed "racial value", to their subsequent deportation to the Reich for the purposes of Germanisation. The text also highlights the fate of those children who were deemed unsuitable for assimilation. A separate section addresses the post-war prosecution of those responsible for executing Himmler's directives, as well as the tireless efforts of the Polish lawyer Roman Hrabar, who spearheaded the campaign to repatriate these abducted children. The article focuses primarily on minors from the pre-war territories of the Second Polish Republic. They were the first, and arguably the most severely affected, group of children in Eastern Europe to be targeted by the *Reichsführer-SS*'s Germanisation policies.

**Keywords:** Heinrich Himmler, *Lebensborn*, Second World War, policies towards children, Germanisation

---

**Alicja Bartnicka** – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, adiunkt w Katedrze Historii Wojskowej, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaj Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze obejmują historię II wojny światowej i niemieckiej okupacji w Polsce, ustroje totalitarne, ze szczególnym uwzględnieniem narodowego socjalizmu i włoskiego faszyzmu, historię Holocaustu. Wybrane publikacje: *Fabryka Zła. Historia obozu pracy przymusowej dla Żydów w Skarżysku-Kamiennej podczas II wojny światowej* (w druku); *Światopogląd w działaniu. Heinrich Himmler i jego wizja rasowego imperium III Rzeszy*, Gdańsk 2023; *Między religią, prawem i perspektywą głodu. Wpływ rozporządzenia o zakazie uboju rytualnego z 26 października 1939 r. na życie codzienne warszawskich Żydów podczas II wojny światowej*, „Dzieje Najnowsze", t. 57, nr 3; *Erasing the Evidence of Crime? On the Unique Holocaust-Documenting Sources that Survived World War II*, [w:] *Records – Management – Archives*, red. M. Jabłońska, M. Smoczyński, Geschichte im mitteleuropäischen Kontext, t. 7. Göttingen 2025; *Rozporządzenie o oznakowaniu ludności żydowskiej opaską z gwiazdą Dawida (1939–1940): regulacje prawne i ich zastosowanie względem Żydów na terenie Warszawy podczas II wojny światowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2024, t. 44, nr 2.

---

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-02-18, Verified: 2026-03-06, Accepted: 2026-03-12**

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 181–202

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.08
ISSN 3072-3450

**Anna Czerner**
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
ORCID 0000-0002-4989-0521

**Kamil Weber**
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
ORCID 0000-0002-6904-0073

# Ojcostwo na odległość. Kształtowanie relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi podczas II wojny światowej – na podstawie wybranego materiału źródłowego

# Fatherhood from afar. Shaping the relationships between polish prisoners of war and their children during the Second World War – based on selected source material

Wojna wystawia relacje międzyludzkie na ciężką i często długotrwałą próbę. Nabiera to wymiaru szczególnie newralgicznego, gdy dotyczy więzi z dziećmi. Szacuje się, że podczas II wojny światowej do niewoli niemieckiej i radzieckiej łącznie trafiło ponad 700 tysięcy polskich żołnierzy. Pokazuje to skalę zjawiska rozdzielonych rodzin, a tym samym dzieci pozostawionych niekiedy na kilka lat bez obecności ojca. Spore wyzwanie stanowiło zatem utrzymanie z nimi więzi emocjonalnej, jeśli w momencie rozstania były już na tyle świadome, że znały i pamiętały później swojego ojca. Jeszcze trudniejsze było wytworzenie takiej relacji na odległość, jeśli podczas wyruszenia ojca na front, dzieci były zbyt małe albo nawet nie zdążyły się jeszcze narodzić. Ojcowie pozbawieni

możliwości bezpośredniego kontaktu fizycznego, musieli konstruować relację z potomstwem za pośrednictwem korespondencji, załączanych fotografii oraz sporadycznie przesyłanych drobnych przedmiotów. Ich potomstwo dorastało wśród opowieści matek i pozostałych członków rodziny, którzy tworzyli wyobrażenie dziecka na temat człowieka od dawna niewidzianego. W wielu przypadkach ten obraz – nadmiernie idealizowany – znacząco odbiegał od rzeczywistości. Ponadto rozłąka często obejmowała okres kluczowy dla rozwoju emocjonalnego dziecka. Psychologiczne konsekwencje mogły rozciągać się daleko poza czas trwania konfliktu zbrojnego i niewoli.

W kontekście doświadczeń wojennych, badania i relacje koncentrują się na wymiarze politycznym, militarnym czy też martyrologicznym. Rzadziej niestety ukazywany jest pryzmat mikrospołeczny, nawiązujący do kwestii funkcjonowania więzi rodzicielskich w tych wyjątkowych okolicznościach. Artykuł ma więc przesunąć akcent z samego faktu rozłąki i niewoli, na proces zagospodarowywania i oswajania tej sytuacji dzięki próbom komunikacji. Analizowane będzie to, jakie treści ojcowie-jeńcy przekazywali dzieciom i w jaki sposób starali się wypełniać swoją rolę – zbudować autorytet, okazać troskę, wytworzyć poczucie bliskości oraz nadać sens długiej nieobecności. Podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy możliwe było na odległość – w warunkach reglamentacji korespondencji, cenzury oraz ciągłej niepewności – podtrzymanie, a nawet wytworzenie relacji, która nie istniała w wymiarze fizycznym. Należy także zastanowić się, jaka była perspektywa dziecka i jak sytuacja wojennej nieobecności ojca wpływała na jego postrzeganie, a także kwestię późniejszego budowania relacji w rzeczywistości, po powrocie byłego już jeńca do domu. Pozwala to spojrzeć na wojnę nie tylko jak na sam konflikt militarny, lecz także doświadczenie głęboko ingerujące w sferę osobistą każdego człowieka.

Nadal obserwowana nadreprezentacja opracowań ogniskujących się wokół kwestii militarnych i politycznych z okresu II wojny światowej, nie oznacza bynajmniej, że zupełnie brakuje publikacji naświetlających indywidualne losy dzieci i rodzin dotkniętych wojennym dramatem[1]. Taka perspektywa wpisuje się w szerszy trend obecny w nauce i publicystyce, by podejmować tematykę życia codziennego, przyjmując niejako jej oddolny ogląd – tak, jak ówczesne wydarzenia mogli postrzegać sami ich uczestnicy. Bodaj najgłośniejszym w ostatnich latach przykładem takiego podejścia jest książka Joanny Kuciel-Frydryszak *Chłopki. Opowieść o naszych babkach* (2023). Ku zaskoczeniu wydawcy i autorki, stała się ona bezprecedensowym bestsellerem. Torowała zatem drogę kolejnym opracowaniom, w których – emocjonalna, zakorzeniona w osobistych wspomnieniach – historia okazuje się przekazem, przedkładającym nad „sucho" podane fakty, daty i wnioski, empatyczny teatr wyobraźni, do którego każdy czytelnik, niezależnie od poziomu swej wiedzy historycznej, jest na równi zaproszony.

1 Zob. np. *Wojenne dzieciństwo. Wspomnienia*, oprac. E. Orzechowska, Lublin 2014.

Materiały, które zdecydowaliśmy się przeanalizować w kontekście podjętego w niniejszym artykule problemu, stanowią jedynie wycinek bogatego repozytorium, z którego – jesteśmy tego pewni – wielu badaczy, nie tylko o historycznym zacięciu, mogłoby z satysfakcją skorzystać, rekonstruując relacje rodzinne w czasie II wojny światowej. Na repozytorium to składają się: listy i karty pocztowe wymieniane między osadzonymi w obozach jenieckich ojcami a ich dziećmi, dzienniki i inne zapiski prowadzone w niewoli, książki wspomnieniowe byłych jeńców wojennych, a także szczególnie ujmujące przykłady emocjonalnej więzi – laurki, rysunki i kartki własnoręcznie sporządzane przez dzieci i wysyłane do obozów. Jako kryterium ich wyboru przyjęliśmy reprezentatywność co do ich formy oraz czasu i miejsca powstawania (jednakże wszystkie odnoszą się do wydarzeń z czasów niewoli). Istotne było także to, iż niemal wszystkie te materiały[2] znajdują się w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Duża ich część jest zdigitalizowana, choć nie wszystkie, zatem jest to także dobra okazja, by spopularyzować ciekawe, a być może mniej znane, zasoby muzealne.

Tu wszakże należy jeszcze podkreślić pewną dysproporcję cechującą ogół materiałów źródłowych związanych z niewolą polskich żołnierzy. Otóż, większość zarówno muzealiów (np. obiektów sztuki obozowej czy przedmiotów codziennego użytku), jak i archiwaliów (np. wspomnień oraz relacji) dokumentuje i dopełnia w warstwie wizualnej losy przetrzymywanych w oflagach oficerów. Kadra oficerska w 1939 r. stanowiła ok. 10 proc. w całych szeregach Wojska Polskiego, jednak to właśnie żołnierze w stopniu oficera mieli w obozach jenieckich o wiele większe możliwości, by znaleźć czas i sposobność do zajęcia się sztuką, oświatą i relacjonowaniem obozowej rzeczywistości, np. na kartach dzienników. Zgodnie z zapisami konwencji genewskiej z 1929 r. nie pracowali przymusowo. Nadto wielu spośród nich było osobami świetnie wykształconymi, oczytanymi, artystycznie uzdolnionymi i przywykłymi do wytężonej pracy intelektualnej. Nic zatem dziwnego, że to właśnie oficerowie mieli największe szanse pozostawienia osobistej spuścizny po epizodzie niewoli.

## Wojenne ograniczenia

Chcąc odpowiednio scharakteryzować ówczesną sytuację i wyzwania, które stawały przed obojgiem rodziców, należy krótko odnieść się do przedwojennych norm kulturowych i społecznych.

2 Prócz pojedynczych dokumentów ze zbiorów Archiwum Państwowego w Warszawie Oddział w Pułtusku oraz zbiorów prywatnych pp. Anety Balcerkiewicz (wnuczki por. Ottona Przysieckiego – jeńca Oflagu VII A Murnau) i Marii Kurzątkowskiej (córki por. Kazimierza Krakowskiego – jeńca m.in. oflagów II B Arnswalde oraz II D Gross Born).

W II Rzeczypospolitej ojcostwo było silnie związane z rolą żywiciela rodziny, autorytetu moralnego i wychowawcy. To ojciec w głównej mierze odpowiadał za zabezpieczenie materialne oraz kształtowanie patriotycznych i obywatelskich postaw dzieci. Wychowanie miało charakter hierarchiczny, oparty na posłuszeństwie i szacunku wobec rodziców, przy czym zazwyczaj rola ojca była dominująca. Było to zauważalne zwłaszcza w rodzinach oficerskich. W tym kontekście długotrwała nieobecność ojca stanowiła zatem poważne naruszenie utrwalonego porządku domowego. Jak pokaże analiza jenieckiej korespondencji, wielu ojców miało świadomość tej luki i próbowało ją zaocznie wypełnić. Napotykało to jednak na wiele ograniczeń.

W niemieckich obozach obowiązywały ściśle określone wytyczne regulujące kontakty ze światem zewnętrznym, choć różniły się one w zależności od okresu wojny i danego miejsca zakwaterowania. Kartki i listy wysyłano na urzędowych drukach o określonej objętości. Kartki miały zaledwie siedem, a listy 20-25 linijek. Standardowo w ciągu miesiąca jeniec mógł wysłać i otrzymać dwie kartki oraz dwa listy. Miał także prawo dostać dwie paczki żywnościowe (do 5 kg) oraz jedną odzieżową. Korespondencja zmierzająca w obie strony była jednak cenzurowana oraz sprawdzana pod kątem próby zawarcia w niej ukrytych informacji (np. zapisanych atramentem sympatycznym)[3]. W przypadku niewoli radzieckiej możliwość korespondowania często była jeszcze bardziej reglamentowana[4]. Ograniczenia miały istotny wpływ na kształt relacji rodzinnych. Konieczność selekcji informacji sprawiała, że listy nabierały charakteru silnie skondensowanego przekazu emocjonalnego. Choć czasem dotyczyły też rzeczy bardzo przyziemnych. Jeńcy musieli decydować, co jest najważniejsze: zapewnienie o miłości, informacje o zdrowiu, wskazówki wychowawcze i podtrzymywanie nadziei na powrót, czy czasem po prostu prośba o przesłanie bielizny lub podstawowych produktów spożywczych. Powodowało to jednak, że każda przesyłka stawała się swoistym wydarzeniem – wyczekiwanym i budzącym duże emocje. Nadchodzące wiadomości były wielokrotnie czytane i przechowywanym jako najcenniejsza pamiątka. Ważna była nie tylko sama treść, ale i świadomość, że dana karta czy przedmiot miały fizyczny kontakt z bliskimi. Podobnie było w przypadku przesyłanych drobnych przedmiotów. Przykładowo jeden z jeńców pisał w prasie obozowej:

> Spoglądam na choinkę, prawdziwą, domową, przysłaną przez żonę. Ręce jej i dzieci ubierały ją[5].

3 Na temat norm regulujących kwestie korespondencji jenieckiej – zob. np.: M. Flemming, *Jeńcy wojenni. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000, s. 95-97.

4 W artykule analizowana będzie głównie korespondencja z niemieckich obozów jenieckich, gdyż baza listów i kartek jest w tym przypadku znacznie większa niż w przypadku obozów radzieckich, chociażby ze względu na czas przebywania polskich żołnierzy w niewoli obu okupantów.

5 Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Materiały i Dokumenty [dalej: MiD], II Okręg Wojskowy

Brak możliwości fizycznego kontaktu, często powodował więc, że relacje rozgrywały się w sferze wyobrażeń, ale i lęków oraz niepewności. Mając na uwadze specyfikę kształtowania więzi w ówczesnych warunkach, warto zastanowić się, jak wyglądała perspektywa poszczególnych stron, a więc jeńców, ich życiowych partnerek opiekujących się potomstwem, a także samych dzieci.

## Sytuacja ojca

Zachowanie kontaktu w jakiejkolwiek formie było niezwykle istotne. W obozowej rzeczywistości zerwanie łączności często postrzegano gorzej nawet niż niedostatek pożywienia. Przykładem są zapiski mjr. Jerzego Żuromskiego:

> Głodu nie ma, ale nigdy człowiek nie jest syty. Najgorsze to z korespondencją, ten brak wiadomości od swoich jest okropny. Ludzie są tak poddenerwowani, że niektórzy nie panują nad swoimi nerwami. Było parę wypadków obłędu[6].

Rzeczywiście niekiedy sytuacja ta doprowadzała do problemów psychicznych. Niektórzy natomiast chociaż zachowywali trzeźwość umysłu, radzili sobie z trudną sytuacją na różne, dość kontrowersyjne sposoby. Były jeniec Witold Korzeniowski pisał, że jeden z jego kolegów, choć był zupełnie zdrowy, codziennie rano wychodził przed barak i prowadził długi monolog, który zastępował mu rozmowę z żoną i dziećmi[7].

Na jeńcach nieustannie ciążyła bowiem świadomość, że pozostawili bliskich bez opieki. Jednym ze stałych motywów obozowej korespondencji jest lęk – zarówno o los własny, ale i o bezpieczeństwo osamotnionej rodziny. Odczucie to miało charakter permanentny i narastało szczególnie w okresach przerw w korespondencji, nasilonych działań wojennych oraz doniesień o represjach wobec ludności cywilnej. Ojcowie, pozbawieni realnej możliwości działania, żyli w poczuciu bezsilności, które znajdowało ujście w listach i dziennikach. W wielu przypadkach lęk szczególnie koncentrował się wokół dzieci. Jeńcy wyobrażali sobie choroby, niedożywienie, wysiedlenia, bombardowania i inne represje. Kapitan Zdzisław Koziołkowski, nie mając przez dłuższy czas wieści od żony i córki zanotował:

---

[dalej: II OW], sygn. 56, *Drugie Święta Bożego Narodzenia w niewoli*, „Za Drutami" 1941, nr 1, s. 4.

6 *Dziennik mjr. Jerzego Żuromskiego* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007, s. 138.

7 W. Korzeniowski, *Na marginesie wielkiej wojny*, Gdańsk 1976, s. 66.

> Myśli […] dręczą mnie i gnębią w niemożliwy sposób; nie mogę znaleźć wytłumaczenia na brak wiadomości. Coś się tam musiało stać złego […] Może podczas cofania Niemców coś im się stało, może były tam jakie walki uliczne, w których o nieszczęście nie trudno, może potem wkraczające wojska im jaką krzywdę wyrządziły, a może je wywieźli gdzieś do Rosji, a może źli ludzie zaszkodzili […] Ach trudno sobie wszystko możliwe w głowie pomieścić i wytłumaczyć. Ogromnie z tego powodu ubolewam, a czasem aż głowa z tego myślenia chce pęknąć![8]

Takie nastawienie jeńców było powodowane ograniczeniem dostępu do informacji i wynikającym z tego rozpowszechnianiem plotek, stale krążących w obozach. W wojennej zawierusze przyczyn korespondencyjnej ciszy mogło jednak być wiele – te najtragiczniejsze, ale i zupełnie prozaiczne, gdy np. niesprawnie funkcjonował system pocztowy[9].

Strach o los potomstwa, ale i chęć wywiązywania się z roli rodziciela były właściwie niezależne od wieku. Przykładowo pomimo tego, że córka kpt. Koziołkowskiego dawno już przestała być dzieckiem, nawet w niewoli nie stronił on od ojcowskich obowiązków. Pamiętał o ważnych rocznicach, jak też powołując się na autorytet ojca, korespondencyjnie przywoływał córkę do porządku, gdy uznał to za stosowane, niekiedy także na prośbę małżonki. Często również modlił się o bezpieczeństwo i zdrowie córki, co było zresztą praktyką dość powszechną[10]. Jeńcy, nie mogąc bezpośrednio zadbać o ochronę rodzin, starali się bowiem prosić o opiekę siły wyższe. Porucznik Otton Przysiecki układał nawet własne modlitwy w intencji żony i dzieci, prosząc Boga o ich zdrowie i przetrwanie wojny. Modlitwa miała charakter nie tylko religijny, lecz także emocjonalny – była formą symbolicznego działania w sytuacji niemal całkowitej niemocy. Religijność pełniła w tym kontekście funkcję mechanizmu radzenia sobie z lękiem. W listach pojawiają się również prośby o modlitwę dzieci za ojców, co wzmacniało poczucie duchowej wspólnoty, mimo fizycznej rozłąki[11].

Jeńcy często wyrażali też inną obawę, mianowicie że długotrwała nieobecność doprowadzi do osłabienia więzi lub zastąpienia ich innymi autorytetami. W listach pojawiają się pytania o to, czy dzieci pamiętają ojca, reagują na jego imię oraz rozpoznają na fotografiach. Troska była szczególnie widoczna u ojców małych dzieci, którzy zdawali sobie sprawę, że kluczowy

8 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW II-1-640, *Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego*, t. 13, 20 stycznia 1946, s. 2723.

9 Zob. np. *Dziennik ppłk. Adama Lewickiego* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…*, s. 125.

10 CMJW, Muzealia, op. cit., t. 10, 26 lipca 1944, s. 55; t. 12, 10 listopada 1945, s. 2666.

11 Treść jednej z modlitw ułożonych przez por. O. Przysieckiego: *O Przenajświętsza Mario Panno, nasza Orędowniczko i nasza Pocieszycielko w Twoje wszechmogące ręce oddaję los mojej żony i dzieci naszych. Miej ich w swojej opiece, broń ich od wszystkiego złego i ratuj ich w potrzebie. Daj jej sił cierpliwie znosić naszą rozłąkę, a mnie pozwól jak najprędzej do nich wrócić. Amen* – zob. A. Czerner, K. Weber, *Kocham, do zobaczenia… Katalog wystawy*, Opole 2024, s. 35.

okres formowania więzi emocjonalnej upływa bez ich bezpośredniego udziału. Kwestia korespondencji nabierała zatem dla jeńców wielkiego znaczenia, pozostając jedynym narzędziem kształtowania relacji. Za jej pośrednictwem podejmowali wiele inicjatyw, które miały zniwelować odczucie nieobecności. Przykładem była chociażby korespondencyjna relacja por. Andrzeja Mystkowskiego z jego żoną Krystyną i małym synem Jędrusiem. Podczas II wojny światowej por. Mystkowski był przetrzymywany w oflagach II B Arnswalde oraz II D Gross Born. Łącznie zbiór jego wojennej korespondencji z najbliższymi liczył aż ok. 500 kart i listów. Widoczne są w nich liczne zabiegi mające na celu utrzymanie, ale i kształtowanie więzi na odległość. W przypadku tej pary, ale też wielu innych, można zauważyć, że ojcowie starali się aktywnie uczestniczyć w procesie wychowania dzieci. Listy zawierały rozważania na temat edukacji, dyscypliny, zabaw, a także kształtowania charakteru potomstwa. Mystkowski również przesyłał żonie dość obszerne wskazówki, konsultowane – jak podkreślał – z innymi jeńcami będącymi specjalistami w zakresie pedagogiki. Tego rodzaju wiadomości pokazują próbę zachowania roli ojca jako współodpowiedzialnego za rozwój dziecka. Porucznik Mystkowski wiele razy powtarzał w listach, jak bardzo chciałby wspomóc żonę w opiece nad dzieckiem i uczestniczyć w jego wychowaniu[12]. On sam oraz wielu innych jeńców, byli jednak świadomi ograniczeń swojej sytuacji. W jednym z listów czytamy:

> Cóż Ci po moich radach, gdy nie znam ani warunków, ani możliwości obecnych u Ciebie, a jeśli kiedy i potrzebujesz rady, masz wielu, którzy Ci jej ze szczerego serca udzielą. To takie zrozumiałe, ale gdy to sobie uprzytomnię, robi mi się jakoś smutno, czuję się jak przysłowiowe piąte koło u wozu, jak wyrzucony poza nawias![13]

Wiedzieli, że przesyłane z niewoli porady mogą być oderwane od rzeczywistości, gdyż nie znali dobrze codziennej sytuacji najbliższych i realiów życia pod okupacją. Z tego powodu zazwyczaj deklarowali akceptację dla działań i decyzji wychowawczych podejmowanych przez kobiety[14].

Jeńcy starali się wspierać rodziny nie tylko słowem, ale również materialnie, chociaż często sami borykali się z niedostatkami różnej natury. Przede wszystkim jednak nie chcieli stanowić dodatkowego obciążenia dla rodziny. Zazwyczaj zdecydowanie stawiali dobro bliskich nad własny

12 *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*, oprac. A. Matuchniak-Mystkowska, J. Mystkowski, P. Stanek, Opole 2018, s. 89, 116-117, 119.

13 Ibidem, s. 119.

14 Ibidem, s. 151.

interes. Wielu protestowało więc przeciw chęci wspomagania ich. Porucznik Albin Popławski przebywający w Oflagu VII C Laufen, pisał do swojej żony Anny:

> […] zamiast munduru kup dzieciom chleba, bo ja ze względów ode mnie niezależnych nie będę mógł wysłać Ci Kochanie swoich oszczędności […] Z tego też względu nie wysyłaj mi żadnych paczek. Dbaj jedynie o Siebie i dzieci, bo Wasze zdrowie, Ukochane Córy Moje, jest mi najdroższe i najmilsze. Piszcie tylko do mnie często, bo śnię i marzę o Was i duszą jestem z Wami[15].

Z kolei por. Henryk Szymski pisał z Kozielska do swojej żony Jadwigi:

> Jak zajdzie potrzeba, sprzedawaj również moje osobiste rzeczy […] – najważniejsze, abyś z dziećmi wytrwała[16].

Niektórzy – jeśli mieli taką sposobność – starali się cyklicznie przesyłać nawet część swojego żołdu. Oczywiście w warunkach niewoli, możliwości w tym zakresie były dość skromne. Działania te stanowiły jednak wyraz ogromnej chęci podtrzymywania opieki nad dziećmi, nawet na odległość podczas wojny. Podporucznik Władysław Kocot przebywający w Oflagu VII A Murnau pisał:

> Jutro nadam 62 Mk, które otrzymacie w końcu miesiąca. Więcej nie mogę, bo muszę buty podzelować i kupić bielizny od kolegów. […] Zresztą otrzymuję tylko 72 Mk miesięcznie żołdu[17].

Innym materialnym wyrazem pamięci o dzieciach było chociażby wykonywanie dla nich w obozowych warsztatach prostych zabawek, które starali się wysyłać w prezencie do domów. Wykonywano również np. książeczki z rysunkami dla dzieci.

Bardziej symbolicznym przejawem pamięci i tęsknoty względem nich były chociażby wiersze zamieszczane w obozowej prasie[18]. Niekiedy słowa pośrednio kierowane do dzieci, były natomiast zawierane

15 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-4692, Karta pocztowa por. Albina Popławskiego do żony Anny wysłana z Oflagu VII C Laufen, z 27 lutego 1940.

16 T. Baczyńska, *Dziękuję Ci, Mamo*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999, s. 505.

17 Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Pułtusku, List ppor. Władysława Kocota do żony Genowefy i dzieci wysłany z Oflagu VII A Murnau, z 5 stycznia 1941.

18 Zob. np.: CMJW, MiD, II OW, sygn. 56, M. Goździkowski, *Córce*, „Za Drutami" 1940, nr 3, s. 5.

w jenieckich dziennikach. Chociaż treść takich zapisków nie docierała do potomstwa, pozwala to zauważyć, jak znacząca była w jeńcach chęć wyrażenia swoich uczuć. Przykładowo ppor. Józef Bohatkiewicz pisał:

> Rysiu mój kochany, dziś kończysz 3 latka, a ja jestem daleko od Ciebie, nie mogę się Tobą cieszyć i obserwować Twojego pięknego rozwoju. Nie wiem czemu Bóg mnie tak pokarał, odbierając tę pociechę i odbierając na tak długi okres wolności i spokoju wewnętrznego. Każdy dzień jest dla mnie pasmem udręczeń, szarpię się i nie mogę uspokoić, bo i jakże – nie wiem jak wy tam żyjecie i czy nie grozi wam jakieś niebezpieczeństwo. Czasem zaczynam wątpić w to, czy się kiedyś zobaczymy. Ciągle wraca moja myśl do chwili pożegnania i ciągle w uszach dźwięczy Twój kochany, a tak niespokojny, głosik: „Tatuś, nie jedź, tatuś"[19].

Chociaż pamięć o najbliższych i troska o nich była stale obecna w umysłach jeńców i kwestia ta bardzo często wybrzmiewa w ich różnego rodzaju zapiskach, warto przytoczyć także słowa dziennikarza i jeńca wojennego por. Marka Sadzewicza. Nieco kontrastują one bowiem z utrwaloną powszechną narracją. Opowiadał o zmianach emocji doświadczanych w trakcie przedłużającej się niewoli:

> Muszę przyznać się, wbrew temu, co się mówi i co się pisze w listach, że ja już właściwie nie tęsknię do rodziny. To się już we mnie przepaliło. Dawniej bardzo tęskniłem. Teraz nie wierzę już nikomu, żeby naprawdę żywo tęsknił. Chociaż każdy ma i czci zbiorek fotografii, listów, pamiątek. Ale te fotografie, listy, pamiątki to coś podobnego jak święte obrazki, w ogóle jak religia dla „letniego" katolika. Niby jest. Od święta myśli się o tym, a nawet wzrusza, śpiewając kolędy. Ale nikt nie wie na pewno, czy to naprawdę jest... I czy to się kiedyś zobaczy…[20]

Jak można więc zauważyć, przynajmniej w przypadku niektórych jeńców, długotrwałość niewoli, doznawany stres i izolacja powodowały sinusoidę odczuć. Chociaż jednak w obozach zmagali się oni z wieloma zagrożeniami i wzywaniami, być może jeszcze w trudniejszym położeniu znajdowały się ich wybranki.

## Rola matki

Nietrudno zauważyć, że w istocie relacje jeńców z ich dziećmi musiały być kształtowane przy udziale matek i innych – obecnych obok dzieci – członków rodziny. Oczywiście bez starań ojca

19 *Dzienniki ppor. Józefa Bohatkiewicza,* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…,* s. 306.

20 M. Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 1957, s. 10-11.

podejmowanych na odległość, wytworzenie czy utrzymanie związku emocjonalnego z potomstwem też byłoby dość utopijne. To najczęściej jednak – szczególnie w przypadku mniejszych dzieci – matki, pośrednicząc w tych kontaktach, umożliwiały trwanie więzi. Opowiadały o nieobecnym ojcu, pokazywały jego zdjęcia, odczytywały listy. Podejmowały też działania odwrotne – robiły dzieciom aktualne fotografie i wysyłały je do obozów, zachęcały potomstwo do pisania krótkich wiadomości czy też sporządzania laurek. Wymagało to od matek stałego zaangażowania. Trzeba przy tym pamiętać, że na co dzień były one mocno obciążone licznymi obowiązkami. Nieobecność ojca skutkowała nastaniem sporych zmian. Odpowiedzialność za byt rodziny i opiekę nad nią musiały przejąć kobiety. To one pozostawały na miejscu, mierząc się z codziennymi trudnościami wojny, niedostatkiem materialnym, zagrożeniem oraz pełną odpowiedzialnością za wychowanie potomstwa. Dla partnerów natomiast niekiedy wcielały się wręcz w role terapeutek, podtrzymując w nich poczucie wartości i przydatności. Okres wyczekiwania na powrót męża z niewoli był więc dla wielu kobiet wypełniony działaniami. Jeśli chodzi o budowanie relacji ojca i dzieci, podstawowym zadaniem matek było podtrzymywanie pamięci lub całkowite wytworzenie obrazu rodziciela. Wspomniana już Krystyna Mystkowska pisała do męża, że po otrzymaniu listu zaniosła go śpiącemu synkowi i „przytuliła do jego różanej buzi – oddając […] uścisk”[21]. W innym liście relacjonowała, że czyta korespondencję wielokrotnie, także dziecku, całując jego rączki „od Tatusia” i stale opowiadając o nim[22]. Tego rodzaju praktyki miały na celu oswojenie dziecka z absencją ojca i stworzenie poczucia jego emocjonalnej obecności. Starania przynosiły realny skutek – chociaż w momencie wyruszania por. Mystkowskiego na front jesienią 1939 r. jego syn był jeszcze w wieku niemowlęcym, to w liście z października 1941 r., Krystyna pisała:

> Ostatnio jego najczęstszym życzeniem jest: „opowiedz mi o Tatusiu”, więc opowiadam, jak to Tatuś jeździł – na koniku, jak złapał wiewiórkę, jak budował grające pudełeczka – temat przebogaty, a najmilszy[23].

W dziecku udało się więc wytworzyć realną potrzebę bliskości ojca i zainteresowanie jego osobą, mimo że nigdy świadomie go nie widziało.

Ciekawą inicjatywą budowania przez matkę relacji ojca z synem było także działanie natury dokumentacyjnej. Krystyna założyła bowiem rodzaj dzienniczka tudzież albumu. Skrupulatnie notowała tam ważniejsze wydarzenia z życia dziecka, bieżące obserwacje na jego temat, jak

21 *Niewola i nadzieja…*, s. 244.

22 Ibidem, s. 199.

23 Ibidem, s. 268.

też wklejała zdjęcia. Miało to na celu wypełnienie luki powodowanej przedłużającą się rozłąką i umożliwienie później pełniejszego poznania się[24]. Pokazuje to, w jak dużym stopniu Krystyna rozumiała, że budowanie tego typu więzi wymaga aktywnej i stałej troski. Stawała się pośredniczką i animatorką relacji. Kolejna rzecz dotyczyła wspomnianej już roli fotografii na bieżąco przesyłanych z i do obozów. Nie tylko były one znakiem trwającej pamięci. Pozwalały także dziecku zaznajomić się z wyglądem ojca, jak również w drugą stronę – dawać rodzicowi wyobrażenie, jak aktualnie wygląda jego pociecha. Jeńcy w listach bardzo często prosili o zdjęcia i tłumaczyli, jak duże mają dla nich znaczenie[25]. Porucznik Mystkowski pisał:

> Trudno mi po prostu uwierzyć, że ten chłopczyk to nasz syn, to samo stworzonko, które przez kilka dni spotykałem na drodze swego życia. […] Ile też czasu upłynie, zanim po powrocie zżyjemy się ze sobą?[26]

Z kolei jego żona informowała, że regularnie pokazuje małemu Jędrusiowi zdjęcie ojca, by rozpoznał go po powrocie[27]. Przynosiło to pożądany skutek. Możemy bowiem przeczytać:

> Dla Jędrusia nie jesteś obcy, nad jego łóżeczkiem wiszą 2 Twoje fotografie, do których ciągle wykrzykuje dwoje radosne „Tia tia"[28].

Niekiedy jednak dziecięce wyobrażenia były bardzo dalekie od rzeczywistości. Pokazują to słowa córki por. Kazimierza Krakowskiego – Marysi. Znała ona wizerunek ojca tylko z wiszącego w domu portretu, w efekcie czego, pewnego razu stwierdziła:

> A mój tata nie ma ani rąków, ani nogów! O i nawet jednego ufa[29].

24 Ibidem, s. 251.

25 M. Książek-Czermińska, *Druhna Halina*, [w:]*Pisane miłością…*, s. 210; *Dziennik ppłk. Adama Lewickiego*, [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…* s. 43; *Niewola i nadzieja…*, s. 78.

26 *Niewola i nadzieja…*, s. 114-115.

27 Ibidem, s. 194.

28 Ibidem, s. 243.

29 Zapis na odwrocie jednego ze zdjęć, udostępnionych CMJW przez Marię Kurzątkowską – zob. A. Czerner, K. Weber, op. cit., s. 35.

Listy i fotografie podtrzymywały jeńców na duchu, a korespondencyjne „uczestniczenie" w domowym życiu pozwalało wierzyć, że doczekają powrotu. Dom wydawał im się dzięki temu bardziej realny i mniej odległy. Kolejnym działaniem kobiet w tym aspekcie było budowanie w partnerach poczucia decyzyjności i sprawczości. Pytały w listach o zdanie partnerów w wielu, czasem bardzo szczegółowych kwestiach. Na przykład o termin chrztu dziecka, a nawet rzeczy bardzo prozaiczne, jak np. sposób karania czy wybór fryzury dla potomstwa[30]. Dzięki takiej inicjatywie swoich wybranek, mężczyźni, choć z oddali, mogli pozostawać realnymi aktorami w domowej rzeczywistości. Skala ich oddziaływania była raczej symboliczna, bardziej wspomagając ich poczucie własnej wartości, niż realnie stanowiąc pomoc i wyznacznik działania dla ukochanych.

## Perspektywa dziecka

W refleksji nad doświadczeniami dzieci wychowujących się w warunkach wojny, istotne jest uwzględnienie szerszego kontekstu społecznych i psychologicznych konsekwencji konfliktu zbrojnego. W literaturze przedmiotu ogół negatywnych skutków wojny dla rozwoju najmłodszych bywa określany mianem „kompleksu wojennego". Obejmuje on także następstwa psychiczne, których intensywność zależała m.in. od wieku dziecka, jego indywidualnych predyspozycji oraz poziomu opieki zapewnianej przez środowisko rodzinne[31]. Jednocześnie badacze podkreślają, że jednym z najważniejszych czynników stabilizujących w sytuacji wojennej pozostawał dom rodzinny. Pełnił swego rodzaju funkcję „twierdzy tożsamości", stanowiąc minimalną przestrzeń bezpieczeństwa i ciągłości doświadczenia, nawet w warunkach głębokiej destabilizacji życia publicznego[32]. W ujęciu Andrzeja Sicińskiego dom można bowiem postrzegać jako strukturę obejmującą trzy podstawowe wymiary: materialny, społeczny oraz aksjologiczny, a zatem jego znaczenie wykraczało daleko poza samą przestrzeń fizyczną i obejmowało także relacje między domownikami oraz system wartości, który organizował życie rodzinne[33]. Z tej perspektywy dom jawi się jako pierwsza

30 *Niewola i nadzieja…*, s. 71, 124, 287.

31 W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939–1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny" 2012, nr 1, s. 85.

32 A. Ładyżyński, *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017, s. 11.

33 Ibidem, s. 12; za: A. Siciński, *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 9.

i podstawowa przestrzeń formowania się tożsamości jednostki, w której dziecko poprzez relacje z najbliższymi zdobywa podstawowe doświadczenia emocjonalne, uczy się rozumienia świata i buduje poczucie własnej wartości[34]. Szczególną rolę w tym procesie odgrywają relacje z rodzicami, w tym z ojcem, którego obecność i zaangażowanie – jak wskazują badania – sprzyjają kształtowaniu poczucia bezpieczeństwa, stabilności emocjonalnej oraz gotowości do poznawania świata zewnętrznego. W konsekwencji długotrwała nieobecność ojca lub osłabienie więzi z nim, mogły prowadzić do wzrostu poczucia lęku i silnej destabilizacji w życiu dziecka, powodującej trwałe skutki w przyszłości[35].

Należy zauważyć, że w obliczu pozostawania ojców w niewoli, relacje z nimi miały dla dzieci dwojaki charakter. Jedne zdążyły poznać rodziciela i tęskniły za realną w ich odczuciu postacią, inne miały w świadomości tylko jego abstrakcyjny obraz wytworzony przez bliskich. Niektórzy jeńcy na początku wojny też tylko z listów dowiadywali się, że na świat przyszło ich potomstwo i na pierwsze spotkanie obie strony musiały czekać niekiedy nawet kilka lat[36]. Choć zdecydowana większość zachowanej korespondencji została wytworzona przez dorosłych, perspektywa dziecka nie jest w nich całkowicie nieobecna. Ujawnia się ona nie tylko w listownych doniesieniach matek – cytujących wypowiedzi potomstwa, opisujących ich zachowania, emocjonalne reakcje i sposoby radzenia sobie z nieobecnością ojca, ale też w wiadomościach pisanych własnoręcznie przez dzieci. Materiał ten, rozproszony i fragmentaryczny, pozwala jednak na częściową rekonstrukcję specyficznego doświadczenia wojennego dzieci jeńców.

Matki często wyznaczały potomstwu trochę miejsca na drukach jenieckich, by te własnoręcznie napisały coś do ojca. Wiadomości od dzieci charakteryzują się prostotą języka i zazwyczaj koncentracją na codzienności. Pisały chociażby o: nauce, zdrowiu, zabawach, rodzeństwie i domowych obowiązkach[37]. W wielu przypadkach listy te były krótkie, starannie przepisane, często dyktowane lub poprawiane przez matkę. Ich treść miała utwierdzić ojca w przekonaniu, że dziecko pamięta o nim, rozwija się i dobrze sobie radzi. Małżonka st. szer. Jana Kubickiego, w liście wysłanym do Oflagu VII A Murnau pisała:

34 E. Turska, *Dom rodzinny jako przestrzeń kształtowania tożsamości*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu…*, s. 21-22.

35 Ibidem, s. 25.

36 Zob. np.: CMJW, depozyt, List Jana Frydrychowskiego do Ludwiki Frydrychowskiej z Oflagu II B Arnswalde z 28 listopada 1939.

37 Zob. np. CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-4161, List Tadeusza Horoszkiewicza do kpt. Romana Horoszkiewicza, z 5 października 1944.

> Kochany Mężu! Ponieważ Dzieci chciały koniecznie do Ciebie napisać, więc musiałam zrobić im tę przyjemność, a szczególnie Tadzia, która jeszcze nie zna wszystkich liter – ona chciała koniecznie podpisać się do Tatusia. […] Pisały do Ciebie, aby Ci sprawić tę radość, że Twoje Dzieci już pisać potrafią[38].

Niestety mała Teodora zmarła przed powrotem ojca z niewoli. Takie tragiczne sytuacje nadawały wcześniejszej korespondencji jeszcze większego znaczenia. Okazywało się bowiem, że lapidarne zapiski w jenieckiej korespondencji były niekiedy ostatnimi bezpośrednimi słowami kierowanymi przez dzieci do ojca, lub odwrotnie, bo przecież wielu jeńców także nie doczekało powrotu do domu.

Charakterystycznym elementem dziecięcej korespondencji są rysunki, laurki i drobne wierszyki. Przedstawiają one np. dom, rodzinę, a nawet symbole religijne lub narodowe[39]. Rysunki te były dowodem pamięci i miłości, a zarazem namiastką materialnej obecności potomstwa w obozowym życiu ojca. Czasem dzieci wspominały też o rzeczach bardzo prozaicznych, humorystycznych. Dzięki temu jednak jeńcy mogli zyskać przynajmniej pozory uczestnictwa w codziennym życiu pozostawionej w kraju rodziny. W liście do ppor. Floriana Kapiasa osadzonego w Oflagu II D Gross Born mała Dobromiła pisała o zajęciach, w których uczestniczy:

> Opowiem Ci w sekrecie o pani Żyto. Raz na tydzień bywa u nas. Mamy wtedy frajdę, bo nas uczy śpiewać i tańczyć. Śpiewa okropnie, ale mama nie pozwala się śmiać. Ona straszy nas, że napisze do Tatusia![40]

Widać więc, że ojciec nawet w trakcie długotrwałej nieobecności nadal stanowił autorytet wychowawczy i punkt odniesienia, dzięki któremu można było dyscyplinować dzieci. Takie fragmenty wprowadzają do narracji element normalności kontrastujący z dramatycznym kontekstem wojny. Pozwalały jeńcom choćby myślami wyzwolić się z otaczających ich obozowych realiów. W efekcie, listy przysyłane do obozów często wywoływały duże emocje. Podpułkownik Adam Lewicki pisał do małżonki:

38 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-2837, List Teodory i Mieczysława Kubickich do ojca, st. szer. Jana Kubickiego wysłany do Oflagu VII A Murnau, z 31 grudnia 1943.

39 Zob. np. CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-7015/47, Karta/laurka z życzeniami imieninowymi dla kpt. Franciszka Stawickiego, jeńca Oflagu II D Gross Born, przygotowana przez jego córki – Hannę i Danutę, z 29 stycznia 1944.

40 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW 1017/76, Karta pocztowa Dobromiły Kapias do ojca, ppor. Floriana Kapiasa wysłana do Oflagu II D Gross Born, z 9 stycznia 1945.

> Jestem bezwarunkowo beksą, spłakałem się jak bóbr nad Twoim listem, Stefo. Kochane dzieci![41]

W domach wiadomości od ojców także były bardzo wyczekiwane. Dzieci często wypytywały matki, czy nadeszła już jakaś wiadomość albo dlaczego ojciec nie daje znaku życia[42]. Gdy listy przychodziły, dzieci mogły poczuć się wyróżnione, jeśli w jenieckiej korespondencji część przekazu była kierowana bezpośrednio do nich. Często te treści były dość emocjonalne i bezpośrednie, na co paradoksalnie w epoce przedwojennej nie zawsze pozwalano sobie w kontaktach z małoletnimi. Pomimo korespondencyjnych zabiegów ojców i starań matek o podtrzymanie więzi, upływający czas mógł jednak stanowić trudną do pokonania barierę.

## Wyzwania wolności

Powrót ojca z niewoli stanowił moment długo wyczekiwany, lecz jednocześnie obciążony ogromnym napięciem emocjonalnym. Zarówno jeńcy, jak i ich bliscy często wizualizowali sobie tę sytuację, a nawet o tym śniono[43]. Wbrew powszechnym wyobrażeniom, powrót nie zawsze oznaczał natychmiastowe przywrócenie dawnego porządku domowego. Wieloletnia rozłąka, odmienne doświadczenia wojenne oraz głębokie zmiany, jakie zaszły zarówno w dzieciach, jak i w dorosłych, sprawiały, że proces reintegracji rodziny bywał długotrwały, wymagający, a niekiedy wręcz bolesny. Jak wspomniano, dla wielu oznaczał konfrontację z dziećmi, które znały ich jedynie z listów i fotografii. Relacja, dotąd oparta na idealizowanym obrazie i symbolicznej obecności, musiała zatem zostać przekształcona w realną więź, obejmującą prozę codzienności, konflikty i obowiązki. Trafnie wyzwania te opisywał wspomniany już por. M. Sadzewicz:

> Krzysztof pokazał mi list. Żona pisze mu o synu, którego jeszcze nie widział. Jest coś niepokojącego w świadomości, że gdzieś na świecie jest mój syn. Nie znam go, tylko przeczuwam. Czy to jakaś cząstka moja żyjąca tak odrębnym życiem, że dla mnie całkiem niepojętym? Nie wiem, czym ten syn jest dla mnie. Myślę, że ja dla niego jestem czymś w rodzaju „Bozi". Ogląda moją fotografię.

41 *Dziennik ppłk. Adama Lewickiego*, [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…*, s. 40.

42 Na przykład dzieci por. Józefa Libury, który trafił do radzieckiej niewoli często dopytywały matkę o jego los. Ta jednak szczerze odpowiadała, że nie ma żadnych wiadomości. Milczenie zostało przerwane 8 marca 1940 r., kiedy nadszedł telegram ze Starobielska. Potem jednak słuch o nim zaginął i przez ponad 50 lat bliscy nic nie wiedzieli o jego losie. Dopiero w 1990 r. okazało się, że został zastrzelony – zob. M. Matlachowska, A. Libura, S. Libura, *Nasza Mama…*, s. 271.

43 Zob. np. *Dzienniki por. Stefana de Lendorff-Koszowicza,* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…*, s. 165.

> Matka opowiada mu co dzień o mnie. Jestem dlań mitem. Co będzie, jeżeli kiedyś mit, ów „tatuś" z obrazka, przyoblecze się w ciało? I okaże się, że Bozia z obrazka gderze, sypia po obiedzie, kłóci się z mamusią, przynosi za mało pieniędzy i bije w skórę? Czy bogowie powinni przychodzić na ziemię, nie będąc bogami?[44].

Niestety, rekonstruując wzruszający, jak można by oczekiwać, moment spotkania dziecka z powracającym z niewoli ojcem, jesteśmy zdani w dużej mierze na domysły, względnie relacje zapośredniczone – pochodzące od matki. W tych natomiast wspomnieniach, do których dotarliśmy, zwraca uwagę pewna sprawozdawczość, suchość opisu skoncentrowanego na organizacyjnych aspektach tak długo przecież wyczekiwanego spotkania. Oto przykład takiej relacji:

> Codzienne marzenie ubiegłych pięciu lat, że Ojciec wróci i że znów będziemy wszyscy razem, spełniło się. Ojciec został z nami zaledwie parę dni. Musiał wracać do Łodzi, do szkoły [jako nauczyciel – przyp. aut]. […] Zresztą w naszej izbie nie było nawet miejsca dla Ojca. Rodzice umówili się, że będą do siebie pisać […][45].

Jeszcze inną sytuacją była ta, gdy wojenne losy rodziny skomplikowały się na tyle, że do spotkania ojca – byłego jeńca z dzieckiem nie dochodziło wcale bądź wiele lat po wojnie. Taki właśnie los stał się udziałem Jana Frydrychowskiego i jego syna Wojciecha. Ich ostatnie spotkanie miało miejsce jeszcze podczas niewoli Jana w Oflagu II D Gross Born, co samo w sobie już było ewenementem. 4-letni Wojtek wraz z mamą odwiedził tatę, który był świeżo po operacji wyrostka robaczkowego, a działo się to wiosną 1944 r. Niedługo potem wydarzyła się tragedia – śmierć matki z rąk radzieckich żołnierzy i przedłużająca się rozłąka z ojcem, który po zaangażowaniu się w działalność Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie obawiał się represji w kraju. Ostatecznie do ponownego spotkania doszło dopiero po 27 latach i to w towarzystwie nowej rodziny, którą Jan Frydrychowski założył z młodszą o 19 lat Niemką (miał z nią trójkę dzieci). Co znamienne, mimo późniejszej rewizyty w Polsce i prób normalizacji sytuacji rodzinnej, to prawdziwie głębokiej relacji nigdy nie udało się już stworzyć[46].

44 M. Sadzewicz, op. cit., s. 182.

45 E. Wichrzycka-Lancaster, *Wojenne dzieciństwo – losy mojej rodziny*, Warszawa 2014, s. 185-186.

46 M. Frydrychowski, *Wspomnienie o Ojcu Janie Frydrychowskim, jeńcu oflagów II B Arnswalde i II D Gross Born*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 2015, t. 38, s. 139-146.

Wiele dzieci miało ponadto wykształcone własne nawyki, hierarchie autorytetów i silną więź z matką, która w czasie wojny pełniła rolę jedynego opiekuna i decydenta. Powrót ojca oznaczał próbę ponownego zdefiniowania ról rodzinnych, co nierzadko prowadziło do konfliktów. Tym bardziej, że zmieniła się również pozycja kobiet. Długotrwałe samodzielne prowadzenie gospodarstwa domowego, podejmowanie decyzji finansowych i wychowawczych, a często także praca zarobkowa, sprzyjały wzrostowi ich samodzielności i niezależności. Powrót męża nie zawsze oznaczał chęć rezygnacji z wypracowanej autonomii. Dochodziło na tym tle do napięć małżeńskich wynikających z odmiennych oczekiwań co do podziału ról i odpowiedzialności. Wiele par odwykło też od swojej obecności. Mijający czas i różnice doświadczeń tego okresu sprawiły, że małżonkowie przestali wzajemnie się rozumieć, a ich bliskość się zatraciła. Nie bez znaczenia były również niekiedy traumatyczne doświadczenia samych jeńców. Wielu z nich wracało z niewoli w złym stanie zdrowia, zmagając się z chorobami, niedożywieniem, a przede wszystkim z konsekwencjami psychicznymi przewlekłego stresu. Przejścia obozowe wpływały na zdolność do nawiązywania relacji, cierpliwość wobec dzieci oraz umiejętność radzenia sobie z emocjami. Byli jeńcy często zmagali się ponadto z kryzysem męskości, mając poczucie, że czas niewoli spędzili biernie i nie wpisywali się archetyp bohatera. Stabilność środowiska domowego, w którym funkcjonowały dzieci, także po wojnie i ewentualnym szczęśliwym powrocie ojców, stała więc pod dużym znakiem zapytania. Po wojnie znacznie wzrosła liczba rozwodów, a dzieci, choć doczekały się w końcu obecności obojga rodziców, niekiedy szybko znów znajdowały się pod codzienną opieką tylko jednego z nich[47]. Oznaczało to kolejne doświadczenie utraty – tym razem niewynikające z działań wojennych, lecz z postwojennej niemożności odbudowania relacji rodzinnych.

Oczywiście większości powracających udawało się jednak na nowo tworzyć rodzinę i dom zapewniający poczucie bezpieczeństwa. Tak było chociażby w przypadku cytowanego wcześniej por. Mystkowskiego. Już w listach z 1943 r., mając świadomość, jak duże będzie czekało go wyzwanie, pisał jednak do żony:

> Gdy wrócę po tylu latach spędzonych w tak specyficznych warunkach, będziesz mnie, przynajmniej początkowo, musiała prowadzić za rękę przez życie. Jeśli przed wojną szukałem i znajdowałem w Tobie oparcie, o ileż bardziej będzie mi ono potrzebne po wojnie![48]

47 A. Czerner, K. Weber, op. cit., s. 57, za: T. Fabien, *La sexualité du prisonnier de guerre Allemands et Français en captivité (1914–1918, 1940–1948)*, „Vingtième Siècle. Revue d' histoire" 2008, nr 3 (99).

48 *Niewola i nadzieja…*, s. 151.

Widać tu więc nastawienie dość mocno odbiegające od dominującej przed wojną patriarchalnej wizji małżeństwa i rodziny. W wielu innych domach również powrót ojca, choć trudny, prowadził do stopniowej odbudowy więzi. Proces ten bywał długotrwały i wymagał cierpliwości, renegocjacji ról oraz akceptacji zmian, jakie zaszły w czasie wojny.

**Rodzina wobec niewoli**

Analiza relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi ukazuje wojnę jako doświadczenie głęboko przekształcające codzienne praktyki życia rodzinnego oraz sposób wypełniania ról rodzicielskich. Ojcostwo realizowane w warunkach niewoli i przymusowej rozłąki było procesem wymagającym ciągłej adaptacji do ograniczeń narzucanych przez system obozowy. Listy, kartki, fotografie oraz drobne przedmioty stawały się nie tylko nośnikami informacji, ale przede wszystkim narzędziami podtrzymywania emocjonalnej obecności w życiu dziecka.

Perspektywa ojców, czyli jeńców wojennych osadzonych w obozach, ukazuje rozłam pomiędzy silnie zakorzenionym przedwojennym modelem ojcostwa – opartym na autorytecie, sprawczości i fizycznej obecności – a realiami niewoli, które pozbawiały mężczyzn możliwości bezpośredniego działania. Próby uczestnictwa w wychowaniu dzieci, formułowania zaleceń pedagogicznych, wyrażania troski i uczuć, a także symboliczne gesty wsparcia materialnego, świadczą o dążeniu do zachowania ciągłości roli ojcowskiej, mimo jej głębokiego przekształcenia. Jednocześnie korespondencja odsłania zmienność przeżywanych emocji: od nadziei i chęci wypełniania funkcji głowy rodziny choćby na odległość po zwątpienie, wyczerpanie i obawę przed utratą więzi.

Kluczową rolę w podtrzymywaniu i konstruowaniu relacji ojca z dziećmi odgrywały matki, które w warunkach wojennych przejmowały odpowiedzialność za funkcjonowanie rodziny. To one stawały się pośredniczkami między światem obozu a domem, animatorkami pamięci o nieobecnym ojcu oraz interpretatorkami jego osoby dla dzieci. Ich działania – od czytania listów, przez opowieści i wspólne rytuały, po dokumentowanie rozwoju dziecka – miały fundamentalne znaczenie dla emocjonalnej ciągłości relacji. Jednocześnie wojna sprzyjała redefinicji ich pozycji w rodzinie, co po zakończeniu konfliktu wpływało na trudny proces ponownego negocjowania ról małżeńskich i rodzicielskich.

Z perspektywy dzieci relacja z ojcem miała często charakter symboliczny lub wręcz mityczny. Korespondencja dziecięca, rysunki i laurki stanowią świadectwo prób oswojenia nieobecności i nadania jej sensu. Dla niektórych dzieci ojciec funkcjonował jako realny autorytet przypominany poprzez opowieści, fotografie i listy, dla innych – raczej tylko jako postać abstrakcyjna, wymagająca „urzeczywistnienia" po wojnie. Powrót ojca z niewoli nie zamykał więc doświadczenia rozłąki, lecz

otwierał nowy etap – często naznaczony napięciem, rozczarowaniem i koniecznością redefinicji wzajemnych wyobrażeń.

Przypadki udanej odbudowy więzi pokazują jednak, że doświadczenie wojennej rozłąki nie musiało prowadzić do trwałej dezintegracji rodziny. W wielu domach proces ten, choć długotrwały i pełen wyzwań, kończył się wypracowaniem nowych relacji, opartych na większej świadomości emocjonalnej, wzajemnej zależności i elastyczności ról. Wojna – paradoksalnie – sprzyjała zatem również przewartościowaniu modelu ojcostwa, przesuwając akcent z funkcji raczej autorytatywnej ku więzi budowanej na bliskości i zrozumieniu.

**Bibliografia:**

**Źródła archiwalne:**

Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Pułtusku.
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych:
Materiały i Dokumenty:
II Okręg Wojskowy, sygn. 56.
nr inw. CMJW I-5-2837; CMJW I-5-4161; CMJW I-5-4692; CMJW I-5-7015/47; CMJW II-1-640; CMJW 1017/76.
Zbiory prywatne Anety Balcerkiewicz.
Zbiory prywatne Marii Kurzątkowskiej.

**Opracowania:**

Baczyńska T., *Dziękuję Ci, Mamo*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.
Czerner A., Weber K., *Kocham, do zobaczenia… Katalog wystawy*, Opole 2024.
*Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007.
Fabien T., *La sexualité du prisonnier de guerre Allemands et Français en captivité (1914–1918, 1940–1948)*, „Vingtième Siècle. Revue d' histoire" 2008, nr 3 (99).
Flemming M., *Jeńcy wojenni. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000.
Frydrychowski M., *Wspomnienie o Ojcu Janie Frydrychowskim, jeńcu oflagów II B Arnswalde i II D Gross Born*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 2015, t. 38.
Korzeniowski W., *Na marginesie wielkiej wojny*, Gdańsk 1976.

Książek-Czermińska M., *Druhna Halina*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.

Ładyżyński A., *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017.

Matlachowska M., Libura A., Libura S., *Nasza Mama…*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.

*Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*, oprac. A. Matuchniak-Mystkowska, J. Mystkowski, P. Stanek, Opole 2018.

Sadzewicz M., *Oflag*, Warszawa 1957.

Siciński A., *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992.

Theiss W., *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939–1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny" 2012, nr 1.

Turska E., *Dom rodzinny jako przestrzeń kształtowania tożsamości*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017.

Wichrzycka-Lancaster E., *Wojenne dzieciństwo – losy mojej rodziny*, Warszawa 2014.

*Wojenne dzieciństwo. Wspomnienia*, oprac. E. Orzechowska, Lublin 2014.

**Abstrakt:**

Artykuł podejmuje problematykę relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi podczas II wojny światowej. Punktem wyjścia jest analiza korespondencji obozowej, fotografii, zapisków osobistych oraz innych dokumentów źródłowych, pozwalających uchwycić mikrospołeczny wymiar doświadczenia niewoli i jej wpływ na funkcjonowanie rodzinnych więzi. Analizowano sposoby podtrzymywania bądź konstruowania relacji ojca i dzieci w sytuacji braku fizycznej obecności, ograniczeń korespondencyjnych i cenzury, a także długotrwałej niepewności co do losów bliskich. Szczególna uwaga poświęcona została treściom przekazywanym dzieciom przez ojców-jeńców, próbom zachowania autorytetu rodzicielskiego, okazywania troski oraz symbolicznego uczestnictwa w procesie wychowania. Istotnym wątkiem jest również rola matek jako pośredniczek w komunikacji i kreatorek obrazu nieobecnego ojca w świadomości dziecka. W opracowaniu uwzględniono także perspektywę dzieci, których doświadczenie relacji z ojcem miało często charakter pośredni, symboliczny lub mityzowany. Artykuł ukazuje wojnę jako czynnik głęboko ingerujący w sferę prywatną i emocjonalną oraz sprzyjający redefinicji przedwojennego modelu ojcostwa, a także wskazuje na wyzwania związane z powojenną reintegracją rodziny.
**Słowa kluczowe:** jeńcy wojenni, dzieci, korespondencja obozowa, II wojna światowa

**Abstract:**

This study explores the connections maintained between Polish prisoners of war and their children throughout the Second World War. Drawing upon camp correspondence, photographs, personal diaries and other primary documents, it seeks to capture the intimate, "micro-social" reality of captivity and its profound impact on family bonds. The analysis focuses on the ways in which fathers attempted to sustain, or build anew, a relationship with their children despite physical separation, strict limits on correspondence, censorship and prolonged uncertainty about the fate of their loved ones. Particular attention is given to the messages fathers sent to their children, their efforts to preserve parental authority, express affection and remain symbolically present in their children's upbringing. An important theme is the role of mothers, who acted as intermediaries in communication and shaped the child's image of the absent father. The article also considers the children's perspective, as their experience of fatherhood was often indirect, symbolic or mythologised. The study presents war as a force that deeply intruded into private and emotional life, reshaping prewar models of fatherhood and creating significant challenges for postwar family reintegration.
**Keywords:** prisoners of war, children, camp correspondence, Second World War

**Anna Czerner** – socjolożka, doktor nauk społecznych w zakresie socjologii, pracowniczka Działu Naukowego oraz pełnomocniczka ds. programowych Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Interesuje się społeczno-kulturowymi kontekstami niewoli oraz interdyscyplinarnymi formami edukacji historycznej i obywatelskiej we współczesnych muzeach. Wybrane publikacje: *Na styku historii i codzienności. Społeczność lokalna wobec miejsca pamięci*, Opole 2017 (współautorka: Elżbieta Nieroba); *Pamiętanie jako dialog. Muzealizacja rodzinnych opowieści o wojnie i niewoli*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Materiały z II Konferencji Muzealnej Stowarzyszenia Muzealników Polskich 11-13 marca 2020 r. w Białymstoku*, Białystok 2021; *Camp archaeology at the Site of National Remembrance in Łambinowice (formerly Lamsdorf), Poland*, „International Journal of Historical Archaeology" 2023, nr 27, (współautorzy: Dawid Kobiałka et al).

**Kamil Weber** – doktor w zakresie nauk politycznych, adiunkt w Dziale Naukowym Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Zainteresowania badawcze: losy oficerów w niewoli Wehrmachtu oraz NKWD; dawniej – polityka państw Azji Wschodniej, zwłaszcza Korei Północnej. Wybrane publikacje: *Przede wszystkim honor. Przyczyny i przejawy specyficznego postrzegania jeniectwa w kulturze Japonii – w kontraście do norm społeczeństw zachodnich*, „Studia Orientalne" 2021, nr 2 (20); *Żołnierze armii japońskiej w sowieckiej niewoli po zakończeniu II wojny światowej,* „Almanach Historyczny" 2022, t. 24, (współautor: dr Nicolas Levi); *Polscy żołnierze w Pawliszczew Borze (1939–1941) w świetle relacji powojennych*, „Kwartalnik Historyczny" 2023, t. 130 nr 3; *W Berglager i Stadtlager – dzieje polskich jeńców wojennych w Oflagu XII A Hadamar*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2024, t. 86.

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-26, Verified: 2026-03-05, Accepted: 2026-03-12**

# 04

## VARIA

GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 205–240

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.09
ISSN 3072-3450

**Maciej Dawczyk**
Uniwersytet Łódzki
ORCID 0000-0003-0639-7101

# Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów – studium przypadku i glosa do biografii Eugenii Pol

# The rehabilitation proceedings of the Pol family – a case study and a commentary on the biography of Eugenia Pol

Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów (taką formę nazwiska przyjąłem w niniejszym tekście, zważywszy, że w latach 50. zaczęła używać jej cała rodzina, a Eugenia Pol już w 1945 r.; w dokumentach volkslisty i aktach postępowania rehabilitacyjnego wszyscy członkowie rodziny figurują jednak pod pierwotną wersją nazwiska, czyli Pohl) stanowi ciekawą ilustrację dla zagadnienia regulowania problemu ludności, która przyjęła volkslistę w trakcie okupacji niemieckiej. Analiza tej sprawy stanowi istotną kwestię z punktu widzenia oceny wojennej działalności Eugenii Pol – osławionej nadzorczyni z obozu koncentracyjnego dla dzieci mieszczącego się przy ul. Przemysłowej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Przyjęcie volkslisty przez całą rodzinę Polów w 1941 r. było bowiem jednym z wątków poruszanych w trakcie toczącego się w latach 70. głośnego procesu dotyczącego pośredniego przyczynienia się

przez Pol do śmierci kilku więźniarek lagru. Do tej pory temat postępowania rehabilitacyjnego wspominany był w literaturze tylko pobieżnie przy okazji rozważań nad późniejszą sprawą karną i okrucieństwami, jakich Eugenia Pol dopuściła się wobec więźniów obozu, którego funkcjonariuszką była[1], i narosło wokół niego nieco nieścisłości. W tym kontekście komentarza wymagają także późniejsze relacje dotyczące okoliczności przyjęcia volkslisty przez rodzinę oraz ogólny wątek zainteresowania organów ścigania Eugenią Pol w latach 40.

## Przyjęcie volkslisty przez rodzinę Polów

Pierwsze próby wprowadzenia niemieckiej listy narodowościowej na okupowanych terenach Polski miały miejsce już jesienią 1939 r. Ich obszarem był początkowo tylko Kraj Warty, a dokładnie okręg poznański, gdzie (zarządzeniem namiestnika Arthura Greisera) 28 października 1939 r. umożliwiono zapisy do dwóch grup volkslisty A i B, będących koncepcją referenta ds. narodowościowych w Kraju Warty Karla Alberta Coulona. Grupa A obejmowała Niemców, którzy nie tylko kultywowali w pełni swą tożsamość narodową, ale aktywnie działali na rzecz niemieckości. Do grupy B należeli Niemcy, którzy zachowali tożsamość, ale cechowali się bierną postawą. Z czasem, wedle pomysłu referenta ds. narodowościowych przy prezesie rejencji w Litzmannstadt – Egona Leuschnera, utworzono także kolejne kategorie – C, D i E. Do grupy C zaliczano ludność pochodzenia niemieckiego, która jednak zaczęła ulegać wynarodowieniu, do grupy D – Niemców całkowicie spolonizowanych, ale jednocześnie biernych, a do grupy E spolonizowaną ludność pochodzenia niemieckiego, która aktywnie angażowała się po stronie polskości. W połowie 1940 r. model ten zmodyfikowano, łącząc ze sobą kategorie C i D, i zaczął on obowiązywać na terenie całego Kraju Warty, także w rejencji kalisko-łódzkiej[2].

Pierwszy etap intensywnych zapisów w regionie łódzkim miał miejsce między marcem a wrześniem 1940 r. Jak zauważa Michał Turski, na listę przyjmowano wtedy przede wszystkim rzeczywistych przedstawicieli mniejszości niemieckiej, cechujących się silną świadomością narodową. Nie bez

1 Zob. np. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol – oprawczyni i morderczyni polskich dzieci w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi*, Łódź 2021, s. 10; B. Torański, *Kat dzieci polskich. Opowieść o Eugenii Pol*, Warszawa 2022, s. 147-150.

2 Zob. P. Dzieciński, *Niemiecka lista narodowa w Łodzi*, „Rocznik Łódzki" 1988, t. 38, s. 274-275; L. Olejnik, *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 25; M. Turski, *Niemiecka lista narodowościowa w regionie łódzkim w trakcie II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni" 2021, nr 1, s. 53; G. Wolf, *Volkslista w Litzmannstadt – laboratorium narodowosocjalistycznej polityki ludnościowej*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939-1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 137-149.

znaczenia pozostawał jednak także przymus ekonomiczny i presja otoczenia[3]. W tym okresie, dokładnie 12 czerwca 1940 r.[4], kwestionariusze niemieckiej listy narodowościowej złożyła także cała rodzina Polów.

Jan Pol podał w swojej ankiecie, że 25 października 1939 r. zadeklarował polską przynależność państwową. W rubryce zawód wpisał „majster szybowy (*Schachtmeister*) robotnik *(Arbeiter*)". Wskazał jako miejsce urodzenia miejscowość Wiegchütz (polskie Większyce) na Śląsku Opolskim, a więc terytorium starej Rzeszy. Jako język ojczysty podał polski, jakkolwiek zaznaczył, że zna także język niemiecki. Opisał także przebieg swojej służby w armii niemieckiej w trakcie I wojny światowej. Nie zgłosił przynależności do żadnych polskich partii i organizacji. Podał też, że uczęszczał do niemieckiej szkoły ludowej w Lenschütz (polskie Łężce) w powiecie Kosel (Koźle). W kwestionariuszu uzupełniającym Jan Pol podał, że obecnie pracuje w administracji miejskiej (Stadtverwaltung Litzmannstadt), a przed wojną był pracownikiem spółdzielni robót inżynieryjnych w Warszawie (Genossenschaft der Verbindungs Ing. in Warschau), wykonując swoje obowiązki w miejscowości Dęba. Zadeklarował się jako katolik. Wskazał także dwóch Niemców (Eduard Drelich, Hermann Hellmann), którzy mogli poświadczyć jego przywiązanie do narodowości niemieckiej. Wymienił również polskie szkoły, do których uczęszczały jego dzieci – Mieczysław i Eugenia. Na kwestionariuszu niemiecki urzędnik umieścił informację, że pani Pol i dzieci nie potrafią nawet słowa po niemiecku[5].

Janina Pol (z d. Wróblewska) wypełniła swój kwestionariusz mniej szczegółowo niż mąż. Wskazała, że z zawodu jest wytwórczynią rękawiczek (*Handschuhnäherin*). Jako ojczysty język podała polski, nie deklarując znajomości niemieckiego. W ankiecie uzupełniającej zaznaczyła, że jest katoliczką. Podała także faktycznie wykonywane zajęcie – prowadzenie gospodarstwa domowego (*im Haushalt*). Wskazała również polskie szkoły, do których uczęszczały dzieci. Na dokumencie tym widnieje adnotacja urzędnicza „Polka (*Polin*)"[6].

W bardzo podobny sposób jak matka ankiety wypełniła Eugenia Pol. Różnią się one, poza ścisłymi personaliami w rodzaju danych rodziców czy liczby dzieci, właściwie tylko wskazanym zajęciem. Eugenia podała, że zajmuje się gospodarstwem domowym przy rodzicach (*im Haushalt*

3 M. Turski, op. cit., s. 55.

4 Na wszystkich trzech odnalezionych kwestionariuszach widnieje ta data. Zob. Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Niemiecka Lista Narodowa na terenie województwa łódzkiego [dalej: NLN], sygn. 39/897/69870, Kwestionariusz Jana Pohla, s. 2; sygn. 39/897/69871, Kwestionariusz Janiny Pohl, s. 2; sygn. 39/897/69873, Kwestionariusz Eugenii Pohl, s. 2.

5 APŁ, NLN, sygn. 39/897/69870, Kwestionariusz Jana Pohla s. 1-2; Kwestionariusz uzupełniający Jana Pohla, 3-4.

6 APŁ, NLN, sygn. 39/897/69871, Kwestionariusz Janiny Pohl, s. 1-2; Kwestionariusz uzupełniający Janiny Pohl, 3-4.

*bei den Eltern*). Nadmieniła również, że uczęszczała do polskiej Szkoły Powszechnej nr 68 w Łodzi[7]. Kwestionariuszy (niem. *Fragebogen*) Mieczysława Pola nie udało się niestety odnaleźć[8].

Dane te zasadniczo pokrywają się z informacjami dotyczącymi rodziny pojawiającymi się w zeznaniach z czasu procesu Eugenii Pol w latach 70. W późniejszych relacjach pojawia się nieco elementów uzupełniających. Praca Jana Pola w Dębie związana była z budową fabryki amunicji, a na miejscu towarzyszyły mu żona i córka. Zatrudnienie w „administracji miejskiej" dotyczyło natomiast robót kanalizacyjnych. Mieczysław Pol uczył się w tym czasie jako czeladnik u krawca, ale też pracował samodzielnie[9].

Z informacji podanych w ankietach wynika, że związki rodziny z niemieckością były dość słabe. Jan Pol wywodził się co prawda z Większyc[10] na Opolszczyźnie i w związku z tym, oprócz polskiego, znał także język niemiecki, a ponadto miał za sobą edukację w niemieckiej szkole i służbę w niemieckiej armii. Nie działał jednak w żadnych organizacjach niemieckich. Jego żona ewidentnie była Polką (jej przodkowie pochodzili z okolic Wielunia i nosili polskie nazwiska) i jako taka została wprost określona w uwadze zanotowanej przez przedstawiciela niemieckiej administracji. Żadnych związków z niemieckością nie była w stanie wykazać w swoim kwestionariuszu również Eugenia.

Zważywszy na powyższe ustalenia, łatwo stwierdzić, że Polowie nie wpisywali się w typową charakterystykę łódzkiego volksdeutscha. Specyfiką Łodzi i regionu była bowiem przewaga volksdeutschy przydzielanych do kategorii B (później kategoria II), a więc rzeczywistych Niemców, którzy używali języka niemieckiego i posiadali niemiecką tożsamość narodową[11]. Nawet Jana trudno jednak uznać za przedstawiciela mniejszości niemieckiej, który kwalifikowałby się do przyjęcia do takiej kategorii. Fakt, że Polowie złożyli wnioski, związany był zapewne ze śląskim

7 APŁ, NLN, sygn. 39/897/69873, Kwestionariusz Eugenii Pohl, k. 2; Kwestionariusz uzupełniający Eugenii Pohl, k. 3-4.

8 Jest to spowodowane faktem, że w dokumencie tożsamości (niem. *Ausweis*) Mieczysława Pohla został, zapewne na skutek pomyłki urzędniczej, wpisany ten sam numer (69871), który widnieje w dokumencie jego matki.

9 AIPN, Ld 503/106, t. 1, Protokół rozprawy głównej, 12 marca 1974 r., k. 134-135; AIPN, Ld 503/106, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pol, 11 stycznia 1971 r., k. 175-175v; AIPN, Ld 503/106, t. 7, Protokół przesłuchania świadka, 5 lipca 1971 r., k. 152v.

10 W dokumentach rehabilitacyjnych podawał nazwę miejscowości w formie „Wikrzyce". Można założyć, że było to spowodowane faktem, iż opuścił rodzinne strony na długo, zanim te stały się częścią państwa polskiego , i nie zwyczajnie nie znał późniejszej, znormatyzowanej nazwy wsi.

11 W 1940 r. do kategorii A przyjęto w Łodzi 8518 osób, do grupy B 53775, do grupy C 16527, do grupy D 5476, a do grupy E 111. Zob. M. Turski, op. cit., s. 56.

pochodzeniem Jana. Jako Ślązak i były obywatel niemiecki (obywatelstwo polskie otrzymał dopiero w 1924 r.) rzeczywiście mógł zostać potraktowany przez administrację okupacyjną jako spolonizowany Niemiec. W taki sposób traktowano ludność Górnego Śląska (klasyfikowaną zwykle w kategorii III volkslisty, późniejszego odpowiednika wprowadzonej w Kraju Warty kategorii C), wobec której od pewnego momentu stosowano zresztą, pod groźbą represji, przymus zapisu[12]. Rzekome niemieckie pochodzenie Jana Pola automatycznie rozciągnięto na jego dzieci. W tego rodzaju wypadkach dość standardową praktyką było również przyjmowanie na volkslistę współmałżonka[13], co tłumaczy dlaczego wniosek złożyła także Janina. W tej sytuacji późniejsze wyjaśnienia rodziny, w których pojawia się wątek nacisku na przyjęcie listy, wizyt Gestapo i straszenia fizyczną likwidacją w wypadku odmowy podpisania, mogą wydawać się wiarygodne. Przymus policyjny, groźby ze strony Gestapo i represje były zresztą powszechną praktyką stosowaną wobec mieszkańców regionu łódzkiego ociągających się z przyjęciem listy[14]. Według Pawła Dziecińskiego w okresie, w którym wnioski złożyli Polowie, zapisy miały jednak jeszcze dobrowolny charakter, a presja przyjmowała przede wszystkim formę psychiczną i materialną. Naciski przedstawicieli władz niemieckich zdarzały się, miały jednak charakter indywidualny i nie powodowały represji[15]. Analizując wyjaśnienia Polów z czasów ich procesu rehabilitacyjnego oraz późniejsze wyjaśnienia Eugenii Pol, można założyć, że rodzina rzeczywiście spotkała się z jakąś presją administracyjną i nawet jeśli groźba prześladowań była na tym etapie mało realna, odczucia Polów mogły być inne. Kwestią trudną do ustalenia jest jednak m.in. to, czy Jan Pol rzeczywiście był straszony przez Gestapo, czy użyte formy perswazji były nieco łagodniejsze.

Rozwiązania wprowadzone na terenie Kraju Warty budziły na początku pewną niechęć SS i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, ponieważ niedostatecznie akcentowały kryterium rasowe i prowadziły do zróżnicowania przepisów dotyczących obywatelstwa[16]. Ostatecznie jednak posłużyły one jako podstawa dla niemieckiej listy narodowej dla całego obszaru ziem wcielonych do Rzeszy, wprowadzonej rozporządzeniem z 4 marca 1941 r. Zasady przyjmowania regulowało szczegółowo rozporządzenie wykonawcze z 13 marca. Opierając się na wcześniejszym systemie, powołano do życia cztery kategorie volkslisty. Wobec grup I i II stosowano podobne kryteria przyjęcia jak wobec będących ich pierwowzorami grup A i B. W grupie III mieli znaleźć się spolonizowani Niemcy, dobrze rokujący jednak pod kątem regermanizacji, ich

12 Zob. L. Olejnik, op. cit., s. 29-33.

13 Zob. M. Turski, op. cit., s. 63-65.

14 Ibidem, s. 55; A. Czyżewski, *Eugenia Po(h)l i „Mały Oświęcim" w Łodzi*, „Sensus Historiae" 2021/2022, t. 53, s. 192.

15 P. Dzieciński, op. cit., s. 276.

16 G. Wolf, op. cit., s. 141-149.

małżonkowie pochodzenia innego niż niemieckie czy przedstawiciele grup etnicznych takich jak Kaszubi czy Ślązacy. W grupie IV klasyfikowano całkowicie spolonizowaną ludność pochodzenia niemieckiego[17].

Jan Pol, Mieczysław Pol i Eugenia Pol uzyskali status volksdeutschy 28 października 1941 r., taką datę wydania noszą bowiem ich dokumenty (niem. *Ausweis*). Mają one numery 69870 (Jan), 69871 (*sic!* – Mieczysław) i 69873 (Eugenia)[18]. Zawarte w nich informacje pokrywają się z obecnymi w formularzach. W przypadku Mieczysława, którego kwestionariusza nie udało się odnaleźć, dzięki dokumentowi tożsamości można zidentyfikować wskazywany przez niego w trakcie okupacji zawód – krawiec (*Schneider*). Wszystkie te dokumenty mają zielony kolor, oznaczający przynależność do III grupy volkslisty. Zawierają także pieczątkę z adnotacją „Staatsangehörigkeit auf Widerruf". Oznaczała ona, że volksdeutsch otrzymywał obywatelstwo Rzeszy z możliwością odwołania go w okresie 10 lat od momentu przyjęcia volkslisty[19]. Musiała ona zostać dodana kilka miesięcy po wydaniu dokumentów, ponieważ nowelizacja dotycząca domyślnego obywatelstwa z prawem do odwołania dla III kategorii listy została wprowadzona w styczniu 1942 r., a wcześniej volksdeutsche z tej grupy mogli ubiegać się o nie na drodze nadania[20]. Janina Pol otrzymała *Ausweis* (nr 69871 – *sic!*) dopiero 13 kwietnia 1942 r.[21] Możliwe, że opóźnienie związane było z zamieszaniem związanym z kwestią badań rasowych volksdeutschów z grupy III. Kierowanie się tym kryterium postulował Heinrich Himmler, jednak jego żądania spotykały się z krytyką administracji regionalnej, widzącej konieczność stosowania bardziej elastycznego podejścia. Choć trudno powiedzieć, ile osób poddano badaniom w Łodzi, niewykluczone, że w przypadku Janiny Pol, która była przecież Polką i jedynie wyszła za człowieka posiadającego rzekomo niemieckie pochodzenie, mogła odbyć się kwalifikacja rasowa, która wydłużyła procedurę wydania dokumentu tożsamości[22].

17 P. Dzieciński, op. cit., s. 277-278; L. Olejnik, op. cit., s. 25-26; M. Turski, op. cit., s. 53-54.

18 AIPN, LD 503/106, t. 10, Ausweis Eugenii Pohl, k. 5-5v; Ausweis Mieczysława Pohla, k. 10-10v; Ausweis Jana Pohla, k. 20-20v.

19 L. Olejnik, op. cit., s. 27.

20 P. Dzieciński, op. cit., s. 279.

21 AIPN, LD 503/106, t. 10, *Ausweis* Janiny Pohl, k. 15-15v.

22 Zob. G. Wolf, op. cit., s. 153-157. Arthur Greiser, choć wśród gauleiterów ziem wcielonych wyróżniał się stosunkowo przychylnym nastawieniem do żądań Himmlera, uznawał za niedopuszczalną sytuację, by na podstawie kryteriów rasowych poza listą pozostawiono np. osoby, które miały czterech niemieckich dziadków. Był przeciwny także rozdzielaniu w ten sposób małżeństw mieszanych.

## Tło prawne postępowania rehabilitacyjnego i wstępne przygotowania do rehabilitacji

Wraz ze stopniowym wypieraniem niemieckich wojsk z terytorium Polski nowe komunistyczne władze stanęły przed kwestią rozwiązania problemu volksdeutschów. Ukaranie niemieckich zbrodniarzy i kolaborantów było naturalną koleją rzeczy, ponieważ stanowiło jedną z kluczowych moralnych potrzeb polskiego społeczeństwa. Przy okazji nowa władza mogła też zmarginalizować niektóre nieprzychylne jej środowiska, zarzucając im współpracę z okupantem[23].

Za zwiastun kroków podjętych później przeciw volksdeutschom można uznać Dekret PKWN z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego. Ów akt prawny regulował ogólne karanie zbrodni popełnionych działalnością „na rękę władzy okupacyjnej" (niewątpliwie szczególnie zagrożeni mogli w tym wypadku czuć się volksdeutsche) i nie zawiera żadnych sformułowań sugerujących sankcje za samo przyjęcie volkslisty, poza użytym w tytule niejasnym określeniem „zdrajcy Narodu Polskiego"[24]. Kwestię odpowiedzialności za samo zadeklarowanie przynależności do narodowości niemieckiej lub niemieckiego pochodzenia poruszał dekret z 4 listopada 1944 r.: O środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu. Dokument ten odnosił się jednak tylko do obszaru Generalnego Gubernatorstwa i województwa białostockiego. Przewidywał on, niezależnie od odpowiedzialności karnej, przymusowe umieszczenie w obozach pracy, konfiskatę majątku oraz utratę praw publicznych, obywatelskich praw honorowych, praw rodzicielskich i opiekuńczych[25].

Prawodawstwo dotyczące kwestii zbrodni niemieckich i niemieckiej listy narodowościowej wydane przez PKWN w 1944 r. nie miało większego przełożenia na sytuację rodziny Polów, ponieważ zawarte w nim sformułowania odnosiły się jedynie do volksdeutschów z Generalnego Gubernatorstwa i Białostocczyzny, a ponadto Łódź została wyzwolona dopiero 19 stycznia 1945 r., więc komunistyczna władza nie była do tego momentu w stanie egzekwować na jej terenie swojej woli. Oczywiście działalność Eugenii Pol w charakterze nadzorczyni w obozie dla dzieci polskich jak najbardziej wyczerpywała znamiona zbrodni określone w dekrecie sierpniowym. Wymiar sprawiedliwości posiadał zresztą pewne informacje na temat faktu zatrudnienia jej w lagrze oraz jej czynów już w latach 40. Wiedza ta nie przyczyniła się jednak wtedy do ukarania byłej pracownicy obozu.

23 S. Bykowska, *Volksdeutsche i eingedeutsche w optyce powojennego ustawodawcy, czyli o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość" 2013, t. 10, s. 423-424.

24 Dz. U. RP 1944 nr 4, poz. 16, s. 17-18. Zob. też L. Olejnik, op. cit., s. 71.

25 Dz. U. RP 1944 nr 11, poz. 54, s. 101-102.

Władze dość szybko zaczęły zdawać sobie sprawę, że wprowadzone w 1944 r. rozwiązania były zupełnie nieadekwatne do sytuacji na obszarach polskich wcielonych do Rzeszy i terenie dawnego Wolnego Miasta Gdańska, na których obowiązywał często administracyjny przymus przyjmowania volkslisty[26]. W związku z tym 28 lutego 1945 r. uchwalono dotyczący tych terytoriów (wyłączono jednak całościowo województwo białostockie) Dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Przyznawał on pełnię praw obywatelskich osobom należącym do III i IV kategorii volkslisty i tzw. *Leistungs-Pole* w przypadku, jeśli wciągnięci zostali przymusem lub wbrew woli, jednocześnie zachowaniem manifestując polską odrębność narodową. Wprowadzał także prostą procedurę rehabilitacyjną, ograniczającą się do złożenia organowi administracji deklaracji wierności Narodowi i Demokratycznemu Państwu Polskiemu. Wnioskodawca otrzymywał następnie stosowne zaświadczenie. W przypadku wpłynięcia zawiadomienia, że zrehabilitowany wcale nie działał pod przymusem lub jego zachowanie nie wskazywało na jego polską odrębność narodową, rozpoczynano dochodzenie i sprawa trafiała do sądu grodzkiego, który przeprowadzał rozprawę i wydawał rozstrzygnięcie. W przypadku osób należących do II kategorii volkslisty, a do III kategorii z adnotacją o zrzeczeniu się odwołania obywatelstwa i przedstawicieli narodowości uprzywilejowanych w trakcie okupacji obowiązywała procedura rehabilitacji w postaci postępowania przed sądem grodzkim. W razie odrzucenia przez sąd wniosku rehabilitacyjnego (odnosiło się to do wszystkich, niezależnie od kategorii) orzekano umieszczenie w obozie, poddanie przymusowej pracy, utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych i przepadek całego mienia[27]. Co ciekawe, akt ten, podobnie jak zastępujące go rozwiązanie z maja tego samego roku, pomijał kwestię volksdeutschy z I kategorii[28].

Nie wiadomo, czy po usunięciu przez nowe władze administracji niemieckiej z Łodzi, Polowie zdążyli złożyć deklaracje wierności wprowadzane poprzez ów dekret i spróbować poddać się niemalże automatycznej procedurze rehabilitacji. Nawet jeśli tak, nie miało to większego znaczenia. Regulacja prawna nie została bowiem przedstawiona do zatwierdzenia Krajowej Radzie Narodowej i w związku z tym szybko utraciła moc[29]. Stało się tak niewątpliwie ze względu na

26 P. Kacprzak, *Weryfikacja narodowościowa ludności rodzimej i rehabilitacja tzw. „volksdeutschów" w latach 1945-1949*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2011, t. 63, z. 2, s. 159-160.

27 Dz. U. RP 1945 nr 7, poz. 30, s. 39-41.

28 L. Olejnik, op. cit., s. 98.

29 Ibidem, s. 96.

zbytnią łagodność tego rozwiązania i jego niedopracowanie (nie określało dokładnie terytoriów, na których obowiązywał przymus)[30].

Powyższy dekret zastąpiony został ustawą z 6 maja 1945 r., noszącą identyczny tytuł: o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. W dużej mierze kopiowała ona założenia dekretu, zmieniając jednak procedurę rehabilitacji volksdeutschów z III i IV grupy i *Leistungs-Pole*. W przypadku takich osób wciągniętych na listę na obszarach wcielonych do Rzeszy, na których obowiązywał powszechny przymus, od teraz złożenie deklaracji wierności skutkowało otrzymaniem jedynie czasowego zaświadczenia, ważnego przez sześć miesięcy. Następnie administracja publicznie ogłaszała złożenie deklaracji. W sytuacji wpłynięcia zawiadomienia świadczącego na niekorzyść wnioskodawcy rozpoczynało się dochodzenie i postępowanie przed sądem grodzkim. Jeśli w ciągu sześciu miesięcy nie zostało wszczęte postępowanie przeciwko składającemu deklarację, ten otrzymywał zaświadczenie stałe, co jednak nie wykluczało możliwości wszczęcia postępowania w przyszłości. Osoby z III i IV grupy oraz z grupy *Leistungs-Pole* zamieszkujące obszary wcielone, na których nie obowiązywał powszechny przymus, powinny (oprócz złożenia deklaracji) dodatkowo wykazać, że wciągnięte zostały na niemiecką listę narodową wbrew woli lub pod przymusem. Akt prawny nie obejmował swym działaniem Białostocczyzny[31].

Ustawę tę uzupełniały trzy rozporządzenia. Określały one m.in. terminy składania deklaracji (dla każdego województwa indywidualnie, ale maksymalnie do 31 sierpnia 1945 r., z wyjątkami dla osób przymusowo wywiezionych za granicę i wracających do kraju) i wniosków do sądów grodzkich (np. dla volksdeutschów z II grupy do 31 sierpnia 1945 r., a dla volksdeutschów z III zobowiązanych do udowodnienia stosowania wobec nich przymusu na pół roku od złożenia deklaracji) oraz wzory deklaracji i zaświadczeń. Precyzowały także sposób dowodzenia przez osoby przynależące do III i IV grupy wpisania na listę pod przymusem lub wbrew woli odnośnie obszarów, na których nie było powszechnego przymusu – osoby podlegające tym kryteriom również składały deklarację wierności, uzyskując tymczasowe zaświadczenie na okres sześciu miesięcy, następnie zobowiązane były jednak złożyć także wniosek do sądu grodzkiego i poddać się postępowaniu podobnemu jak volksdeutsche z II kategorii[32].

W aktach procesu rehabilitacyjnego nie zachowały się deklaracje wierności Polów. Są w nich jednak obecne, zgodne ze wzorem z załącznika nr 4 (dotyczącego volksdeutschów z III i IV grupy z obszarów bez powszechnego przymusu) rozporządzenia z 26 maja, zaświadczenia tymczasowe

30 S. Bykowska, op. cit., s. 425; P. Kacprzak, op. cit., s. 160; L. Olejnik, op. cit., s. 96.

31 Dz. U. RP 1945 nr 17, poz. 96, s. 17-18.

32 Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 128, s. 163-166; Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 129, s. 166; Dz. U. RP 194 nr 21, poz. 130, s. 167-168.

wydane wszystkim członkom rodziny przez Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Łódzkie, noszące numery rejestracyjne kolejno 1686/45 – Jan, 1687/45 – Janina, 1688/45 – Eugenia, 1689/45 – Mieczysław. Każda osoba musiała uiścić w zamian za otrzymanie zaświadczeń opłatę administracyjną w wysokości 1000 zł. Wszystkie dokumenty noszą datę 29 sierpnia 1945 r.[33]

Wadą ustawy z 6 maja w jej pierwotnej formie był fakt, że wciąż nie określała ona konkretnie, na których z obszarów wcielonych istniał powszechny przymus, a na których nie. Rozporządzenie z 25 maja zapowiadało jedynie, że te zostaną podane do wiadomości przez właściwych wojewodów w drodze obwieszczenia[34]. Problem ten rozwiązano dekretem z 24 sierpnia 1945 r., zmieniającym ustawę z 6 maja. Precyzował on, że jako terytoria objęte powszechnym przymusem należy traktować górnośląską część województwa śląskiego, województwo pomorskie z wyłączeniem powiatów włocławskiego, lipnowskiego, rypińskiego i nieszawskiego oraz część powiatów województwa gdańskiego – gdyński-grodzki, kartuski, morski, starogardzki, kościerski i tczewski. Osoby spełniające te kryteria terytorialne automatycznie otrzymywały odtąd, wraz ze złożeniem deklaracji wierności, zaświadczenia stałe i nie musiały przechodzić postępowania rehabilitacyjnego przed sądem, chyba że w późniejszym okresie wyszłyby na jaw obciążające je okoliczności[35]. Ustawę modyfikowano także potem. Dekrety z 10 września i 30 października regulowały kwestię wydawania zastępczych dowodów tożsamości i niektóre zagadnienia dotyczące zajętych już majątków osób zrehabilitowanych[36]. Dekret z 22 lutego 1946 r. wprowadzał natomiast m.in. możliwość częściowej rehabilitacji (np. z karą grzywny czy konfiskaty mienia) oraz objęcie przepisami rozdziału II ustawy (dotyczącego volksdeutschów II grupy) także volksdeutschów z grupy III przyjmujących listę na obszarach bez powszechnego przymusu. W praktyce nie zmieniało to jednak ogólnej procedury dla tej kategorii, jedynie ją precyzując[37].

We wspomnianych wcześniej zaświadczeniach tymczasowych czwórki Polów uwagę zwraca ich data – 29 sierpnia 1945 r. Tego samego dnia rodzina złożyła też deklaracje[38]. Maksymalny termin, do którego można było wnosić deklaracje wierności, ustalony został na dzień 31 sierpnia, Polowie czekali więc niemal do ostatniej chwili. Wydaje się, że tak późną datę uzyskania przez

33 AIPN, Ld 503/106, Zaświadczenie tymczasowe Jana Pohla, 29 sierpnia 1945 r., k. 18; Zaświadczenie tymcza sowe Janiny Pohl, 29 sierpnia 1945 r., k. 13; Zaświadczenie tymczasowe Eugenii Pohl, 29 sierpnia 1945 r., k. 3; Zaświadczenie tymczasowe Mieczysława Pohla, 29 sierpnia 1945 r., k. 8.

34 Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 128, s. 164.

35 Dz. U. RP 1945 nr 34, poz. 203, s. 274.

36 Dz. U. RP 1945 nr 33, poz. 201, s. 270; Dz. U. RP 1945, nr 55, poz. 307, s. 506-507.

37 Dz. U. RP 1946 nr 11, poz. 73, s. 137-139.

38 Taką datę wskazują we wnioskach rehabilitacyjnych.

Polów zaświadczenia, a co za tym idzie także złożenia deklaracji, można powiązać z dekretem z 24 sierpnia 1945 r., który zawężał obowiązywanie procedury rehabilitacyjnej niewymagającej procesu sądowego do Śląska i niektórych obszarów Pomorza. Ogólnikowe sformułowania wcześniejszych aktów prawnych dotyczące obszarów, na których istniał bądź nie istniał powszechny przymus przyjmowania volkslisty, można było bowiem traktować zapewne dość swobodnie i niewykluczone, że wielu volksdeutschów z regionu łódzkiego czy Wielkopolski uznawało, że ich przypadki mieszczą się w kategorii przymusu, a pozbawiona konkretnych narzędzi prawnych administracja nie była w stanie ocenić tego problemu[39]. Możliwe więc, że Polowie, na mocy ustawy z 6 maja, początkowo złożyli deklarację lojalności w trybie, który umożliwiał im potencjalne otrzymanie po pół roku zaświadczenia stałego i uzyskanie w ten sposób rehabilitacji. Dokumenty, które by to potwierdzały, nie są jednak dostępne. Bazując na tych przypuszczeniach, można zaryzykować tezę, że dopiero modyfikacja ustawy w taki sposób, że wprost narzucała ona łódzkim volksdeutschom drogę sądową, sprawiła, że rodzina nie miała innego wyboru niż pospieszne złożenie deklaracji drugiego typu, uzyskanie zaświadczeń czasowych odpowiadającego jej rodzaju (wzór z załącznika nr 4) i następnie złożenie wniosków o rozpatrzenie sprawy w sądzie grodzkim. Powód zwłoki ze złożeniem deklaracji mógł być też jednak znacznie prostszy. Opłaty narzucone w tej kwestii przez łódzką administrację były relatywnie wysokie i stało się to nawet przyczyną sporu z Ministerstwem Sprawiedliwości, które uważało, że fakt ten stanowi poważną przeszkodę w postępowaniach rehabilitacyjnych[40]. Możliwe więc, że uzbieranie odpowiedniej sumy przez całą czteroosobową rodzinę okazało się zadaniem na tyle trudnym w warunkach powojennego niedostatku, że wydatnie spowolniło złożenie dokumentów.

39 O problemach, jakie miała administracja lokalna z implikacją narzucanych przez rząd rozwiązań, świadczy przykład województw, które w części składały się z ziem Generalnego Gubernatorstwa, a w części z ziem wcielonych. W województwie łódzkim doszło do sytuacji, że władze wojewódzkie, otrzymawszy z góry instrukcje dotyczące postępowania z volksdeutschami na ziemiach wcielonych, rozesłały je do wszystkich podlegających im powiatów, co doprowadziło do kuriozalnego zamieszania, ponieważ w powiatach piotrkowskim i opoczyńskim, które wchodziły w skład gubernatorstwa i których dotyczyły wyłącznie przepisy dekretów z 1944 r., lokalne władze zaczęły zbierać od miejscowych volksdeutschów deklaracje wierności. Zob. L. Olejnik, op. cit., s. 85.

40 M. Turski, *Biografien unter der Lupe: Die Deutsche Volksliste und die deutsche Minderheit in der Region Lodz, 1914–1970*, Gießen–Łódź 2022 [niepublikowana rozprawa doktorska], s. 231. Choć łódzka opłata była uważana za wysoką i 3 sierpnia 1945 r. została jeszcze zwiększona tak, że odtąd wynosiła 1000 zł (kiedy np. w Działdowie pobierano tylko 500 zł), warto podkreślić, że w Poznaniu pobierano aż 6000 zł, czyli sumę sześciokrotnie wyższą niż łódzka. Zob. L. Olejnik, op. cit., s. 105-106.

Zachowały się także wnioski (podania) rehabilitacyjne złożone przez poszczególnych członków rodziny do Sądu Grodzkiego w Łodzi (Oddział Karny). Najobszerniejszy z nich był wniosek Jana Pola. Tłumaczy on, że jako osoba urodzona na Śląsku Opolskim (Wikrzyce – taką zniekształconą nazwę miejscowości Większyce podał zainteresowany, powiat Koźle) został zmuszony do przyjęcia volkslisty III grupy. W tej kwestii w sierpniu 1940 r. mieli zacząć nachodzić go funkcjonariusze partii hitlerowskiej, zabraniając mu i jego rodzinie mówić po polsku. Gdy Pol sprzeciwił się, wizytę złożył mu przedstawiciel Gestapo, wypytujący go dlaczego w 1924 r. przyjął obywatelstwo polskie (wnioskodawca odpowiedzieć miał, że jest Polakiem) i próbujący przymusić go do przyjęcia listy. Następnie Pol został wezwany do siedziby Gestapo, gdzie zapowiedziano mu, że jeśli nie wystąpi o przywrócenie obywatelstwa niemieckiego, zostanie zlikwidowany wraz z całą rodziną. Dodatkowo mężczyzna nadmienił na swoją obronę, że w 1921 r. jeździł na Śląsk, by w plebiscycie głosować za Polską, a w trakcie spisu ludności z 11 lutego 1940 r. członkowie rodziny zadeklarowali narodowość polską. Posłużył się też ogólnymi zapewnieniami, że dom jego rodziców i jego własny prowadzony był po polsku, dzieci wychowywane w duchu polskim i ukończyły polskie szkoły, wzmiankując nawet taki szczegół, jak to, że jego matka miała polecić sporządzenie testamentu po polsku, ponieważ niemieckiego nie znała. Jako świadków, mogących potwierdzić prawdziwość jego oświadczenia, wskazał Władysława Borowiaka (zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 9), Jana Deruckiego (zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 16), Henryka Bieńkowskiego (zam. w Łodzi, ul. Żeromskiego 44), Romana Nowogrodzkiego (zam. w Łodzi, ul. Kilińskiego 215) i Jana Łubieńskiego (zam. w Łodzi, ul. Skorupki 11). Na zakończenie zwrócił się do Sądu Grodzkiego z prośbą o stwierdzenie, że został wpisany na volkslistę III grupy pod przymusem, i zapewnił, że zarówno w momencie przyjęcia listy (28 października 1940 r.), jak i obecnie mieszka w Łodzi przy ulicy Chełmońskiego 16a[41].

Nieco mniej rozbudowany był wniosek Janiny Pol, która zaznaczyła, że stanowi on uzupełnienie oświadczenia jej małżonka. Zadeklarowała, że została zmuszona wraz z mężem i dziećmi do przyjęcia volkslisty, a przymus zastosowany względem męża odnosił się do nich wszystkich pod groźbą likwidacji. Nadmieniła przy tym, że w trakcie okupacji ukrywała w rodzinnym mieszkaniu Bronisławę Gromek i Henryka Bieńkowskiego, poszukiwanych przez okupanta. Przechowywała także rzeczy Heleny Trajmer, Władysława Grzelaka i Bronisławy Gromek. Ponadto pomagała moralnie i materialnie Polakom i wysyłała paczki do Ravensbrück. Jako świadków, mogących potwierdzić prawdziwość jej oświadczenia, wskazała Bronisławę Gromek (zam. w Łodzi, ul. św. Andrzeja 44), Helenę Trajmer (zam. w Łodzi, ul. Mostowa 27), Janinę Matysiak

41 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Jana Pohla do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 26-26v.

(zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 18) i Weronikę Mikucką (zam. w Łodzi, ul. Chełmońskiego 18a). Wniosek zwieńczony został podobną jak w przypadku męża prośbą o rehabilitację i podaniem ul. Chełmońskiego 16a jako miejsca zamieszkania[42].

Podanie złożone przez Eugenię Pol miało, w porównaniu z wnioskami jej rodziców, bardzo lakoniczny charakter. Poza oświadczeniem przyjęcia volkslisty pod przymusem zastosowanym wobec całej rodziny i prośbą o uznanie przez sąd prawdziwości tego stwierdzenia oraz określeniem miejsca zamieszkania znajduje się tam jedynie deklaracja brzmiąca: „Jestem Polką i ani myślą, ani czynem nie zdradziłam Narodu Polskiego"[43]. Identyczną treść miał wniosek jej brata Mieczysława, jedyną różnicą były męskie formy gramatyczne[44].

Wnioski rehabilitacyjne rodziny Polów dobrze wpisują się w ogólną charakterystykę wniosków z regionu łódzkiego stworzoną przez Michała Turskiego na bazie przekrojowo przebadanej przez niego dokumentacji. Choć tego rodzaju oświadczenia nie zawierały zbyt wielu gotowych formuł (poza sama prośbą o rehabilitację czy informacją o miejscu zamieszkania), używana w nich argumentacja jest dość jednorodna. Często powtarzają się w nich zapewnienia dotyczące używania języka polskiego, prowadzenia domu w duchu polskim i wychowywania w ten sposób dzieci, nieutrzymywania kontaktów towarzyskich z Niemcami, ukrywania Polaków, a także przechowywania ich rzeczy[45]. Wiele z tych elementów znaleźć można też we wnioskach Polów. Podobnie jak w przypadku zaświadczeń tymczasowych, pewne zdziwienie może budzić widoczna na wnioskach data. Napisane zostały bowiem 21 lutego 1946 r., a wpłynęły do sądu grodzkiego 25 lutego. Wskazuje więc to, że Polowie czekali niemalże do samego końca półrocznego terminu, który przysługiwał im na tę czynność od momentu uzyskania zaświadczenia. Powód tej zwłoki jest trudny do wyjaśnienia.

Postępująca rehabilitacja i wysiedlenia Niemców sprawiły, że władze zdecydowały się ujednolicić sposób postępowania wobec volksdeutschów na obszarze całego państwa[46]. W związku z tym 28 czerwca 1946 r. uchwalono Dekret o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939–1945 r.[47] W jego świetle obywatele polscy, którzy w okresie od 1 września 1939 do 9 maja 1945 r. zgłosili przynależność do narodowości niemieckiej lub innej uprzywilejowanej,

42 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Janiny Pohl do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 24-24v.

43 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Eugenii Pohl do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 25.

44 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Podanie Mieczysława Pohla do Sądu Grodzkiego w Łodzi, 21 lutego 1946 r., k. 27.

45 M. Turski, *Biografien…*, s. 259-263.

46 P. Kacprzak, op. cit., s. 162.

47 Dz. U. RP 1946 nr 41, poz. 237, s. 447-450.

albo pochodzenie niemieckie, podlegali karze więzienia do lat 10. Oprócz tego sąd mógł orzec grzywnę, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych i przepadek majątku. Z podlegania karze wyłączono osoby, które zadeklarowały narodowość w interesie państwa polskiego lub z nakazu organizacji wolnościowej, zrobiły to, by ochronić się przed poważnym prześladowaniem, brały udział w walkach wyzwoleńczych lub dobrowolnie wstąpiły do wojska, by walczyć z okupantem, czy też niosły pomoc ludności polskiej z narażeniem życia. Od odpowiedzialności karnej zwolniono także osoby deklarujące narodowość niemiecką bądź uprzywilejowaną przed 1 września 1939 r. Przywidziano również możliwość nadzwyczajnego złagodzenia kary, jeśli sprawca działał „wskutek ciemnoty lub usprawiedliwionego warunkami życia braku wyrobienia obywatelskiego". Dekret utrzymywał w mocy wydane na podstawie wcześniej obowiązujących aktów rehabilitacje, uzyskane poprzez zaświadczenia stałe i wyroki rehabilitacyjne sądów grodzkich. Akt umożliwiał zwolnienie z obozów i przywrócenie praw volksdeutschom, wobec których zapadły wcześniej prawomocne postanowienia lub zarządzenia, jednak utrzymywał nałożone grzywny i karę przepadku mienia. Umarzał także toczące się jeszcze postępowania i przenosił procedurę rehabilitacyjną z sądów grodzkich przed specjalne sądy karne. Początkowo obowiązywał jedynie na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z 19 września 1946 r. obszar obowiązywania dekretu został rozciągnięty na cały kraj[48] i tym samym, wchodząc w życie z dniem ogłoszenia 21 października[49], w pełni zastąpił on poprzednie akty prawne dotyczące tej kwestii na obszarze Generalnego Gubernatorstwa i ziem wcielonych. Nieco wcześniej, 13 września, uchwalono dekret przewidujący utratę obywatelstwa, konfiskatę majątku i wysiedlenie dla obywateli polskich, którzy po ukończeniu 18 roku życia zachowaniem wykazali niemiecką odrębność narodową. Zaznaczono w nim, że zadeklarowanie niemieckiej przynależności narodowej lub pochodzenia nie stanowi samo w sobie wyrazu niemieckiej odrębności narodowej[50]. W praktyce dekret ten miał regulować sytuację rzeczywistej mniejszości niemieckiej (I i częściowo II grupa volkslisty), jednak zdarzało się, że na swoją korzyść próbowały wykorzystać go osoby zagrożone niepomyślnym przebiegiem ewentualnego procesu rehabilitacyjnego[51]. Z punktu widzenia spraw prowadzonych przeciwko

48 Dz. U. RP 1946 nr 53, poz. 300, s. 621.

49 L. Olejnik, op. cit., s. 189.

50 Dz. U. RP 1946 nr 55, poz. 310, s. 633-635.

51 W efekcie dochodziło do sytuacji, kiedy do Niemiec deportowano osoby nieznające nawet języka niemieckiego zob. P. Kacprzak, op. cit., s. 163; J. Kochanowski, *Losy Niemców w Polsce Centralnej w latach 1945-1950. Na przykładzie województwa łódzkiego, warszawskiego i krakowskiego (powiat Biała)*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2, *Polska centralna. Województwo śląskie*, Warszawa 2000, s. 63.

volksdeutschom istotne znacznie miał także dekret z 17 października 1946 r.: o zniesieniu specjalnych sądów karnych, przenoszący tego rodzaju procesy do sądów okręgowych[52].

Dekret z 28 czerwca, rozporządzenie z 19 września i dekret z 17 października stanowiły ostateczną podstawę prawną postępowania, które przeprowadzono przeciwko Polom. Należy zauważyć, że treść dekretu, w przeciwieństwie do ustawy z 6 maja 1945 r., wymagała, by volksdeutsch udowodnił jedynie, że przyjął listę, chcąc uniknąć prześladowania, przed którym nie byłby w stanie uchronić się w inny sposób. Tym razem akt prawny nie wymagał od niego dodatkowo, by wykazał też, iż przejawiał swym zachowaniem odrębność narodową. W praktyce jednak próby wykazania, że osoba ubiegająca się o rehabilitację kultywowała polskość, w dalszym ciągu odgrywały istotną rolę w składanych zeznaniach, podobnie jak we wcześniejszych postępowaniach toczonych na mocy ustawy z 6 maja 1945 r. przed sądami grodzkimi[53].

## Śledztwo

Choć Polowie złożyli swe wnioski w lutym 1946 r., śledztwo w ich sprawie ruszyło dopiero dwa lata później. Opóźnienie to było zapewne wynikiem niewystarczających mocy przerobowych, którymi dysponowały instytucje dochodzeniowe i sądowe. Od lipca 1945 r. do lipca 1946 r. w skali kraju załatwiono jedynie 32,1 proc. spraw rehabilitacyjnych, a w samej Łodzi proces również przebiegał powoli[54]. Pozostałymi wnioskami musiały zająć się, na mocy nowych przepisów, sądy okręgowe i, biorąc pod uwagę dotychczasowe tempo, był to niewątpliwie proces długotrwały.

Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi 9 lutego 1948 r. zwrócił się do V Komisariatu Milicji Obywatelskiej w Łodzi z wnioskiem o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie Polów. Choć dokument ten zachował się w fatalnym stanie i jest częściowo nieczytelny, można wydobyć z niego informacje o zaleceniach dotyczących elementów, na które należy zwrócić uwagę w śledztwie. Wśród nich wymienić trzeba ustalenie, czy podejrzani przynależeli do organizacji

52 Dz. U. RP 1946 nr 59, poz. 324, s. 692-693.

53 Zob. M. Turski, *Biografien…*, s. 294-308.

54 T. Browarek, *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945-1989*, Lublin 2015, s. 89-90; L. Olejnik, op. cit., s. 104-105, 117. Do początku 1946 r. w województwie łódzkim zrehabilitowano 10 proc. z 92000 volksdeutschów. Zob. W. Borodziej, *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000, s. 99; P. Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 34.

hitlerowskich, czy szkodzili ludności polskiej, w jakich okolicznościach przyjęli volkslistę i jaki jest ich stan majątkowy[55].

W dniach 25 i 27 lutego 1948 r. dzielnicowy Bolesław Manicki przesłuchał świadków. W ich zeznaniach regularnie powtarzają się pewne charakterystyczne frazy. Zaliczyć można do nich stwierdzenia, że okoliczności, w jakich podejrzani przyjęli volkslistę, nie są znane przesłuchiwanym (w trzech przypadkach), że nie jest im wiadome, by szkodzili ludności polskiej (przeciwnie, pomagali jej), zapewnienia, że stanowili rodzinę polską i posługiwali się językiem polskim, a nie niemieckim, czy formułki o nienoszeniu przez Polów odznak i mundurów hitlerowskich oraz o tym, że posesja, którą zamieszkiwali, była ich własnością[56]. Nieco zunifikowany charakter tych relacji może wzbudzać zdziwienie i pewne podejrzenia[57]. Wydaje się jednak, że w ich formie w rzeczywistości nie ma nic nadzwyczajnego. Wspólne frazy najprawdopodobniej w dużej mierze odnoszą się bowiem do wytycznych, które przedstawił śledczemu prokurator. Jeśli zadawane przez milicjanta pytanie miało charakter zamknięty lub prawie zamknięty, protokolant zapewne po prostu zapisywał gotową formułę. Szczególnie jest to widoczne w przypadku konstrukcji dotyczącej noszenia odznak i mundurów hitlerowskich, która najprawdopodobniej była następstwem pytania mającego za zadanie sprawdzić potencjalną przynależność podejrzanych do organizacji hitlerowskich. Pytanie o emblematy i ubiór było w tym aspekcie zapewne skuteczniejszą metodą pozyskania dowodów, niż pytanie świadków, czy wiedzą coś na temat działalności Polów w tego typu strukturach. Świadczące o potencjalnej aktywności elementy wizualne były bowiem bardzo łatwe do zauważenia, a podejrzani niekoniecznie musieli chwalić się ewentualną przynależnością w sposób werbalny.

Poza tego rodzaju powtórzeniami, wynikającymi zapewne z techniki śledztwa, zeznania mają charakter dość indywidualny. Poszczególni świadkowie opisują w nich formy pomocy, której udzieliła im rodzina, i dostarczają szczegółów dotyczących przyjęcia volkslisty przez Jana Pola. Weronika Mikucka zeznała, że Polów znała już przed wojną, przyznając, że nie zna okoliczności przyjęcia przez nich listy. Opisała przy tym wstawiennictwo Jana Pola wobec jej ojca, któremu zarzucono podpalenie „podłogi na górze". Dzięki oświadczeniu Pola, jakoby „podłogi tam żadnej nie było", jej ojciec uniknął więzienia[58]. Janina Matysiak stwierdziła że nie wie, dlaczego przyjęli volkslistę, ale wie, że w tej sprawie nachodzili ich Niemcy. Polowie wspomagali ją żywnością

55 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Wniosek wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi do V Komisariatu MO, 9 lutego 1948 r., k. 23.

56 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokoły przesłuchań świadków, 25 lutego 1948 r., 27 lutego 1948 r., k. 28-35.

57 Zob. B. Torański, op. cit., s. 145.

58 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Weroniki Mikuckiej, 25 lutego 1948 r., k. 28-28v.

i materiałami do wykończenia domu[59]. Według Władysława Borowiaka do przyjęcia volkslisty zmuszała rodzinę policja niemiecka. Gdy był w szpitalu, Polowie wspomagali jego rodzinę artykułami żywnościowymi niedostępnymi dla Polaków[60]. Jan Derucki podał informację, że Pola nachodził Niemiec Noiman (pisownia oryginalna), mówiąc, że ten musi przyjąć listę jako Ślązak[61]. Henryk Binkowski (chodzi o osobę, którą wcześniej Polowie wskazywali pod nazwiskiem Bieńkowski) zeznał, że zna Jana Pola od 1940 r. i że razem pracowali. Ten miał być przychylny wobec Polaków i bronić świadka przed wywiezieniem do Niemiec, a w trakcie choroby wspomógł go żywnością niedostępną dla Polaków. Dodatkowo Pol miał zostać oskarżony przez Niemca nazwiskiem Peck przed władzami okupacyjnymi o współprace z „Niemcami" (zapewne była to pomyłka protokolanta, który miał na myśli Polaków)[62]. Jan Łubieński zaświadczył, że zna Jana Pola już od 1919 r. i że ten, ponieważ wywodził się ze Śląska, jeździł tam, by wziąć udział w plebiscycie i głosował za Polską. Za manifestowanie polskości aresztowany miał zostać wtedy przez Niemców ojciec podejrzanego[63]. Bronisława Gromek zeznała, że Polowie przez pół roku ukrywali ją w trakcie wojny, a następnie wysyłali jej paczki i grypsy (za pomocą których rzekomo mieli „utrzymywać ją w duchu polskim") do więzienia i obozu oraz przechowali jej rzeczy. Pola miały natomiast nachodzić władze niemieckie, zmuszając go groźbami do przyjęcia narodowości niemieckiej[64]. Jako ostatnia przesłuchana została Helena Trajmer, która wyjawiła, że nie zna okoliczności przyjęcia przez rodzinę volkslisty, poświadczając jednak, że dzieci wychowywali w duchu polskim i w trakcie wojny przechowali jej meble, które potem zwrócili[65].

Choć świadkowie dostarczają obfitych informacji przemawiających na korzyść rodziny Polów, to rzuca się w oczy fakt, że w zakresie konkretnych wskazań osobowych skupiają się głównie na Janie, rolę Janiny, Mieczysława i Eugenii wzmiankując dość ogólnie i zbiorczo. Maniera ta jest zaawansowana do tego stopnia, że Jan jest jedynym członkiem rodziny wymienianym w tych materiałach w sposób imienny. Ten sposób prowadzenia narracji prawdopodobnie miał wpływ na późniejszy wniosek prokuratora przedstawiony w trakcie rozprawy sądowej (zob. dalej). Zastrzeżenia może budzić też fakt, że wszyscy świadkowie zostali wcześniej wskazani przez samych Polów i byli na ogół ich sąsiadami. Henryk Bieńkowski vel Binkowski był natomiast najpewniej

59 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Janiny Matysiak, 25 lutego 1948 r., k. 29-29v.

60 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Władysława Borowiaka, 25 lutego 1948 r., k. 30-30v.

61 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Jana Deruckiego, 25 lutego 1948 r., k. 31-31v.

62 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Henryka Binkowskiego, 27 lutego 1948 r., k. 32-32v.

63 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Jana Łubieńskiego, 27 lutego 1948 r., k. 33-33v.

64 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Gromek, 27 lutego 1948 r., k. 34-34v.

65 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Heleny Trajmer, 27 lutego 1948 r., k. 35-35v.

podwładnym Jana Pola. Po latach Eugenia Pol wyjawiła dodatkowo, że Bronisława Gromek była kuzynką jej matki (stopnia pokrewieństwa nie była jednak w stanie wskazać, choć określiła ją jako ciotkę), Jan Łubieński mężem jej chrzestnej, a mąż Heleny Trajmer i Jan Pol najpewniej pracowali razem[66]. Ponadto prawie wszyscy wskazani ludzie byli powiązani z rodziną swego rodzaju długami wdzięczności. Trudno jednak uznawać ten aspekt za zarzut, ponieważ siłą rzeczy trzeba by wtedy traktować tak każdy większy przejaw przychylności volksdeutscha wobec Polaków.

Sposób prowadzenia dochodzenia nie odbiegał zasadniczo od typowego schematu w tego typu postępowaniach. Jak dowodzi Michał Turski, analizując śledztwa przeprowadzane przed rozprawami rehabilitacyjnymi odbywającymi się jeszcze w sądach grodzkich (na mocy ustawy z 6 maja 1945 r.), milicja nie prowadziła nigdy szeroko zakrojonego postępowania dowodowego, ograniczając się do przesłuchiwania sąsiadów i współpracowników osób zabiegających o rehabilitację. Zeznania te na ogół przedstawiały podejrzanych w pozytywnym świetle[67]. Łatwo zauważyć, że przy tego rodzaju metodach zbierania dowodów zabiegający o rehabilitację volksdeutsch, jeśli tylko nie posiadał chcących go zadenuncjować zadeklarowanych wrogów, mógł dość skutecznie ukrywać fakty przemawiające na jego niekorzyść.

27 lutego 1948 r. przesłuchano również podejrzanych. Cała czwórka złożyła podobne wyjaśnienia, podkreślając, że listę przyjęli pod przymusem, a władza niemiecka groziła wyniszczeniem całej rodziny, jeśli się nie podporządkują[68]. Eugenia i Mieczysław położyli nacisk na śląskie pochodzenie ojca jako powód przymusu[69]. Jan podał w swoich zeznaniach, że ostrzegał Polaków, którymi interesowało się Gestapo, i odmawiał donoszenia na nich (choć namawiali go do tego inni Polacy), z tego powodu mając dużo nieprzyjemności ze strony władz okupacyjnych[70]. Janina skupiła się na pomocy, jaką okazywała Polakom poprzez ukrywanie ich, przechowywanie ich rzeczy i wysyłanie paczek[71]. Mieczysław wspomniał o swoim powołaniu do wojska, dodając jednak, że nie walczył, ponieważ symulował chorobę i został zwolniony po trzech miesiącach[72]. Najmniej konkretne było świadectwo Eugenii, która przytoczyła podobne argumenty

66 AIPN, Ld 503/106, t. 20, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 22 czerwca 1973 r., k. 77; Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 23 czerwca 1973 r., k. 83.

67 Zob. M. Turski, *Biografien…*, s. 277-280.

68 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokoły przesłuchań podejrzanych, 27 lutego 1948, k. 36-39.

69 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pohl, 27 lutego 1948, k. 38; Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Pohla, 27 lutego 1948, s. 39.

70 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Pohla, 27 lutego 1948, k. 36.

71 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanej Janiny Pohl, 27 lutego 1948, k. 37.

72 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Pohla, 27 lutego 1948, k. 39.

na potwierdzenie swej propolskiej postawy jak jej matka, i oczywiście całkowicie przemilczała kwestię swojej pracy w obozie dla dzieci[73]. Oprócz tego w wyjaśnieniach całej rodziny pojawiają się powtarzające się sformułowania o używaniu języka polskiego, nieutrzymywaniu kontaktów towarzyskich z Niemcami, nieprzynależeniu do organizacji hitlerowskich oraz nienoszeniu odznak i mundurów[74]. Ich podobieństwo niewątpliwie wynika z treści zadawanych pytań, podobnie jak w przypadku zeznań świadków.

Podsumowanie śledztwa stanowi sprawozdanie dzielnicowego Manickiego z 4 marca 1948 r., w którym oznajmił on, iż ustalił „drogą wywiadu oraz rozpytań okolicznych mieszkańców" (oczywiście chodzi tutaj po prostu o przesłuchania świadków wskazanych przez Polów, a nie o wykonanie pracy operacyjnej o szerszym charakterze), że rodzina przyjęła volkslistę pod przymusem ze względu na śląskie pochodzenie Jana Pola, nie szkodziła Polakom, ukrywała ich oraz pomagała materialnie. Przed wojną Polowie deklarowali natomiast narodowość polską i prowadzili dom w tymże duchu[75]. 5 marca akta śledztwa przesłano do prokuratury[76]. 28 kwietnia 1948 r. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Łodzi J. (na dokumencie widnieje tylko inicjał) Kozerski przedstawił akt oskarżenia przeciwko całej rodzinie, w którym zarzucił jej zgłoszenie 12 czerwca 1940 r. przynależności do narodowości niemieckiej, mimo posiadania obywatelstwa polskiego, czyli czyn stanowiący przestępstwo z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r.[77]

## Rozprawa i wyrok

Zarządzenie o rozpisaniu rozprawy głównej w sprawie Jana Pola i jego rodziny nosi datę 30 listopada 1948 r. Wskazano w nim trójosobowy skład sędziowski – Stanisław (w dokumencie nie pojawia się jednak imię) Szmidt (przewodniczący), Stefan Rubiński i Czesław Różycki (określeni

73 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pohl, 27 lutego 1948, k. 38.

74 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokoły przesłuchań podejrzanych, 27 lutego 1948, k. 36-39.

75 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Bolesław Manicki, *Sprawozdanie do sprawy K.d. 76/48*, 4 marca 1948 r., k. 41.

76 Ld 503/106, t. 10, Pismo V komisariatu MO w Łodzi do wiceprokuratora XV rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi, 5 marca 1948 r., k. 41v.

77 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Akt oskarżenia przeciwko Janowi, Janinie, Mieczysławowi i Eugenii Pohlom, 28 kwietnia 1948 r., k. 45-46; Dz. U. RP 1946 nr 41, poz. 237, s. 447: „Kto, będąc obywatelem polskim, w czasie pomiędzy 1 września 1939 r. a 9 maja 1945 r. zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, podlega karze więzienia do lat 10". Jako podstawę prawną oskarżenia podano też rozporządzenie z 19 września 1946 r., rozciągające zakres obowiązywania dekretu na cały kraj.

jako sędziowie, choć, gwoli precyzji, pełnili oni funkcję ławników). Jako obrońcę wskazano Jerzego Zimińskiego. Rozprawę wyznaczono na godzinę 11, 14 stycznia 1949 r.[78]

3 grudnia 1948 r. adwokat Zimiński skierował do Sądu Okręgowego wniosek o powołanie na świadków na rozprawie Weroniki Mikuckiej, Jana Deruckiego, Henryka Binkowskiego (ponownie nazwisko pojawia się w tej wersji, można więc uznać, że forma Bieńkowski była pomyłką) i Bronisławy Gromek[79]. Zimiński został wskazany także w pełnomocnictwie upoważniającym do prowadzenia sprawy, podpisanym przez Jana i Janinę Polów i noszącym datę 1 grudnia. W dokumencie tym został jednak dopisany ręcznym pismem także kolejny adwokat – Henryk Wasilewski[80]. Dwójka obrońców pojawia się także w wypisanych ręcznie pełnomocnictwach z 14 stycznia 1949 r. (czyli dnia rozprawy) podpisanych przez Eugenię, Mieczysława oraz Janinę lub Jana (na karcie widnieje jedynie inicjał „J.")[81]. W protokole rozprawy widnieje jednak tylko nazwisko Wasilewskiego. Sytuacja ta wprawia w pewną konsternację. Okoliczności pojawienia się drugiego obrońcy, który ostatecznie reprezentował rodzinę w pojedynkę, pozostają niestety nieznane. Rozprawa odbyła się 14 stycznia 1949 r. w Sądzie Okręgowym w Łodzi (VII Wydział Karny). Wywołana została jednak dopiero o 13.30, a więc z opóźnieniem. Orzekał w niej w skład, którego członkami byli sędzia Stanisław Szmidt i ławnicy Stefan Rubiński i Czesław Różycki (ławników wskazano jednak dopiero w sentencji wyroku, ich nazwiska nie widnieją w protokole rozprawy). Skład ten pokrył się w pełni ze wskazanym w zarządzeniu. Funkcję oskarżyciela sprawował podprokurator A. (podano jedynie inicjał imienia) Olejnik (również wskazany jedynie w sentencji). Oskarżonych reprezentował adwokat Henryk Wasilewski[82].Wyjaśnienia Polów zasadniczo powielają narrację przyjętą przez nich w zeznaniach składanych w trakcie śledztwa. Oskarżony Jan Pol podtrzymał wersję o przymusowym charakterze przyjęcia przez niego i jego rodzinę volkslisty ze względu na jego śląskie pochodzenie. Podkreślił, że spotkał się z groźbami ze strony Gestapo, a w trakcie wojny pomagał Polakom i ukrywał u siebie Bronisławę Gromek oraz

78 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Zarządzenie o rozpisaniu rozprawy głównej, 30 listopada 1948 r., k. 58-58v.

79 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Wniosek Jerzego Zimińskiego o wezwanie świadków na rozprawę główną, 3 grudnia 1948 r., k. 55-55v.

80 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Pełnomocnictwo Jana i Janiny Pohlów, 1 grudnia 1948 r., k. 56.

81 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Pełnomocnictwo Eugenii Pohl, k. 70; Pełnomocnictwo Mieczysława Pohla, k. 71; Pełnomocnictwo Jana lub Janiny Pohl, k. 72.

82 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół rozprawy głównej, 14 stycznia 1949 r., k. 73; Sentencja wyroku, 14 stycznia 1949 r., k. 79.

ojca Weroniki Mikuckiej. W podobny sposób, kładąc nacisk na fakt przyjęcia listy pod przymusem, wypowiedzieli się pozostali członkowie rodziny, w tym Eugenia[83].

Następnie głos zabrali świadkowie: Weronika Mikucka, Jan Derucki, Henryk Binkowski, Bronisława Gromek oraz powołany na wniosek obrony już w trakcie rozprawy Jan Łubieński. Zasadniczo powtórzyli oni zeznania ze śledztwa. W ich relacji Polowie jawią się jako przychylnie nastawieni do Polaków i pomocni. Jan Pol miał swoją interwencją uchronić ojca Weroniki Mikuckiej przed więzieniem, które groziło mu za rzekome podpalenie strychu[84]. Derucki zeznał, że Polowie opiekowali się jego dzieckiem, kiedy został wywieziony na roboty. Dodał przy tym, że Pol nie chciał ulec namowom sąsiada Niemca, by podpisać volkslistę, a wtedy ten miał mu oznajmić, że i tak będzie musiał to zrobić ze względu na swe pochodzenie[85]. Binkowski przytaczał przykłady wydarzeń, kiedy Pol wstawiał się za polskimi robotnikami. Dzięki jego wstawiennictwu Binkowskiemu podwyższono zarobki. Pol przymykał też oko na dokonywane przez robotników kradzieże (karbidu i drewna), wymuszone trudną sytuacją bytową. Świadek sprecyzował też kwestię Niemca Pecka, który, wedle zeznań ze śledztwa, miał oskarżać Pola o współpracę z Polakami. Okazało się, że sytuacja ta związana była ze sprawą polskiego pracownika, który został przyłapany na kradzieży karbidu i chciano go zadenuncjować (w domyśle chciał to zapewne zrobić rzeczony Peck, choć nie wynika to bezpośrednio z treści protokołu). Wtedy Pol miał pouczyć Niemca, że ten jest zbyt gorliwy. Z tego powodu Peck miał „obskarżyć" Jana, „że za dobrze żyje z Polakami"[86]. Bronisława Gromek w swoim wystąpieniu potwierdziła, że Polowie ukrywali ją od grudnia 1940 r. do kwietnia 1941 r., kiedy zbiegła przed przymusowym wysiedleniem. Następnie, kiedy została pochwycona, wysyłali jej do obozu paczki i grypsy. Miała również słyszeć, gdy jakiś inny Niemiec mówił, że Pola zmuszono do przyjęcia volkslisty[87]. Łubieński potwierdził natomiast, że Jan Pol w latach 20. brał udział w plebiscycie na Śląsku, głosując za Polską[88].

W zeznaniach świadków złożonych w trakcie rozprawy, podobnie jak w tych zapisanych na etapie śledztwa, uderza fakt, że przykłady propolskiej postawy są w nich wskazywane precyzyjnie i obszernie właściwie tylko w stosunku do Jana Pola. Niektóre działania, jak ukrywanie Bronisławy Gromek, charakteryzowane są jako zbiorowa aktywność rodziny. W wypowiedziach wezwanych przed sąd właściwie nie pojawiają się jednak konkretne wskazania na Janinę, Eugenię

83 Ibidem, k. 74-75.

84 Ibidem, k. 75v-76.

85 Ibidem, k. 76.

86 Ibidem, k. 76-76v.

87 Ibidem, k. 76v-77.

88 Ibidem, k. 77-77v.

i Mieczysława. W przypadku tego ostatniego pojawia się jedynie stwierdzenie, że w grypsie napisanym w 1944 r. do przebywającej w obozie Gromek miał stwierdzić, że wojna wkrótce skończy się dobrze[89]. Odnośnie Eugenii Pol świadkowie nie podają żadnych szczegółów dotyczących jej postawy, ograniczając się do ogólnych komentarzy, że dzieci wychowywane były w duchu polskim. Świadkowie zdają się nie wiedzieć nic na temat pracy Eugenii Pol w obozie dla dzieci polskich. Niektóre z zeznań mogą budzić pewne zastrzeżenia i sugerują, że świadkowie mają wobec Polów zobowiązania osobiste – Henryk Binkowski wprost przyznaje na przykład, że dzięki Polowi uzyskał w trakcie wojny podniesienie płacy.

Rozprawa przeprowadzona została zapewne szybko i w rutynowy sposób. Oskarżyciel zaapelował o skazanie Janiny, Eugenii i Mieczysława na podstawie art. 1 § 1 ustawy z 28 czerwca 1946 r., ocenę winy Jana Pola pozostawiając w gestii sądu[90]. Decyzja ta wydaje się zrozumiała, mimo iż w trakcie śledztwa i rozprawy przedstawiono całkiem obszerny materiał przemawiający na korzyść rodziny Polów. Jak zostało wspomniane, odnosi się on jednak w większości do działalności Jana Pola, rolę pozostałej części rodziny pozostawiając zasadniczo niejasną. Obrona wniosła o uniewinnienie wszystkich podsądnych. Oskarżeni również zwrócili się z taką samą prośbą. To właśnie do wniosków Polów i ich obrońcy przychylił się sąd, wydając wyrok uniewinniający. Lakoniczna sentencja nie zawiera żadnego uzasadnienia dla tej decyzji[91].

Przebieg procesu raczej nie odbiegał od przebiegu podobnych postępowań prowadzonych na terenie Łodzi. Używano w nich bardzo podobnych argumentów. Inne sprawy rozpatrywane przez sądy okręgowe, w przeciwieństwie do rehabilitacji prowadzonych wcześniej przed sądami grodzkimi, cechowały się równie skąpymi sentencjami wyroków. Brak uzasadnienia swojej decyzji przez skład sędziowski w przypadku Polów nie wydaje się więc niczym dziwnym na tle porównawczym.

## Dochodzenie Sabiny Krzyżanowskiej i tajemnicza sprawa o sygnaturze VII k.-3405/49

Oprócz akt procesu rehabilitacyjnego rodziny istnieją też inne materiały archiwalne zawierające interesujące informacje dotyczące stosunku organów sprawiedliwości do Eugenii Pol w okresie tuż po wyzwoleniu. Zachowała się bowiem dokumentacja śledztwa prowadzonego przez Sabinę Krzyżanowską w sprawie podobozu w Dzierżąznej. Krzyżanowska była w latach 1945–1949 najpierw sędzią śledczym Sądu Okręgowego w Łodzi, a potem sędzią orzekającym w IV Wydziale Karnym tego samego sądu. W tym czasie pracowała też w Komisji Badania Zbrodni Niemieckich

89 Ibidem, k. 76v.

90 Ibidem, k. 78v.

91 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Sentencja wyroku, 14 stycznia 1949 r., k. 78v-79v.

w Łodzi i w związku z tym zajmowała się kwestią filii Polen-Jugendverwahrlager w Dzierżąznej. W aktach tego postępowania Eugenia Pol wskazana została pod personaliami Genowefa Pohl (i to tej wersji imienia i nazwiska używała sędzia śledcza we wnioskach do innych instytucji) jako pomocnica Isolde (Sydonii) Beyer (określanej tam mianem Fr. Beyer)[92]. Dokumentacja zawiera także prośbę sędzi skierowaną do Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi o ustalenie danych personalnych i meldunkowych Pol. W odpowiedzi Krzyżanowska uzyskała informację o treści: „w rejestrze okupacyjnym nie figuruje. Obecnie nie jest meldowana"[93]. Zapytanie dotyczące Genowefy Pohl wystosowano także do Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi. Ten poinformował sędzię, że Pol nie została odnotowana w kartotekach, którymi dysponują[94]. Nie powinno jednak to dziwić, biorąc pod uwagę, że w piśmie podkreślono, że dane zbierane były w oparciu o listę pracowników policji kryminalnej, do których, jak wiadomo, Pol nie należała. Informacje, które można uzyskać poprzez analizę dokumentów dotyczących Dzierżąznej, zasadniczo odpowiadają zeznaniom Sabiny Krzyżanowskiej złożonym później, w trakcie śledztwa prowadzonego w sprawie Pol w latach 70. Relacjonowała wtedy, że w latach 40. zetknęła się z nazwiskiem Genowefy Pohl (taką wersję podała do protokołu), będącej członkiem załogi obozowej. Krzyżanowska miała podjąć się próby ustalenia miejsca pobytu Pol w celu jej przesłuchania i ewentualnego przekazania materiałów do Prokuratury Sądu Specjalnego. W Urzędzie Bezpieczeństwa i Biurze Ewidencji Ludności w Łodzi uzyskała jednak informację, że poszukiwana przez nią osoba nie jest zameldowana w Łodzi. Sędzia stwierdziła po latach, że nie pamięta, czy zgromadzone w sprawie Pol materiały przekazała następnie prokuraturze czy skierowała je do Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich[95].

Niemożność ustalenia miejsca pobytu Eugenii Pol tłumaczy się faktem, iż ta zameldowała się po wyzwoleniu już właśnie pod nazwiskiem Eugenia Pol, a nie Genowefa Pohl, pod jakim

92 AIPN, GK 166/1057, Załącznik Nr. I do sprawozdania o obozie dla młodocianych w Dzierząźni, k. 10v. Isolde Beyer porzuciła imię Sydonia w 1941 r., wracając do niego po wojnie; zob. A. Fronczek-Kwarta, M. Hankiewicz, *Załoga niemieckiego obozu dla polskich dzieci i młodzieży w Łodzi (1942–1945). Szkice biograficzne*, Łódź 2025, s. 80.

93 AIPN, GK 166/1057, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi do Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi, k. 43, Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi, k. 46.

94 AIPN, GK 166/1057, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, 16 października 1946 r., k. 44; Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi, 25 listopada 1946 r., k. 45.

95 AIPN, Ld 501/1, t. 21, Protokół przesłuchania świadka Sabiny Krzyżanowskiej, 18 marca 1972 r., k. 126-127.

wskazała ją sędzia[96]. Choć wyjaśnienie to wydaje się logiczne, pozostaje jednak cień wątpliwości, czy ówczesne organy administracyjne i bezpieka aby na pewno nie były w stanie zweryfikować tej dość drobnej rozbieżności. Krytycznie należy ocenić też pracę Sabiny Krzyżanowskiej, która (prawdopodobnie opierając się na dokumentacji z Dzierżąznej) podała w swych pismach jedynie wersję imienia Genowefa. W zeznaniach świadków w prowadzonym przez nią dochodzeniu pojawia się jednak także wersja „Eugenia", która mogłaby potencjalnie nakierować urząd na dobry trop[97]. Takie stosunkowo drobne niedopatrzenia nie dziwią, jeśli weźmie się pod uwagę, że sędzia miała problem nawet z tak podstawowymi kwestiami jak powiązanie Dzierżąznej z obozem przy Przemysłowej, w swych ustaleniach niejako traktując filię jako samodzielną jednostkę.

Faktem jest, że relacja Krzyżanowskiej i zachowane dokumenty śledztwa wskazują, iż powojenny wymiar sprawiedliwości posiadał informacje na temat działalności nadzorczyni w czasach okupacji. Nie wyszły one jednak na jaw w trakcie procesu rehabilitacyjnego rodziny. Główną przyczyną nieujawnienia wtedy faktu pracy Eugenii w obozie wydaje się po prostu słaby obieg informacji między poszczególnymi wydziałami sądu i Komisją Badania Zbrodni Niemieckich. Prokurator z postępowania rehabilitacyjnego, aby dojść do konkluzji, że Genowefa Pohl i Eugenia Pol (w trakcie procesu rodziny występująca jednak pod nazwiskiem Pohl) to te same osoby, musiałby najpierw uzyskać informację, że nazwisko to pojawia się w materiałach śledztwa dotyczącego działalności obozu. Bez tej wiedzy nie miał możliwości przeprowadzenia odpowiedniej dedukcji.

Pewne wprawiające w konsternację wątki dotyczące zainteresowania wymiaru sprawiedliwości Eugenią Pol w latach 40. pojawiły się w trakcie procesu z lat 70. Mieczysław Pol twierdził wtedy w liście skierowanym do I sekretarza KC PZPR, że siostra „miała sprawę w 1946 r. w Sądzie Wojewódzkim dla m. Łodzi". Dzieci miały w jej trakcie zeznawać na jej korzyść, a prokurator rzekomo nawet podziękować jej za opiekę nad nimi. W latach 70. sąd rzekomo spróbował dotrzeć do akt tej sprawy, jednak te uznane zostały za zaginione, choć według Mieczysława Pola były dostępne jeszcze 1965 r.[98] Kwestia ta wydaje się bardzo dziwna. O jaki proces mogło chodzić? Co ciekawe, kiedy prokuratura próbowała dotrzeć do akt dochodzenia Sabiny Krzyżanowskiej w latach 70., Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce nie była w stanie odnaleźć ich w swoich archiwach[99]. Z akt tamtego dochodzenia wynika jednak, że nie udało się zlokalizować Eugenii Pol, a w protokołach zeznań świadków nadzorczyni jest opisywana negatywnie. Trudno

96 B. Torański, op. cit., s. 144.

97 AIPN, GK 166/1057, Protokół przesłuchania świadka Marii Wiśniewskiej, k. 33.

98 AIPN, Ld 506/106, t. 18, Mieczysław Pol do I sekretarza KC PZPR, 28 grudnia 1972 r., k. 35-36.

99 AIPN, Ld 506/106, t. 15, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce do Sądu Wojewódzkiego dla m. Łodzi, 16 marca 1972 r., k. 84.

więc zakładać, by Mieczysław Pol miał na myśli właśnie tę sprawę, ani że w ogóle o niej wiedział, skoro jego siostra nie wzięła w niej udziału. Wydarzenia będące konsekwencją listu do KC sugerują, że historia o procesie najprawdopodobniej została zmyślona[100]. Prokuratura Wojewódzka dla m. Łodzi zażądała bowiem od Pola wyjaśnień[101]. Mieczysław Pol oświadczył wtedy prokuratorowi Zbigniewowi Piechocie, że o rzekomej sprawie, która miała toczyć się w 1946 r. w sądzie przy pl. Dąbrowskiego, wie jedynie z relacji swej siostry. Nie posiadał też żadnych dokumentów, które mogłyby dowodzić, że Eugenia rzeczywiście była w tym czasie przesłuchiwana. Twierdzenie, że w 1965 r. dostępne były jeszcze akta tego postępowania, miało mieć źródło w rzekomych zapewnieniach Franciszka Kubiaka, przewodniczącego ZBOWiD-u w Łodzi, który miał zapoznać się z ich treścią. W momencie, gdy Pol przedstawiał swoje wyjaśnienia, Kubiak jednak już nie żył, nie mógł więc ani potwierdzić, ani zanegować jego wersji[102]. Zważywszy na dość kuriozalny charakter tłumaczeń brata Eugenii Pol, jego list do Edwarda Gierka można uznać za desperacką próbę poprawienia położenia siostry, niemającą oparcia w faktach, nieprzemyślaną i pozbawioną szans powodzenia. Strategię tę próbowała zresztą podtrzymywać sama Eugenia, twierdząc, że w 1945 lub 1946 r. zeznawała przed sędzią „na placu Dąbrowskiego", a ten miał podziękować jej, określając ją „matką dla tych dziewcząt"[103].

Z tą sprawą nie można też w żadnym wypadku łączyć oświadczenia Jadwigi Orłowskiej, która (w trakcie procesu w latach 70.) wspomniała, że kiedy w 1947 r. składała zeznania w sprawie obozu (wątek ten wydaje się jednak dziwny, świadek stwierdziła bowiem, że „w 1947 roku nie było śledztwa, nie było żadnej sprawy"), miała spotkać Eugenię Pol i jej matkę w sądzie w Łodzi. Jeśli do takiego spotkania w ogóle doszło, to musiało mieć ono charakter przypadkowy, a Janina i Eugenia zapewne przebywały w sądzie w związku z własnym postępowaniem rehabilitacyjnym. O tym, że matka i córka wyjaśniły wtedy Orłowskiej powód swej wizyty, może świadczyć fakt, że ta po latach oznajmiła w sądzie, że powiedziała wtedy Eugenii „nie trzeba było przyjmować volkslisty", co może wskazywać, czego dotyczyła rozmowa[104].

Wątek zapomnianego procesu przeciw Eugenii Pol nie zakończył się na wyjaśnieniach złożonych przez Mieczysława Pola w prokuraturze. Prokurator Zbigniew Piechota, szukając akt dochodzenia

100 Artur Ossowski zdaje się jednak nie kwestionować jej prawdziwości. Zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahllager*, [w:] *Łódź pod okupacją…*, s. 364.

101 AIPN, Ld 506/106, t. 18, Prokuratura Okręgowa dla m. Łodzi do Mieczysława Pohla, 20 stycznia 1973 r., k. 38.

102 AIPN, Ld 506/106, t. 18, Zbigniew Piechota, Notatka urzędowa do sprawy II Da.-25/72 p-ko Eugenii Pohl, 12 lutego 1973 r., k. 39-42.

103 AIPN, Ld 506/106, t. 1, Protokół rozprawy głównej, 14 marca 1974 r., k. 165.

104 AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej, 13 czerwca 1975 r., k. 82v.

Krzyżanowskiej, odnalazł bowiem w repertorium VII Wydziału Karnego za 1949 r. informacje o innej sprawie, oznaczonej sygnaturą VII k.-3405/49, która dotyczyła Eugenii Pol. Jako datę jej wpływu podano 11 lipca 1949 r., a Eugenia Pohl (w takiej formie nazwisko widnieje w notatce Piechoty) została oskarżona z art.1 § 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r. Sprawa została rozpatrzona 2 listopada 1949 r., jednak nie zapadł w niej wyrok, ale została zawieszona na mocy art. 14 § 2 wymienionego dekretu, a następnie jej akta przesłano do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi, co tłumaczy dlaczego nie było ich w sądowym archiwum[105].

Kwestii owego tajemniczego postępowania, znanego tylko dzięki danym z repertorium, nie można łączyć z rewelacjami Mieczysława Pola objawionymi w liście do Komitetu Centralnego. Z narracji rodzeństwa wynika pośrednio, jakby proces miał dotyczyć ogólnie obozu, a nie samej Eugenii. Metadane ujawnionej przez Piechotę sprawy wskazują jednak ewidentnie, że dotyczyła ona procesu rehabilitacyjnego Eugenii Pol. Przeciwko utożsamieniu dwóch przekazów przemawia także fakt, że wedle danych z repertorium sprawa miała miejsce w 1949 r., rodzeństwo konsekwentnie wskazywało natomiast 1945 lub 1946 r. Nawet przy hipotetycznym (i niewytrzymującym krytyki) założeniu, że Mieczysław i Eugenia Pol mimo wszystko mieli na myśli właśnie tę sprawę, można skonstatować, że diametralnie zniekształcili jej szczegóły. W sytuacji, gdy postępowanie zakończyło się jedynie zawieszeniem, wątpliwe jest, że rezultat pracy prokuratora mógł być szczególnie pozytywny dla byłej nadzorczyni z Przemysłowej. Biorąc natomiast pod uwagę, że akta zostały dostarczone UB, nawet teoretyczna możliwość, że mógłby zapoznać się z nimi później Kubiak, wydaje się mało prawdopodobna.

Czy Eugenia Pol została więc ponownie oskarżona o przyjęcie w czasie okupacji narodowości niemieckiej, a w 1949 r. wypłynęły jakieś informacje dotyczące jej pracy w obozie przy ul. Przemysłowej? Niekoniecznie. W rozwiązaniu tej zagadki mogą pomóc księgi ewidencyjne z obozu pracy dla volksdeutschów mieszczącego się na Sikawie (Łódź) oraz z więzień przy ul. Kopernika w Łodzi i w Łęczycy. W źródłach tych figurują aż trzy osoby nazywające się Eugenia Pohl i będące volksdeutschkami, lecz legitymujące się szczegółowymi danymi personalnymi całkowicie odmiennymi od danych nadzorczyni z Przemysłowej. Jedną z nich była więźniarka obozu pracy na Sikawie Eugenia Pohl ur. 21 maja 1928 r., córka Pawła i Pauliny, zamieszkała w Łodzi przy ul. Andrzeja 58, ewangeliczka, oskarżona z art. 9 dekretu z 13 października 1946 r. Do obozu przybyła 22 stycznia 1946 r., a 7 października 1947 r. odjechała w transporcie do Niemiec[106]. Na Sikawie przebywała także Eugenia Pohl ur. 16 grudnia 1923 r., córka Alfonsa i Emmy, zamieszkała w Łodzi przy ul. Traugutta 11, rzymska katoliczka, z zawodu sprzedawca, volksdeutschka oskarżona

105 AIPN, Ld 503/106, t. 18, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Zbigniewa Piechoty, 27 lutego 1973 r., k. 100.

106 AIPN, Ld 7/170, Księga główna internowanych za 1947 r. (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 137.

z art. 9 dekretu z 13 września 1946 r. Przybyła do obozu 24 marca 1947 r. i 21 lipca 1947 r. odjechała w transporcie do Niemiec[107]. Zważywszy, że kobiety te w 1947 r. opuściły Polskę, w żaden sposób nie można powiązać ich ze sprawą z 1949 r., o której wzmiankował Piechota.

Sprawy mają się jednak nieco inaczej w przypadku trzeciej Eugenii Pol z Sikawy, ur. w 1888 r. Postać ta jest bardzo dobrze udokumentowana w księgach ewidencyjnych. Była córką Gustawa i Adeliny (bądź Adeli), ewangeliczką i mieszkała przy ul. Stalina 53 w Łodzi. Z zawodu była nauczycielką muzyki. Oskarżono ją z art. 1 § 1 dekretu z 28 czerwca 1946 r. W obozie na Sikawie przebywała od 18 lipca 1946 r. do 15 maja 1948 r. 12 czerwca 1948 r. została skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 9 miesięcy i 2 dni więzienia. Karę zaczęła odbywać 21 października 1948 r. w więzieniu przy ul. Kopernika w Łodzi. 23 listopada 1948 r. przeniesiono ją jednak do zakładu karnego w Łęczycy. Koniec odbywania kary miał nastąpić 24 czerwca 1949 r. lub 23 lipca 1949 r.[108]

Choć między danymi sprawy, o której wspominał Zbigniew Piechota, i danymi dotyczącymi więziennych losów Eugenii Pohl urodzonej w 1888 r. nie ma idealnej zbieżności, wydaje się, że sprawa VII k.-3405/49 najprawdopodobniej dotyczyła właśnie tej osoby. Wydaje się, że ktoś w organach sprawiedliwości z jakichś powodów zdecydował, by w momencie, gdy miała już wyjść na wolność (lipiec 1949), wszcząć ponowne postępowanie, które jednak zawieszono w listopadzie[109]. Trudno powiedzieć jednak, jaki był powód wznowienia sprawy i jej zawieszenia, jakkolwiek fakt przekazania akt Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa może nasuwać pewne sugestie, które jednak odbiegają zbytnio od zasadniczej tematyki niniejszego tekstu.

Sam fakt niepojawienia się wątku wojennej działalności Pol w procesie rehabilitacyjnym rodziny wraz z jednoczesnym wypłynięciem jej nazwiska w śledztwie dotyczącym obozu, można wytłumaczyć prozaicznymi czynnikiem w postaci słabej komunikacji. Wyjściu na jaw prawdy na

107 AIPN, Ld 7/168, Księga główna internowanych za 1947 r. (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 53.

108 AIPN, Ld 7/48, Księga główna więźniów karnych za lata 1945-1949 (Więzienie Karno-Śledcze w Łęczycy), k. 137; AIPN, Ld 7/76, Księga główna II więźniów karnych 1948-1949 (Więzienie w Łodzi przy ul. Kopernika), k. 126-127; AIPN, Ld 7/164, Księga ewidencyjna więźniów za lata 1946-1947 (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 254; AIPN, Ld 7/174, Księga ewidencyjna volksdeutschów za marzec-maj 1948 (obóz pracy Łódź-Sikawa), k. 12; AIPN, Ld 7/177, Księga główna więźniów śledczych za styczeń 1948-listopad 1949 (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 43; AIPN, Ld 7/188, Skorowidz osobowy do ksiąg więźniów za lata 1945-1949 (Obóz Pracy Łódź-Sikawa), k. 168.

109 Jako podstawę prawną zawieszenia podano art. 12 § 2 dekretu z 28 czerwca 1946 r., mówiący o zwolnieniu volksdeutschy z miejsc odosobnienia (w języku owych aktów prawnych należy rozumieć pod nim obóz) z zastrzeżeniem wynikającym z treści artykułu 17. Podstawa ta wydaje się jednak nielogiczna, biorąc pod uwagę, że osoba, której sprawa dotyczyła, odbywała wtedy już karę więzienia, a nie internowania (dekret nie przewidywał zresztą już wśród kar dla volksdeutschy skierowania do obozu, choć w praktyce było inaczej).

pewno nie sprzyjał też niechlujny sposób prowadzenia dochodzenia w sprawie obozu w Dzierżąznej przez Sabinę Krzyżanowską. Sugestia, jakoby fakt, że Eugenia Pol nie została pociągnięta przez bardzo długi czas do odpowiedzialności za swoje czyny, mógł być uwarunkowany jej związkiem z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa, nie ma podstaw źródłowych[110]. W tym kontekście nie można interpretować fiaska śledztwa Krzyżanowskiej. Ówczesne milczenie UB na temat Pol (ale także kilku innych osób, o które pytała Krzyżanowska) spowodowane było bowiem najpewniej po prostu charakterem źródła (lista pracowników policji), na którym urząd oparł swoje poszukiwania. Pewne zdziwienie może powodować też niemożność wskazania miejsca pobytu byłej nadzorczyni przez Wydział Ewidencji Ludności. Rozbieżność między dwiema wersjami imienia i nazwiska mogła jednak okazać się rzeczywiście zwodnicza. Za poszlakę wskazującą na konszachty Eugenii Pol ze służbami nie można też uznać zawieszenia tajemniczej sprawy o sygnaturze VII k.-3405/49 i przekazania jej akt do UB. Postępowanie to dotyczyło bowiem najprawdopodobniej innej osoby.

## Uczestnicy procesu rehabilitacyjnego a proces Eugenii Pol z lat 70.

W trakcie śledztwa i procesu Eugenii Pol w latach 70. wątek okupacji i przyjęcia volkslisty powrócił w wyjaśnieniach samej Eugenii, a także w zeznaniach jej brata Mieczysława. Podejrzana wspominała w trakcie przesłuchania z 14 stycznia 1971 r., że jej ojciec był kilkukrotnie namawiany do podpisania volkslisty przez „mężczyznę w zielonym mundurze", aż w końcu uległ. Pol stwierdziła także, że nie pamięta, żeby jej ojca wzywano gdzieś w związku ze zwłoką z podpisaniem ani żeby spotkały go z tego tytułu jakieś prześladowania w pracy czy pobicie przez Niemców. Wspomniała też, poprzedzając tym fragment dotyczący volkslisty, że Niemcy kazali wcześniej płacić rodzinie „komorne" (w domyśle wysokie) za dom i odebrali im ogród[111]. Później nieco zmodyfikowała narrację o przyjęciu listy narodowej, podkreślając, że „jeden w zielonym mundurze" zachowywał się arogancko i zmuszał rodzinę do jej podpisania. Nie potrafiła jednak określić, na czym konkretnie miało polegać owo zmuszanie. Jan Pol udał się wtedy do urzędu, gdzie wypełnił jakiś formularz, który (w domyśle) przyniósł do domu, i zdecydował, że rodzina musi zostać volksdeutschami, bo inaczej zostanie „zniszczona". Eugenia Pol utrzymywała przy tym, że jej ojciec wypełnił ów formularz po polsku i że nie pamięta, żeby ona bądź matka również podpisywały podobne. Po podpisaniu volkslisty rodzina rzekomo dalej obawiała się władz okupacyjnych, zabierano jej owoce z ogrodu i ogólnie nie była uznawana przez Niemców za ich

110 Zob. B. Torański, op. cit., s. 193-194.

111 AIPN, Ld 503/106, t. 5, Protokół przesłuchania podejrzanej Eugenii Pol, 11 stycznia 1971 r., k. 175v-176.

rodaków[112]. Również Mieczysław Pol wspominał w swoich zeznaniach okoliczności przyjęcia listy i konsekwencje tego czynu. Najpierw wzmiankował ogólnie groźby i szykany, z którymi stykał się jego ojciec do momentu, kiedy zdecydował podpisać volkslistę[113]. Potem zeznał, nawiązując do okoliczności przyjęcia listy, że „w czasie okupacji dziadek był więziony za dwóch braci, ojciec się przestraszył"[114]. Sformułowanie to jest jednak tak niejasne, że trudno stwierdzić, o co dokładnie mogło chodzić. Odniósł się także do kwestii swojej służby w Wehrmachcie. Do niemieckiego wojska został wcielony dwukrotnie, między 1942 a 1944 r. Za pierwszym razem służył siedem miesięcy, za drugim trzy i w obu przypadkach został zwolniony ze względu na stan zdrowia. Nie przebywał jednak na froncie, ale w Austrii, a potem w Hanowerze[115].

Relacje rodzeństwa Polów ukazują okoliczności przyjęcia przez rodzinę volkslisty nieco odmiennie niż zeznania z lat 40. Pozostają jednak dość trudne w interpretacji. Zastanowienie budzi fakt, że Eugenia Pol najpierw twierdziła, że nie pamięta, by wobec jej ojca stosowano szczególny przymus, by potem przypomnieć sobie, że ten miał miejsce, nie potrafiła jednak go scharakteryzować. Wydaje się, że Pol, będąc wtedy bardzo młodą dziewczyną, rzeczywiście mogła nie mieć dokładnego rozeznania w sytuacji i mogła nie wiedzieć, czy jej ojciec składał wizyty np. w siedzibie Gestapo. Na uwagę zasługują wzmianki o mężczyźnie w zielonym mundurze nachodzącym rodzinę. Sugerować mogą one, że w władze okupacyjne próbowały wywrzeć nacisk w kwestii przyjęcia volkslisty za pomocą funkcjonariuszy policji porządkowej – Ordnungpolizei (Orpo). Możliwe więc, że nacisk policyjny na rodzinę ograniczył się do działań tej formacji. W oświadczeniach Eugenii Pol z procesu rehabilitacyjnego zapewnienia o przymusowym podpisaniu listy również były bardzo ogólne i raczej nie stoją w sprzeczności z jej późniejszymi relacjami.

W jej zeznaniach z lat 70. pojawiają się także interesujące informacje dotyczące opłat, którymi Niemcy obłożyli Polów na początku okupacji i odebraniu im ogrodu czy późniejszej kradzieży owoców. Całkiem możliwe więc, że obok nacisków urzędniczych pewną rolę w decyzji o przyjęciu volkslisty odegrała też motywacja materialna – rodzina obawiała się, że straci swój majątek. Wzmianka Mieczysława Pola o uwięzieniu dziadka wydaje się natomiast niezbyt czytelna za względu na podany powód pozbawienia go wolności, mianowicie „za dwóch braci". Trudno

112 AIPN, Ld 503.106, t. 1, Protokół rozprawy głównej, 12 marca 1974 r., k. 134v-135.

113 AIPN, Ld 503/106, t. 7, Protokół przesłuchania świadka, 5 lipca 1971 r., k. 152v.

114 AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej, 13 czerwca 1975 r., k. 86.

115 AIPN, Ld 503/106, t. 7, Protokół przesłuchania świadka, 5 lipca 1971 r., k. 152v; AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej, 13 czerwca 1975 r., k. 86; AIPN, Ld 503/106, t. 13, Protokół rozprawy głównej, 1 marca 1972, k. 216v. W znanych mi źródłach nie byłem w stanie znaleźć informacji o rzekomej służbie Mieczysława Pola na froncie wschodnim, podawanej przez Artura Ossowskiego. Zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol…*, s. 9.

stwierdzić, co Pol miał w tym wypadku na myśli, choć niewykluczone, że rzeczywiście ich krewnych z Opolszczyzny mogły spotkać jakieś prześladowania, nie wiadomo jednak, czego dotyczyły.

W latach 70. zeznawała także dwójka świadków z procesu rehabilitacyjnego – Jan Derucki i Weronika Mikucka. Ich nowe zeznania nie dostarczają informacji, które pozwoliłyby diametralnie inaczej ocenić postępowanie z lat 40., choć znajdują się w nich elementy, którym warto się przyjrzeć.

Derucki, jakby chcąc oddalić od siebie wszelkie podejrzenia, zarzekał się, że przed laty zeznawał tylko na okoliczność działalności Jana Pola, dodając jednak ciekawą informację, jakoby dowiedział się o podpisaniu przez niego volkslisty niedługo przed rozprawą rehabilitacyjną. Podał też, że już po rehabilitacji dowiedział się od kogoś, że Mieczysław był żołnierzem armii niemieckiej. Miał nie wiedzieć również, że Eugenia była nadzorczynią w obozie, a informacje na ten temat dotarły do niego dopiero niedawno, za pośrednictwem prasy łódzkiej[116]. Mikucka potwierdziła na rozprawie z 1972, że Polowie zachowywali się w czasach II wojny światowej w sposób przyzwoity i byli pomocni wobec Polaków. Przytoczyła też po raz kolejny historię o oskarżeniu jej rodziny o podpalenie strychu i wstawiennictwie Jana Pola, które uchroniło jej ojca przed aresztowaniem. Stwierdziła też, że nie wiedziała w czasie okupacji, gdzie pracują poszczególni Polowie i słyszała jedynie, że oskarżona pracowała „przy dzieciach"[117]. W trakcie rozprawy rewizyjnej z 1975 r. świadek powtórzyła zasadniczo treść zeznań złożonych przez nią ćwierć wieku wcześniej w trakcie postępowania rehabilitacyjnego, precyzując jednak w końcu kwestię rzekomego podpalenia strychu lub podłogi, którego miał dopuścić się w trakcie okupacji jej ojciec. Okazało się, że w rzeczywistości chodziło o oskarżenie o kradzież desek na opał, które podważyć miał Pol, ratując tym samym jej rodzica. W sprawie działalności Eugenii zeznała, iż wie, że ta pracowała od 1943 r. „u dzieci", jednak nie posiada na ten temat żadnych bliższych informacji, następnie dodając, że była to praca „u kogoś u dzieci", co mogłoby sugerować, że Mikucka myślała, że Pol jest nianką bądź opiekunką. Choć mieszkała w trakcie wojny w Łodzi o obozie dla dzieci nie słyszała[118].

Z zeznań tych nie wynika, by w czasie procesu rehabilitacyjnego świadkowie ci posiadali wiedzę na temat zbrodniczej działalności Eugenii Pol[119]. Należy jednak zauważyć, że Weronika Mikucka przyznała, że już w trakcie okupacji zdawała sobie sprawę z faktu, iż praca Eugenii Pol miała coś wspólnego z dziećmi. Nie ujawniła jednak tych informacji, zeznając w trakcie postępowania rehabilitacyjnego. Trudno określić, dlaczego tak się stało. Nie istnieją wystarczające podstawy, by zarzucać Mikuckiej kłamstwo i próbę zatajenia faktów oddziałujących na niekorzyść rodziny.

116 AIPN, Ld 503/106, t. 10, Protokół przesłuchania świadka Jana Deruckiego, k. 126-126v.

117 AIPN, Ld 503/106, t. 13, Protokół rozprawy głównej z dnia 26.02.1972, k. 158-159v.

118 AIPN, Ld 503/106, t. 4, Protokół rozprawy głównej z dnia 13 czerwca 1975, k. 80v.

119 Zob. A. Czyżewski, op. cit., s. 191.

Niewiedza o funkcjonowaniu obozu nie jest niczym szczególnie dziwnym, biorąc pod uwagę, że fakt ten nie zakorzenił się w powszechnej świadomości i wielu Łodzian rzeczywiście nie zdawało sobie sprawy z jego istnienia. Jeśli świadek nie znała szczegółów dotyczących zajęcia, którym parała się Eugenia Pol, kwestia ta mogła wydać się nieistotna podczas składania zeznań. Sama Pol zeznawała zresztą po latach, że nie dzieliła się ze znajomymi informacjami o obozie, wspominając tylko że pracuje „przy dzieciach"[120]. Z drugiej strony, zważywszy na sąsiedztwo i prawdopodobnie dość bliskie relacje rodzin, deklarowany przez Mikucką brak wiedzy na temat miejsca pracy wszystkich członków rodziny Polów wprawia w pewną konsternację.

W aktach procesu z lat 70. znajduje się także informacja, że dwukrotnie o widzenie z Eugenią Pol zabiegał także kolejny świadek z procesu rehabilitacyjnego – Bronisława Gromek[121]. Jaki był dokładny cel tych wizyt – nie wiadomo. Zaskoczenie budzi jednak fakt, że Gromek wskazała wtedy, że Eugenia Pol jest dla niej siostrzenicą. W trakcie postępowania rehabilitacyjnego twierdziła bowiem, że Polowie są dla niej osobami obcymi, a tak naprawdę była krewną Janiny Pol, jednak na pewno nie siostrą. Powód wskazania przez kobietę, że łączą ją z Eugenią Pol aż tak bliskie więzi krewniacze, pozostaje nieznany. Z drugiej strony możliwe, że Gromek użyła określenia „siostrzenica" w sposób niedosłowny, zważywszy na fakt, że sama Pol mówiła o niej: „jest to jakaś kuzynka mojej matki, a moja ciotka, dokładnego stopnia pokrewieństwa nie potrafię podać"[122].

## Wnioski

Postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów zdawało się nie wyróżniać swoim przebiegiem spośród wielu podobnych spraw, jakie w tym czasie miały miejsce przed łódzkim wymiarem sprawiedliwości. Jednocześnie stanowi ono dobrą ilustrację trudnych do wyeliminowania niedostatków przyjętej przez ówczesne władze procedury. Rutynowa praktyka śledcza, polegająca na wywiadzie prowadzonym pośród sąsiadów czy wręcz przesłuchiwaniu jedynie świadków wskazanych przez podejrzanych, nie mogła zapewnić zebrania obiektywnego materiału dowodowego (osobną kwestią pozostaje to, czy opracowanie lepszej metody śledztwa było w ogóle możliwe). Można założyć, że volksdeutsche podawali na świadków tylko osoby, które dobrze znali i których mogli być pewni. W tej sytuacji dobre relacje sąsiedzkie i zbudowanie mocnej pozycji w sieci zależności międzyludzkich (np. zawodowych) mogły wpłynąć decydująco na uzyskanie korzystnego wyniku postępowania.

120 AIPN, Ld 503/106, t. 20, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 23 czerwca 1973 r., k. 83.

121 AIPN, Ld 503/106, t. 11, Podanie z dnia 10 listopada 1971 r., k. 71; Ld 503/106, t. 11, Podanie z dnia 20 grudnia 1971 r., k. 76.

122 AIPN, Ld 503/106, t. 20, Protokół przesłuchania podejrzanego Eugenii Pol, 23 czerwca 1973 r., k. 82v.

Nie chodzi tutaj nawet o celowe kłamstwa świadków, ale raczej o ich niewystarczającą wiedzę i stronniczość powodowaną sympatią wobec osób, w których sprawie występowali. Opieranie się przez organy ścigania na tego typu dowodach skutecznie uniemożliwiało zdemaskowanie takich osób jak Eugenia Pol. Z drugiej strony można hipotetycznie założyć, że tego rodzaju podejście stanowiło miecz obosieczny – niewykluczone, że zdarzały się przypadki, w których konflikty personalne mogły prowadzić do celowego zeznawania na niekorzyść zabiegających o rehabilitację, niekoniecznie w oparciu o fakty.

Choć wydaje się, że rodzina rzeczywiście zetknęła się z naciskiem władz okupacyjnych, by przyjąć listę, dokładne okoliczności, w jakich zdecydowała się na ten krok, pozostają nieco mgliste. Choć zastraszenie Jana Pola przez Gestapo ze względu na śląskie pochodzenie wydaje się możliwe, pewne zastanowienie budzi fakt, że w późniejszych zeznaniach Eugenii Pol nie pojawia się ten wątek. Naciski mogły mieć więc w rzeczywistości lżejszy charakter. Niejasna pozostaje też kwestia ewentualnych motywacji materialnych (niechęć do płacenia wysokiego czynszu czy wręcz obawa przed utratą domu i frustracja spowodowana utratą ogrodu), które mogły wpłynąć na decyzję. Potraktowanie tych motywów poważnie nieco zmienia wydźwięk zeznań złożonych przez Polów w latach 40., w których akcentowali kierowane wobec nich groźby i obawę przed fizyczną likwidacją. Zaznaczyć trzeba jednak, że nic nie wskazuje na to, by rodzina przyjęła volkslistę ochoczo i by jej członkowie, poza będącą nadzorczynią w obozie Eugenią Pol, działali na szkodę ludności polskiej czy nawet okazywali jej zwykłą niechęć. Co więcej, rodzina rzeczywiście pomagała swym dawnym polskim sąsiadom i przyjaciołom[123].

Choć osoba Eugenii Pol pojawiła się w toku prowadzonego przez Sabinę Krzyżanowską śledztwa dotyczącego filii obozu, fakt ten w żaden sposób nie wpłynął na proces rehabilitacyjny, a tym bardziej nie doprowadził do skazania nadzorczyni za jej działalność z czasów pracy przy ul. Przemysłowej. Był to efekt nieumiejętności ustalenia miejsca pobytu Pol przez prokurator oraz słabej komunikacji w obrębie wymiaru sprawiedliwości. Choć istnieją pewne relacje i dokumenty, które mogłyby wskazywać na udział Eugenii Pol w jakichś innych postępowaniach w latach 40., ich bliższa analiza pozwala jednak ustalić, że są one rezultatami konfabulacji, pomyłek lub dotyczą innych osób.

123 Na złożoność postawy rodziny w trakcie okupacji i trudność jej oceny zwrócił uwagę Andrzej Czyżewski; zob. A. Czyżewski, op. cit., s. 191-193.

**Bibliografia:**

**Źródła archiwalne:**

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej:
GK 166/1057;
Ld 7/48;
Ld 7/76;
Ld 7/164;
Ld 7/168;
Ld 7/170;
Ld 7/174;
Ld 7/177;
Ld 7/188;
Ld 501/1, t. 21;
Ld 503/106, t: 1, 4-5, 7, 10-11, 13, 15, 18, 20.
Archiwum Państwowe w Łodzi:
Niemiecka Lista Narodowa na terenie województwa łódzkiego, sygn. 39/897/69870; sygn. 39/897/69871; sygn. 39/897/69873.

**Źródła drukowane:**

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej
Dz. U. RP 1944 nr 4, poz. 16;
Dz. U. RP 1944 nr 11, poz. 54;
Dz. U. RP 1945 nr 7, poz. 30;
Dz. U. RP 1945 nr 17, poz. 96;
Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 128;
Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 129;
Dz. U. RP 1945 nr 21, poz. 130;
Dz. U. RP 1945 nr 33, poz. 201;
Dz. U. RP 1945 nr 34, poz. 203;
Dz. U. RP 1945 nr 55, poz. 307;
Dz. U. RP 1946 nr 11, poz. 73;
Dz. U. RP 1946 nr 41, poz. 237;

Dz. U. RP 1946 nr 53, poz. 300;
Dz. U. RP 1946 nr 55, poz. 310.

**Opracowania:**

Borodziej W., *Sprawa polska i przemieszczenia ludności w czasie II wojny światowej*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 1, *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, Warszawa 2000.

Browarek T., *Ludność niemiecka w polityce państwa polskiego w latach 1945-1989*, Lublin 2015.

Bykowska S., *Volksdeutsche i eingedeutsche w optyce powojennego ustawodawcy, czyli o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość" 2013, t. 10.

Czyżewski A., *Eugenia Po(h)l i „Mały Oświęcim" w Łodzi*, „Sensus Historiae" 2021/2022, t. 53.

Dzieciński P., *Niemiecka lista narodowa w Łodzi*, „Rocznik Łódzki" 1988, t. 38.

Fronczek-Kwarta A., Hankiewicz M., *Załoga niemieckiego obozu dla polskich dzieci i młodzieży w Łodzi (1942–1945). Szkice biograficzne*, Łódź 2025.

Kacprzak P., *Weryfikacja narodowościowa ludności rodzimej i rehabilitacja tzw. „volksdeutschów" w latach 1945-1949*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 2011, t. 63, z. 2.

Kochanowski J., *Losy Niemców w Polsce Centralnej w latach 1945-1950. Na przykładzie województwa łódzkiego, warszawskiego i krakowskiego (powiat Biała)*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. W. Borodziej, H. Lemberg, t. 2, *Polska centralna. Województwo śląskie*, Warszawa 2000.

Madajczyk P., *Niemcy polscy 1944–1989*, Warszawa 2001.

Olejnik L., *Zdrajcy narodu? Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pol – oprawczyni i morderczyni polskich dzieci w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi*, Łódź 2021.

Ossowski A., *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

Torański B., *Kat dzieci polskich. Opowieść o Eugenii Pol*, Warszawa 2022.

Turski M., *Biografien unter der Lupe: Die Deutsche Volksliste und die deutsche Minderheit in der Region Lodz, 1914–1970*, Gießen–Łódź 2022 [niepublikowana rozprawa doktorska].

Turski M., *Niemiecka lista narodowościowa w regionie łódzkim w trakcie II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni" 2021, nr 1.

Wolf G., *Volkslista w Litzmannstadt – laboratorium narodowosocjalistycznej polityki ludnościowej*, [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018.

**Abstrakt:**

Toczące się w II połowie lat 40. XX w. postępowanie rehabilitacyjne rodziny Polów stanowi ciekawy przykład praktyk dotyczących rozliczania osób, które w trakcie II wojny światowej przyjęły niemiecką volkslistę na obszarach wcielonych do Rzeszy. Analiza dokumentów składanych przez rodzinę obrazuje stan niepewności związany z ciągle zmieniającymi się i udoskonalanymi procedurami weryfikacji volskdeutschów. Przyjrzenie się metodom doboru świadków oraz prowadzenia dochodzenia pozwala natomiast stwierdzić, że tego rodzaju rutynowe działania mogły okazywać się zawodne. W przypadku Polów faworyzowały one dążenia zabiegających o rehabilitację. Rodzina została zrehabilitowana z całości, mimo że działalność Eugenii Pol w Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt była znana już wtedy i jej wątek pojawia się w odrębnym śledztwie prowadzonym przez sędzię śledczą Sabinę Krzyżanowską. Wątek postępowania rehabilitacyjnego pojawił się także w procesie Eugenii Pol z lat 70. Pojawiające się w jego aktach informacje rzucają nowe światło na niektóre aspekty poprzedniego postępowania (pewne detale oraz rodzaj nacisków wywieranych na rodzinę przez władze niemieckie). Bardzo interesującym wątkiem jest także pojawiająca się w dokumentacji owego procesu informacja o istnieniu jeszcze jednego postępowania, dotyczącego samej Eugenii Pol, prowadzonego pod koniec lat 40. na mocy aktów prawnych dotyczących volksdeutschów. Analiza ksiąg ewidencyjnych z obozu na Sikawie oraz więzień w Łodzi i Łęczycy pozwala założyć, że postępowanie to dotyczyło zapewne innej osoby o tym samym imieniu i nazwisku.
**Słowa kluczowe:** II wojna światowa, Litzmannstadt, Łódź, Polenjugendverwahrlager, Przemysłowa

**Abstract:**

The rehabilitation proceedings concerning the Pol family, conducted in the second half of the 1940s, offer a fascinating insight into the post-war accountability of individuals who had signed the German *Volksliste* in the territories annexed to the Reich. The documents submitted by the family reveal the uncertainty created by constantly changing and increasingly refined procedures for verifying *Volksdeutsche* status. An examination of the methods used to select witnesses and conduct the investigation shows that such routine procedures could prove unreliable. In the case of the Pol family, they ultimately worked to their advantage: the family was fully rehabilitated, despite the fact that Eugenia Pol's activities in the *PolenJugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* were already known at the time and were the subject of a separate investigation led by examining magistrate Sabina Krzyżanowska. The issue of the family's rehabilitation also resurfaced during Eugenia Pol's trial in the 1970s. Information contained in the case files sheds

new light on certain aspects of the earlier process (including specific details and the types of pressure exerted on the family by the German authorities). Particularly noteworthy is a reference in the documentation to yet another set of proceedings concerning a person named Eugenia Pol, initiated in the late 1940s under legal provisions relating to *Volksdeutsche*. However, an analysis of the camp registers from Sikawa and the prison records from Łódź and Łęczyca suggests that this case most likely concerned a different individual who simply shared the same name.
**Keywords:** Second World War, *Litzmannstadt*, Łódź, *Polen-Jugendverwahrlager* , Przemysłowa

---

**Maciej Dawczyk** – adiunkt w Katedrze Historii Średniowiecznej Instytutu Historii Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zainteresowania badawcze skupiają się głównie na historii wczesnośredniowiecznej Italii (Bizancjum, Longobardowie). Jest autorem m.in. monografii pt. *Longobardzko-bizantyńskie relacje polityczne od początków VI wieku do upadku egzarchatu Rawenny*, Łódź 2024.

---

**© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-14, Verified: 2026-03-06, Accepted: 2026-03-06**

# 05

## MATERIAŁY, POLEMIKI

**Dzieci wojny – czy naprawdę umiemy wyciągać wnioski z przeszłości?**

Wybitny polski pedagog Janusz Korczak twierdził, że „kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat". A co, jeśli dzieci płaczą? Często powtarzamy, że historia jest nauczycielką życia. Przywołujemy obrazy dzieci zrujnowanych bombardowaniami miast, wspominamy dramaty najmłodszych ofiar II wojny światowej i deklarujemy: „Nigdy więcej". Jednak czy jako społeczeństwo rzeczywiście wyciągnęliśmy wnioski z doświadczeń przeszłości? Czy trauma dzieci wojny jest dla nas przestrogą, czy jedynie poruszającym, lecz odległym wspomnieniem?

Nie ulega wątpliwości, że żadna wojna nie dotyka selektywnie. Jej na ogół milczącymi, a zarazem najbardziej bezbronnymi ofiarami są dzieci. Dzieci, które tracą domy, poczucie bezpieczeństwa i bliskich, zanim zdążą dobrze zrozumieć świat. Dzieci wysiedlane i deportowane, które cierpią z powodu głodu, chorób i przemocy fizycznej. Dzieci, którym odebrano beztroskę dzieciństwa i zmuszono do przedwczesnej dorosłości. Ich historie są świadectwem cierpienia, ale także niezwykłej siły przetrwania w obliczu tragedii.

II wojna światowa była największą katastrofą XX w., podczas której miliony dzieci stały się ofiarami okrucieństwa dorosłych (cierpienie dzieci tracących rodziców, deportowanych do obozów koncentracyjnych, wysiedlanych, żyjących w ciągłym strachu itd.). W okresie okupacji niemieckiej szczególnie dotkliwym problemem było wykorzystywanie, fizyczne torturowanie i zabijanie dzieci. Na rozkaz Adolfa Hitlera dzieci urodzone z wadami fizycznymi lub psychicznymi podlegały eksterminacji. Wysyłano je do obozów koncentracyjnych, gdzie przeprowadzano na nich eksperymenty medyczne, głodzono je, znęcano się nad nimi psychicznie i fizycznie.

Tragiczny los małoletnich w czasie wojny możemy zobaczyć na przykładzie historii dzieci z obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi funkcjonującego w latach 1942-1945 na terenie okupowanej Łodzi (ówczesnego Litzmannstadt). Więźniami Polen-Jugendverwahrlager były polskie dzieci i młodzież od drugiego do szesnastego roku życia, chociaż mamy wzmianki o przetrzymywaniu w nim młodszych i starszych. Teren obozu zabezpieczono przed ewentualnymi próbami ucieczki, otaczając go wysokim ogrodzeniem i rozciągniętym drutem kolczastym. Oficjalnym powodem utworzenia przez Niemców obozu dla młodych Polaków był „problem" polskich dzieci pozbawionych opieki i ich rzekomy negatywny wpływ na dzieci niemieckie. „Problem" ten obejmował również dzieci, które straciły jednego lub oboje rodziców w wyniku egzekucji, aresztowań lub deportacji na roboty przymusowe. Dzieci trafiały do obozu również z powodu udziału rodziców w ruchu oporu, wyznania (dzieci Świadków Jehowy) lub odmowy podpisania volkslisty. Wśród więźniów znajdowały się również sieroty, które ze względu na trudną sytuację bytową były zmuszane do popełniania drobnych wykroczeń, a także dzieci niepełnosprawne lub

po prostu złapane na ulicy za „włóczęgostwo". Po osiągnięciu dorosłości młodzież wysyłano do obozów koncentracyjnych dla dorosłych lub na roboty przymusowe.

Warunki bytowe dzieci w Polen-Jugendverwahrlager praktycznie nie różniły się od warunków w obozach koncentracyjnych dla dorosłych. Dzieci otrzymywały głodową rację żywnościową. Śniadanie składało się z kawałka niskokalorycznego chleba i filiżanki kawy żołędziowej. Na kolację podawano zupę doprawioną łupinami i odpadkami warzywnymi: brukwią, kapustą, burakami, szpinakiem i brokułami. Kolacja była taka sama jak śniadanie, choć czasami brakowało chleba dla więźniów. W obozie, w związku z brakiem możliwości utrzymania higieny, roiło się od insektów. Dzieci były zmuszane do spania w nieogrzewanych pomieszczeniach, głównie w barakach z piętrowymi łóżkami. Młodzi więźniowie często cierpieli na choroby takie jak tyfus, zapalenie płuc, zapalenie oskrzeli, zapalenie pęcherza moczowego i nerek, gruźlicę, świerzb, szkorbut i jaglicę. Dzieci zmuszano do pracy codziennie od wczesnego rana do wieczora. Więźniowie pracowali w warsztatach zlokalizowanych na terenie obozu lub wykonywali prace związane z jego utrzymaniem. Niektóre dziewczęta zmuszano do prac rolnych na folwarku należącym do obozu utworzonym w Dzierżąznej koło Zgierza.

W obozie obowiązywał system kar. Dzieci były karcone za naruszenie obozowego reżimu lub za „niewłaściwe" wykonywanie pracy. Karano je biciem, zmniejszaniem i tak już głodowych racji żywnościowych lub zamykaniem w izolatce. Na terenie obozu działała również tzw. kompania karna, gdzie dzieci były zmuszone do wykonywania najcięższych prac. Według dokumentu Policji Kryminalnej (Kripo) z Łodzi z 30 sierpnia 1941 r., w której opisane są cele i zasady funkcjonowania niemieckiego obozu dla dzieci polskich, młodzi Polacy, którym okupant odebrał rodziców i uniemożliwił dostęp do szkoły, mieli stanowić „zagrożenie" dla ludności niemieckiej. Głównym celem obozu było wykorzystanie dzieci jako niewolników, a „leniwe" miały być „poganiane batem". W dokumencie zatytułowanym *Projekt zatrudnienia i rozdziału pracy dla młodzieży polskiej kierowanej do obozu przejściowego dla młodzieży* zapisano:

> Celem i zadaniem planowanego obozu jest eliminacja zła, a dalej – zatrudnienie młodzieży zdolnej do pracy, a tym samym wykorzystanie jej dla dobra społeczeństwa. [...] Polak z punktu widzenia rasowego [...] jest człowiekiem niskiej wartości, o niewolniczej naturze i tak będzie traktowany. Polak, jak niewolnik, jest posłuszny, zarabia na życie pracą, a jeśli jest leniwy i ociężały, należy go smagać batem[1].

„Złem", o którym mowa w dokumencie, według pierwotnych planów policji kryminalnej, miały być polskie dzieci już od siódmego roku życia.

1 AIPN, sygn. Ld 503/106, t. 18, k. 309.

Dokładnej liczby dzieci, które przeszły przez Polen-Jugendverwahrlager, ani liczby zgonów w obozie nie udało się dotychczas ustalić. Niektóre wstępne szacunki mówią o kilku tysiącach więźniów (2-3 tys.). Według oficjalnych danych w obozie zmarło 76 dzieci, według szacunkowych liczba ta mogła osiągnąć 200 osób, łącznie przetrzymywano tam od 2 do ponad 3 tysięcy małoletnich. Prawdopodobnie nigdy nie będzie możliwe dokładne określenie rzeczywistego rozmiaru zbrodni popełnionych w obozie. Obóz funkcjonował do 18 stycznia 1945 r., kiedy to załoga opuściła teren, pozostawiając otwarte bramy i uciekając.

Od zakończenia II wojny światowej minęło już ponad 80 lat. Czy wyciągnęliśmy wnioski z przeszłości? To pytanie powraca za każdym razem, gdy świat znowu staje w obliczu konfliktu zbrojnego. Niestety historia XX i XXI wieku pełna jest tragedii najmłodszych. I znowu, jak podczas II wojny światowej, ofiarami ponownie stają się najsłabsi – dzieci. Podobnie jak ponad 80 lat temu, kiedy niemiecki agresor stosował najstraszniejsze metody denacjonalizacji podbitych narodów, tak i dziś rosyjski agresor powtarza podobne zbrodnie na najmłodszych obywatelach Ukrainy. Wojna po raz kolejny odbiera dzieciństwo. Dzieci na Ukrainie żyją bez spokojnego snu, w schronach, w strachu, w świecie straconych nadziei. Podczas pełnoskalowej agresji na Ukrainę, rozpoczętej 24 lutego 2022 r., Rosjanie posuwają się do „kradzieży" ukraińskich dzieci, które wywożone są do Rosji, gdzie są wynaradawiane i indoktrynowane politycznie. Jednocześnie wiele dzieci ginie lub zostaje kalekami na całe życie w wyniku działań wojennych. Wiele spośród nich jest przez żołnierzy torturowana, dręczona fizycznie i psychicznie. Dziewczynki nierzadko padają ofiarami gwałtu.

Według oficjalnych statystyk, w wyniku działań wojennych na Ukrainie zginęło około 700 dzieci, ponad 2 tysiące zostało rannych, kolejne ponad 2 tysiące zaginęło bez wieści, a ponad 20 tysięcy zostało deportowane do Rosji. Ukraińskie dzieci i młodzież wywozi się z okupowanych terytoriów w głąb Rosji pod pozorem ochrony przed skutkami wojny, a w rzeczywistości w celu wychowania w duchu prorosyjskim i pozbawienia ich etnicznej ukraińskiej tożsamości. Aby to zrobić, władze rosyjskie zmieniły przepisy. Prezydent Władimir Putin osobiście podpisał dwie ustawy: pierwszą w maju 2022 r., która maksymalnie uprościła procedurę adopcji ukraińskich dzieci przez rodziny rosyjskie, oraz drugą – w grudniu 2022 r., która de facto uznała wszystkie dzieci mieszkające na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy, które nie ukończyły 14 lat, za dzieci rosyjskie. W rzeczywistości popełnił już zbrodnię wojenną – ludobójstwo. Maria Lwowa-Biełowa (rzeczniczka Putina ds. dzieci) publicznie oświadczyła, że adoptowała ukraińskie dziecko. Już sam ten fakt dowodzi, że doszło do przestępstwa.

Rosyjscy okupanci twierdzą, że wysyłają dzieci „na wyzdrowienie". Jednak w rzeczywistości taki „odpoczynek" bardzo przypomina życie dzieci i młodzieży w niemieckich obozach koncentracyjnych. O swoim życiu w Rosji młodzi Ukraińcy, którym udało się wrócić z niewoli, opowiadali na

konferencji zainicjowanej przez Mykołę Kulebę, dyrektora wykonawczego fundacji charytatywnej „Bezpieczna Ukraina".

> Byłem w obozie przez sześć miesięcy… – mówi Witalij. – Obóz był otoczony drutem kolczastym, myślałem, że to więzienie... Zaprowadzono nas do pokoju, na podłodze nic nie było, goły cement... W pokoju były 3 łóżka... Czekaliśmy na pościel dwie godziny, ale nikt nam jej nie przyniósł… Dyrektorka obozu odpowiedziała, że nie ma obowiązku nam nic dawać, bo jesteśmy dziećmi z Ukrainy... i trzeba było pościel wziąć ze sobą... Wzięliśmy ubrania, kurtki i spaliśmy na nich... W stołówce dali nam kaszę, bez soli, bez cukru, zimną. Nie dali nam herbaty ani niczego innego... Mówiono, że trzeba było brać ze sobą jedzenie... I tak siedzieliśmy tam przez dwa tygodnie... Każdego wieczoru mieliśmy rozmowę „o czymś ważnym". Opowiadano nam, że Ukraińcy to terroryści, że nas wyrzucą ze swojego kraju... Powiedzieli, że jak usłyszą, że mówimy po ukraińsku, to zamkną nas w piwnicach i izolatkach i ukarzą. Nie pozwolono nam dzwonić do rodziców... Traktowali nas jak zwierzęta... Nie postrzegali nas jako ludzi, zamknęli nas w osobnym budynku. A dla dzieci z Ługańska stworzono wszelkie warunki. Karmiono je w osobnej jadalni. Krzyczeli na nas, że jesteśmy chorzy, grozili, że w nocy nas zabiją lub dźgną nożem... Powiedziano nam, że ewakuowano nas z Chersonia, że jest tam ostrzał, że wyrzekli się nas. Zaczęli nam codziennie mówić, że rodzice nas opuścili..., że nikt nas nie potrzebuje... Na otwarciu obozu włączyli nam hymn Rosji i powiedzieli, że musimy się go nauczyć i znać jak własne pięć palców... Grozili, że kto nie zaśpiewa hymnu, zostanie pobity lub wysłany do sierocińca…[2]

Oprócz urazów fizycznych zdarzają się urazy psychiczne, czasem tak głębokie, że nie da się ich wyeliminować nawet poprzez rehabilitację. Wojna znowu odbiera życie, zdrowie, bezpieczeństwo, zostawia głębokie piętno na psychice młodego pokolenia, nakłada cień zła, kłamstwa i nienawiści na całe życie.

> Wojna zawsze dotyczy tego, co nieznane, poczucia niepewności. Wszystko, czym ostatnio żyłeś, twoje zwykłe otoczenie – wszystko w jednej chwili znika – wspomina mama 8-letniej Marusi z Hostomela. – Szósta rano... obudzili dziecko do szkoły: poranna toaleta, mycie zębów, pakowanie plecaka. Dziś miała być matematyka – jej ulubiony przedmiot. Głośny wybuch i błysk światła,

2 Powrót 31 ukraińskich dzieci przymusowo deportowanych przez Rosję. Nagranie z konferencji prasowej zorganizowanej przez Mykołę Kulebę, dyrektora wykonawczego organizacji pozarządowej „Ratuj Ukrainę" oraz Komisarza Prezydenta Ukrainy ds. Praw Dziecka w latach 2014–2021, z udziałem ukraińskich dzieci deportowanych przez Rosję, które pomyślnie wróciły na Ukrainę, https://www.youtube.com/watch?v=SY7BMeZGKHI (dostęp 11.06.23).

okna nie wyleciały tylko dlatego, że były otwarte, tynk spadł z sufitu, dźwięk jest taki, jak dźwięk od bicia młotem po kamieniu, ale za głośno, z grzmotami i gruzami, dom się trzęsie, na kilka sekund gaśnie światło, w uszach dzwoni, serce jakby pękło i poleciało w przepaść... Do piwnicy polecieliśmy szybciej niż kule wroga... Życie jest jedyną wartością. Zeszliśmy do piwnicy: było brudno, wilgotno, z sufitu zwisały pajęczyny, jedni przyszli z psem, drudzy – z kotem, jeszcze inni z rzeczami... Z każdą chwilą coraz bardziej traciliśmy wiarę w przyszłość, bo jesteśmy sami, wody wystarczy na dzień, dwa, jeśli się zaoszczędzi, nie ma jedzenia, absolutnie niczego nie ma, nie ma gdzie spać a noc blisko... Dzieciom podgrzewaliśmy barszcz od sąsiadów na parterze, podzieliłam jedno jabłko pomiędzy cztery dorosłe osoby... Wierzymy, że ta sytuacja potrwa dzień lub dwa, nie dłużej. Jeszcze nie jesteśmy czarni, nikt jeszcze nie płakał... Spaliśmy, siedząc na krzesłach przy wejściu, bardzo zimno i mokro. Nie wypuszczam z rąk apteczki, po każdym przelocie kładę się na ziemię twarzą w dół... Był chleb i kawałek kiełbasy z lodówki: nakarmiliśmy dzieci, sami nie chcemy jeść. Strach całkiem paraliżuje od stóp do głowy. Każdy przelot – to strach, że pozostaniemy bez światła, a może po prostu zginiemy... Około dwudziestej zgasło światło i od tego momentu siedzieliśmy w ciemnościach... Czeczeni kopnęli drzwi i wbiegli do środka. Hassan, tak miał na imię ten, który wycelował w moje czoło. Wycelował w nas broń, a ja chowam dzieci za sobą... Nie słyszę, co mówi do mnie żołnierz, po prostu nie słyszę. Zaślepia mnie strach i przeczucie nieszczęścia...

Zabierają nam telefony... Wraz z nimi zabrali ostatnią nadzieję na ratunek.

Może nie widziałam tych wszystkich łez, które zostały wypłakane w piwnicy. Ale... 3 marca Ola płakała we śnie. Potem płakały inne dzieci, ale staraliśmy się powstrzymać ich łzy, bo byłby to płacz zbiorowy... W nocy z 8 na 9 marca zmarła babcia. Mówią, że serce... Umarła o czwartej rano i leżała wśród nas do czwartej po południu. Lekarz i tak nie przyszedł. Wojskowi powiedzieli, żeby ją pochować tak jak jest. Zamiast worka ekshumacyjnego zaproponowano worek na śmieci.

To była kolejna chwila rozpaczy: nic świętego, nic ludzkiego... A potem spalił się pierwszy dom... Cmentarz pod naszym domem zaczął się powiększać...[3]

Zbrodnie wojenne Rosji przeciwko dzieciom ukraińskim stanowią zagrożenie dla całego międzynarodowego systemu bezpieczeństwa. Według komisji dochodzeniowej Rady Praw Człowieka ONZ wojska rosyjskie popełniły podczas wojny z Ukrainą liczne zbrodnie wojenne. Ukraińscy

3 Wspomnienia Hałyny Medwid, matki 8-letniej Marusi Wedmid z Hostomela, świadka napaści Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Wspomnienia zapisane przez Olgę Morozową 09.03.2023.

historycy, politycy i publicyści wielokrotnie zestawiają działania Rosji z nazistowskim programem „Lebensborn" i praktyką germanizacji dzieci z krajów okupowanych, w tym Polski. Już w 2022 r. w ukraińskich mediach i wystąpieniach polityków pojawiały się porównania do „kradzieży dzieci przez III Rzeszę" – chodzi o podobieństwo metody: odbieranie dzieci rodzinom, zmiana tożsamości, wychowanie w duchu lojalności wobec państwa okupanta. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w swoich wystąpieniach często powtarza o „ludobójczej praktyce i powtarzaniu zbrodni hitlerowskich". Ukraińskie MSZ i rzecznicy praw dziecka podkreślają, że wywózki są elementem przymusowej rusyfikacji, analogicznej do germanizacji.

Tragedie dzieci polskich podczas II wojny światowej i dzieci ukraińskich podczas toczącej się obecnie wojny rosyjsko-ukraińskiej doskonale ilustruje wystawa zorganizowana przez Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi *Dwie Wojny – Jedno Cierpienie* oraz wernisaż wystawy zatytułowanej *Oby Moje Kocham Cię nie dotarło za późno*. Przygotowana przez Muzeum ekspozycja nawiązuje do listów najmłodszych ofiar II wojny światowej, a także tego, co piszą ukraińskie dzieci – ofiary rosyjskiej agresji do swoich bliskich.




Fot. 1 Wernisaż wystawy *Oby Moje Kocham Cię Nie Dotarło Za Późno*, Uniwersytet Warszawski, 11–12 kwietnia 2024 r. (fot. O. Morozowa)



Fot. 2 Otwarcie wystawy Dwie Wojny – Jedno Cierpienie, Berlin, Plac Waszyngtona, 2 października 2023 r. (fot. O. Morozowa)

> Dla dzieci koszmar wojny nie kończy się po ustaniu wystrzałów. Dzieci przez całe życie niosą po wojnie bagaż dramatycznych wojennych wspomnień
> – napisali we wspólnej odezwie, apelu o zakończenie krwawej wojny na Ukrainie, byli więźniowie niemieckiego obozu koncentracyjnego dla polskich dzieci w Łodzi, przedstawiciele Związków i Stowarzyszeń Polskich Dzieci Wojny oraz członkowie założyciele Stowarzyszenia Rodzin Byłych Więźniów Obozu na Przemysłowej[4].

*Apel Ocalałych* o zakończenie rosyjskiej agresji powstał z inicjatywy Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Głos ocalałych, którzy przeżyli piekło 80 lat temu, ma dzisiaj wyjątkowe znaczenie. To głos dziecięcych ofiar rosyjskiej napaści.

> Nie możemy biernie przyglądać się cierpieniu ukraińskich dzieci, które wciąż znajdują się w otoczonych i ostrzeliwanych przez wojska rosyjskie miastach. Dzieci, które przemierzają dziesiątki i setki kilometrów, by znaleźć bezpieczne schronienie na obczyźnie. Dzieci, których beztroski czas dorastania został brutalnie przerwany przez koszmar wojny, tak samo, jak stało się to z nami 80 lat

4 *Apel Ocalałych o pokój dla Ukrainy*, https://muzeumdziecipolskich.pl/apel-ocalalych-o-pokoj-dla-ukrainy (dostęp: 6.05.2026).

> temu… Zróbmy wszystko, by jak najmniej dziewcząt i chłopców naznaczonych zostało podobnym piętnem na przyszłość – czytamy w treści apelu[5].

Tragiczny los współczesnych Ukraińców, zwłaszcza dzieci i młodzieży – to jest tragedia całego świata. Rosyjski agresor wykorzystuje najbardziej haniebne metody wyniszczania narodu ukraińskiego (bombardowania przedszkoli, szkół, uniwersytetów, szpitali, zespołów mieszkalno-rozrywkowych, obiektów gastronomicznych i masowego wypoczynku itp.). Trauma z najmłodszych lat pozostawia ślad na całe życie – w relacjach, w emocjach, w sposobie postrzegania świata. Dlatego dziś niezwykle konieczne jest zbadanie problemu cierpień dzieci w czasie wojny, przeanalizowanie sposobów traktowania ich przez agresorów, prześledzenie planów okupantów wobec dzieci i młodzieży. Należy wskazać paralele pomiędzy procesami, jakie odbywały się na tych samych terytoriach w czasie II wojny światowej i współcześnie. Pomoże to zrozumieć istotę agresji, jej specyfikę, przewidzieć jej przebieg oraz wypracować technologie jej zwalczania i uprzedzenia. Badanie losów dzieci podczas wojen musi stać narzędziem do wyjaśniania światu charakteru obecnych zbrodni dokonywanych na dzieciach.

Podsumowując, problem dzieci podczas wojen niestety jest nie tylko traumą przeszłości, a też wyzwaniem na przyszłość, dla całych pokoleń, nie tylko w państwach objętych wojną, ale także w tych, które obecnie jej nie doświadczają. Niestety współczesny świat wciąż mało uwagi poświęca tej tragedii i jej skutkom na przyszłość. Dzieci nadal giną na Ukrainie, w Strefie Gazy i wielu innych regionach objętych działaniami wojennymi, tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi. Można stwierdzić, że dorośli walczą, a najbardziej cierpią ich dzieci. Problem ich losów w warunkach wojny zasługuje na zdecydowaną reakcję współczesnych społeczeństw. Świat nie może powtarzać popełnionych w przeszłości błędów! W końcu życie jest najwyższą wartością!

**Olga Morozowa**

Uniwersytet Warszawski

5 Ibidem.

**U nas na folwarku jest praca i głód… – pamięć o dziewczętach z Dzierżąznej w gminie Zgierz**

We wsi Dzierżązna, położonej obecnie w gminie Zgierz, mieściła się filia niemieckiego nazistowskiego obozu dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Wykorzystano tam zasoby przedwojennego majątku ziemskiego – budynki mieszkalne i gospodarcze, ziemię uprawną, łąki, ogród, staw rybny z młynem – aby zorganizować podobóz dostarczający produkty żywnościowe na Przemysłową i częściowo przeznaczyć je na sprzedaż. Kierownictwo objął Heinrich Hans Fuge. Pierwszy transport dziesięciu młodych więźniarek dotarł do *Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt Arbeitsbetrieb „Dzierzazna" über Biala* wiosną 1943 r. Tę i kolejne grupy dziewcząt ulokowano w dworku drewnianym zamieszkanym wcześniej przez właścicieli majątku, których okupanci wysiedlili już w 1939 r. Od jesieni 1943 r. więźniarki przebywały także w budynku miejscowej szkoły. Dziewczęta w wieku od 8 do 16 lat były wykorzystywane jako darmowa siła robocza do ciężkich prac w polu, w ogrodzie i przy inwentarzu. Przyuczano je w ten sposób do obowiązków, które miałyby w przyszłości wykonywać na rzecz niemieckich rolników. Większość więźniarek nie znała dotychczas zajęć w gospodarstwie wiejskim. Musiały zatem szybko nauczyć się wiązać snopki, suszyć siano czy doić krowy. Salomea Fraś relacjonowała:

> Ogrom pola był tak wielki, że wydawało nam się, że nie ma końca. Jak stawałyśmy do pracy w polu, to wydawało nam się, że to jest morze, a nie pole [...], że wszystko jest nie do przerobienia, że my nie podołamy, czy kiedyś to się w ogóle skończy[1].

Teresa Iwicka, przydzielona do dojenia krów, wspominała:

> [...] ja byłam właśnie przy oprzęcie bydła, wstawałam o godzinie czwartej rano [...] to była dosyć silna praca, wciąż miałam ręce całe obandażowane, żeby mi guzy nie wychodziły[2].

Jadwiga Heigelmann w listach do rodziny tak opisała sytuację na folwarku:

> Ciociu, nie gniewaj się, że tak długo nie pisałam, bo nie mam czasu, chodzę do pola, od rana do wieczora pracujemy. Jak przyjdę z pracy, to idę zaraz spać, taka zmęczona jestem[3].

1 *Obyśmy nie zapomnieli! Spotkania z historią i osobami więzionymi w obozie Polen-Jugendverwahrlager w Łodzi. Z dziejów Obozu Pracy dla Małoletnich w Dzierżąznej (gmina Zgierz),* praca zbiorowa, Zgierz 2017.

2 Ibidem, s. 53.

3 J. Heigelmann, List do cioci, wiosna 1944 r., Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Szkole Podstawowej im. Jana

> Ciociu, nie gniewaj się, że Ci tak mało piszę, bo od rychłego rana do późnego wieczora pracujemy, więc jak przyjdę od pracy cała przemarznięta, to mi nic (się) nie chce[4].

Młode więźniarki wykorzystywano także do kopania i wyrabiania torfu, szuflowania węgla, wyciągania ryb z błota i szlamu po spuszczeniu wody w stawie, wykopywania pieńków po ściętych drzewach, grabienia ściółki. Heigelmann informowała w liście:

> „Ja teraz zbieram kamienie w polu"[5].

Dziewczęta ulokowane w pomieszczeniach szkolnych ręcznie obszywały dziurki w paskach do chlebaków żołnierskich i masek gazowych. Zimą wyplatały maty słomiane. Krystyna Pacut wspominała:

> [...] Musiałyśmy dla wojska dziergać paski, które bardzo kłuły palce, do tej pory mam ślady po tej pracy. [...] musiałyśmy też maty wyplatać, które kaleczyły strasznie palce[6].

Głód i pragnienie dokuczało im bardzo przy uprawie warzyw i usuwaniu chwastów w ogrodzie, ale zrywanie owoców było zakazane i jednoznaczne z kradzieżą. Danusia Adamczyk, którą skusiło dorodne jabłko, tak zapamiętała konsekwencje tego czynu:

> [...] jeszcze te pół jabłka nie miałam zjedzonego [...] przyszła teściowa komendanta i ona mnie zaraz zawołała, strasznie mnie w takiej stajni zbili, a jak mnie zbili, to musiałam cały dzień pompować wodę. Był taki moment, że się bardzo źle poczułam i tam leżałam[7].

Za niedokładne wykonanie zadań wymierzano karę chłosty, zamykano w karcerze lub pozbawiano i tak skromnych racji żywnościowych. Dziewczęta często doznawały uszkodzeń ciała podczas pracy. Otarcia, skaleczenia, stłuczenia zdarzały się niemal codziennie, ale najbardziej

Kasińskiego w Białej.

4 J. Heigelmann, List do cioci, 29 października 1944 r., Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Szkole Podstawowej im. Jana Kasińskiego w Białej.

5 J. Heigelmann, List do cioci, 2 listopada 1944 r., Zbiory Izby Pamięci Narodowej w Szkole Podstawowej im. Jana Kasińskiego w Białej

6 *Obyśmy nie zapomnieli!…* Zgierz 2017, s. 50.

7 Ibidem, s. 51.

dotkliwie odczuwały odmrożenia rąk i nóg. Emilia Kamińska tak opisała pracę przy zbiorze buraków:

> [...] miałyśmy odmrożone ręce […] to była najgorsza praca, jaka mogła być, dlatego że rano był szron straszny, byliśmy zmarznięci, na głowie żeśmy nic nie mieli. Kto miał, to tam coś założył na nogi, jakieś pończochy, czy skarpety, kto nie miał, to boso szedł do tego pola [...] a ten burak był taki strasznie duży i ciężki, że jedną ręką nie utrzymałam tego buraka, a drugą trzeba były przyci nać te liście. To na kupkę i to na kupkę, i przy tym bardzo się kaleczyłyśmy, ale w ogóle tego nie zgłaszaliśmy, bo wszystkiego się baliśmy [...][8].



Fot. 1 IX zjazd, Dzierżązna, 2017 r. (Gminne Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji)

Dzieci chore, które nie mogły pracować, uznawano za nieprzydatne w gospodarstwie i odsyłano na Przemysłową. W Dzierżąznej nie było lekarza. Jedna z opiekunek polskich pomagała dziewczętom i z własnej inicjatywy opatrywała rany. Wyczerpująca praca, głód, kary, także tęsknota do domu rodzinnego, brak informacji o losach najbliższych, rozłąka z braćmi pozostawionymi na Przemysłowej i osamotnienie stale towarzyszyły więźniarkom. Mimo to wolały pracować w Dzierżąznej niż na Przemysłowej. Na wsi teren podobozu nie był ogrodzony, na polu, podczas

8 Ibidem, s. 51.

pracy, w kuchni stykały się z pracownikami polskimi zatrudnionymi przez Fugego. Mimo surowego zakazu czasem udawało się przemycić z pola coś do jedzenia. Salomea Fraś wspominała:

> Jednym z przeżyć, które najbardziej utkwiło mi w pamięci, które było bardzo bolesne, to nieustające poczucie głodu i brak kontaktu z rodzinami. Musiałyśmy ciężko pracować. Czasami udało nam się coś ukraść do jedzenia z głodu, którego nie byłyśmy w stanie przezwyciężyć. [...] byłyśmy skłonne do wszystkiego, zdolne, żeby po prostu zaspokoić dosłownie zwierzęcy głód, który nie dawał spać, nie dawał żyć, to było coś strasznego[9].

Potwierdzeniem tych słów była treść piosenki obozowej, w której dziewczęta dawały upust złości i wyrażały bezsilność wobec przemocy, jednocześnie dodając sobie otuchy:

> U nas na folwarku jest praca i głód
> nasze sukienki w tutejszym lagrze
> są oznaczone czerwoną farbą
> Dali nam sztuby, a w sztubach brudy
> prycze piętrowe dali nam też,
> twarde poduchy słomą wypchane
> i brudne koce – pod nimi leż!
> Na obiad dadzą trochę polewki
> i wszystkie zlewki dają nam – bierz!
> i chociaż wiemy, to wszystko zjemy,
> kiedyś w przyszłości oddamy też[10].

Polskie opiekunki zmuszone do pracy przez Fugego, działając w najwyższej konspiracji, starały się nieść pomoc uwięzionym dzieciom. Z czasem pozyskały ich zaufanie, wdzięczność, serdeczność, pamięć. Podobóz przetrwał do 17 stycznia 1945 r. Kończyła się wojna, ale mieszkańcy Dzierżąznej i wiosek sąsiadujących pamiętali o dziewczętach z lagru. Przez wiele miesięcy łączyła ich przecież wojenna niedola, przede wszystkim przymusowa, wielogodzinna, wspólna praca. Potrzeba upamiętnienia samotności, tęsknoty, poniżenia, bólu, pracy ponad siły, dzieciństwa utraconego przez polskie dziewczęta zrodziła się w środowisku nauczycielskim. Działania utrwalające pamięć o filii w Dzierżąznej objęły: odsłonięcie tablic pamiątkowych, powołanie Izby Pamięci Narodowej,

9 Ibidem, s. 49.

10 Fragment piosenki obozowej ułożonej przez więźniarki w Dzierżąznej.

organizację zjazdów byłych więźniarek obozu, wystawy, konkursy, spotkania z młodzieżą, rajdy edukacyjne, publikacje. W 1972 r. na budynku Szkoły Podstawowej w Dzierżąznej została umieszczona tablica przypominająca, że w tym miejscu dziewczęta polskie, zmuszone do obszywania dziurek w twardych paskach do chlebaków i masek gazowych, przygotowywały wyposażenie dla żołnierzy Wehrmachtu. Stąd także wychodziły do pracy w polu. Uczestnicy uroczystości, w tym liczna delegacja młodzieży szkolnej, zwiedzili okolicznościową wystawę przygotowaną przez nauczycieli w pomieszczeniach szkolnych.

W 1996 r. w sąsiedztwie budynku szkoły odsłonięty został obelisk z tablicą, na której znalazł się napis: „Pamięci męczeńskiej pracy dzieci polskich więzionych przez hitlerowców w Dzierżąznej w latach 1943-1945 – Mieszkańcy Gminy Zgierz". Obelisk ufundował ówczesny Zarząd Gminy Zgierz. W uroczystości połączonej z nadaniem gminie herbu i barw uczestniczyły byłe więźniarki zaproszone na szósty zjazd.

W 2009 r. Maria Bar więziona w Auschwitz, na Przemysłowej i w Dzierżąznej, jako przedstawicielka uczestniczek ósmego spotkania obozowych dzieci, odsłoniła kolejną tablicę pamięci. Tym razem zaznaczona została siedziba Fugego – pałacyk, w którym dziewczęta sprzątały pokoje i pracowały w obozowej kuchni, a w przyległym ogrodzie pielęgnowały kwiaty



Fot. 2 Grupa „dziewcząt" z lagru przy obelisku upamiętniającym więźniarki umieszczone w budynku szkoły, VIII zjazd, 2009 r. (Gminne Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji)



Fot. 3 Odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy siedzibie H. Fugego, Dzierżązna 2009 r. Na pierwszym planie Maria Bar-Malocha (Gminne Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji)

i warzywa. Inicjatorką przedsięwzięcia była dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Dzierżąznej. Izba Pamięci Narodowej powstała w efekcie starań miejscowej regionalistki.

Pomysł spotkał się z przychylnością władz samorządowych gminy Zgierz. Dzięki pomocy Józefa Witkowskiego[11] i Heleny Biederman[12] pozyskano listy obozowe, grypsy, fotografie. W 1986 r. nastąpiło otwarcie ekspozycji w budynku Szkoły Podstawowej w Dzierżąznej.

W uroczystości uczestniczyła młodzież szkolna, harcerze, mieszkańcy okolicznych wsi oraz władze gminy Zgierz. Salomea Fraś, Krystyna Pacut i Józef Witkowski – byli więźniowie obozu – podzielili się smutnymi wspomnieniami obrazującymi ogrom cierpienia, które było udziałem dzieci polskich osadzonych na Przemysłowej i w Dzierżąznej. W 2002 r. Izba Pamięci została przeniesiona do nowego lokum w Szkole Podstawowej w Białej[13]. Zbiory sukcesywnie wzbogacano dzięki współpracy z Józefem Witkowskim i Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Ekspozycja od 40 lat służy turystom polskim i zagranicznym. Pomaga uczniom poznać historię obozu poprzez konkursy. Zbiory udostępnione studentom wzbogacają prace licencjackie i magisterskie. Izba Pamięci leży przy szlaku turystycznym, informacje o niej zamieszczone są w przewodnikach i folderach. Artykuły popularyzujące tematykę obozową ze szczególnym uwzględnieniem dziejów filii w Dzierżąznej można odnaleźć w prasie lokalnej, regionalnej i w publikacjach o zasięgu ogólnopolskim. W gminnych szkołach odbywają się wykłady o historii obozu i bolesnym losie małych więźniów pozbawionych wszelkich praw.



Fot. 4 Otwarcie Izby Pamięci, Szkoła Podstawowa w Dzierżąznej, 1986 r. Od lewej: Józef Witkowski, Salomea Fraś-Jeleń, Krystyna Pacut-Spigiel (Urząd Gminy Zgierz)

11 Więzień obozu na Przemysłowej. Autor monografii *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975, Ossolineum.

12 Mieszkanka Dzierżąznej zmuszona do pracy w filii obozu.

13 Biała – miejscowość sąsiadująca z Dzierżązną.

W latach 1987-2018 w gminie Zgierz zorganizowano dziesięć zjazdów byłych więźniarek. Spotkania miały podwójny walor. Panie odnawiały więzi i przyjaźnie z czasów obozowych, a podczas spotkań z młodzieżą przekazywały wspomnienia, opowiadały o dzieciństwie, które utraciły, o gorzkich, obozowych dniach przepełnionych pracą i tęsknotą, głodem i bólem.

W efekcie młodzież, licznie uczestnicząca w uroczystościach, pozyskała bezcenne informacje od bezpośrednich świadków. Uczniowie przygotowywali program artystyczny, często wykorzystując w nim teksty wierszy lub piosenek ułożonych w lagrze. Zgromadzeni słuchali wykładu wzbogaconego prezentacją multimedialną o dzieciach z Przemysłowej i z Dzierżąznej, o warunkach bytowych i sanitarnych w obozie, o systemie kar i eksterminacji przez pracę.

Potem goście zwiedzali Izbę Pamięci, składali kwiaty przy obelisku. Wyjazd do Łodzi pod Pomnik Pękniętego Serca był dopełnieniem przebiegu kilkudniowej wizyty. Uroczystościom towarzyszyła TVP 3 Łódź.



Fot. 5 Otwarcie Izby Pamięci Narodowej w Szkole Podstawowej w Białej. Od lewej: Teresa Iwicka-Piaskowska, Urszula Grenda – Susz, Biała 2002 r. (Gminne Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji)




Fot. 6 I zjazd byłych więźniarek filii w Dzierżąznej. Wspomina Maria Czechowska, 1987 r. (Urząd Gminy Zgierz)

Organizatorzy zapewniali także gościom atrakcje, które pozwalały odsunąć koszmar obozowych wspomnień. Była wizyta w teatrze, spotkanie przy ognisku, przejazdy wozem drabiniastym w gospodarstwie agroturystycznym, śpiewanie na ludową nutę wspólnie z zespołami folklorystycznymi. Wiele osób reprezentujących młodzież łódzką zgromadził pieszy rajd edukacyjny „Jesienna

lekcja historii – śladami dziecięcych łez" zorganizowany w 2002 r. przez Oddział IPN w Łodzi i Gminne Centrum Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji. Podobną propozycją skierowaną do młodzieży miasta i gminy Zgierz były rajdy turystyczne śladami miejsc pamięci narodowej przygotowane przez Oddział PTTK w Zgierzu, Muzeum Miasta Zgierza i Urząd Miasta pod patronatem Prezydenta Zgierza i Wójta Gminy Zgierz. Na potrzeby szkolnych grup turystycznych opracowana została „Historyczno-regionalna ścieżka dydaktyczna w Dzierżąznej – wycieczka po miejscowości szlakiem pamiątek filii niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci z Przemysłowej w Łodzi w połączeniu z najnowszymi dziejami wsi i regionu (gmina Zgierz)". Na ścianie budynku szkoły w Białej pojawił się mural z sylwetką Haliny Bednarek w obozowym ubranku. W Centrum Kultury w 2021 r. skupiała uwagę wystawa „Dzieci bez dzieciństwa".



Fot. 7 V zjazd, sala OSP w Białej, 1995 r. (Urząd Gminy Zgierz)




Fot. 8 Wystawa „Dzieci bez dzieciństwa". Joanna Maciejewska-Piotrowska przy fotografii i listach siostry Janiny, Dzierżązna 2021 r. (fot. Blanka Magdalena Hauke)

Realizowane wówczas spacery historyczne obejmowały obiekty upamiętniające podobóz w Dzierżąznej. Gminna impreza sportowa „Bieg Jednorożca", z uwagi na cykliczny charakter tej sztafety, corocznie przypomina o obozowych dzieciach, tym bardziej że trasa biegu łączy obelisk z tablicą pamiątkową przy wojennej siedzibie Fugego.

Wspólne działania władz gminy Zgierz, kolejnych dyrektorów i pracowników Gminnego Centrum Kultury, zaangażowanie miejscowych regionalistów i społeczników, nauczycieli oraz organizacji pozarządowych

pozwoliły zachować pamięć o dziewczętach z podobozu w Dzierżąznej i przekazywać ją następnemu pokoleniu.



Fot. 9. „Obozowe dzieci" z rodzinami w Izbie Pamięci Narodowej, X zjazd, Biała 2018 r. (fot. Blanka Magdalena Hauke)

**Blanka Magdalena Hauke**

badacz niezależny

# 06

# ŹRÓDŁA

## Zbiory Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi

Jednym z podstawowych zadań muzeów jest gromadzenie, ewidencjonowanie, konserwacja oraz przechowywanie zbiorów muzealnych. Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi (dalej MDP) pozyskuje do swoich zbiorów od początku swojej działalności materiały archiwalne, ikonograficzne oraz obiekty historyczne związane z losami polskich dzieci w okresie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Zbiory obejmują zarówno materiały wytworzone w latach 1939–1945, jak również zdjęcia i korespondencję z okresu późniejszego.

Całość zbiorów Muzeum obejmujących ponad 800 pozycji inwentarzowych (stan na 6 lutego 2026 r.) można podzielić na dwie zasadnicze kategorie – dokumentację archiwalną, zbiory ikonograficzne oraz muzealia związane z losami byłych więźniów niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi (Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt) oraz zbiory dotyczące innych dziecięcych ofiar represji niemieckich. Muzeum planuje w najbliższych latach poszerzyć kolekcję dotyczącą dziecięcych ofiar represji sowieckich.

## Obiekty związane z byłymi więźniami obozu przy ul. Przemysłowej

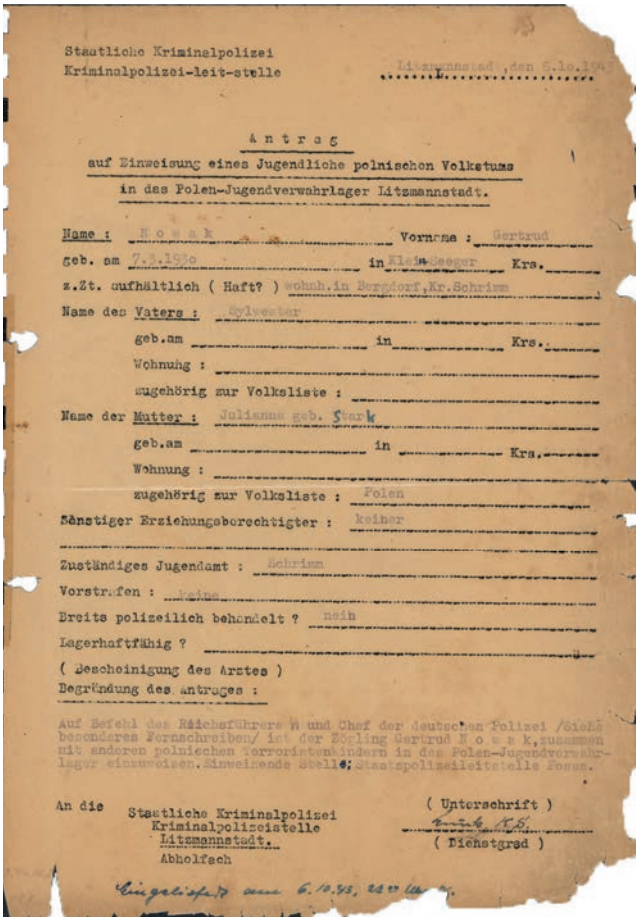
W 2025 r. minęło 80 lat od zakończenia funkcjonowania obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Do dnia dzisiejszego zachowała się nieliczna grupa dokumentów wytworzonych na terenie obozu, zarówno przez więźniów, jak również przez załogę lagru. Nie przetrwały natomiast elementy wyposażenia więźniów, takie jak drelichy, drewniane trepy, miski, kubki czy koce. Materialne świadectwa tragedii polskich dzieci więzionych przy ul. Przemysłowej, które przetrwały do dzisiaj, wśród nich dokumenty, fotografie oraz korespondencja obozowa, są mocno rozproszone. Znajdują się one w kilku instytucjach badawczych i muzeach na terenie całego kraju, jak również w zbiorach



Fot. 1 Maszyna do zszywania skóry (MDP-OT M-0017)

prywatnych rodzin byłych więźniów, dla których świadectwa pobytu najbliższych w miejscu izolacji polskich dzieci w okresie II wojny światowej pozostają niezwykle cenną pamiątką rodzinną.

W związku z brakiem znaczącej liczby obiektów historycznych pochodzących z terenu obozu przy ul. Przemysłowej, tym cenniejsza staje się np. maszyna niemieckiej firmy Singer do zszywania skóry, obiekt przekazany do zbiorów Muzeum w 2023 r. Przekazu dokonała rodzina, która mieszkała w pobliżu terenu byłego obozu. Maszyna była używana przez małoletnich więźniów w jednym z warsztatów obozowych.



Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizei-leit-stelle

Antrag
auf Einweisung eines Jugendliche polnischen Volkstums
in das Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt.

Name : N o w a k Vorname : Gertrud
geb. am 7.3.1930 in Kl. Sieger Krs.
z.Zt. aufhältlich ( Haft? ) wohnh.in Bergdorf,Kr.Schrimm
Name des Vaters : Sylvester
geb.am in Krs.
Wohnung :
zugehörig zur Volksliste :
Name der Mutter : Julianne geb. Stark
geb.am in Krs.
Wohnung :
zugehörig zur Volksliste : Polen
Sonstiger Erziehungsberechtigter : keiner
Zuständiges Jugendamt : Schrimm
Vorstrafen : keine
Bereits polizeilich behandelt ? nein
Lagerhaftfähig ?
( Bescheinigung des Arztes )
Begründung des Antrages :

Auf Befehl des Reichsführers SS und Chef der deutschen Polizei /Sicherheitspolizei/ ist der Zögling Gertrud N o w a k zusammen mit anderen polnischen Terroristenkindern in das Polen-Jugendverwahrlager einzuweisen. Einweisende Stelle: Staatspolizeileitstelle Posen.

An die Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizeistelle
Litzmannstadt.
Abholfach

( Unterschrift )
( Dienstgrad )

Eingeliefert am 6.10.43, 22 Uhr

Fot.2 Wniosek o skierowanie Gertrudy Nowak do obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi, 6 października 1943 r. (MDP-OT A-0032)

Jedną z najcenniejszych kolekcji archiwalnej Muzeum związanej z losami dziećmi osadzonych w Polen-Jugendverwahrlager jest oryginalna dokumentacja obozowa Gertrudy Nowak (po mężu Skrzypczak), urodzonej 7 marca 1930 r. w Śmiglu. Wartość historyczną tej dokumentacji podkreśla fakt, że jest to prawdopodobnie jedyny zachowany do dziś pełen zbiór dokumentów, związanych z osadzeniem oraz pobytem małoletniego więźnia w obozie przy ul. Przemysłowej. Obejmuje on okres od 6 października 1943 r. do 10 stycznia 1945 r. (prośba babci Heleny Stark o widzenie w wnukami – Gertrudą oraz jej dwoma braćmi Edwardem i Jerzym). Tak cenna kolekcja dokumentów zachowała się do dziś dzięki temu, iż dziewczynka zabrała swoją dokumentację po zakończeniu funkcjonowania obozu przy ul. Przemysłowej w styczniu 1945 r. Dzięki Gertrudzie przetrwał również zbiór około dwustu zdjęć, wykonywanych dzieciom podczas rejestracji w obozie. Fotografie zostały przekazane w późniejszym okresie Józefowi Witkowskiemu, przygotowującemu publikację na temat historii funkcjonowania obozu.

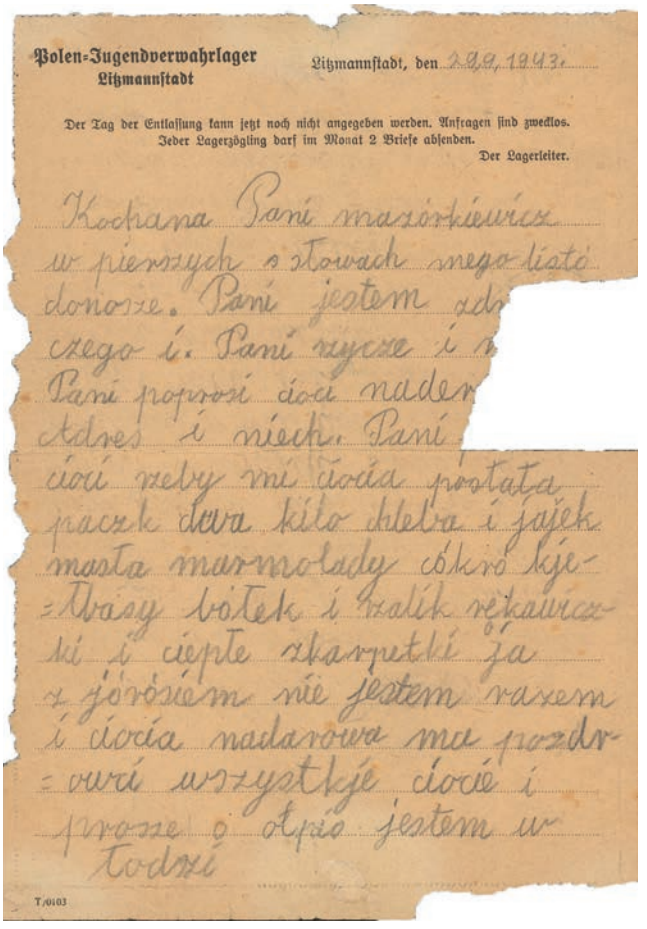
Do dokumentacji Nowak przechowywanej w Muzeum należą: karta osobowa, karta daktyloskopijna, meldunki, informacje medyczne i raporty dotyczące stanu zdrowia. Raporty i meldunki podpisane są przez członków kierownictwa obozu – Sydonię Bayer oraz Karla Endersa. Zachowała się również korespondencja prowadzona pomiędzy kierownictwem obozu a dziadkami dziewczynki, którzy ubiegali się o zwolnienie z obozu Gertrudy oraz jej dwóch braci, Jerzego i Edwarda

Nowaków. W teczce osobowej Gertrudy znajdują się również dokumenty powiązane z członkami jej najbliższej rodziny, którzy trafili do obozu Auschwitz – odpisy aktów zgonu matki Julianny oraz starszej siostry Anieli.

Dodatkowo w materiałach przekazanych przez rodzinę razem z dokumentacją obozową znajduje się orzeczenie Komisji Kwalifikacyjnej przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu dotyczące możliwości otrzymania odszkodowania za straty wojenne.

Muzeum weszło w posiadanie tej niezwykle cennej kolekcji dzięki nawiązaniu kontaktu z rodziną Gertrudy, która zgodziła się przekazać materiały do zbiorów MDP. Doszło do tego dzięki pracy badawczej, związanej z pozyskiwaniem adresów zamieszkania byłych więźniów obozu przy ul. Przemysłowej. Gertruda Skrzypczak zmarła w Śmiglu w 2003 r.

W zbiorach MDP znajduje się również łącznie dziesięć listów z lat 1943-1944, których autorami są małoletni więźniowie obozu przy ul. Przemysłowej. Najstarszy z listów autorstwa Bohdana Kończaka pochodzi z 29 września 1943 r., najpóźniejszy natomiast autorstwa Jana Spychały powstał 16 października 1944 r., jeden list jest niedatowany. Podobnie jak w przypadkach innych zachowanych do dzisiaj listach z obozu w Łodzi, również te znajdujące się w zbiorach Muzeum, poddane zostały cenzurze przez pracowników załogi. Pojawiają się w nich prośby o wysyłkę żywności i ciepłej odzieży oraz nalegania o przybycie rodziców lub krewnych na „widzenie" w obozie.


Polen-Jugendverwahrlager
Litzmannstadt

Litzmannstadt, den 29.9.1943.

Der Tag der Entlassung kann jetzt noch nicht angegeben werden. Anfragen sind zwecklos.
Jeder Lagerzögling darf im Monat 2 Briefe absenden.
Der Lagerleiter.

Kochana Pani maszerkiewicz
w pierwszych słowach mego listu
donoszę. Pani jestem zdr
czego ś. Pani życzę i r
Pani poprosi ciocię nader
adres i niech. Pani
ciocia niech mi ciocia przysłała
paczkę dwa kilo chleba i jajek
masła marmolady cokro kie-
=basy bułek i rolik rękawicz-
ki i ciepłe skarpetki ja
z jórkiem nie jestem razem
i ciocia nadarowa ma pozdr
=ovra wszystkie ciocie i
proszę o tym jestem w
Łodzi

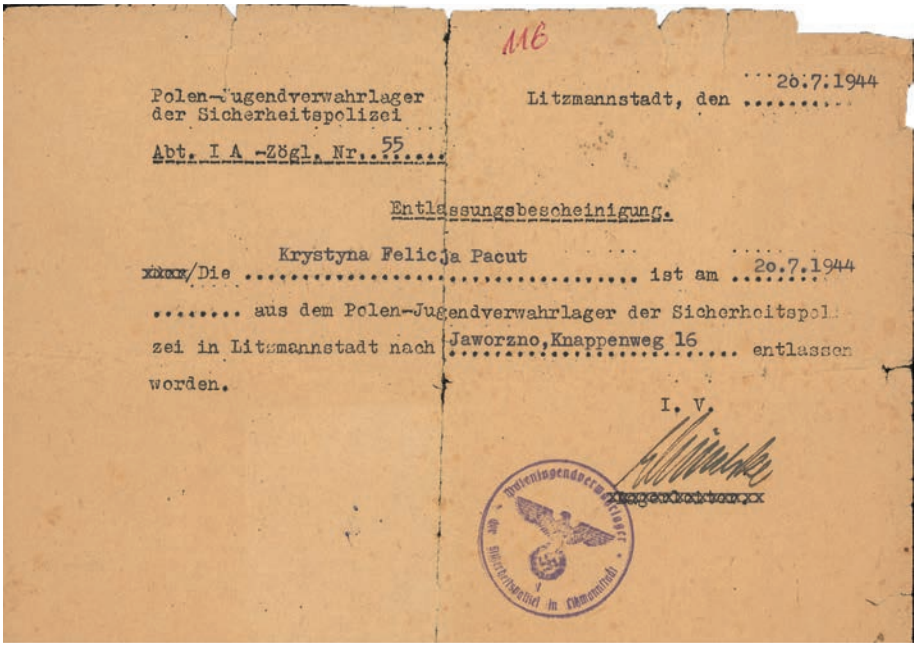
T/0103

Fot.3 List Bohdana Kończaka z obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi, 29 września 1943 r. (MDP-OT A-0029)

Kolekcję dokumentacji z obozu przy ul. Przemysłowej uzupełnia dokument zwolnienia Krystyny Pacut z 20 lipca 1944 r., podpisany przez Brunona Schüneckego, odpowiedzialnego za sprawy administracyjno-finansowe obozu.

Osobną grupę archiwaliów związanych z losami byłych więźniów obozu w Łodzi stanowi korespondencja powojenna, do której zaliczają się pisma do polskich i niemieckich instytucji dotyczące pomocy finansowej dla byłych więźniów. Wiele rodzin nawiązało w latach 70. i 80.

kontakt ze stowarzyszeniem Dzieło Maksymiliana Kolbe (Maximilian-Kolbe-Werk) z Freiburga, które starało się wspomagać finansowo ofiary obozu przy ul. Przemysłowej. Dowody tego wsparcia znajdują się w zbiorach Muzeum, przekazane w ramach spuścizny po byłych więźniach Polen-Jugendverwahrlager.



116

Polen-Jugendverwahrlager
der Sicherheitspolizei
Abt. I A -Zögl. Nr. 55

Litzmannstadt, den 20.7.1944

Entlassungsbescheinigung.

Krystyna Felicja Pacut
~~xxxx~~/Die ..... ist am 20.7.1944
..... aus dem Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspol-
zei in Litzmannstadt nach Jaworzno, Knappenweg 16 ..... entlassen
worden.

I. V.

Fot. 4 Dokument zwolnienia Krystyny Pacut z obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi, 20 lipca 1944 r. (MDP-OT A-0023)

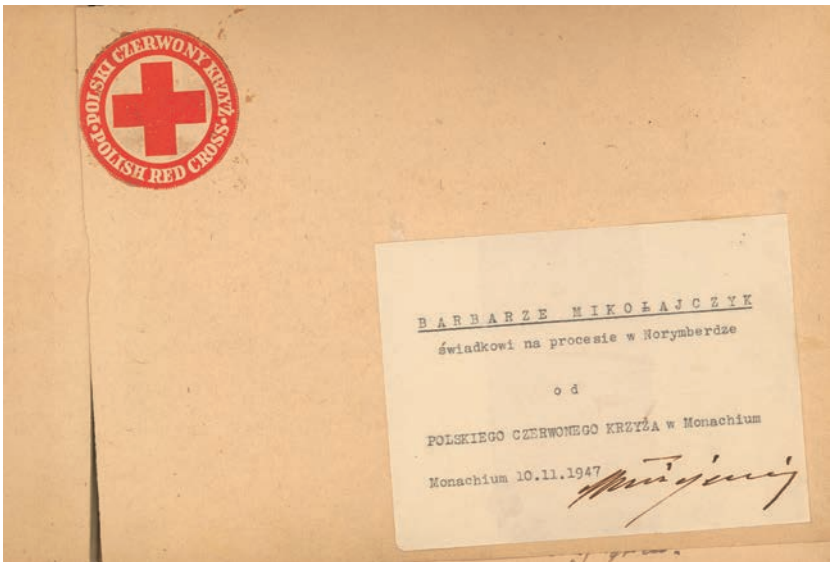
## Obiekty związane z pozostałymi dziecięcymi ofiarami represji

Muzeum gromadzi w swoich zbiorach dokumentację osób, które jako dzieci były ofiarami represji niemieckich. Do tej grupy należą dzieci poddane procesowi przymusowego zniemczania, dzieci urodzone podczas pobytu rodziców na robotach przymusowych oraz dzieci wysłane do III Rzeszy na roboty przymusowe.

Odnośnie do zbiorów dotyczących ofiar germanizacji, należy wymienić tutaj dokumentację archiwalną Zdzisława Oberbeckiego, który dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża został sprowadzony po II wojnie światowej z Niemiec do Polski jako Ryszard Lachmann. Podstawą do tego miał być fakt rozpoznania dzieci przez Jadwigę Lachmann, zamieszkałą w Łodzi. Po kilku latach pobytu pana Zdzisława w Polsce okazało się, że do kraju wrócił prawdziwy Ryszard Lachmann. W zbiorach Muzeum znajduje się dokumentacja z Niemieckiego Czerwonego Krzyża, który próbował pomóc panu Zdzisławowi w odnalezieniu swojej prawdziwej tożsamości. Historia

ta zainteresowała również dr. Romana Hrabara, badacza tematyki przymusowego zniemczania dzieci polskich, którego pisma do pana Zdzisława również powiększyły kolekcję Muzeum.

Innym ciekawym obiektem związanym z historią polskiego dziecka poddanego procesowi germanizacji jest album pamiątkowy podarowany Barbarze Mikołajczyk w 1947 r. przez przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża w Monachium (fot. 5). Barbara razem ze swoimi trzema siostrami – Krystyną, Stefanią i Janiną – została wysłana w okresie II wojny światowej na teren Austrii. Każda z dziewczynek wychowywała się tam w innej austriackiej rodzinie. Szczęśliwie udało im się wrócić po wojnie do kraju. Barbara zeznawała w 1947 r. w tzw. VIII Procesie Norymberskim, podczas którego sądzono członków Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS, odpowiedzialnych w strukturach III Rzeszy za politykę germanizacyjną. W albumie znajdują się podpisy najważniejszych urzędników alianckich, którzy uczestniczyli w procesie, m.in. Eileen Davidson, szefa Sekcji Poszukiwania Dzieci (Child Search Section) oraz Johna Troniaka, szefa działu wyszukiwania i dokumentacji Międzynarodowej Organizacji ds. Uchodźców (International Refugee Organisation). Swoje podpisy w albumie złożyli również dr Hrabar, ówczesny pełnomocnik Rządu Polskiego do spraw rewindykacji dzieci oraz Wiktor Pietruszka, delegat Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Album zachował się do dnia dzisiejszego dzięki siostrze Barbary – Krystynie, która przekazała go do Muzeum w 2023 r.



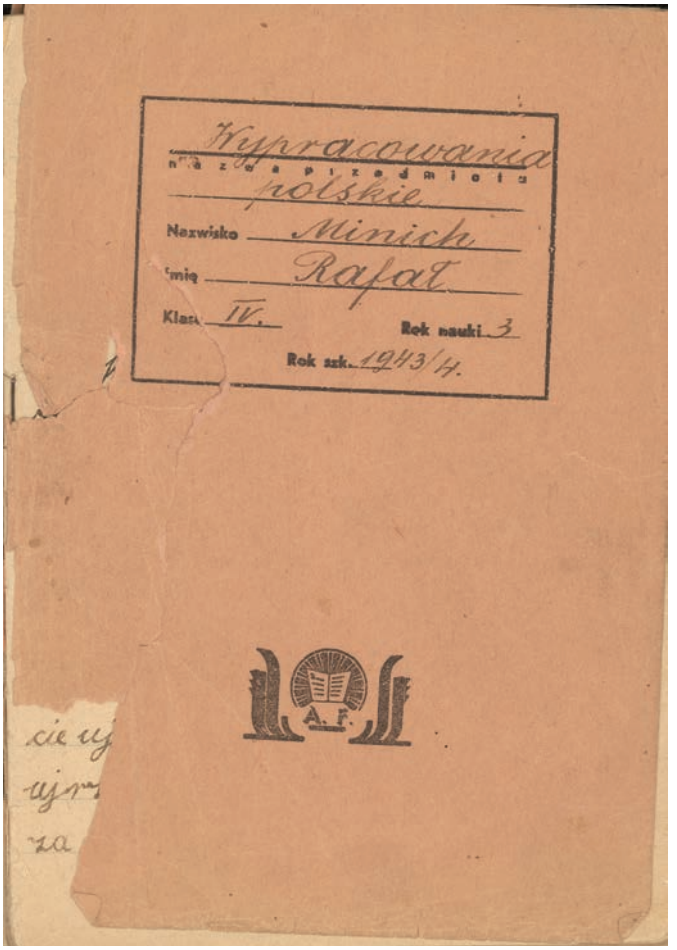

Fot.5 Strona tytułowa albumu podarowanego Barbarze Mikołajczyk od Polskiego Czerwonego Krzyża w Monachium, 1947 r. (MDP-OT A-0143)

W zbiorach MDP znajdują się obiekty powiązane z Zrzeszeniem Dzieci Polskich Germanizowanych przez Reżim Hitlerowski, działającym w Łodzi w latach 1989-2007. Do najciekawszych z nich należy drewniana tabliczka informacyjna z biura Zrzeszenia, oprócz niej chusta pamiątkowa, proporczyk oraz kolekcja zdjęć, wykonanych podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej przy ul. Piotrkowskiej 113 w Łodzi, upamiętniającej ofiary niemieckich badań rasowych na polskich dzieciach.

W kolekcji obiektów związanych z innymi dziecięcymi ofiarami represji niemieckich znajduje się zeszyt z wypracowaniami pisanymi w okresie II wojny światowej przez 8-letniego Rafała

Minicha. Rodzina chłopca mieszkała w Łodzi na osiedlu im. Montwiłła-Mireckiego, ojciec – Marian Minich – był pierwszym dyrektorem Muzeum Sztuki w Łodzi. W wyniku represji rodzina Minich trafiła w 1940 r. do obozu przesiedleńczego przy ul. Łąkowej 4 w Łodzi. Dzięki wstawiennictwu niemieckiego znajomego, udało się rodzinie dostać do Warszawy, gdzie M. Minich prowadził na Ursynowie zajęcia z tajnego nauczania. Uczył on również w tajemnicy swoje dzieci – Rafała i Agnieszkę. Wypracowania autorstwa R. Minicha pisane są dojrzałym językiem, w ramach nauki języka polskiego analizowane są wybrane utwory autorstwa Adama Mickiewicza, Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza. Chłopiec przedstawia również w krótkich tekstach osobiste przeżycia wojenne, wspominając o kolumnach niemieckich żołnierzy oraz bombach spadających na Warszawę.

Muzeum nie ustaje w wysiłkach w dalszej rozbudowie kolekcji zbiorów, związanej z losami polskich dzieci w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu.




Fot. 6 Zeszyt z wypracowaniami Rafała Minicha (MDP-OT A-0140)

**Michał Hankiewicz**

Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu

# 07

# SPRAWOZDANIE

**Sprawozdanie z konferencji naukowej: „Minęło 80 lat. Sytuacja dziecka w końcu II wojny światowej i pierwszych latach okresu powojennego (1944-1949)"**

W dniu 20 listopada 2025 r., w tymczasowej siedzibie Łódzkiego Domu Kultury przy ul. Dowborczyków 18, odbyła się III konferencja naukowa zorganizowana przez Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu (dalej MDP). Celem wydarzenia była dyskusja nad losami dzieci i młodzieży u schyłku największego konfliktu zbrojnego w dziejach ludzkości i pierwszych latach powojennych. Inspiracją do wyboru takiego tematu była przypadająca w 2025 r. 80. rocznica zakończenia II wojny światowej.

Podczas konferencji w czterech panelach referaty wygłosiło 15 osób reprezentujących 12 różnych instytucji i ośrodków. Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 9. Po przywitaniu gości przez rzecznika prasowego MDP – Martę Klimczak – inauguracji obrad dokonała dyrektor Muzeum – dr Sylwia Wielichowska. Pierwszy panel (moderacja: dr Paulina Fronczak-Chruściel, MDP) rozpoczął się od prelekcji prof. dr hab. Małgorzaty Dajnowicz (Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami Instytutu Pileckiego) i dr Marii Bauchrowicz-Tockiej (Instytut Studiów Kobiecych) na temat zsyłki dzieci i młodzieży z Łomżyńskiego na Syberię, w oparciu o wspomnienia z lat 1940-1946. Następnie referat wygłosił dr Wojciech Marciniak (Uniwersytet Łódzki), w którym poruszono kwestię sytuacji polskich dzieci w Związku Radzieckim w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Ostatnimi prelegentami panelu byli dr hab. Olga Morozova, prof. UW (Uniwersytet Warszawski / MDP) oraz Krzysztof Konstanciuk (Uniwersytet Warszawski), którzy pochylili się nad tematem niemieckiej polityki okupacyjnej wobec dzieci z Europy Wschodniej i analogiach widocznych w działaniu Federacji Rosyjskiej na okupowanych przez nią terenach Ukrainy. Blok zakończył się dyskusją.

Po przerwie rozpoczął się drugi panel, moderowany przez Annę Dudek (MDP). Pierwszy z prelegentów, dr hab. Krzysztof Lesiakowski, prof. Uniwersytetu Łódzkiego, przybliżył okoliczności powołania urzędu Pełnomocnika Rządku ds. Rewindykacji Dzieci Polskich w latach 1946-1947. Wystąpienie dr Izabelli Kopczyńskiej (IPN w Poznaniu) również dotyczyło rewindykacji – w tym przypadku dzieci z Kraju Warty na przykładzie Poznania i Rogoźna. Następnie dr hab. Marek Mikołajczyk, prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przybliżył temat losów dzieci na Ziemiach Odzyskanych w pierwszych latach powojennych w oparciu o pamiętniki osadników. Ostatnie wystąpienie w panelu wygłosiła dr Agnieszka Fronczek-Kwarta (MDP). Dotyczyło ono opieki nad dzieckiem osamotnionym w pierwszych latach okresu powojennego na przykładzie Łodzi. Po wygłoszeniu referatów miała miejsce dyskusja. Na jej zakończenie uczestnicy mieli okazję wysłuchać krótkiego przemówienia obecnej na sali Barbary Paciorkiewicz, dziecka germanizowanego. Pani Paciorkiewicz, nie kryjąc wzruszenia, opowiedziała krótko o tym, jaki

wpływ na jej życie miała germanizacja i jak docenia spotkania poświęcone dyskusjom o losach dzieci. Po tej wyjątkowej wypowiedzi goście i uczestnicy konferencji udali się na dłuższą przerwę.

Trzeci panel (moderacja dr Agnieszka Fronczek-Kwarta, MDP) rozpoczął się od zdalnego wystąpienia dr Anny Szwarc Zając (Instytut Salvemini w Turynie), w którym poruszyła ona temat sytuacji młodzieży w oparciu o twórczość Seweryny Szmaglewskiej. Kolejnym prelegentem był dr Piotr Stanek (Centralne Muzeum Jeńców Wojennych). Referat dotyczył losów niepełnoletnich uczestniczek powstania warszawskiego w niewoli Wehrmachtu. Jako ostatni wystąpił Paweł Wąs (IPN w Łodzi), który opowiedział o działalności kompanii Konspiracyjnego Wojska Polskiego krypt. „Kosy" (1945-1946). Po przedstawieniu wszystkich referatów miała miejsce dyskusja, po czym nastąpiła krótka przerwa.

Ostatni panel, również moderowany przez dr Agnieszkę Fronczek-Kwartę (MDP) rozpoczął się prelekcją Patrycji Resel (IPN w Łodzi) na temat prześladowania dzieci na podstawie denuncjacji do Gestapo oraz powojennych reperkusji owych donosów. Następnie referat przedstawił Dominik Ławski (Urząd Wojewódzki w Łodzi, Oddział Dziedzictwa Kulturowego). Wystąpienie dotyczyło lokalizacji grobów wojennych polskich dzieci na terenie województwa łódzkiego oraz procesów ich konserwacji. Ostatnie wystąpienie w panelu, jak i całej konferencji, wygłosił online kustosz Mariusz Gratkowski (Muzeum Ziemi Krajeńskiej w Nakle nad Notecią), który skupił się na ukazaniu doświadczeń dzieci-więźniów w ostatnich tygodniach funkcjonowania obozu w Lebrechtsdorf i ich pełnej trudności drogi powrotnej do domu.

Konferencja zakończyła się podziękowaniami, które dr Sylwia Wielichowska złożyła na ręce organizatorów i prelegentów. Różnorodność tematów poruszanych w wystąpieniach wyraźnie pokazuje, jak szerokim zagadnieniem są wojenne i powojenne losy dzieci oraz że mimo upływu ośmiu dekad od zakończenia II wojny światowej temat ten dalej znajduje się w obszarze zainteresowań badawczych naukowców.

**Paulina Fronczak-Chruściel**

Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu

# 08

# IN MEMORIAM

## Pamięci byłych więźniów niemieckiego nazistowskiego obozu dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi

### Władysław Jakubowski (1930–2025)

Władysław Jakubowski przyszedł na świat 27 maja 1930 r. we wsi Służewo (obecnie pow. aleksandrowski, woj. kujawsko-pomorskie). W miejscowości tej spędził swoje dzieciństwo. W 1939 r. jego dotychczas spokojne życie zakłócił wybuch II wojny światowej. W 1944 r. niemieckie władze okupacyjne aresztowały jego rodzinę i w ramach akcji wysiedleńczej trafił przez Poznań i Linz do Łodzi. Tu został osadzony wraz z rodziną w Centralnym Obozie Przesiedleńczym (niem. Durchgangslager I der Umwandererzentralstelle Posen, Dienststelle Litzmannstadt), znajdującym się przy obecnej ul. Łąkowej 4. Tam zapewne miał oczekiwać na dalszą decyzję dotyczącą swojej osoby. Od 1941 r. miejsce to coraz mniej spełniało funkcję obozu przesiedleńczego, a coraz bardziej miejsca filtracyjnego, skąd wybierano osoby do pracy przymusowej na terenie Rzeszy. Pracowały tam także komisje szukające osób zdradzających cechy aryjskie. Wybranych zazwyczaj kierowano na dalsze badania. Jeszcze w tym samym roku Władysław Jakubowski podjął próbę ucieczki, niestety został złapany i za ten czyn 23 lipca 1944 r. osadzono go w obozie dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej 34 (niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Jak większość więźniów po obowiązkowej rejestracji i wydaniu stroju został przydzielony do jednego z baraków mieszkalnych oraz komanda pracy. Władysław pracował w zakładzie szewskim i przy pracach porządkowych na terenie obozu. Opuścił go 18 lub 19 stycznia 1945 r. po ucieczce niemieckiej załogi spowodowanej zbliżaniem się Armii Czerwonej do miasta. Pobyt w obozach odcisnął piętno na jego zdrowiu, którego w pełni do końca życia nie odzyskał. Mimo przeciwności losu udało mu się ukończyć studia prawnicze na Uniwersytecie Łódzkim. Był zaangażowany do końca życia w walkę o godne upamiętnienie miejsca obozu. Uczestniczył aktywnie w zjazdach byłych więźniów organizowanych przez Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Zmarł 30 kwietnia 2025 r. Spoczął na cmentarzu parafialnym kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca NMP przy ul. Libelta w Inowrocławiu 10 maja 2025 r.

### Jan Jaskot (1932–2025)

Na świat przyszedł 6 grudnia 1932 r. w Wieluniu (pow. wieluński, woj. łódzkie). Aresztowano go w miejscu zamieszkania i w tamtejszym areszcie przesłuchiwano. Wraz ze starszymi dziećmi niedługo po zatrzymaniu przewieziony został do więzienia policji kryminalnej na ul. Kilińskiego 152 (niem. Polizeigefängnis, Buschline 152). Jako młodocianego wytypowano go do jednego

z pierwszych transportów do nowo utworzonego obozu dla dzieci polskich przy Przemysłowej 34 (niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Początkowo pracował przy pracach budowlanych na jego terenie, potem w warsztatach m.in. iglarni, gdzie prostowano igły włókiennicze. Niewykonanie normy bądź uszkodzenie produktu wiązało się z karaniem i biciem więźniów. Iglarnia uchodziła za jedną z najcięższych robót na terenie obozu. Niestety warunki sanitarne, ciężka praca i głód przyczyniały się do wysokiej zachorowalności więźniów na wszelkiego rodzaju choroby. Pobytu w obozowej izbie chorych nie uniknął także Jan Jaskot, był tam świadkiem agonii współwięźniów. Przebywał w obozie do końca jego funkcjonowania. 18 lub 19 stycznia 1945 r. opuścił katownię, ale ze względu na stan zdrowia nie mógł powrócić do Wielunia i przez kilka tygodni zajmowała się nim jedna z łódzkich rodzin. Po rekonwalescencji powrócił do rodzinnej miejscowości i tam spotkał się z młodszymi braćmi. Niestety rodzice nie żyli, a w związku z brakiem krewnych, którzy mogliby się zaopiekować chłopcami, do ukończenia pełnoletności Jan umieszczany był w kolejnych sierocińcach i zakładach wychowawczych. W wyniku tych działań został rozdzielony z braćmi, jednego z nich adoptowała nieznana mu rodzina. Stracili w ten sposób kontakt na zawsze. Jan Jaskot zmarł 12 sierpnia 2025 r. Spoczął na cmentarzu w Owińskach (pow. poznański, woj. wielkopolskie).

**Krystyna Lewandowska-Wieczorkowska (1930–2025)**

Krystyna Lewandowska urodziła się 6 marca 1930 r. w Poznaniu. Była sierotą, którą we wczesnym dzieciństwie zaopiekowała się rodzina. Wychowywano ją w duchu patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Nie dziwi więc, iż wszyscy krewni czynnie zaangażowali się w działalność konspiracyjną. Uczestniczyła w niej także Krystyna, przyjmując pseudonimy „Stokrotka" i „Hajduczek". Niestety cała rodzina za swoją działalność w 1943 r. została aresztowana i wywieziona do niemieckich obozów. Krystyna trafiła do Łodzi i osadzono ją w obozie dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej 34 (niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Pracowała tam m.in. w pralni, gdzie prała bieliznę dla żołnierzy Wehrmachtu. Warunki sanitarne, głód i ciężka praca, doprowadziły do skrajnego wyczerpania jej młodego organizmu i częstych chorób. Obóz opuściła 18/19 stycznia 1945 r. po ucieczce jego załogi. Przez kilka dni tułała się po opuszczonych domach w styczniowym mrozie, bojąc się osób dorosłych. Dopiero 24 stycznia 1945 r. została umieszczona w domu dziecka Miejskiego Pogotowia Opiekuńczego na ul. Kopernika, skąd powróciła do Poznania. Opiekę nad nią sprawowała matka chrzestna. Krystyna całe swoje dorosłe życie poświęciła na walkę o pamięć o więźniach obozu na ul. Przemysłowej 34. Zmarła 17 kwietnia 2025 r. Pochowana została na cmentarzu parafialnym kościoła pw. Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni.

**Sławoj Romuald Maciejewski 1936–2025**

Sławoj Romuald Maciejewski na świat przyszedł 20 lipca 1936 r. w Środzie Wielkopolskiej (pow. średzki, woj. wielkopolskie) w rodzinie powstańców wielkopolskich. Od początku wychowywany był w duchu patriotyzmu i miłości do Ojczyzny, z tego względu otrzymał imię na cześć ówczesnego premiera gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego. Ojca aresztowano na początku okupacji i wywieziono do Rzeszy, gdzie w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg został zamordowany w lutym 1945 r. Niedługo po aresztowaniu ojca, wraz z matką i rodzeństwem Sławoj został wysiedlony i w czerwcu 1940 r. osadzony w obozie przesiedleńczym w Konstantynowie Łódzkim (niem. Durchgangslager Konstantinow), skąd matkę skierowano do KL Ravensbrück, a jego z rodzeństwem zaś do obozu dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej 34 (niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt). Opuścił go 18/19 stycznia 1945 r., po ucieczce załogi. Niestety koniec wojny nie zakończył cierpień Sławoja. Po powrocie w rodzinne strony dowiedział się o śmierci ojca, matka zaś cztery dni po dotarciu do domu zmarła. On sam cierpiał z powodu stale odnawiającej się rany nogi, której nabawił się w wyniku ostrzału kolumny ewakuacyjnej ludności przez Luftwaffe we wrześniu 1939 r. Dzięki staraniom rodziny i lekarzy udało mu się po wojnie uniknąć amputacji. Mimo przeciwności losu ukończył Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Poznaniu w 1963 r., w 1967 zaś uzyskał specjalizację z zakresu ginekologii i położnictwa. Większość swojej kariery zawodowej poświęcił pracy w II Klinice Chorób Kobiecych i Położnictwa Akademii Medycznej w Poznaniu, funkcjonującej pod różnymi nazwami. W 2003 r. uzyskał stopień doktora nauk medycznych. Zmarł 19 sierpnia 2025 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym kościoła pw. św. Michała Archanioła i Wniebowzięcia NMP w Poznaniu 23 sierpnia 2025 r. Niemalże do końca życia pozostawał aktywny zawodowo.

**Jakub Parol**
Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu

Wydawca dołożył należytej staranności w celu ustalenia i dotarcia do autorów fotografii zamieszczonych w niniejszym numerze. Osoby, których prawa nie zostały dostatecznie uwzględnione, prosimy o bezpośredni kontakt z Redakcją pod adresem czasopismo@muzeumdziecipolskich.pl.

WYDAWCA
Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu
Niemiecki nazistowski obóz dla polskich dzieci w Łodzi (1942-1945)
ul. Piotrkowska 90, 90-103 Łódź
czasopismo@muzeumdziecipolskich.pl
+48 798 287 196

DRUK I OPRAWA
Księży Młyn Dom Wydawniczy

ISSN 3072-3450
https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.00



muzeum
dzieci
polskich
ofiar totalitaryzmu



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego